



KAROL MADAJ
MAŁGORZATA ŻUŁAWNIK

PROBOSZCZ GETTA



PROBOSZCZ GETTA

„Kto ratuje jedno życie...”

TOM 5

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

KAROL MADAJ, MAŁGORZATA ŻUŁAWNIK

PROBOSZCZ GETTA



WARSZAWA 2010

Recenzenci
dr Aleksandra Namysło
prof. dr hab. Jan Żaryn

Redakcja
Dorota Mazek

Korekta
Magdalena Baj

Redakcja techniczna
Andrzej Broniak

Indeks
Karol Madaj, Małgorzata Żuławnik

Na okładce: fotografia kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie (NAC) i portret ks. Marcelego Godlewskiego (Archiwum parafii Wszystkich Świętych)

Skład i łamanie
Marcin Koc

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2015

Seria „Kto ratuje jedno życie...”: tom 5

ISBN 978-83-7629-880-1

Zapraszamy na stronę internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp – <i>Karol Madaj, Małgorzata Żuławnik</i>	7
<i>Małgorzata Żuławnik</i> Działalność ks. Marcelego Godlewskiego w latach 1897–1939 ...	9
<i>Karol Madaj</i> Ksiądz Marceli Godlewski w czasie drugiej wojny światowej ...	51
<i>Karol Madaj</i> Duszpasterstwo Żydów-katolików w getcie warszawskim	74
<i>Karol Madaj</i> „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci...”	102
<i>Karol Madaj</i> Starania na rzecz uhonorowania tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata	118
Aneks	127
Wykaz skrótów	178
Indeks osób	179



בנייה סוד האגודה
 מ-1970
 W wiecznej pamięci leży
 tajemnica odzyskania
 (Had-Sara-Lov)

כאילו קיים עולם חלא ♦♦♦ KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE, JAKBY ŚWIAT CAŁY RATOWAŁ ♦♦♦

כל המקיים נפש אחת ♦♦♦ KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE, JAKBY ŚWIAT CAŁY RATOWAŁ ♦♦♦

תעודת כבוד

Dyplom Honorowy

NINIEJSZYM ZAŚWIADCZA SIĘ, ŻE RADA D'S SPRAWIEDLIWYCH WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA PRZY INSTYTUCIE PAMIĘCI NARODOWEJ 'YAD VASHEK' PO ZAPOZNANIU SIĘ ZE ZŁOŻONĄ DOKUMENTACJĄ POSTANOWIŁA NA POSIEDZENIU W DNIU 14 · VII · 2009 r. ODZNACZYĆ

וזאת לתעודה שביעיבתה ניום כב תמוז תשס"ט החליטה הועדה לציון חסידי אומות העולם שלייד רשות הזיכרון יד ושם על יסוד עדויות שהובאו לפניה, לתת כבוד ויזר ל

Ks. Marcelego Godlewskiego

הכושר פרצלו גודלביסקו

MEDALEM SPRAWIEDLIWYCH WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA, W DOWÓD UZNANIA, ŻE Z NARAŻENIEM WŁASNEGO ŻYCIA RATOWAŁ ŻYDÓW PRZEŚLADOWANYCH W LATACH OKUPACJI HITLEROWSKIEJ. IMIĘ JEGO UWIECZNIONE BĘDZIE NA HONOROWEJ TABLICY W PARKU SPRAWIEDLIWYCH WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA NA WZGÓRZU PAMIĘCI W JERUZOLIMIE.

על אשר בשנות השואה באירופה שם נפשו בכפו להצלת יהודים נרדפים ניידו רודפיהם ולהעניק לו את הנדליה לחסידי אומות העולם. שפנו וונצח לעד על לוח-כבוד בחזרות חסידי אומות העולם ביד ושם.

Jeruzolima, Izrael, dnia 12 · X · 2009 r.

נתן היום בירושלים כד תשרי תש"ט

Avner Shalev
 AVNER SHALEV אבנר יטל



Jacob Turkel
 JACOB TURKEL יעקב טירקל

בישם רשות הזיכרון יד ושם
 W IMIENIU YAD VASHEK

בישם הנהגה לציון חסידי אומות העולם
 W IMIENIU RADY D'S SPRAWIEDLIWYCH

כאילו קיים עולם חלא ♦♦♦♦ KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE, JAKBY ŚWIAT CAŁY RATOWAŁ ♦♦♦♦ KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE, JAKBY ŚWIAT CAŁY RATOWAŁ ♦♦♦♦

WSTĘP

Nazwisko księdza Marcelego Godlewskiego wywołuje zwykle skojarzenie: antysemita, który ratował Żydów¹. Niewątpliwie zasłynął on jako proboszcz warszawskiej parafii Wszystkich Świętych, dzięki któremu w czasie II wojny światowej ocalało wielu skazanych na zagładę. Niewiele osób wie, że był on wybitnym społecznikiem, którego początki działalności sięgają końca XIX w. Zainspirowany wzorcami zagranicznymi, ale też podpatrzonymi podczas pracy w Wielkopolsce, czerpiąc z programu Kościoła katolickiego (w szczególności z ogłoszonej przez Leona XIII w 1891 r. encykliki *Rerum novarum*) i Ligi Narodowej (jak wielu aktywnych społecznie księży na przełomie XIX i XX w. był związany z Narodową Demokracją), starał się zaszczerpić na gruncie społeczności Królestwa Polskiego idee samopomocy, solidarności, spółdzielczości. Przed odzyskaniem niepodległości zakładał bractwa i stowarzyszenia, wydawał prasę religijną, kierowaną głównie do środowisk robotniczych. W dwudziestoleciu międzywojennym do tych form aktywności doszło jeszcze wygłaszanie odczytów i zaangażowanie polityczne, którego celem miało być doprowadzenie do poprawy sytuacji polskich robotników.

Jak dotąd nie powstała jeszcze biografia księdza Marcelego Godlewskiego, która by w sposób całościowy omawiała wszystkie sfery jego życia i działalności publicznej. Jego biogramy można znaleźć w wielu słownikach, encyklopediach i leksykonach tak z początku XX w.², jak i współczesnych³. Autorzy tych ostatnich jednakże skupiają się na jego

¹ Por. ostatnio: A. Rybak, *Patrzył na getto – od wewnątrz*, „Rzeczpospolita”, 23 I 2010.

² M.in.: *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 25, Warszawa 1900; *S. Orgelbranda Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 16, Warszawa 1904.

³ M.in.: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 8, Wrocław–Kraków–Warszawa 1960; *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918–1981*, t. 5, red. L. Grzebień, Warszawa 1983; *Encyklopedia Katolicka*, t. 5, red. L. Bienkowski, Lublin 1989; *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. 2, red. F. Tych, Warszawa 1985.

działalności w latach 1905–1914 (głównie na założeniu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich), następnie zaś na pomocy, której udzielał on zagrożonym w czasie II wojny światowej Żydom, a pomijają okres międzywojenny. Genezę Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich omawiają publikacje poświęcone społecznej działalności Kościoła katolickiego⁴, działalność w Komitecie Obywatelskim m.st. Warszawy i Komitecie Narodowym Polskim – monografie poświęcone I wojnie światowej⁵, natomiast udział w życiu publicznym II Rzeczypospolitej – m.in. liczne biografie polityków międzywojennych⁶. O księdzu Godlewskim wspominają autorzy wielu pamiętników i wspomnień z pierwszej połowy XX w.⁷

Próbę opisanego zaangażowania ks. Godlewskiego w ratowanie Żydów podjęła jak dotąd tylko jedna autorka⁸. Wzmianki o działalności kapłana w latach okupacji można znaleźć w opracowaniach dotyczących Polaków

⁴ R. Bender, *Spoleczne inicjatywy chrześcijańskie w Królestwie Polskim 1905–1918*, Lublin 1978; A. Rusinowski, *Działalność społeczna duchowieństwa katolickiego w archidiecezji warszawskiej 1914–1930*, Żąbki 2007; S. Gajewski, *Spoleczna działalność duchowieństwa w Królestwie Polskim 1905–1914* [w:] *Z dziejów katolicyzmu społecznego*, Lublin 1990; A. Wóycicki, *Chrześcijański Ruch Robotniczy w Polsce. Monografia społeczna*, Poznań–Warszawa 1922; *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939*, red. C. Strzeszewski, R. Bender, K. Turowski, Warszawa 1981 (w pracach Ryszarda Bendersa i Andrzeja Rusinowskiego znajdują się obszernie rozdziały poświęcone działalności księdza Marceliego Godlewskiego).

⁵ A. Rusinowski, *Działalność społeczna...; Polska w czasie wielkiej wojny (1914–1918)*, red. M. Handelsman, Warszawa 1932; M.M. Drozdowski, *Warszawa w latach 1914–1939*, Warszawa 1990; A. Achmatowicz, *Polityka Rosji w kwestii polskiej w pierwszym roku wielkiej wojny 1914–1915*, Warszawa 2003; A. Szczypiorski, *Samorząd Warszawy (1916–1939)* [w:] *Warszawa w II Rzeczypospolitej 1918–1939*, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 1970; J. Pajewski, *Odbudowa Państwa Polskiego 1914–1919*, Warszawa 1980; M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1927; *Metropolia Warszawska a narodziny II Rzeczypospolitej*, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 1998; *Odbudowa i rozwój państwowości polskiej w świetle dokumentów 1908–1921*, oprac. J. Misztal, Gliwice 1993.

⁶ M.in. M.M. Drozdowski, *Władysław Grabski*, Rzeszów 2002, s. 51; *idem, Władysław Grabski*, Rzeszów–Warszawa 2004; J. Orłowski, *Helena Paderewska: na piętnastolecie Jej pracy Narodowej i społecznej 1914–1929*, cz. 2: *Polski Biały Krzyż dla opieki nad żołnierzem polskim*, Chicago 1929.

⁷ M.in. *Pamiętnik księżnej Marii Dzdzistawowej Lubomirskiej 1914–1918*, oprac. J. Pajewski, Poznań 1997; A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*, Warszawa 1988; S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, Lwów–Warszawa 1935; W. Miklaszewski, *Memorabilia (Pamiętnik 1914–1915 roku)*, Warszawa 1929; *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971; A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000; W. Miklaszewski, *Memorabilia (pamiętnik 1914–1915 roku)*, Warszawa 1929; J. Pękolski, *Dla potomności. Z okresu zarania naszej niepodległości 1919–1926 r.*, Warszawa 1929.

⁸ M. Ptasieńska, *Ksiądz Marceli Godlewski i jego postawa wobec Żydów*, „Chrześcijanin w Świecie” 1995, nr 1, s. 75–82.

ratujących Żydów⁹, getta warszawskiego¹⁰ oraz w pracach poświęconych chrześcijanom w getcie¹¹. Nie ma jednak opracowania, które uwzględniłoby wszystkie znane źródła dotyczące działalności ks. Godlewskiego w czasie II wojny światowej, zarówno te opublikowane¹², jak i te znajdujące się jedynie w archiwach.

Przygotowując niniejszą publikację, autorzy korzystali z różnego rodzaju dokumentów znajdujących się w następujących archiwach państwowych i kościelnych: Archiwum Diecezji Łomżyńskiej (Akta Seminarium Duchownego w Sejnach; Teczka personalna Marcelego Godlewskiego); Archiwum Głównym Akt Dawnych (Akta Kancelarii Generał Gubernatora Warszawskiego); Archiwum Parafialnym w Rajgrodzie (księga chrztów); Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu (Archiwum Klasztoru w Nowym Mieście nad Pilicą – *Liber adnotationum historiae ecclesiae et conventum Novae Miastae ad Pilicam 1864–1924*). Do ustalenia lat pracy w poszczególnych parafiach pomocne były wykazy duchowieństwa diecezji sejneńskiej i archidiecezji warszawskiej¹³. Ponadto nieocenionym źródłem pozwalającym prześledzić aktywność publiczną księdza Godlewskiego jest prasa polityczno-informacyjna i wyznaniowa z lat 1899–1939. Autorzy przeprowadzili kwerendę w wybranych numerach około trzydziestu tytułów prasowych (w tym wydawanych przez księdza Godlewskiego), z których najcenniejsze to: „Kronika Rodzina”, „Pracownik Polski”, „Któż jak Bóg”, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie”, „Przegląd Katolicki”, „Kurier Warszawski”, „Gazeta Warszawska”.

Ponadto przy badaniu ostatnich lat życia kapłana autorzy skorzystali z materiałów zgromadzonych w archiwach: Żydowskiego Instytutu Historycznego, Instytutu Pamięci Narodowej, Parafii Wszystkich Świętych

⁹ W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, Kraków 1969.

¹⁰ B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001.

¹¹ P. Dembowski, *Chrześcijanie w getcie warszawskim. Epitafium dla zapomnianych*, Włocławek 2008.

¹² M.in. A. Czarnecki, *Parafia Wszystkich Świętych [w:] Za to groziła śmierć. Polacy z pomocą Żydom w czasie okupacji*, red. W. Smólski, Warszawa 1981, s. 206–212; L. Hirszfild, *Historia jednego życia*, Warszawa 1946 czy też prace s. Teresy Frącek RM oparte na relacjach sióstr zakonnych: *Zgromadzenie sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w latach 1939–1945*, Warszawa 1981; *Siostry Rodziny Maryi z pomocą dzieciom polskim i żydowskim w Międzyzlesiu i Aninie*, Warszawa 2006.

¹³ *Elenchus Cleri Saecularis ac Regularis Archidioecesis Varsaviensis, 1895–1946; Ordo Divini Officii ad Usus Universi Saecularis Dioecesis Augustoviensis, 1882–1894.*

w Warszawie, Zgromadzenia ss. Franciszkanek Rodziny Maryi w Warszawie oraz w zbiorach prywatnych pana Jarosława Zawadzkiego.

Okazją do wydania niniejszej publikacji stała się planowana na 14 czerwca 2010 r. uroczystość pośmiertnego przyznania ks. Marcelemu Godlewskiemu medalu „Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata”, który w imieniu zasłużonego kapłana odbierze metropolita warszawski arcybiskup Kazimierz Nycz. Dlatego właśnie zasadnicza część książki dotyczy ostatniego okresu życia księdza Godlewskiego, kiedy to uhonorowany zasłużył się ratowaniem Żydów. Celem publikacji jest możliwie najdokładniejsze odtworzenie historii życia i działania kapłana w czasie okupacji hitlerowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem jego zaangażowania w duszpasterstwo Żydów-katolików w getcie warszawskim oraz ukrywania dzieci żydowskich w prywatnym domu w Aninie pod Warszawą. Wobec stawianych przez historyków pytań o rzeczywisty udział ks. Godlewskiego w ratowaniu Żydów¹⁴ zasadna okazała się także prezentacja polemik dotyczących tego zagadnienia. Na zakończenie została przedstawiona długa historia starań o uhonorowanie ks. Godlewskiego tytułem Sprawiedliwego. Dołączony do broszury aneks dotyczy głównie działalności ks. Godlewskiego w czasie istnienia getta. Zostały w nim przedstawione najważniejsze źródła na temat zasłużonego kapłana, zebrane przez Janinę Sacharewicz z ŻIH i wysłane przez nią jako świadectwa uratowanych do Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie. W aneksie znalazła się również wybrana korespondencja obrazująca skalę zaangażowania wielu osób i instytucji w uhonorowanie ks. Godlewskiego. Częścią aneksu jest także dołączony na płycie DVD film *Oaza Wszystkich Świętych*, który również był dowodem w sprawie ks. Godlewskiego.

Dla dopełnienia wizerunku bohatera publikacji, w pierwszym rozdziale, mającym charakter wprowadzający, przedstawiono wybrane dziedziny jego bogatej działalności w pierwszej połowie XX w. Ksiądz Godlewski podejmował aktywność na tyłu polach, że nie sposób opisać ich w jednym rozdziale. Każde z nich wymaga oddzielnego opracowania i może stać się przedmiotem odrębnych studiów. Dlatego też wiele spośród nich, z konieczności, zostało przedstawionych w sposób skrótowy. Niniejsza publikacja jest zaledwie skromnym przyczynkiem do przyszłej biografii

¹⁴ D. Libionka, *Apokryfy z dziejów Żydowskiego Związku Wojskowego i ich autorzy*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2005, nr 1, s. 189–190.

tego wybitnego kapłana, wskazaniem kierunków dalszych badań. Opracowanie historii jego życia wymaga przeprowadzenia szerokiej kwerendy w archiwach i prasie. Na szczegółową analizę czeka także bogata publicystyka księdza Godlewskiego. Interesujące byłoby jej opracowanie pod kątem poznania poglądów na tak zwaną „kwestię żydowską”, aby zweryfikować liczne obecne w literaturze oskarżenia księdza prałata o antysemityzm¹⁵. Wśród publicznych wypowiedzi księdza Godlewskiego można odnaleźć wiele o wydźwięku antysemitycznym, czy raczej antyżydowskim, jednakże w każdym przypadku odnoszą się one do kwestii ekonomicznych. Ten rodzaj antysemityzmu, jeden z najpowszechniejszych w okresie II Rzeczypospolitej, Anna Landau-Czajka określiła „antysemityzmem gospodarczym”¹⁶. Co znamienne, nazwisko księdza Godlewskiego nie pojawiło się w jej analizach śledzących przejawy skrajnego antysemityzmu w latach trzydziestych ubiegłego stulecia. Ciekawe też mogą być próby porównania działalności społecznej księdza prałata i innych kapłanów mu współczesnych, wywodzących się z tego samego i innych środowisk.

W tym miejscu autorzy pragną podziękować recenzentom, dr Aleksandrze Namysło oraz prof. dr. hab. Janowi Żarynowi, za cenne krytyczne uwagi. Temu ostatniemu należą się też podziękowania za umożliwienie pracy nad tą publikacją i mobilizację do jej szybkiego zakończenia. Wdzięczność winni jesteśmy także tym wszystkim, którzy pomogli w przeprowadzeniu kwerendy archiwalnej, bez której ta praca nie mogłaby powstać. W szczególności s. Teresie Frącek RM, ks. Mirosławowi Nowakowi oraz panu Jarosławowi Zawadzkiemu. Dziękujemy także dr Eleonorze Bergman, dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego, za zgodę na publikację zebranych w aneksie materiałów.

¹⁵ Por. rozdział „Duszpasterstwo Żydów-katolików w getcie warszawskim”.

¹⁶ A. Landau-Czajka, *W jednym stali domu... Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1998, s. 25.

Małgorzata Żuławnik

Jest to typ księdza-społecznika,
bardzo znany i popularny na Zachodzie
oraz w zakordonowych dzielnicach Polski,
u nas jednak nowy...

„Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 5, s. 93.

Działalność księdza Marcellego Godlewskiego w latach 1897–1939

Postępujący w drugiej połowie XIX w. rozwój przemysłu w Królestwie Polskim oraz idące za nim zmiany w strukturze społecznej ludności stanowiły dla Kościoła katolickiego nowe wyzwanie duszpasterskie. W dużych ośrodkach przemysłowych, m.in. w Łodzi i Warszawie nastąpił kilkusetprocentowy wzrost liczby mieszkańców¹. W latach 1870–1913 liczba robotników w Królestwie Polskim wzrosła z 75 tys. do 300 tys. Doprowadziło to do utworzenia się w krótkim czasie olbrzymich, wielotysięcznych parafii wielkomijskich. W 1906 r. w archidiecezji warszawskiej istniało aż jedenaście parafii liczących ponad 20 tys. wiernych. Najliczniejsza – parafia Podwyższenia Św. Krzyża w Łodzi² – liczyła wtedy 142 tys. wiernych. Te dynamiczne przemiany postawiły przed terytorialną organizacją duszpasterską nowe problemy. Tymczasem Kościół katolicki był dotknięty represjami popowstaniowymi. Skasowano zakony, ograniczano swobodę działania kapłanów i hierarchii biskupiej. Wprowadzano liczne zakazy dotyczące form nabożeństw. Tak osłabiony Kościół nie był w stanie zareagować odpowiednio na dokonujące się przemiany. Doskwierała więc nie tylko nie-

¹ D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996, s. 63 i nast.

² Do 10 XII 1920 r. (powołanie diecezji łódzkiej) Łódź należała do archidiecezji warszawskiej. Por. K. Gabryel, *Powstanie diecezji łódzkiej*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 1995, nr 4, s. 94.

wystarczająca liczba i wielkość istniejących świątyń, nieprzystająca do nowych potrzeb, ale przede wszystkim niewystarczająca liczba duchownych, mogących podolać nowym wyzwaniom. Ci zaś, którzy byli, często w ogóle nie byli przygotowani do pracy z robotnikami. Nie potrafili dostosować form oddziaływania duszpasterskiego do nowej sytuacji. Ogłoszona przez papieża Leona XIII w 1891 r. encyklika *Rerum novarum*³ nie była szeroko znana na ziemiach polskich. Biskupi, z nielicznymi wyjątkami, wyznawali tradycyjne poglądy na rolę kapłana, nie podejmowali więc żadnych inicjatyw mających na celu pracę z robotnikami.

Wszystkie te czynniki powodowały, że większość robotników, wywodząca się z ludności napływowej, znalazła się właściwie poza zasięgiem tradycyjnych struktur kościelnych. Zostali wykorzenieni ze swego naturalnego środowiska, pozbawieni nie tylko opieki duszpasterskiej, ale przede wszystkim oparcia w tradycyjnych strukturach. Nowa sytuacja rodziła mnóstwo problemów społecznych. W tym czasie, zwłaszcza w latach 1905–1907, można zaobserwować wzrost wpływów partii socjalistycznych, prowadzących agitację w środowiskach robotniczych. Wskazywały konflikt interesów między pracownikami a pracodawcami, nawiązywały robotników do walki o swoje prawa za pomocą strajków. Od początku Kościół katolicki w socjalizmie upatrywał jedno z największych zagrożeń⁴. Nie przypadkowo więc w tym czasie pojawiło się wiele inicjatyw oddolnych, zmierzających do zrzeszania lub udzielania innej pomocy ludności skupionej w środowiskach wielkomiejskich. Zwłaszcza po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego w 1905 r., pozwalającego na zakładanie stowarzyszeń, robotnicy zaczęli wstępować do wielu nowo tworzonych organizacji kościelnych⁵. Jedną z pierwszych inicjatyw pracy społecznej była sieć bezhabitowych, działających niejawnie (ukrytych) zgromadzeń zakonnych, założonych przez bł. Honorata Koźmińskiego⁶. Na tej fali

³ Encyklika Leona XIII, ogłoszona 15 V 1891 r., tworząca zrąb nauki społecznej Kościoła. Wprowadzała zasadę solidaryzmu społecznego. Była reakcją Kościoła na wpływy socjalistyczne rosnące w środowiskach robotniczych.

⁴ Socjalizm został wymieniony jako jeden z błędów w *Syllabus Errorum* ogłoszonym przez Piusa IX w 1864 r. jako dodatek do encykliki *Quanta cura*.

⁵ A. Żarnowska, *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985, s. 239.

⁶ Por. m.in. M. Werner, *O. Honorat Koźmiński kapucyn 1829–1916*, Poznań–Warszawa 1972; W. Kluz, *Ziarno gorczycy*, Warszawa 1987; *Błogosławiony Honorat Koźmiński (pokłosie beatyfikacji)*, red. G. Bartoszewski, Warszawa 1993; E. Jabłońska-Deptuła, *Trwanie i budowa*, Warszawa 1986.

zrodziła się też jedyna polska herezja – mariawityzm. Maria Felicja Kozłowska, jedna z podopiecznych Honorata Koźmińskiego, założyła początkowo ukryte Zgromadzenie Sióstr Ubogich Św. Klary, następnie zaś skupiła wokół siebie grono zaangażowanych społecznie kapłanów, którzy z czasem zaczęli wyznawać jej kult. W 1906 r. papież Pius X skasował Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów (encyklika *Tribus circiter*), a następnie ich ekskomunikował⁷.

W Warszawie działalność wśród robotników rozpoczął ksiądz Bliziński. Starał się on propagować w tym środowisku ideę spółdzielczości⁸. Zrealizował ją w pełni, zakładając wzorcową wieś w Liskowie. W Lublinie pierwsze spółdzielnie zakładał ks. Ignacy Kłopotowski. W 1908 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie także prowadził szeroko zakrojoną działalność społeczną i wydawniczą⁹. Można jeszcze mnożyć przykłady aktywnych kapłanów z tego okresu. Łączyło ich przede wszystkim to, że każdy działał samodzielnie, podejmując oddolne inicjatywy. Dla części z nich znacznym utrudnieniem w działalności społecznej były zarzuty sprzyjania modernizmowi¹⁰. Wielu kapłanów, odczuwających potrzebę pracy wśród wiernych, uświadamiania religijnego i narodowego związało się na przełomie XIX i XX w. z Narodową Demokracją. Kilkudziesięciu z nich wstąpiło do powstałego w 1896 r. tajnego koła księży *Collegium Secretum*, które miało oddziaływać na księży, zachęcając ich do współpracy z inteligencją w pracy społecznej i oświatowej¹¹. Z inicjatywy endecji w 1905 r. odbył się zjazd duchowieństwa, w którym uczestniczyło ponad 400 aktywnych kapłanów. Obradom przewodniczył, związany z endecją, ksiądz Marian

⁷ Powstało wiele opracowań poświęconych historii mariawityzmu. Ostatnio zagadnienie dogłębnie opracował E. Warchoń. Por. m.in. *idem, Archiwalia watykańskie na temat Mariawitów i mariawityzmu (1903–1906)*, Radom, Sandomierz 2009; *idem, Kontrowersyjna rola arcybiskupa Jana Marii Michała Kowalskiego w Starokatolickim Kościele Mariawitów*, Radom 2006; *idem, Proces wydzielenia się Związku Mariawitów Nieustającej Adoracji Ublagania z doktrynalnych i organizacyjnych ram Kościoła rzymskokatolickiego*, Sandomierz 2003; *idem, Reakcja biskupa Jerzego Szembeka na formowanie się ideologii religijnej i kształtowanie struktury organizacyjnej mariawityzmu*, Radom 2006.

⁸ B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 7, Lublin 1991, s. 417.

⁹ R. Bender, *Spoleczne inicjatywy chrześcijańskie w Królestwie Polskim 1905–1918*, Lublin 1978, s. 47.

¹⁰ D. Olszewski, *Polska kultura...*, s. 232

¹¹ R. Bender, *Spoleczne inicjatywy...*, s. 55–56; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej*, Londyn 1964, s. 408.

Fulman. Księża wydali rezolucję domagającą się autonomii dla Królestwa oraz usunięcia języka rosyjskiego z Kościoła¹².

W XIX w. w całej Europie doceniono rolę prasy katolickiej, jako istotnego środka pracy duszpasterskiej. Na ziemiach polskich jednym z najwcześniejszych pism był „Przegląd Katolicki” wydawany od 1863 r. w Warszawie przez ks. Michała Nowodworskiego¹³. Na przełomie XIX i XX w. w Królestwie Polskim wychodziło kilkadziesiąt tytułów prasy katolickiej.

Działalność księdza Marceliego Godlewskiego wśród robotników wpiływała się w potrzeby nowych czasów.

Duszpasterz robotników

Marceli Godlewski urodził się 15 stycznia 1865 r. w Turczynie, w guberni łomżyńskiej. Wywodził się z rodziny szlacheckiej, był synem Katarzyny z Kuczyńskich i Ignacego Godlewskich. Sakrament chrztu otrzymał 22 stycznia 1865 r. w parafii Rajgród¹⁴.

Nauki początkowe odbył w Szczuczynie. Następnie uczęszczał do gimnazjum w Suwałkach. W latach 1881–1886 uczył się w seminarium duchownym w Sejnach¹⁵. Otrzymał święcenia kapłańskie w 1888 r. i rozpoczął pracę w parafii w Nowogrodzie pod Łomżą. Następnie pełnił także obowiązki wikarego w Zambrowie i Suwałkach¹⁶. W 1891 r. pracował czasowo na zastępstwie w Czerminie w Poznańskim¹⁷. To tam miał sposobność zapoznać się z metodami pracy duszpasterskiej w środowisku robotniczym. Doświadczenie pozyskane w ciągu kilku miesięcy miało służyć mu przez całe życie. Następnie udał się na studia do Rzymu, skąd w 1893 r. powrócił do kraju z tytułem doktora teologii. Po powrocie z Rzymu pracował jako

¹² S. Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939*, Słupsk 2009, s. 177; *idem*, *Historia Ligi...*, s. 409.

¹³ B. Kumor, *Historia...*, s. 73.

¹⁴ Księga Aktów Chrztów, Archiwum parafii Rajgród.

¹⁵ Archiwum Diecezji Łomżyńskiej (Akta Seminarium Duchownego w Sejnach, 106, *Ordo divini Officii ad usum Dioecesis Sejnenensis seu Augustoviensis 1881–1888*, k. 469 i nast.).

¹⁶ *Ordo divini Officii ad usum Dioecesis Sejnenensis seu Augustoviensis 1889–1890*; Por. także Archiwum Diecezji Łomżyńskiej (Teczka personalna ks. Marceliego Godlewskiego, sygn. 257 – korespondencja między biskupem sejneńskim a Generał Gubernatorem Warszawskim w sprawie przenoszenia księdza Godlewskiego pomiędzy poszczególnymi parafiami).

¹⁷ R. Bender, *Spoleczne inicjatywy...*, s. 65.

wikariusz w Jedwabnem¹⁸. Prawdopodobnie wtedy też dołączył do grona zaangażowanych społecznie kapłanów związanych z Ligą Narodową¹⁹.

W 1894 r. ten młody kapłan ze stopniem doktora, niespełna rok po powrocie ze studiów rzymskich, został przeniesiony do archidiecezji warszawskiej. Przez cztery miesiące był wikariuszem w Szymanowie, Mileszkach pod Łodzią²⁰, a potem półtora roku w Łodzi, w parafii św. Krzyża. Tam, kierując się zaleceniami encykliki i wykorzystując swą wiedzę i doświadczenie, zaangażował się w pomoc robotnikom²¹. Głosił specjalne nauki skierowane do tego środowiska. Przyciągając robotników do Kościoła poprzez zakładanie organizacji i bractw, starał się uchronić ich przed zagrożeniem płynącym ze strony nowo powstających zrzeszeń socjalistycznych, ale też protestantyzmu. Obawiał się zbyt dużych wpływów na swych podopiecznych ze strony „żywiołu niemieckiego”, zwłaszcza Polaków-ewangelików, których uważał za zakonspirowanych Niemców²². Niebawem, w 1896 r., musiał opuścić Łódź i został przeniesiony do Warszawy.

Po przeniesieniu do Warszawy został profesorem w Seminarium Duchownym (1897–1902)²³. Wykładał tam m.in. historię, teologię i archeologię biblijną. W tym czasie zajmował się także działalnością wydawniczą. Równoległe przyjął posługę wikariusza w parafii pw. św. Krzyża. Podobnie jak w Łodzi, młody ksiądz-społecznik niebawem rozpoczął wygłaszanie specjalnych kazań skierowanych do środowiska robotniczego. Założył też, początkowo nielegalne, organizacje skupiające robotników. Pierwszą z nich była „Straż” Królestwa Polskiego i Litwy, powstała na prośbę robotników, mająca na celu m.in. zwalczanie hasel sprzecznych z nauczaniem Kościoła, zapobieganie strajkom poprzez dążenie do rozwiązywania sporów z pracodawcami. Po ukazie tolerancyjnym w 1905 r.,

¹⁸ *Ordo divini Officii ad usum Universi Saecularis Dioecesis Sejnensis seu Augustoviensis 1894.*

¹⁹ Por. S. Kozicki, *Historia Ligi...*, s. 275, 574; R. Bender, *Społeczne inicjatywy...*, s. 65.

²⁰ *Elenchus Cleri Saecularis ac Regularis Archidioecesis Varsaviensis 1895–1896.*

²¹ M. Budziarek, *Wyznania i religie w Łodzi w XIX wieku*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 1995, nr 4, s. 8; *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź 1988, s. 397; „Świat” 1907, nr 21; *Kapłan-społecznik. 50-lecie pracy kapłańskiej i społecznej księdza Marcellego Godlewskiego*, „Pracownik Polski” 1938, nr 6.

²² T. Stegner, *Polacy-Ewangelicy w Królestwie Polskim 1815–1914. Kształtowanie się środowisk, ich działalność społeczna i narodowa*, Gdańsk 1992, s. 150; *idem*, *Ewangelicy i katolicy na ziemiach polskich w XIX wieku. Spotkanie religii, narodów, kultur [w:] Między Odrą a Dnieprem. Wyznania i narody*, red. *idem*, Gdańsk 1997, s. 31.

²³ *Ordo divini officii ad usum dioecesis varsaviensis pro anno domini 1898–1902*, s. 15.

wprowadzającym m.in. wolność stowarzyszenia się, „Straż” przeobraziła się w legalne Stowarzyszenie św. Józefa. Powstało ono zgodnie z zaleceniami działającej pod auspicjami biskupa Kazimierza Ruskiewicza Komisji Pracy Społecznej episkopatu Królestwa, do której wstąpił także ksiądz Godlewski²⁴. Starał się on stworzyć organizację, która będzie pomagać pokrzywdzonym robotnikom, umacniać ich wiarę i jednocześnie uchroni ich przed wpływami idei socjalistycznych. Na tym gruncie z czasem wyrosła największa organizacja skupiająca robotników – Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich²⁵. Tuż po powołaniu organizacji, z polecenia wspomnianej komisji, ksiądz Godlewski udał się do krajów Europy Zachodniej w celu zapoznania się z pracą chrześcijańskich związków robotniczych²⁶. Podróżując po Niemczech, Belgii i Holandii, nie tylko obserwował, ale też nawiązał kontakty z wieloma działaczami społecznymi²⁷. Koniec podróży jednakże został przyspieszony przez napływające z kraju wiadomości o rozprężeniu organizacyjnym jego dzieła²⁸.

W tym czasie władze kościelne mianowały księdza Godlewskiego rektorem kościoła św. Marcina. Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich zostało oficjalnie zatwierdzone w czerwcu 1906 r.²⁹ Jego założycielowi zależało na wyrobieniu u swych podopiecznych postaw prospołecznych, nauczaniu ich działań samopomocowych. Chciał to osiągnąć przez ich zrzeszanie, organizowanie i formowanie. W tworzeniu statutu organizacji współpracował ks. Jerzy Matulewicz³⁰. Stowarzyszenie miało skupiać

²⁴ R. Bender, *Spoleczne inicjatywy ...*, s. 66–68; S. Gajewski, *Spoleczna dzialalnosc duchowienstwa w Królestwie Polskim 1905–1914*, Lublin 1990, s. 31–32; A. Rusinowski, *Dzialalnosc spoleczna duchowienstwa katolickiego w archidiecezji warszawskiej 1914–1930*, Ząbki 2006, s. 296.

²⁵ *Kaplan-spolecznik...*; A. Dwojnych, *Endecja na Mazowszu Polnocnym a koscioł katolicki 1898–1939*, Kraków 2008, s. 252; K. Lewalski, *Kosciól katolicki wobec spoleczno-politycznej rzeczywistosci lat 1905–1907* [w:] *Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim i w Rosji*, red. M. Przeniosło, S. Wiech, Kielce 2005, s. 93.

²⁶ S. Gajewski, *Spoleczna dzialalnosc...*, s. 31–33.

²⁷ *Ibidem*, s. 33.

²⁸ *Jubileusz ks. Marceliego Godlewskiego*, „Gazeta Warszawska”, 3 II 1913; „Przegląd Katolicki” 1913, nr 5, s. 69.

²⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Dielo Kancelarii Warszawskiego General-Gubernatora (dalej AGAD, KWGG), 14488, k. 24.

³⁰ A. Rusinowski, *Dzialalnosc spoleczna...*, s. 297; R. Bender, *Wspóltwórcy Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich (ks. Marcełi Godlewski i ks. Jerzy Matulewicz)*, „Roczniki Humanistyczne. Historia. Cultura et Societas Christiana. Księga ku czci Profesora Jerzego Kłoczowskiego” 1986, t. 34, z. 2, s. 96; D. Olszewski, *Kontekst historyczno-religijny odnowienia Zakonu Marianów (XIX/XX w.)*, www.jubileusz.marianie.pl/files/Olszewski_kontekst.pdf, s. 5.



Ksiądz Marceli Godlewski, zdjęcie wykonane prawdopodobnie przed pierwszą wojną światową. Fot. Zbiory ARM.

nie tylko chrześcijańskich robotników, ale też rzemieślników, handlowców i pracowników rolnych obu płci³¹. Jego celem było przeciwdziałanie nędzy, ale przede wszystkim, wspieranie rozwoju ludności robotniczej na gruncie religijnym, oświatowym i gospodarczym. Statut nadawał organizacji strukturę terytorialną, niezależną od podziału administracyjnego. Najmniejszą komórką było koło; koła zrzeszały się w okręgi. Na każdym szczeblu organizacyjnym był wybierany zarząd świecki oraz ksiądz patron. Pierwszym głównym patronem całego stowarzyszenia został sam ks. Marceli Godlewski. Na czele władz stał Zarząd Główny. Każdy członek płacił wpisowe, oprócz tego opłacał comiesięczne składki³². Zakładano apolityczność organizacji³³. Stowarzyszenie miało też pośredniczyć w spornych sprawach między pracownikami i pracodawcami. Każdy członek miał czytać „Pracownika Polskiego” – oficjalny organ stowarzyszenia. Liczne propozycje

³¹ Więcej o organizacji SRCh: R. Bender, *Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich w Królestwie Polskim (1905–1918)*, „Chrześcijanin w Świecie” 1977, nr 56–57, s. 42–56; S. Gajewski, *Spoleczna działalność...*, s. 31–70; A. Rusinowski, *Działalność społeczna...*, s. 295–341; R. Bender, C. Strzeszewski, K. Turowski, *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce w latach 1832–1939*, Warszawa 1981, *passim*.

³² „Pracownik Polski” 1906, nr 9.

³³ *Statut Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich*, s. 16 (AGAD, KWGG, 14488, k. 417–418); „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 5, s. 94.

zagoszczarowania czasu wolnego, jak odczyty, spektakle teatralne, biblioteki i czytelnie, miały odciążać robotników z jednej strony od przebywania w „knajpie”, z drugiej – chronić przed wpływami socjalistycznymi³⁴. Dla członków stowarzyszenia odprawiano specjalne msze św. z kazaniem dla poszczególnych stanów i branż. Z czasem, wraz z rozwojem stowarzyszenia, dochodziło coraz więcej nowych propozycji dla jego członków: udzielano im bezpłatnych porad prawnych, taniej pomocy lekarskiej, opiekowano się chorymi i bezrobotnymi, dawano pożyczki w ramach kas oszczędnościowo-pożyczkowych, oferowano udział w zorganizowanych kursach³⁵.

Ksiądz Godlewski, pełniący funkcję głównego patrona stowarzyszenia, był jego *spiritus movens*. Już w 1909 r. doprowadził do otwarcia Domu Ludowego, w którym zorganizował wiele instytucji samopomocowych. Była tam świetlica, sala kinowa, tania jadalnia, kasa oszczędnościowo-pożyczkowa³⁶. Największy rozwój stowarzyszenia przypadł na lata 1906–1909. W 1907 r. zrzeszało kilkadziesiąt tysięcy członków. W 1908 r. w ośmiu okręgach grupowało 79 kół lokalnych, liczących niekiedy ponad 1000 członków, ale już od następnego roku odnotowano tendencję spadkową. W 1914 r. liczyło już tylko 60 kół, z czego ok. 2/3 czynnie działających³⁷. Niestety, okazało się, że nawet przy tak wielkim zapale, jaki wykazywał ksiądz Godlewski, rozwiązanie większości problemów robotniczych było niemożliwe. Największe osiągnięcia organizacja miała na polu kulturalno-oświatowym³⁸. Nie powiodła się jednakże inicjatywa szkoły dla dzieci robotniczych, do której uczęszczało około setki uczniów – w 1912 r. władze nakazały zamknąć placówkę³⁹.

Stowarzyszenie funkcjonowało w miarę stabilnie do wybuchu wojny w 1914 r., następnie liczebność jego członków ponownie spadła. Mimo to organizacja współpracowała z działającymi w czasie wojny Komitetami

³⁴ *Nowa placówka kultury*, „Ziarno. Pismo tygodniowe ilustrowane” 1909, nr 51; „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny” 1912, z. 1, s. 63; „Pracownik Polski” 1913, nr 37; *Kapłan-społecznik...*

³⁵ „Pracownica Polska” 1917, nr 10.

³⁶ W.B., *Pamiętka otwarcia Domu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Warszawie przy ul. Kaliksta no. 5*, Warszawa 1910, s. 5 i nast.; „Świat”, 8 II 1913 nr 6; „Zorza” 1909, nr 51, s. 808; *W Domu Ludowym*, „Dzień”, 18 IX 1909; 9 IX 1909; „Kultura Polska” 1910, nr 1, s. 14.

³⁷ R. Bender, *Społeczne inicjatywy...*, s. 81–87.

³⁸ S. Gajewski, *Społeczna działalność...*, s. 49.

³⁹ *Ibidem*, s. 56; „Przegląd Katolicki” 1912, nr 16; „Świat” 1912, nr 16; „Kurier Polski”, 16 IV 1912, nr 105.

Obywatelskimi, głównie organizując pomoc dla żon robotników wcielonych do wojska. Stowarzyszenie uznało księdza Godlewskiego za swego przedstawiciela wobec Komitetu Obywatelskiego⁴⁰. Po powołaniu przez cesarzy Niemiec i Austro-Węgier w 1917 r. Rady Regencyjnej, organizacja mogła też liczyć na jej wsparcie finansowe, wystarane przez abp. Aleksandra Kakowskiego⁴¹, który był zwolennikiem dzieła prałata Godlewskiego⁴². Jednakże zaangażowanie założyciela w życie organizacji coraz bardziej spadało, odkąd zaczęła ona skłaniać się ku powołaniu stronnictwa politycznego chrześcijańskiej demokracji⁴³. W niepodległej Polsce nie działał już tak aktywnie w SRCh. Nie zgadzał się bowiem na utożsamianie organizacji z działalnością polityczną. Organizacja przeszła wiele zmian strukturalnych, następnie została włączona do Akcji Katolickiej⁴⁴.

Głównym środkiem duszpasterskim stosowanym przez księdza Godlewskiego było wygłaszanie kazań i przemówień. To właśnie nauki wygłaszane po niedzielnych nabożeństwach skupiły wokół niego rzesze robotników w Łodzi i Warszawie⁴⁵. Zapewne ze względu na wysoki poziom analfabetyzmu wśród swoich podopiecznych starał się przemawiać niemal przy każdej okazji. Dawały ku temu sposobność huczne otwarcia nowych placówek Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich⁴⁶. Organizował spotkania stanowe oraz nauczał na zebraniach poszczególnych stowarzyszeń⁴⁷. Głosząc kazania, starał się tak dobrać właściwie środki, aby dotrzeć do słuchaczy o różnym poziomie intelektualnym⁴⁸. Ponadto wygłaszał prelekcje i odczyty dotyczące wiedzy ogólnej, np. o tematyce

⁴⁰ *Sprawozdanie Komitetu Obywatelskiego 1915 r.*..., s. 28; „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” (dalej WAW) 1915, nr 12, s. 400.

⁴¹ A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000, s. 788, 995.

⁴² „Przegląd Katolicki” 1914, nr 2, s. 30; WAW 1914, nr 11–12, s. 320–321; WAW 1915, nr 8, s. 245.

⁴³ R. Bender, *Współtwórcy Stowarzyszenia*..., s. 96.

⁴⁴ A. Rusinowski, *Działalność społeczna*..., s. 300–319.

⁴⁵ Por. D. Olszewski, *Polska kultura*..., s. 134; „Kurier Warszawski”, 2 II 1913, nr 33.

⁴⁶ Długie przemówienie wygłosił podczas otwarcia nowego sklepu na Czerniakowie. Por. „Ziarno. Pismo tygodniowe ilustrowane” 1906, nr 51; „Wzruszonym głosem” przemówił podczas otwarcia Domu Ludowego SRCh, W.B., *Pamiętka otwarcia* ..., s. 19; „Kurier Warszawski”, 15 VII 1913; „z przejściem mówił” podczas otwarcia Kursów Gospodarstwa Domowego. Por. „Słowo. Dziennik Powszechny”, 18 (5) II 1914.

⁴⁷ O naukach głoszonych dla członków Stowarzyszenia Sług Katolickich oraz Stowarzyszenia Stróżów Chrześcijańskich por. „Pracownik Polski” 1906, nr 13.

⁴⁸ *Zagłada Żydów*, oprac. J. Grzesik, Lublin 2008, s. 47.

podróżniczej⁴⁹, mające „rozwijać umysły ludzi pracy”⁵⁰. Potrafił poruszać tłumy⁵¹. Był świadomy siły oddziaływania swego słowa, kiedy radził, jak pozyskać osoby chętne do współpracy w parafialnych organizacjach charytatywnych: „po wygłoszeniu kilku nauk z zakresu obowiązku miłości bliźniego, niezawodnie zgłoszą się, może nie tłumnie, lecz w każdym razie choć kilka osób”⁵². Kiedy w 1915 r. objął probostwo w parafii Wszystkich Świętych, zorganizował poszczególne grupy i zrzeczenia oraz ogłosił program cyklicznych spotkań i nauk⁵³. W latach trzydziestych, aby skuteczniej oddziaływać na wiernych, postarał się o zainstalowanie w kościele nagłośnienia, co było w ówczesnych czasach *novum*⁵⁴.

Ksiądz Godlewski jako duszpasterz robotników starał się uczestniczyć w życiu swych podopiecznych. Nie ograniczył się do zorganizowania struktur stowarzyszenia i wytyczenia kierunków jego działania. Towarzyszył robotnikom w ważnych dla nich chwilach: przygotowywał ich do sakramentów, odprawiał nabożeństwa pogrzebowe, obchodził wraz z nimi święta patronów poszczególnych branż⁵⁵. Osobiście też błogosławił nowo powstałe obiekty należące do stowarzyszenia, a kiedy nie mógł tego zrobić ze względu na inne obowiązki, starał się je oglądać w innym terminie⁵⁶. To on oprowadzał wizytatorów po zakładanych obiektach. Czuł się członkiem Stowarzyszenia Robotników. Dał temu wyraz, idąc w kondukcje żałobnym abp. Chrościak-Popiela jako przedstawiciel organizacji robotniczej, nie hierarchii kościelnej. Także podczas audiencji u arcybiskupa Kakowskiego, przemawiał jako jeden z przedstawicieli SRCh, a nie jako jego inicjator⁵⁷.

⁴⁹ „Pracownik Polski” 1906, nr 11.

⁵⁰ *Nowa placówka kultury*, „Ziarno. Pismo tygodniowe ilustrowane” 1909, nr 51, s. 1015.

⁵¹ Redaktorzy „Kuriera Warszawskiego” wspominali, jak w 1908 r. po odprawieniu nabożeństwa ostro skrytykował wprowadzenie w Prusach niekorzystnego dla Polaków prawa i na koniec zaintonował hymn *Boże coś Polskę*, który został odśpiewany „ze łzami w oczach”, za: Z. Anculewicz, *Świat i ziemię polskie w oczach redaktorów i współpracowników „Kuriera Warszawskiego” 1868–1915*, Warszawa 2002, s. 868.

⁵² M. Godlewski, *Akcja charytatywna w parafii [w:] Duszpasterstwo miejskie. Pamiętnik kursu duszpasterskiego w Warszawie (4–8 listopada)*, Warszawa 1930, s. 231.

⁵³ „Któż jak Bóg” (dalej KJB) 1915, nr 2, s. 15. Por. podrozdział „Proboszcz” niniejszego rozdziału.

⁵⁴ „Gazeta Warszawska”, 13 V 1930.

⁵⁵ „Pracownik Polski” 1906, nr 9 i 10; „Pracownica Polska” 1927, nr 1.

⁵⁶ M.in. „Pracownik Polski” 1906, nr 10 i 11.

⁵⁷ WAW 1913, nr 1, s. 10, nr 2, s. 68 i nr 11, s. 320.

Mimo że, zdawałoby się, działalność księdza Godlewskiego odpowiadała na aktualne potrzeby duszpasterskie, budziła negatywne reakcje. Po latach wspomina autor broszury poświęconej otwarciu domu ludowego przy ul. Kaliksta 5 w Warszawie: „a nawet i [...] znaleźli się i tacy, co samych kapłanów poczęli podejrzewać o dążenia przeciwne zasadom wiary katolickiej [...] posunęli się do tego, iż głównych organizatorów oskarżyli przed Stolicą Apostolską o herezję”⁵⁸. Konserwatywne koła wysunęły bowiem pod adresem księdza Godlewskiego zarzuty o sprzyjanie modernizmowi, który był potępiony przez Kościół katolicki. W celu odparcia niesłusznych oskarżeń ksiądz Godlewski udał się w 1909 r., wraz z delegacją SRCh do Piusa X, aby w roku przypadającego akurat jubileuszu kapłaństwa papieża wyrazić swoje przywiązanie do Stolicy Apostolskiej⁵⁹. Ksiądz Daniel Olszewski pisze, że oskarżenia o wyznawanie i szerzenie idei modernizmu były w Kościele katolickim powszechne na przełomie XIX i XX w. i dotyczyły wielu aktywnych społecznie kapłanów⁶⁰. Oponenti księdza Godlewskiego nie byli więc oryginalni. Dało się także usłyszeć głosy świadczące o osamotnieniu księdza prałata w jego działalności społecznej. W przywoływanej już broszurze, autor wspomina: „...garstka tylko ludzi odczuwa potrzebę zajęcia się nią [sprawą robotniczą – M. Ż.], rozumie i dopomaga, ogół niestety przeważnie obojętny. [...] Pomimo tej jednak karygodnej obojętności względem sprawy robotniczej ze strony katolickiego społeczeństwa, dzieło rozpoczęte posuwa się naprzód”⁶¹. Krytyczne głosy na temat braku pomocy dla księdza Godlewskiego pojawiły się też na łamach wydanego dwa lata później „Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego”: „Dokonać tego jeden człowiek, choćby nawet tak energiczny i niezmordowany, jak ks. prałat M[arceli] Godlewski, nie jest w stanie bez znacznej pomocy ze strony społeczeństwa”⁶². Po latach ks. Aleksander Wóycicki w swej monografii poświęconej chrześcijańskiemu ruchowi robotniczemu skrytykował założyciela SRCh za brak „teoretycznego wykształcenia społecznego”⁶³.

⁵⁸ W.B., *Pamiętka otwarcia...*, s. 5; „Przegląd Katolicki” 1913, nr 5, s. 70.

⁵⁹ R. Bender, *Społeczne inicjatywy...*, s. 86.

⁶⁰ D. Olszewski, *Polska kultura...*, s. 232.

⁶¹ W.B., *Pamiętka otwarcia...*, s. 7.

⁶² „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny” 1912, nr 1, s. 64.

⁶³ A. Wóycicki, *Chrześcijański ruch robotniczy w Polsce. Monografia społeczna*, Poznań–Warszawa 1921, s. 90.

Za zasługi dla Kościoła w dziedzinie pracy społecznej, w szczególności zorganizowanie środowiska robotniczego, ksiądz Marceli Godlewski otrzymał godność Szambelana Jego Świątobliwości oraz order papieski *Pro ecclesia et Pontifice*⁶⁴. Nie wiadomo dokładnie, kiedy otrzymał powyższe godności oraz kiedy został prałatem. Prawdopodobnie nastąpiło to po założeniu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, a przed 1909 r., kiedy to na łamach prasy nazywany jest już prałatem⁶⁵.

Działacz społeczny

Oprócz Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich prałat Godlewski był inicjatorem wielu innych stowarzyszeń i organizacji społecznych i oświatowych. Zasiadał we władzach lub organach kontrolnych wielu z nich⁶⁶. Regularnie organizował ich spotkania i wygłaszał nauki na spotkaniach członków części z tych organizacji⁶⁷. Ścisłe ze Stowarzyszeniem Robotników Chrześcijańskich były związane m.in.: Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe robotników warszawskich, Stowarzyszenie Sług Katolickich, Towarzystwo Spożywcze „Wspólna Praca”, Bractwo Matek Chrześcijańskich, Towarzystwo Oficjalistów Handlowych⁶⁸. Ksiądz Godlewski uważał, że robotnicy i rzemieślnicy polscy, zakładając stowarzyszenia, kasy pożyczkowe i inne organizacje samopomocowe, będą w stanie zabezpieczyć się przed ubożeniem, a nawet rozwijać własne przedsięwzięcia, konkurencyjne dla żydowskich⁶⁹.

Podobnie jak inni kapłani związani z Ligą Narodową, ksiądz Godlewski angażował się w działania oświatowe. W 1908 r. wstąpił do władz Polskiej Macierzy Szkolnej⁷⁰. Była to założona w 1906 r. i zdelegalizowana po roku organizacja, której celem było krzewienie oświaty w duchu chrześcijańskim i narodowym poprzez zakładanie szkół ludowych, bibliotek

⁶⁴ *Jubileusz ks. prałata M. Godlewskiego*, „Kurier Warszawski”, 2 II 1913; A. Wóycicki, *Chrześcijański ruch robotniczy...*, s. 80.

⁶⁵ Zob. m.in. „Dzień. Gazeta Bezpartyjna”, 18 IX 1909.

⁶⁶ „Pracownik Polski” 1912, nr 3; KJB 1911, nr 11, s. 16.

⁶⁷ „Pracownik Polski” 1906, nr 13.

⁶⁸ „Przegląd Katolicki” 1913, nr 5.

⁶⁹ KJB 1910, nr 3, s. 13–14.

⁷⁰ Protokół trzeciego Zgromadzenia Ogólnego Nadzwyczajnego Polskiej Macierzy Szkolnej odbytego 24 stycznia 1908 r. [w:] *Reakcja Stożypinowska w Królestwie Polskim 1907–1910*, Warszawa 1974, s. 204.



Ks. Godlewski (szósty z prawej) z zarządem założonej przez siebie kasy bezprocentowej w parafii Wszystkich Świętych. Zdjęcie z lat trzydziestych. Fot. z „Rocznika Parafii Wszystkich Świętych”.

i innych instytucji oświatowych. Z inicjatywy prałata Godlewskiego powstało też Schronisko Dzieci Maryi, które wychowywało czterdzieści dziewcząt „utrzymywanych z ofiarności publicznej. Celem towarzystwa jest wychowanie dziewcząt na dobre w przyszłości gospodynie, dlatego każda z nich musi poznać dokładnie gospodarstwo domowe, którego uczą się dziś, a w przyszłości korzystać będą ze szkoły gospodarstwa domowego, którą przy tymże schronisku towarzystwo ma zamiar założyć⁷¹. Organizację i program nauczania założonej w 1914 r. szkoły oparł na wzorcach zaobserwowanych podczas podróży do Belgii⁷². Ksiądz prałat na łamach swych czasopism gorąco i przejmująco apelował o wsparcie finansowe dla przedsięwzięcia, strasząc jego rychłym upadkiem⁷³. Jednakże szkoła funk-

⁷¹ *Pamiętka Jubileuszu*, oprac. M. Godlewski, Warszawa 1913, s. 2.

⁷² „Słowo. Dziennik Powszechny”, 18 (5) II 1914; „Dobra Gospodyni”, 1914, nr 12.

⁷³ *Ibidem*.

cjonowała przez następne lata. W 1923 r. kierownictwo zostało przekazane Zgromadzeniu Sióstr Imienia Jezus⁷⁴.



Ks. Godlewski (w centrum) z paniami z zarządu koła im. Henryka Sienkiewicza w bibliotece działającej w ramach Polskiej Macierzy Szkolnej. Zdjęcie z lat trzydziestych. Fot. z *Rocznika Parafii Wszystkich Świętych*.

Z chwilą wybuchu wojny, latem 1914 r., prałat Godlewski był jednym z inicjatorów powołania, a potem aktywnym członkiem Komitetu Obywatelskiego w Warszawie⁷⁵. Organizacja miała działać w porozumieniu z magistratem Warszawy i być swoistym samorządem miejskim⁷⁶, „któryby rozciągnął opiekę nad miastem i jego mieszkańcami”⁷⁷. Niebawem Komitety

⁷⁴ A. Rusinowski, *Działalność społeczna...*, s. 248–251.

⁷⁵ *Sprawozdanie Komitetu Obywatelskiego. Sierpień–grudzień 1914*, Warszawa 1915, s. 1; „Świat”, nr 33, 14 VIII 1914; „Gazeta Poranna – 2 grosze”, 3 VIII 1914; *Pamiętnik księżnej Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, oprac. J. Pajewski, Poznań 1997, s. 22.

⁷⁶ Komitet powołano 1 sierpnia, a generał gubernator zatwierdził jego działalność 3 VIII 1914 r. *Polska w czasie wielkiej wojny (1914–1918)*, red. M. Handelsman, Warszawa 1932, s. 30; A. Rusinowski, *Działalność społeczna...*, s. 16; M.M. Drozdowski, *Warszawa w latach 1914–1939*, Warszawa 1990, s. 29; W. Miklaszewski, *Memorabilia (Pamiętnik 1914–1915 roku)*, Warszawa 1929, s. 76.

⁷⁷ *Sprawozdanie Komitetu...*, s. 1.

Obywatelskie zaczęły powstawać w innych miastach i miejscowościach. Dla koordynacji działań komitetów w poszczególnych miejscowościach powołano w Warszawie Centralny Komitet Obywatelski, mający dbać o sprawy społeczne z całym Królestwie⁷⁸.

Do zadań Komitetu Obywatelskiego m.st. Warszawy należało m.in. zabezpieczanie potrzeb ludności stolicy, pomoc dla rodzin rezerwistów, pomoc w znalezieniu pracy dla osób pozbawionych środków do życia. W skład komitetu weszli oprócz księdza Godlewskiego m.in.: Piotr Drzewiecki, Paweł Górski, Zdzisław ks. Lubomirski, Józef Natanson, Mieczysław Pfeiffer, Józef Wielowieyski⁷⁹. Poszczególne sekcje i komisje zapewniały ludności Warszawy aprowizację w postaci bonów na chleb, prowadziły tanie kuchnie, oferowały pomoc lekarską, prowadziły szpitale, dawały schronienie bezdomnym, przyznawały wsparcie finansowe najuboższym rodzinom i udzielały pożyczek. Osobno pomagały bezdomnym Żydom. Specjalne komisje zajmowały się też dziećmi i młodzieżą. Ponadto działały zorganizowane przez komitet Straż Obywatelska, sądy obywatelskie i poczta⁸⁰. Ksiądz Godlewski działał w Sekcji Ogólnej, współdziałającej z pozostałymi. Wszedł w skład komitetu dla jeńców, pomagającego jeńcom w obozach w Niemczech i Austrii⁸¹. Osobiście angażował się zakładanie i nadzorowanie tanich kuchni i herbaciarni, zaproponował także zorganizowanie obwoźnych kuchni „ulicznych”⁸². Nie zaniedbywał sfery ducha. Szczególnie interesował się wychowaniem młodzieży. Po objęciu funkcji proboszcza w parafii Wszystkich Świętych, starał się o finanse na remont sal w podziemiach kościoła, gdzie zamierzał urządzać odczyty dla młodzieży⁸³. Zadał też o dostawy papieru dla Warszawy⁸⁴.

⁷⁸ A. Rusinowski, *Działalność społeczna...*, s. 17. Po opuszczeniu Warszawy przez Rosjan CKO został rozwiązany.

⁷⁹ „Świat” nr 33, 14 VIII 1914, s. 6; A. Achmatowicz, *Polityka Rosji w kwestii polskiej w pierwszym roku wielkiej wojny 1914–1915*, Warszawa 2003, s. 185; *Polska w czasie wielkiej wojny (1914–1918)*, red. M. Handelsman, Warszawa 1932, s. 218.

⁸⁰ *Sprawozdanie Komitetu...*, s. 38.

⁸¹ A. Rusinowski, *Działalność społeczna...*, s. 203.

⁸² Był także członkiem Sekcji Tanich Kuchen. Por: *Sprawozdanie Komitetu...*, s. 39; por. A. Rusinowski, *Działalność społeczna...*, s. 18 i nast.

⁸³ Por. podrozdział „Proboszcz” niniejszego rozdziału; KJB 1915, nr 5, s. 16; A. Rusinowski, *Działalność społeczna...*, s. 25–26.

⁸⁴ A. Rusinowski, *Działalność społeczna...*, s. 26.

Po opuszczeniu Warszawy przez Rosjan, Komitet Obywatelski m.st. Warszawy przejął całą władzę w mieście⁸⁵. W tym czasie osłabła nieco aktywność księdza Godlewskiego w tej organizacji⁸⁶, choć działał nadal w Sekcji Tanich Kuchen⁸⁷. Komitet Obywatelski m.st. Warszawy funkcjonował do maja 1916 r.⁸⁸



Tablica wmurowana przez ks. Godlewskiego, upamiętniająca parafian zmarłych w obronie ojczyzny w latach 1914–1920. Fot. Karol Madaj.

Ksiądz prałat nie ograniczał się do aktywności lokalnej. Podczas zjazdu księży prefektów z ziem Królestwa Polskiego, który odbył się

⁸⁵ A. Szczypiorski, *Samorząd Warszawy (1916–1939)* [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej, Działalność społeczna...*, s. 85.

⁸⁶ A. Rusinowski, *Działalność społeczna...*, s. 32.

⁸⁷ *Sprawozdanie Komitetu Obywatelskiego 1915 r. Część 2–ga (okres od 5.08 do 31.12.1915 r.)*, Warszawa 1917, s. 214.

⁸⁸ *Ostatnie posiedzenie Komitetu Obywatelskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 21, s. 1.

w 1917 r., wygłosił koreferat do tematu „Organizacje świeckie wśród młodzieży, ich stan i stosunek do nich ks. prefekta”⁸⁹. Nadal działał też w Polskiej Macierzy Szkolnej, która po reaktywacji przez Niemców w 1916 r., mogła działać legalnie⁹⁰.

Jeszcze w czasie wojny ksiądz Godlewski gorąco angażował się we wspieranie „rodzimych” przedsięwzięć ekonomicznych (szczególnie handlu), w opozycji do żydowskich. W marcu 1917 r. abp Kakowski otrzymał pismo, sygnowane m.in. przez niego, w którym członkowie Towarzystwa „Rozwój” apelują o „przestrzeganie hasła »swój do swego po swojej«”⁹¹. Celem tej organizacji było ograniczenie handlu i wytwórczości żydowskiej i jednoczesne promowanie rzemieślników i kupców chrześcijańskich i zrzeszanie konsumentów. Była to jedna ze spraw, którym poświęcał coraz więcej energii⁹².

Naturalną konsekwencją przekonań społecznych i politycznych księdza prałata, było podjęcie współpracy z Polskim Białym Krzyżem. Organizacja, powstała w Stanach Zjednoczonych z inicjatywy Heleny i Ignacego Paderewskich, pierwotnie miała być ekspozyturą Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Jednakże Polska, jako państwo nieistniejące, nie mogła powołać organizacji pod nazwą Polski Czerwony Krzyż. Tak powstała idea organizacji o innej nazwie, opiekującej się polskim wojskiem. W grudniu 1918 r. wraz z Ignacym Paderewskim, do Polski przybył oddział sanitariuszek Polskiego Białego Krzyża, pracujący dotąd we Francji⁹³. Helena Paderewska niezwłocznie przystąpiła do organizowania pomocy dla żołnierzy polskich, która z czasem rozszerzyła się na cały naród. Przeznaczono na to środki od emigracji polskiej w USA. W Polsce PBK miał działać jako Centrala Organizacji Społecznych i Filantropijnych w kraju⁹⁴, funkcjonować na zasadzie „związku związków”, jednoczącego wszystkie instytucje pomagające wojskowym⁹⁵. 23 lutego 1919 r. odbyło się pierwsze formalne zebranie organizacji, na którym powołano jej władze – Zarząd Naczelny z Heleną Paderewską na czele oraz Rada Nadzorcza, do której powoła-

⁸⁹ WAW 1917, nr 5, s. 199.

⁹⁰ WAW 1917, nr 4, s. 154.

⁹¹ WAW 1917, nr 4, s. 163–164.

⁹² Por. podrozdział „Działalność wydawnicza” niniejszego artykułu.

⁹³ E.J. Kryńska, *Polski Biały Krzyż (1918–1961)*, Białystok 1997, s. 48.

⁹⁴ J. Orłowski, *Helena Paderewska: na piętnastolecie Jej pracy narodowej i społecznej 1914–1929*, cz. 2: *Polski Biały Krzyż dla opieki nad żołnierzem polskim*, Chicago 1929, s. 201.

⁹⁵ A. Niewęglowska, *Polski Biały Krzyż a wojsko w latach 1919–1939*, Toruń 2005, s. 30.

no m.in. księdza Marceliego Godlewskiego⁹⁶. Organizacja w ramach działalności statutowej m.in. prowadziła szpital, hurtownię, gospody i miejsca noclegowe dla żołnierzy⁹⁷. Zajmowano się działalnością edukacyjną i oświatową, opiekowano się dziećmi i starszami. PBK niósł też pomoc żołnierzom polskim w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Ksiądz Godlewski wygłosił słowo wstępne podczas zebrania poświęconego tej sprawie⁹⁸. Polski Biały Krzyż działał aż do końca drugiej wojny światowej. Jednakże ksiądz Godlewski zasiadał tylko w I kadencji Rady Nadzorczej, w latach 1919–1922. Kiedy po odzyskaniu niepodległości zaczęto organizować polski oddział Czerwonego Krzyża (jednym z członków-założycieli był inny wybitny kapłan – społecznik Marceli Nowakowski), wzbudziło to zainteresowanie prałata. Odprawił mszę inauguracyjną i wygłosił słowo do zgromadzonych podczas zjazdu ogólnokrajowego tej organizacji w 1920 r.⁹⁹

W niepodległej Polsce, podobnie jak w latach wcześniejszych, angażował się w wiele inicjatyw społecznych o charakterze lokalnym i ogólnopolskim. Podjął pracę w powołanym przy Kurii Warszawskiej Sekretariacie Instytucji Dobroczynnych i Społecznych¹⁰⁰. Ciało to miało koordynować wszelkie inicjatywy społeczne i pomocowe. W 1918 r. odbyło się zebranie inauguracyjne „Domu Księży”. W skład komisji rewizyjnej wszedł ksiądz Godlewski¹⁰¹. Organizacja ta miała na celu „zjednoczenie całego duchowieństwa na polu pracy religijnej, narodowej i społecznej przy ścisłym zjednoczeniu towarzyskiem i koleżeńskim”¹⁰².

Włączał się do różnych akcji mających na celu propagowanie chrześcijańskiego modelu rodziny i wychowania młodzieży. W 1926 r. pomagał zorganizować Zjazd Katolicki poświęcony tej problematyce, podczas którego wygłosił referat¹⁰³. W ramach kolejnych kursów duszpasterskich

⁹⁶ J. Orłowski, *Helena Paderewska...*, s. 201–202; E.J. Kryńska, *Polski Biały Krzyż...*, s. 52 i nast.; A. Niewęgłowska, *Polski Biały Krzyż...*, s. 32.

⁹⁷ A. Niewęgłowska, *Polski Biały Krzyż...*, s. 33.

⁹⁸ A. Rusinowski, *Działalność społeczna...*, s. 230.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 233.

¹⁰⁰ *Metropolia Warszawska a narodziny II Rzeczypospolitej. Antologia tekstów historycznych i literackich w 80. rocznicę odzyskania niepodległości*, oprac. M.M. Drozdowski, Warszawa 1998, s. 312; WAW 1918, nr 1, s. 41.

¹⁰¹ WAW 1918, nr 4, s. 171–172.

¹⁰² WAW 1918, nr 7–8, s. 350.

¹⁰³ M. Godlewski, *Placa rodzinna i praca zawodowa kobiet zamężnych [w:] Księga Pamiątkowa Zjazdu Katolickiego w Warszawie 28–30 sierpnia 1926*, Warszawa 1926, s. 327–322.

dzielił się doświadczeniami na temat duszpasterstwa kobiet¹⁰⁴ oraz działalności duszpasterskiej w parafii¹⁰⁵. Prawdopodobnie z polecenia władzy duchownej, odbył podróż do Ameryki na Kongres Katolicki. Po powrocie dzielił się zachwytem nad „karnością i duchem panującym wśród amerykańskiej młodzieży”¹⁰⁶.

Nadal aktywnie uczestniczył w życiu robotników. Od 1929 r. był członkiem Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Służących Katolickich¹⁰⁷.

Proboszcz

W 1915 r., w warunkach wojennych, ksiądz Marceli Godlewski został mianowany przez abp. Aleksandra Kakowskiego proboszczem parafii Wszystkich Świętych w Warszawie¹⁰⁸. Miało to ułatwić mu pracę wśród



Portret ks. Godlewskiego, prawdopodobnie z okresu objęcia probostwa w parafii Wszystkich Świętych. Fot. Zbiory Archiwum parafii Wszystkich Świętych.

¹⁰⁴ M. Godlewski, *Praca duszpasterska nad niewiastami* [w:] *Organizacja parafii w Polsce. Pamiętnik kursu duszpasterskiego urządzanego przez Związek Kapłanów „UNITAS” w Poznaniu 14–19 listopada 1927 r.*, Poznań 1928, s. 99–106.

¹⁰⁵ M. Godlewski, *Akcja charytatywna...*, s. 221–233.

¹⁰⁶ „Świat” 1926, nr 42, s. 1.

¹⁰⁷ „Pracownica Polska” 1929, nr 6.

¹⁰⁸ WAW 1915, nr 1, s. 24; „Kurier Warszawski”, 20 I 1915, nr 20.

robotników¹⁰⁹. Była to jedna z najliczniejszych parafii warszawskich, liczyła ponad 50 tys. wiernych¹¹⁰. Na jej terenie znajdowały się m.in. browary, zakłady wyrobów metalurgicznych, fabryki maszyn, garbarnia, skoncentrowane głównie przy ulicach: Żelaznej, Grzybowskiej, Srebrnej i Okopowej. Sam plac Grzybowski skupiał głównie ludność najuboższą zajmującą się tzw. chałupnictwem, czyli drobną wytwórczością, handlem oraz służbą domową. Często zdarzało się, że przedstawiciele tych grup byli pokrzywdzeni przez pracodawców¹¹¹. Ponad połowę społeczności Grzybowa stanowili Żydzi¹¹².

Ksiądz Godlewski 24 stycznia 1915 r. odprawił pierwszą sumę w nowym kościele, po której wygłosił „z ambony podniosłe kazanie”¹¹³. Objęcie prowadzenia jednej z najliczniejszych parafii warszawskich zobowiązywało. Prałat Godlewski musiał teraz ukierunkować swą pracę przede wszystkim na parafian, ograniczając zarówno swą działalność wydawniczą, jak i aktywność w SRCh. „Z tego powodu mniej zapewne mnie widzieć będziecie w waszych towarzyskich zebraniach, choć ich nie potępiam i w zupełności usuwać się nie myślę, lecz kościół, konfesyonał, lecz robotnicy, biedni, sieroty, chorzy, nieszczęśliwi, których liczba jest tak wielka, zobaczą mnie częściej” – deklarował¹¹⁴. Opracował program „opieki parafialnej” na wielu polach, której program przedstawił na ogólnym zebraniu parafian¹¹⁵. W jego przekonaniu organizowanie parafian w grupy religijne – koła trzeciego zakonu (zrzeszające świeckich), Bractwa Matek Chrześcijańskich, Kółek Dobrych Dzieci i samopomocowe – kasy pożyczkowe, oddziały Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, kółka rolnicze, spółdzielnie, było najskuteczniejszym środkiem działań duszpasterskich. Czujne oko i codzienna opieka kapłana nad członkami poszczególnych zrzeszeń miały ich wspierać w najróżniejszych problemach: począwszy od ubóstwa, agitacji socjalistycznej, na „szerzącej się i u nas” (na ziemiach polskich) antykoncepcji skończywszy¹¹⁶. Na dwanaście wymienianych w sprawozdaniu z 1936 r. bractw i towarzystw

¹⁰⁹ A. Kakowski, *Z niewoli...*, s. 788.

¹¹⁰ *Elenchus Cleri Saecularis ac Regularis Archidioecesis Varsaviensis 1916*.

¹¹¹ M.M. Drozdowski, *Warszawa w latach 1914–1939*, Warszawa 1990, s. 263, 266, 306.

¹¹² *Ibidem*, s. 268.

¹¹³ KJB 1915, nr 2, s. 13; „Przegląd Katolicki” 1915, nr 5, s. 2.

¹¹⁴ KJB 1915, nr 2, s. 15.

¹¹⁵ WAW 1915, nr 5, s. 159–160.

¹¹⁶ WAW 1918, nr 10, s. 406.



„Agitacja socjalistyczna” przed parafią Wszystkich Świętych. Wiecej Polskiej Partii Socjalistycznej – 1 maja 1931 roku. Fot. Zbiory NAC.

religijnych, aż dziesięć zostało założonych w czasie jego administrowania parafią¹¹⁷. Szczególną opieką otaczał matki samotnie wychowujące dzieci. Przy pomocy kobiet zrzeszonych w kołach działających w parafii zorganizował tanie kuchnie i herbaciarnie. Musiał też przeprowadzić niezbędne prace remontowe w świątyni, której został gospodarzem. Wymagało to sporo nakładów finansowych, które nie tylko w czasie wojny nie były łatwe do pozyskania¹¹⁸. W podziemiach kościoła zorganizował salę odczytową, która pełniła także funkcję swoistego forum kontaktów z parafianami¹¹⁹.

W niepodległej Polsce to właśnie parafia stała się dla niego głównym polem działalności. Zorganizował bardzo prężnie działającą parafialną kasę pożyczkową, która zgromadziła ponad siedmiuset udziałowców. Osobno działała też kasa pogrzebowa¹²⁰. Był przekonany, że w czasie kryzysu gospodarczego,



Ks. Godlewski (czwarty z lewej) z zarządem, radą i pracownikami parafialnej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Zdjęcie z lat trzydziestych. Fot. z „Rocznika Parafii Wszystkich Świętych”.

¹¹⁷ „Rocznik Parafii Wszystkich Świętych” 1936, s. 17–34.

¹¹⁸ „Rocznik Parafii Wszystkich Świętych” 1935, s. 43–49.

¹¹⁹ „Rocznik Parafii Wszystkich Świętych” 1936, s. 35–36.

¹²⁰ „Gazeta Warszawska”, 7 III 1930.

za który obwiniął władze państwa, jedynie dzięki takim inicjatywom można było skutecznie uchronić „kraj nasz od katastrofy”. Ostro krytykował działalność charytatywną polegającą na rozdawaniu jałmużny. Na łamach prasy dzielił się swoimi doświadczeniami, aby dawać dobry przykład¹²¹.

Zaangażowanie polityczne

Prłat Godlewski oprócz prowadzenia działalności społecznej, angażował się też politycznie. Przyświecał mu cel poprawy losu ludności najuboższej, jej ekonomicznego, moralnego i narodowego wzmocnienia. Jak wielu kapłanów, pragnących działać społecznie zaakceptował program Ligi Narodowej¹²². Działalność polityczna była dla niego środkiem do osiągnięcia celu, jakim było dobro ojczyzny – najpierw widziane jako odzyskanie niepodległości, a potem dobro społeczne.

Jeszcze w 1904 r. był jednym z sygnatariuszy poufnego memoriału złożonego w 1904 r. ministrowi spraw wewnętrznych, żądającego równouprawnienia narodu polskiego z rosyjskim, tolerancji, rozszerzenia prawa do używania języka polskiego w zamian za lojalność¹²³. Stanisław Kozicki pisze, że dokument ten, przygotowany przez stronnictwo ugodowe, nie miał większego znaczenia¹²⁴.

Wyrazem poglądów ks. Godlewskiego było poprowadzenie w sierpniu 1906 r. konduktu żałobnego młodego robotnika Walentego Baranowskiego, zamordowanego przez socjalistów za to, że doprowadził do zakończenia strajku w garbarniach warszawskich¹²⁵. Ceremonia, w której uczestniczyło 9 tys. osób, była wielką manifestacją narodową¹²⁶. Ks. Godlewski prowadził pogrzeb od pl. Krasieńskich i „w podniosłych słowach” przemawiał nad trumną zmarłego¹²⁷. Nazwisko prałata pojawia się też wśród członków proponowanej specjalnej

¹²¹ „Gazeta Warszawska”, 12 III 1930; 8 X 1931; 12 III 1935.

¹²² S. Kozicki, *Historia Ligi...*, s. 574.

¹²³ *Memoriał złożony ministrowi spraw wewnętrznych P. Światopełk-Mirskiemu przez 23 mieszkańców Królestwa Polskiego* [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1984, s. 106–111.

¹²⁴ S. Kozicki, *Historia Ligi...*, s. 239.

¹²⁵ S. Kozicki, *Historia Ligi...*, s. 275; T. Monasterska, *Warszawska Organizacja Narodowego Związku Robotniczego 1905–1920* [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918–1939*, z. 2, Warszawa 1979, s. 149.

¹²⁶ A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, s. 129.

¹²⁷ *Nad świętą mogiłą*, „Naród”, 7 VIII 1906, s. 2; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 275.

komisji do załatwiania bieżących spraw politycznych w Królestwie Polskim, którą planowano powołać przy Towarzystwie Pracy Społecznej. Miało to być kolegialne ciało składające się z byłych posłów do Dumy, właścicieli ziemskich, publicystów i przedstawicieli organizacji społecznych, stawiające sobie za cel reprezentowanie społecznych, ekonomicznych i kulturalnych interesów narodu polskiego, powołane z inspiracji endecji¹²⁸. Jednocześnie Godlewski od działalności politycznej chciał uchronić robotników. Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich z założenia było apolityczne. Z jednej strony dlatego, że statutowo było stowarzyszeniem prowadzącym działalność w sferze społecznej i religijnej (i tylko jako takie mogło zostać zarejestrowane), z drugiej zaś dlatego, że chciał ustrzec ich przed walkami ulicznymi z socjalistami.

W czasie I wojny światowej, prałat Marceli Godlewski wszedł w skład Komitetu Narodowego Polskiego (warszawskiego), w którym zasiadł obok m.in.: Romana Dmowskiego, ks. Zdzisława Lubomirskiego, hr. Konstantego Platera, Władysława Grabskiego czy Stanisława Wojciechowskiego¹²⁹. Komitet ukształtował się 25 listopada 1914 r., w odpowiedzi na odezwę do Polaków, którą 14 sierpnia 1914 r. wydał głównodowodzący Mikołaj Mikołajewicz Romanow, obiecując Polakom autonomię. Członkowie Komitetu, wywodzący się ze Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i Stronnictwa Polityki Realnej, mieli nadzieję na zjednoczenie ziem polskich i odzyskanie niepodległości „pod berłem monarchy rosyjskiego”. Chcieli połączyć cały naród w walce przeciwko Niemcom – „najstraszniejszemu wrogowi Polski”, czemu wyraz dali w swej odezwie¹³⁰. Sami mieli stanowić zrąb

¹²⁸ *Zapiska ob Obszczestwiennom dżiżenii w Priwislińskom kraje [w:] Reakcja Stołypinowska w Królestwie Polskim 1907–1910*, Warszawa 1910, s. 394.

¹²⁹ M. Patelski, *Władysław Grabski jako współorganizator i działacz Warszawskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego (1914–1915)* [w:] *80. Rocznica reform rządu profesora Władysława Grabskiego 1924–2004*, red. T. Głowiński, Wrocław 2004, s. 40; M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, Poznań–Warszawa–Lublin, 1927, s. 543–544.

¹³⁰ „Gazeta Poranna – 2 grosze”, 23 VIII 1914, 26 XI 1914; A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*, Warszawa 1988, s. 59–61; W. Toporowicz, *Sprawa polska w polityce rosyjskiej 1914–1917*, Warszawa 1973, s. 90–100; *Odbudowa i rozwój państwowości polskiej w świetle dokumentów 1908–1921*, oprac. J. Misztal, Gliwice 1993, s. 79–82; W. Grabski, *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej (1924–1925)*, Warszawa–Rzeszów, 2003, s. 16; M.M. Drozdowski, *Władysław Grabski*, Rzeszów 2002, s. 51; *idem, Władysław Grabski*, Rzeszów–Warszawa 2004, s. 55; R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, s. 430–432; *Odezwą Komitetu Narodowego Polskiego [w:] Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1984, s. 234–237; S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, Warszawa 1985, s. 386 i nast.

politycznej reprezentacji narodu. Komitet uzyskał poparcie Francji i Wielkiej Brytanii. Stanowisko komitetu było zgodne z postawą abp. Kakowskiego, który zalecał klerowi stolicy odmawianie modlitw dziękczynnych oraz odśpiewanie *Te Deum*¹³¹, a także, jak twierdzi Stanisław Wojciechowski, z powszechnymi „sympatiami mieszkańców Warszawy”¹³². Postawa KNP spotkała się zaś z negatywną reakcją m.in. przedstawicieli orientacji proaustriackiej¹³³.

W dwudziestoleciu międzywojennym ks. Godlewski angażował się także w życie polityczne stolicy. Zgodnie ze swymi poglądami, starał się uchronić nowo powstające państwo przed wpływami socjalistycznymi, ale też niemieckimi i żydowskimi. Dążył do zmniejszenia poziomu analfabetyzmu, zgodnie ze stanowiskiem Kościoła, zachęcał kobiety do udziału w głosowaniu podczas wyborów parlamentarnych. Chciał także, aby polityka nowego państwa zmierzała ku poprawie losów jego podopiecznych, czyli najuboższej ludności pracującej. Publicznie wyrażał rozczarowanie postępowaniem władz, które, jego zdaniem, zmierzało w kierunku przeciwnym – wzrastało bezrobocie, pojawił się kryzys.

Już w listopadzie 1918 r. wydał odezwę *Na Trybunie. Polacy wszystkich dzielnic łączcie się* ostrzegającą przez socjalistami, Żydami i Niemcami¹³⁴. Wiele swych wypowiedzi kierował do kobiet, które w niepodległej Polsce uzyskały prawo wyborcze i stały się adresatem kampanii wyborczej. Gorąco zachęcając je do udziału w głosowaniu, przypominał, że zaniedbanie tego obowiązku jest grzechem¹³⁵.

W lipcu 1922 r. apelował do „zbląkanych braci robotników” o udzielenie poparcia desygnowanemu na premiera Wojciechowi Korfantemu, którego uważał za jedyne polityka godnego zaufania¹³⁶. Na łamach prasy żarliwie demaskował adwersarzy politycznych, wykazując ich wrogie nastawienie do katolicyzmu. Szczególnie ostro polemizował z Ignacym Daszyńskim (który nie pozostawał mu dłużny), nie darzył też sympatią Józefa Piłsudskiego¹³⁷.

¹³¹ WAW 1914, nr 9–10, s. 262; *Pamiętnik księżnej...*, s. 24.

¹³² S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia (1869–1953)*, t. 1, Lwów–Warszawa 1938, s. 277.

¹³³ A. Krasicki, *Dziennik z kampanii...*, s. 59–61.

¹³⁴ M. Godlewski, *Na trybunie. Polacy wszystkich dzielnic łączcie się*, Warszawa 1918.

¹³⁵ „Pracownica Polska” 1918, nr 12; 1919, nr 1; „Gazeta Warszawska”, 21 XI 1930.

¹³⁶ *Do zbląkanych braci robotników*, „Rzeczpospolita”, 21 VII 1922.

¹³⁷ *Wspomnienia Ignacego Daszyńskiego, przywódcy PPS, wiceprezydenta Rządu Obrony Na-*

W początku lat dwudziestych ks. Godlewski mógł być zaangażowany w organizację spotkań Pogotowia Patriotów Polskich, tajnej organizacji, która rozczarowana wszystkimi stronnictwami na scenie politycznej II Rzeczypospolitej dążyła do wprowadzenia tymczasowej dyktatury¹³⁸. Organizację założył w 1922 r. Jan Pękosławski, nie znalazł jednakże zbyt wielu zwolenników. Komisja śledcza powołana dla wyjaśnienia sprawy ustaliła m.in., że nowych członków organizacji zaprzysięgano zwykle nocą, np. w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych. Nie dociekano jednak, czy za wiedzą proboszcza¹³⁹, choć przywódca PPP to sugerował¹⁴⁰. Ksiądz Godlewski w tym czasie działał też w powołanej w 1923 r. Straży Narodowej. Była to organizacja wspomagająca Związek Ludowo-Narodowy¹⁴¹. Obok księdza Marceliego Nowakowskiego przyjmował od nowych członków przysięgę. Ceremonia inicjacyjna często odbywała się w podziemiach świątyni.

Po przewrocie majowym ksiądz Godlewski częściej wyrażał swoje rozczarowanie polityką władz. W sali umieszczonej w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych wygłaszał odczyty na tematy polityczne. W 1928 r. po jednym z nich, poświęconych tematyce masonerii, sala została zamknięta¹⁴².

Ksiądz Godlewski kandydował do senatu w wyborach 1930 r. z listy narodowej nr 4, jednakże ostatecznie zrezygnował z ubiegania się o mandat¹⁴³. Podczas kampanii wyborczej podkreślał, że nie chodzi mu o władzę, ale o dobro ojczyzny i wiarę. Obawiał się o przyszłość Polski, widząc wzrastające bezrobocie i ubożenie ludności. Ostro krytykował na łamach prasy politykę gospodarczą rządów, począwszy od 1918 r.¹⁴⁴ W realizacji socjalistycznych postulatów poszerzania praw pracowników (skrócenie godzin pracy, zapomogi dla bezrobotnych) nie widział rozwiązania rosnącego kryzysu, ale *de facto* drogę do pogorszenia ogólnej sytuacji ludności

rodowej, sierpień 1920 r. [w:] *Zwycięstwo 1920. Warszawa wobec agresji bolszewickiej*, oprac. M.M. Drozdowski, Paryż 1990, s. 50; M. Godlewski, *List otwarty do p. Ignacego Daszyńskiego b. wiceprezydenta Rady Ministrów*, b.m. i d.w.

¹³⁸ *Encyklopedia Warszawy*, red. B. Kaczorowski, Warszawa 1994, s. 321.

¹³⁹ A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 266.

¹⁴⁰ J. Pękosławski, *Dla potomności. Z okresu zarania naszej niepodległości 1919–1926 r.*, Warszawa 1929, s. 163.

¹⁴¹ Szersze informacje nt. Straży Narodowej można znaleźć w artykule: R. Dobrowolski, *W obronie porządku iładu – czym była Straż Narodowa*, „Glaukopis” 2007–2008, nr 9–10, s. 180.

¹⁴² „Rocznik Parafii Wszystkich Świętych” 1935, s. 44.

¹⁴³ „Gazeta Warszawska”, 21 XI 1930; 23 XI 1930.

¹⁴⁴ „Gazeta Warszawska”, 21 XI 1930.

najuboższej. Podkreślał, że poczynania władz przyczyniły się do wzrostu bezrobocia, czego wyrazem była m.in. wzrastająca liczba podopiecznych parafialnych instytucji charytatywnych. Jego zdaniem, wyjściem z tej sytuacji byłoby zorganizowanie robót publicznych¹⁴⁵. Takie rozwiązanie zachęcało do aktywności, a nie promowało bezczynność. Jako jedno z wyjść proponował też zakładanie parafialnych kas pożyczkowych i kas pomocy bezprocentowej dla najuboższych, dając za wzór parafię pw. Wszystkich Świętych: „tak rozumiana przez społeczeństwo akcja miłosierna dla bezrobotnych, a przez władze państwowe tworzenie warsztatów pracy zabezpieczy kraj nasz od katastrofy”¹⁴⁶. Sam, z kolei, stał się obiektem krytyki ze strony prorządowej, od przewrotu majowego, „Gazety Polskiej”, która oskarżała go o hipokryzję, pogoń za własną korzyścią, a nawet sprzyjanie ateistom. Powodem tych oskarżeń miało być przyjęcie przez parafialną drukarnię zlecenia druku pisma PPS¹⁴⁷.

W 1930 r. zaś został powołany do władz Stronnictwa Narodowego – przy Zarządzie Głównym powstał Wydział Propagandy Katolicyzmu. W jego skład weszło dziewiętnastu duchownych; wśród nich znaleźli się m.in. abp Franciszek Lisowski, bp Adolf Piotr Szelążek i prałat Godlewski¹⁴⁸. W 1931 r. występował w składzie Komitetu Honorowego, powołanego do zorganizowania akademii z okazji 71. urodzin Ignacego Jana Paderewskiego. Uroczystość była organizowana przez Związek Hallerczyków RP¹⁴⁹.

Działalność wydawnicza

Słowem pisany Godlewski oddziaływał na wiernych. Nie tylko formował ich religijnie, ale też politycznie. „Pisał św. Paweł listy do swych wiernych, przez nie kierował ich duszami i swoich nauk udzielał, ja też przez pisma przez siebie wydawane [...] starać się będę być waszym kierownikiem”, mówił do parafian¹⁵⁰.

¹⁴⁵ „Gazeta Warszawska”, 8 X 1931.

¹⁴⁶ „Gazeta Warszawska”, 8 X 1931.

¹⁴⁷ „Gazeta Polska”, 4 XII 1930.

¹⁴⁸ J.J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, Warszawa 1971, s. 58.

¹⁴⁹ I. Modelski, *Ignacy Jan Paderewski w życiu Narodu i Państwa Polskiego*, Katowice 1932, s. 31; *Władysław Sikorski. Ignacy Paderewski*, red. C. Bloch, Lublin 1988, s. 169; M.M. Drozdowski, *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1986, s. 200.

¹⁵⁰ KJB 1915, nr 2, s. 16.

Wśród jego publikacji można wyróżnić: dzieła naukowe, prasę oraz modlitewniki i inne drobne druki służące jako codzienna pomoc w modlitwie. Odrębną grupą były odezwy mające charakter głównie polityczny¹⁵¹. Większość z nich wydał w dwudziestoleciu międzywojennym.

Koronną publikacją naukową księdza Marcelego Godlewskiego jest pierwszy podręcznik do dziejów starożytnej Palestyny – *Archeologia biblijna*¹⁵². Wydawany był on nakładem autora w osobnych zeszytach i rozsyłany do prenumeratorów. Następnie został opublikowany w formie zwartej obejmującej dwa tomy. We wstępie do drugiego tomu autor podkreślał, że dużymi przeszkodami są dla niego z jednej strony niedostatki finansowe, a z drugiej nadmiar innych czasochłonnych zajęć¹⁵³. W tym samym czasie przygotował także wiele haseł opublikowanych w popularnej encyklopedii¹⁵⁴.

Ważnym przedsięwzięciem z pogranicza nauki i praktyki było wydawanie miesięcznika „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny”. Redaktor naczelny w artykule wstępnym deklarował, że celem pisma jest „zgrupowanie i ześrodkowanie pracy chrześcijańsko-społecznej”. Pismo miało mieć „charakter ściśle naukowy”¹⁵⁵ i stojąc „na stanowisku poważnego, aktualnego miesięcznika”, wypełniać lukę na rynku prasowym¹⁵⁶. Reklama w „Pracowniku Polskim” polecała pismo „dla Zarządów Kół i księży patronów”¹⁵⁷.

Wydawane przez ks. Godlewskiego broszury i czasopisma służyły przede wszystkim działalności społecznej i ewangelizacyjnej. Zaraz po przybyciu do Warszawy w 1896 r. związał się ze środowiskiem „Kroniki Rodzinnej”. Nakładem wydawnictwa opublikował wiele modlitewników¹⁵⁸, podręcznych rachunków sumienia¹⁵⁹, różnorodnych broszur religijnych

¹⁵¹ M. Godlewski, *List otwarty...*; *idem*, *Rodacy!*, b.m. i d.w.; *idem*, *Na trybunie. Polacy wszystkich dzielnic łączcie się*, b.m. 1918.

¹⁵² M. Godlewski, *Archeologia biblijna oparta na ostatnich archeologicznych odkryciach na wschodzie*, t. 1, Warszawa 1899; t. 2, Warszawa 1903.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 4.

¹⁵⁴ *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, red. S. Gall, t. 1–8, Warszawa 1904.

¹⁵⁵ „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny” 1912, z. 1, s. 1.

¹⁵⁶ WAW 1912, nr 2, s. 98.

¹⁵⁷ „Pracownik Polski” 1912, nr 3, s. 5.

¹⁵⁸ *Pamiętka jubileuszu*, oprac. M. Godlewski, Warszawa 1913; M. Godlewski, *Bóg Moja Pocięcha. Książka do nabożeństwa*, Warszawa 1902; *Jezus, Maryja, Józef; książka do nabożeństwa*, wyd. M. Godlewski, Warszawa 1901.

¹⁵⁹ *Praktyczny rachunek sumienia*, wyd. M.G., Warszawa 1909.

swojego autorstwa lub we własnym tłumaczeniu¹⁶⁰. Dużo energii też poświęcał na polemiki z protestantami¹⁶¹.

Wydawnictwa księdza Godlewskiego były tanie. Uważał on, że tylko w ten sposób mogą stać się powszechne. Z jednej strony nie obciążały one budżetu domowego, a z drugiej były konkurencyjne. Zostało to nawet podkreślone przez autorów biogramu w encyklopedii: „taniaść [pism wydawanych przez Godlewskiego – przyp. M. Ż.] może być postrzegana za podkopanie handlu żydowskiego”¹⁶². Niejednokrotnie na łamach wydawanych przez siebie pism reklamował całe *spectrum* możliwych wariantów modlitewników, docierały one do szerokich rzesz społeczeństwa. Autor biogramu księdza Godlewskiego szacuje nakład książeczek *Jezus, Marya, Józef i Pójście do mnie dziatki* na 150 tys. egz.¹⁶³ Z łamów „Kroniki Rodzinnej” dowiadujemy się, że zainteresowanie pierwszą z książeczek było tak liczne, że wyczerpały się zapasy¹⁶⁴. Ta sama „Kronika” polecała także modlitewnik dla dzieci *Pójście do mnie dziatki* jako pamiętkę Komunii Świętej¹⁶⁵.

Najważniejsze artykuły opublikowane pierwotnie w czasopiśmie wydawał ponownie jako nadbitki. W 1903 r. „Kronika Rodzinna” opublikowała w odcinkach przetłumaczoną przez księdza prałata pracę o konwertytach, pt. *Drogi do Rzymu. Osobiste opisy niektórych świeżo nawróconych osób do wiary katolickiej*¹⁶⁶. Znajdujemy tam informację, że w takiej for-

¹⁶⁰ *Katechizm*, wyd. M. Godlewski, Warszawa 1916; M. Godlewski, *Ojciec Święty Pius X. Krótki życiorys ozdobiony portretem i kilkoma rysunkami*, Warszawa 1903; *Czem jest dzień świąteczny dla pracującego przez CSZ*, wyd. M. Godlewski, Warszawa 1897; *Obrazy symboliczne człowieka grzesznego, usprawiedliwionego, uświęconego*, tłum. i wyd. M. Godlewski, Warszawa 1898; K. Martin, *Katolicka nauka wiary*, wyd. M. Godlewski, Warszawa 1899; *Święty Eustachy męczennik II wieku przez ks. Krz. Szmidta*, tłum. i wyd. M. Godlewski, Warszawa 1899; A. Stolz, *Dyament albo szkło. Katolikom i protestantom ku rozwadze*, tłum. M. Godlewski, Warszawa 1989; M. Godlewski, *Drogi do Rzymu. Osobiste opisy świeżo nawróconych osób do wiary katolickiej. Przez autora „Dziesięć lat pastorem”*, Warszawa 1905.

¹⁶¹ M. Godlewski, *Prawdziwe różnice pomiędzy nauką Kościoła Rzymsko-katolickiego a nauką wyznania protestanckiego*, Warszawa 1902; *W obronie Kościoła. Polemika prowadzona z pastoremi luterskimi przez X. M. Godlewskiego*, Warszawa 1904; M. Godlewski, *Dobry katolik między protestantami*, Warszawa 1897.

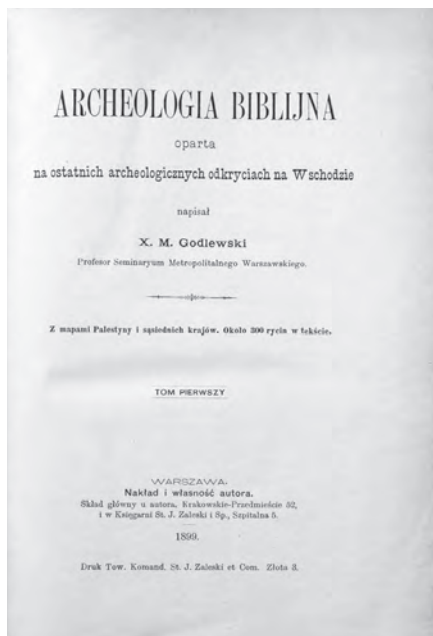
¹⁶² *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 25, Warszawa 1900, s. 289.

¹⁶³ *Podręczna Encyklopedia...*, t. 13–14, s. 217.

¹⁶⁴ KR 1899, nr 19, s. 640.

¹⁶⁵ KR 1900, nr 10, s. 320; nr 11, s. 352; nr 12, s. 384.

¹⁶⁶ KR 1903, nr 7–18.



Strona tytułowa pierwszego tomu *Archeologii Biblijnej*. Fot. Karol Madaj.

mie wydał także fragment książeczki do nabożeństwa, dotyczący sakramentu pokuty¹⁶⁷.

Marceli Godlewski, realizując program działalności duszpasterskiej opartej na encyklice *Rerum novarum*, starał się w swej publicystyce propagować ideę sprawiedliwości społecznej. Niewątpliwie przyświecał mu też cel religijnego uświadomienia robotników. Poprzez słowo pisane starał się nie tylko poprawić kondycję moralną i religijną czytelników, ale też wzmocnić więź narodową. W prasie, taniej i ogólnodostępnej, widział doskonały środek realizacji postawionych sobie celów. Trudno ustalić, czy podczas swej pracy w Łodzi wydawał jakieś pismo, ale niemal od pierwszych chwil pobytu w Warszawie aż do wybuchu II wojny światowej traktował prasę jako jeden z najważniejszych środków oddziaływania duszpasterskiego.

¹⁶⁷ „Opracowując drugie wydanie książki do nabożeństwa [...] wpadł na pomysł nader szczęśliwy wydania w oddzielnej małej broszurze wyjątku z tej książki »O Sakramencie Pokuty«”, KR 1900, nr 5, s. 153.

Tuż po przybyciu do Warszawy rozpoczął starania o wydawanie własnego pisma, skierowanego do robotniczych rodzin katolickich. W tym celu nabył „Kronikę Rodzinną”, pismo pierwotnie przeznaczone głównie dla kobiet i rodzin ze środowisk rzemieślniczych, drobnych handlowców i uboższej inteligencji¹⁶⁸. Starał się dostosować profil pisma do czytelników ze środowisk robotniczych, m.in. przez wydawanie dodatków¹⁶⁹, ale też przekształcić jego charakter na bardziej religijny¹⁷⁰. Długi artykuł programowy informował czytelników o dokonujących się zmianach na wzór pism zagranicznych. „Kronika” miała odtąd w każdym numerze zamieszczać Ewangelię oraz „przewodnik duchowy”. Już w początkach 1901 r. mieniła się „jedynym [...] organem religijnym dla ludzi świeckich. Stawiała sobie za zadanie: uczyć wiary, odsłaniać piękność życia z wiary [...] skupić i przygotować nierozbudowane jeszcze siły katolickie do pracy nad sobą, w rodzinie i w społeczeństwie”¹⁷¹. Pismo miało charakter magazynu, w którym każdy z członków rodziny mógł znaleźć coś dla siebie. Zawierało zarówno praktyczne porady (przepisy kulinarne, rady dotyczące wychowania dzieci), jak i treści religijne, powieści w odcinkach, poezję, kącik rozrywki. Całości dopełniały bieżące informacje oraz ciekawostki o świecie. Pismo miało aspiracje, żeby nie tylko doradzić, ale i rozerwać¹⁷². Jego ważnymi atutami były niska cena i spora objętość¹⁷³. Pismo pozostawało pod wpływem księdza Godlewskiego od końca XIX w., choć oficjalnie był redaktorem naczelnym w latach 1905–1907. Od 1902 r. zaczęły się pojawiać artykuły sygnowane jego nazwiskiem. Były to głównie polemiki z pismami protestanckimi¹⁷⁴. Prowadził swoisty dialog z pastorem Juliuszem Bursche, który publikował swe wypowiedzi na łamach „Zwiastuna Ewangelicznego”¹⁷⁵.

¹⁶⁸ Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w latach 1886–1904*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 146; *idem*, *Prasa warszawska w latach 1908–1918*, Warszawa 1981, s. 476; *idem*, *Prasa polska w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1980, s. 201; W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661–1914*, Warszawa 1962, s. 375.

¹⁶⁹ Z. Kmieciak, *Prasa polska...*, s. 202.

¹⁷⁰ Redagował przez rok „Kronikę Rodzinną”, nadając temu pismu charakter organu kościelnego, por. *Wielka Encyklopedia...*, s. 289.

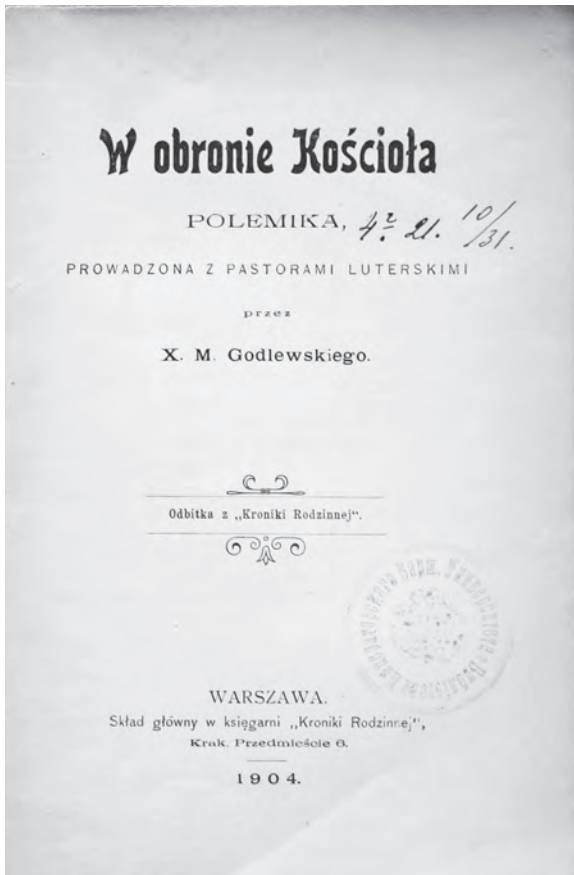
¹⁷¹ KR 1900, nr 1, s. 13.

¹⁷² KR 1902, nr 1, s. 1.

¹⁷³ KR 1901, nr 52, s. 1014.

¹⁷⁴ Por. m.in. KR 1903, nr 1–5; nr 7–9; nr 13–14; nr 18.

¹⁷⁵ Por. m.in. KR 1899, nr 1, s.20; nr 2, s. 53.



Strona tytułowa zbioru polemik z protestantami, publikowanych przez ks. Godlewskiego na łamach „Kroniki Rodzinnej”. Niestety w publikacji nie znalazły się artykuły adwersarza katolickiego apologety. Fot. Karol Madaj.

Oprócz „Kroniki Rodzinnej” – pisma dla rodzin, ksiądz Godlewski wydawał pisma skierowane ściśle do robotników – członków Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich. Pierwszym z nich był „Pracownik Polski” – oficjalny organ SRCh¹⁷⁶. Ukazywał się w latach 1906–1939. Ksiądz Godlewski był jego redaktorem naczelnym w latach 1907–1910. Robotnicy

¹⁷⁶ Por. przyp. 18 niniejszego rozdziału.

znajdowali w „Pracowniku...” oprócz informacji dotyczących bieżącej działalności stowarzyszenia, wiele wiadomości na temat ich praw. Na bieżąco byli informowani o konfliktach z pracodawcami w poszczególnych fabrykach¹⁷⁷. Redakcja zamieszczała szczegółowe relacje z wszelkich uroczystości i imprez organizowanych przez SRCh. Atrakcyjności pismu dodawały zamieszczane fotografie. Analogicznym pismem, pozostającym pod wpływem księdza Godlewskiego, był organ Stowarzyszenia Sług Katolickich – „Pracownica Polska”¹⁷⁸. Redagowane przez kobiety¹⁷⁹, było skierowane do kobiet, głównie do młodych dziewcząt przybyłych z prowincji na służbę. Znajdujemy w nim informacje z działalności Stowarzyszenia Sług Katolickich, Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, ale też bieżącego życia Kościoła¹⁸⁰. Na jego łamach regularnie informowano o kolejnych publikacjach wydawnictwa „Kroniki Rodzinnej”¹⁸¹. Obok praktycznych porad dotyczących prowadzenia domu, przepisów kulinarnych, zamieszczano treści religijne, artykuły o tematyce historycznej, patriotycznej i krajoznawczej. Rozrywce miały służyć powieści w odcinkach. W dwudziestoleciu międzywojennym redakcja zachęcała kobiety do aktywności społecznej i politycznej. W okresie poprzedzającym wolne wybory po odzyskaniu niepodległości łamy „Pracownicy” stały się trybuną, z której nawoływano do udziału w głosowaniu¹⁸². Pismo wypowiadało się też na inne tematy dotyczące bieżących spraw politycznych¹⁸³. W 1922 r. znajdujemy na jego łamach krytykę wyboru Gabriela Narutowicza na prezydenta¹⁸⁴. Pismo nie opowiedziało się też jednoznacznie przeciwko Eliguszowi Niewiadomskiemu. Choć skrytykowano jego „czyn”, pisano, że jest wielkim człowiekiem.

Już po ustabilizowaniu się sytuacji Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, w 1909 r., ksiądz Godlewski rozpoczął wydawanie pisma „Któż jak Bóg”, które osobiście redagował do 1910 r. Wychodziło ono w formie niewielkiej broszury, zawierało głównie artykuły o treści

¹⁷⁷ „Pracownik Polski” 1906, nr 11.

¹⁷⁸ J. Franke, *Wokół buntu i pokory. Warszawskie czasopisma kobiece w latach 1905–1918*, Warszawa 2000, s. 118.

¹⁷⁹ Od 1914 r. M.H. Antoszewska, od 1923 r. M. Fridrich-Brzozowska, od 1924 r. A. Kraszewska.

¹⁸⁰ Por. m.in. „Pracownica Polska” 1915, nr 11; 1917, nr 10.

¹⁸¹ „Pracownica Polska” 1915, nr 5, 7; 1917, nr 10.

¹⁸² „Pracownica Polska” 1918, nr 12; 1919, nr 1.

¹⁸³ Por. podrozdział „Zaangażowanie polityczne”.

¹⁸⁴ „Pracownica Polska” 1922, nr 11.

religijnej. Teksty pisane były prostym językiem i dotyczyły codziennych problemów. Wiele z nich było skierowanych do kobiet, jak np. pouczenia dla żon, porady małżeńskie, krytyka zabobonów, artykuły o Matce Bożej i o św. Jadwidze¹⁸⁵. Nie zabrakło oczywiście tematów związanych z zagrożeniami dla wiary i moralności, przed którymi ksiądz redaktor ostrzegał także na inne sposoby¹⁸⁶. Dużo miejsca poświęcano ruchowi spółdzielczemu, który miał być skutecznym antidotum „na Żydów”¹⁸⁷. Pismo zamieszczało wiele tekstów o wydźwięku antysemitycznym, odwołujących się głównie do konfliktów na tle ekonomicznym¹⁸⁸.

Po wybuchu I wojny światowej rozpoczął także wydawanie pisma, mającego na celu skupienie środowiska robotniczego, szczególnie parafialnego – „Kurier dla Wszystkich”¹⁸⁹. Gazeta zyskała gorącą aprobatę abp. Kakowskiego: „z wielką radością powitałem powstanie założonego przez grono osób z księdzem prałatem na czele nowego »Kuryera dla wszystkich«, który, służąc bez żadnych zastrzeżeń sprawie Kościoła i Ojczyzny, pragnie gmach społeczny uchronić od wstrząśnień szkodliwych, a szerokie zastępy ludności powstrzymać od zbroczenia na drogi obłędne”¹⁹⁰. Oba pisma przestały się ukazywać w 1915 r.

Po objęciu probostwa w parafii Wszystkich Świętych rozpoczął wydawanie „Wiadomości Parafii Wszystkich Świętych”. Pismo miało ułatwiać kontakt duszpasterski z wiernymi, służyć jako swoiste ogłoszenia parafialne. Nie odegrało jednak do końca swej roli, na co ks. Godlewski skarżył się podczas jednego ze swych odczytów¹⁹¹. Większość wiernych nie była bowiem zainteresowana taką formą kontaktu z parafią.

Kanałem dystrybucji części pism wydawanych przez księdza Godlewskiego były struktury Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich. Na łamach „Któż jak Bóg” zachęcał do zakupu hurtowego pisma za symboliczną kwotę i rozdawania pojedynczych egzemplarzy w swoich środowiskach¹⁹². Ponadto niemal każda publikacja wydawana przez księdza

¹⁸⁵ KJB 1910, nr 6, s. 10 i nast.

¹⁸⁶ KJB 1909, nr 1, s. 15–16, nr 2, s. 10–12 i 14–15, nr 3, s. 14–15.

¹⁸⁷ KJB 1910, nr 3, s. 13–14.

¹⁸⁸ KJB 1913, nr 12, s. 10, 1914, nr 1, s. 14.

¹⁸⁹ WAW 1915, nr 5, s. 159–160.

¹⁹⁰ WAW 1914, nr 11–12, s. 322.

¹⁹¹ M. Godlewski, *Akcja charytatywna...*, s. 227.

¹⁹² KJB 1909, nr 1, s. 2.

Godlewskiego zachęcała do zapoznania się z innymi pozycjami wydawanymi nakładem „Kroniki Rodzinnej” oraz prenumerowania czasopism¹⁹³. „Wiadomości Parafialne” były rozprowadzane w kościele. Mimo że nie kosztowały wiele, nie cieszyły się zainteresowaniem. A wystawiona specjalna skarbonka napełniała się guzikami¹⁹⁴.

Prątał Godlewski na łamach swych czasopism promował postawy obywatelskie. Informował o nowo tworzonych i działających stowarzyszeniach, bractwach i związkach. W „Kalendarzu »Kroniki Rodzinnej«” zasadniczą część stanowił informator „Nasz handel” – zestawienie firm „chrześcijańskich” podzielonych według branż¹⁹⁵. „Leży nam bardzo na sercu uniezależnienie naszego handlu i przemysłu, od tego bowiem zależy nasza przyszłość, dlatego nie podaliśmy w kalendarzu firm wątpliwych lub niechrześcijańskich. Firmy żydowskie są wykluczone”¹⁹⁶.

Działalność wydawnicza miała też swój wymiar gospodarczy – założenie drukarni, przyjmowanie zleceń, prowadzenie wydawnictwa dawało wielu ludziom zatrudnienie. Łamy prasy prątał wykorzystywał także do propagowania zrzeszania się oraz idei oszczędności¹⁹⁷. Tuż po objęciu probostwa w parafii Wszystkich Świętych w „Któż jak Bóg” pojawiła się rubryka poświęcona działalności społecznej w parafii. Dowiadujemy się z niej, że jednym z pierwszych kroków nowego proboszcza było zorganizowanie bractw i stowarzyszeń parafialnych, nad którymi sprawował osobistą pieczę¹⁹⁸. Niemal w każdym numerze też znajdujemy informacje o kasach pożyczkowo-oszczędnościowych.

Trudno ustalić nakład większości publikacji. W 1904 r. „Kronika Rodzinna” osiągnęła nakład 3200 egz.¹⁹⁹ Ryszard Bender szacuje, że nakład „Pracownika Polskiego” w 1907 r. przekroczył 15 tys. egz.²⁰⁰ Autor bio-

¹⁹³ KJB 1909, nr 1, s. 16; „Pracownik Polski” 1906, nr 11–12. M.in. KR 1900, nr 5, s. 153 donosi, że niebawem ukaże się II wydanie popularnej książki do nabożeństwa, któremu będą towarzyszyć wydane równoległe „wyjątki z tej książki pt. »O Sakramencie Pokuty«, KR 1900, nr 5, s. 153.

¹⁹⁴ M. Godlewski, *Akcja charytatywna...*, s. 227.

¹⁹⁵ „Kalendarz »Kroniki Rodzinnej«” 1904, 1905, 1911.

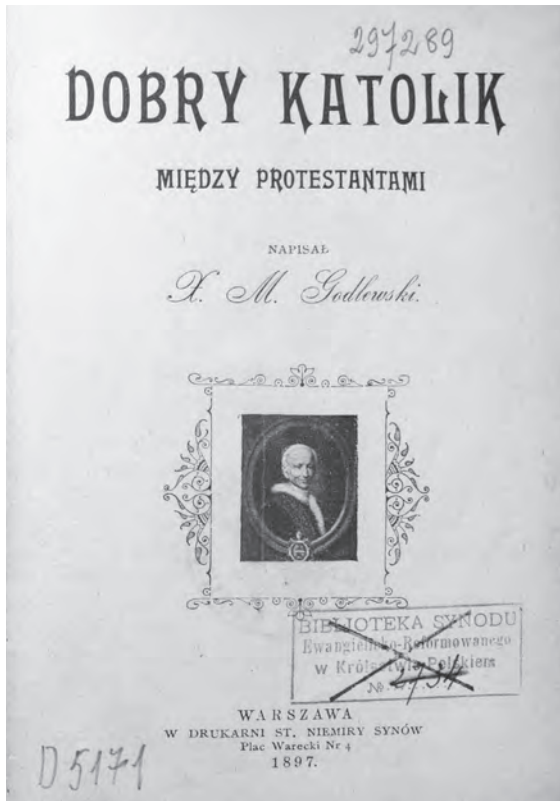
¹⁹⁶ „Kalendarz »Kroniki Rodzinnej«” 1911.

¹⁹⁷ *Życie powinno być prowadzone z kredką w rękę – mówił czcigodny ksiądz patron, gdyż inaczej nawet największe dochody nie dadzą możliwości związania końca z końcem. Ze Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, „Gazeta Warszawska”, 13 V 1913.*

¹⁹⁸ KJB 1915, nr 6, s. 15–16, nr 7, s. 15–16.

¹⁹⁹ Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w latach 1886...*, s. 146.

²⁰⁰ R. Bender, *Spoleczne inicjatywy...*, s. 115.



Strona tytułowa książki: *Dobry katolik między protestantami*. Fot. Karol Madaj.

gramu w *Podręcznej Encyklopedii Kościelnej* pisze o bardzo wysokim nakładzie broszur wydawanych w ramach polemiki w protestantami. „Dobry katolik...” miał się ukazać w 20 tys. egzemplarzy²⁰¹.

O popularności tych wydawnictw świadczą też ich kolejne wydania. „Kalendarz »Kroniki Rodzinnej«” reklamowano jako drukowany w nakładzie 24 tys.²⁰² Nie wiadomo jednak, jaki był rzeczywisty zasięg oddziaływania słowa drukowanego, propagowanego przez księdza Godlewskiego. W okresie aktywności wydawniczej księdza prałata czytelnictwo

²⁰¹ *Podręczna Encyklopedia ...*, s. 216.

²⁰² KJB 1911, nr 9, s. 16.

prasy wśród mieszkańców Warszawy nie było wysokie. Szacuje się, że pod koniec lat trzydziestych jeden egzemplarz pisma przypadał na przeciętnie dziesięć osób. Należy zwrócić uwagę na jeszcze jedno zjawisko, wynikające ze znacznego ubóstwa ludności – przeczytane gazety często przekazywano dalej, pożyczano²⁰³.

Na koniec warto przyjrzeć się postawie życiowej księdza prałata Godlewskiego.

Wywodził się ze środowiska, którego w zasadzie problem niesprawiedliwości wobec robotników nie dotknął. Tuż po otrzymaniu święceń kapłańskich rozpoczął posługę jako wikariusz. Z jego korespondencji z władzami duchownymi wynika, że sam przejawiał inicjatywę, prosząc o przeniesienie do innych parafii²⁰⁴. Sprawami społecznymi zainteresował się prawdopodobnie podczas studiów w Rzymie, pod wpływem ogłoszonej właśnie wtedy encykliki *Rerum novarum*. Po powrocie do kraju związał się z Ligą Narodową. W parafiach robotniczych, w których posługiwał, starał się realizować jej program, wcielając też w życie wzorce wielkopolskie.

Był osobą o bardzo wyrazistych poglądach, których nie wahał się publicznie wyrażać. W całości angażował się w swoje dzieła. Gorliwie walczył nie tylko z socjalizmem, ale też z innymi „żywiołami”, które postrzegał jako zagrożenie: protestantyzmem, konkurencją żydowską, przeciwnikami politycznymi. Jak większość duchowieństwa, nie mógł pogodzić się z poparciem, którego władze udzielały mariawityzmowi²⁰⁵. Za artykuły krytykujące herezję, opublikowane na łamach „Któż jak Bóg?”, został sądownie skazany²⁰⁶. Pozbawiono go kierownictwa pisma oraz nakazano dwumiesięczny areszt, który odbył w klasztorze kapucynów w Nowym Mieście nad Pilicą²⁰⁷. Groziło mu też usunięcie ze stanowiska rektora kościoła św. Marcina²⁰⁸.

²⁰³ Z. Mitzner, *Prasa warszawska 1918–1939* [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej...*, s. 466.

²⁰⁴ Por. Archiwum Diecezji Łomżyńskiej (Teczka personalna ks. Marcelego Godlewskiego, sygn. 257 – korespondencja między ks. Marcelim Godlewskim a biskupem sejneńskim).

²⁰⁵ Władze carskie uznały tę herezję za kolejny czynnik do osłabienia Kościoła katolickiego. Jeszcze w 1906 r. uznały Związek Mariawitów za prawnie istniejący. KJB 1912, nr 2, s. 15–16.

²⁰⁶ KJB 1910, nr 8, s. 2; Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w latach 1908–1918*, Warszawa 1981, s. 42.

²⁰⁷ Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu, Archiwum Klasztoru w Nowym Mieście nad Pilicą (AKN), 1–VI–1, *Liber adnotatorum historiae ecclesiae et conventum PP Cappucinatorum Novae Miastae ad Pilicam 1864–1924*, t. 5, k. 5; KJB 1912, nr 10, s. 16.

²⁰⁸ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, s. 473–474.

Często podejmował działania, które mogły powodować, że postrzegano go jako „Bożego szaleńca”. W zasadzie od chwili okrzepnięcia organizacyjnego SRCh rozpoczął starania o pozyskanie lokalu. Równolegle załatwiał pozwolenie władz i zbierał fundusze na ten cel. Nie zrażał się niepowodzeniami²⁰⁹. Ostatecznie zdecydował się na zakup nieruchomości za cenę wielokrotnie przewyższającą sumę, jaką dysponował²¹⁰. Podobnie było w przypadku remontu kościoła Św. Marcina. Już rok po objęciu godności rektora „pomimo braku odpowiednich funduszków [...] ufny w pomoc Bożą i ofiarność polską [...] przystąpił do gruntownego odnowienia” świątyni²¹¹. Na ten cel pozyskiwał fundusze różnymi metodami, które nie zawsze znajdowały aprobatę władz. Musiał zapłacić karę za rozesłanie odezwy w „Kurierze Warszawskim” bez uprzedniego pozyskania zgody władz carskich²¹². Dwadzieścia lat później, zmuszony do systematycznego remontu kościoła Wszystkich Świętych, miał podjąć się także renowacji odnalezionego na strychu obrazu Rembrandta²¹³. Miał poczucie misji. Był gotów całkowicie się poświęcić, aby pomóc innym. Nawet, kiedy ogarniało go chwilowe zwątpienie, potrafił je pokonać dzięki temu, że widział owoce swej pracy. Tak było w 1913 r., kiedy postanowił zmienić swą decyzję o odejściu z funkcji głównego patrona SRCh²¹⁴.

Był poliglota. Świadczą o tym jego liczne przekłady książek²¹⁵. W kalendarzach liturgicznych Archidiecezji Warszawskiej na poszczególne lata zamieszczane są m.in. informacje o kościołach, gdzie obcokrajowcy mogą skorzystać z sakramentów. Ksiądz Godlewski jest wymieniony jako słuchający spowiedzi w jęz. francuskim, niemieckim, angielskim i włoskim²¹⁶.

Prałat Marceli Godlewski był postacią kontrowersyjną. Wśród robotników cieszył się szacunkiem. „Sympatyczne, jednające ludzi obejście,

²⁰⁹ „Pracownik Polski” podaje, że odmówiono mu prawa do użytkowania sali przy ul. Piwnej 11. Por. „Pracownik Polski” 1906, nr 10.

²¹⁰ „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny” 1912, z. 1, s. 64; por. *Jubileusz ks. prałata M. Godlewskiego*, „Kurier Warszawski”, 2 II 1913.

²¹¹ M. Godlewski, *Kościół Św. Marcina. Opis historyczny z 17 rysunkami w tekście*, Warszawa 1914, s. 19.

²¹² P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, Sandomierz 1936, s. 361.

²¹³ „Gazeta Warszawska”, 25 III 1928.

²¹⁴ WAW 1913, nr 7–8, s. 210.

²¹⁵ Por. przyp. 159–160.

²¹⁶ *Sacerdotes in linguis extraneis confessiones excipientes, Ordo divini...*, 1929–1931.

prostota, spokój, wytrwałość, dar kaznodziejski, bardzo to wszystko pomogło ks. Godlewskiemu w jego robocie²¹⁷. Był bardzo popularny. W relacjach z wielu uroczystości znajdujemy wzmianki o owacjach na jego cześć. Często zapraszano go jako honorowego gościa²¹⁸. W gazetach z nim sympatyzujących poświęcano całe szpalty na artykuły rocznicowe z okazji jubileuszy kapłaństwa²¹⁹. Jednakże jego adwersarze widzieli w nim wiele negatywnych cech. Zarzucano mu nieuczciwość polemiki, stosowanie nieetycznych środków w celach ewangelizacyjnych²²⁰. Realizując swe dzieła, popadał niekiedy w konflikty z władzami – zarówno zaborczymi (m.in. sprawa mariawitów, czy używanie języka polskiego w korespondencji urzędowej), jak i w wolnej Polsce (m.in. zamknięcie sali odczytów)²²¹.

Najważniejsze cechy charakteru księdza Godlewskiego – wyczerpanie na krzywdę innych i gotowość do udzielania pomocy oraz bezkompromisowość – miały zadecydować o jego dalszych losach w czasie kolejnej wielkiej wojny, która wybuchła latem 1939 r.

²¹⁷ „Świat” 1907, nr 21.

²¹⁸ O owacyjnym powitaniu prałata na walnym zebraniu okręgu warszawskiego Stowarzyszenia Służących Katolickich por. „Pracownica Polska” 1930, nr 6.

²¹⁹ Por. m.in. *Jubileusz ks. prałata M. Godlewskiego*, „Kurier Warszawski”, nr 33, 2 II 1913; *Ks. prałat Marcelego Godlewskiego – 50. jubileusz kapłaństwa*, „Kurier Warszawski” nr 31, 1 II 1938; *Jubileusz ks. Marcelego Godlewskiego*, „Gazeta Warszawska”, nr 33, 3 II 1913; „Przegląd Katolicki” 1913, nr 5, s. 68–70; *Dwudziestolecie kapłaństwa*, „Zorza” 1913, nr 7, s. 103; *Proboszcz ubogich*, „Zorza” 1938, nr 16, s. 1; *Jubileusz kapłana-działacza*, „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 6, s. 3; KR 1913, nr 6.

²²⁰ Por. m.in. „Zwiastun Ewangeliczny” 1902, nr 1, s. 344–345.

²²¹ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, *passim*.

Karol Madaj

Ksiądz Marceli Godlewski w czasie drugiej wojny światowej

Zasługi ks. Marceliego Godlewskiego w czasie okupacji hitlerowskiej zostały potwierdzone przez wiele różnorodnych źródeł historycznych. Kreślą one obraz niestrudzonego kapłana, który wbrew osobistym interesom, politycznym sympatiom czy wręcz fizycznym możliwościom z narażeniem życia niósł pomoc zagrożonym Żydom. Nie wszystkie materiały mają jednak taką samą wartość. Do niektórych z nich trzeba podchodzić z dużym dystansem. Wyidealizowany obraz działalności ks. Godlewskiego, wyłaniający się z dotychczas opracowanych źródeł, musi więc zostać poddany krytyce, po to, by oddzielić fakty od legend. Zdaniem autora, ks. Godlewski nie dokonał wielu bohaterskich czynów, które



Portret ks. Godlewskiego z domu w Aninie pochodzący prawdopodobnie sprzed września 1939 r. Fot. Karol Madaj.



Najbardziej znany mieszkaniec plebanii przy placu Grzybowskiem, prof. Ludwik Hirszfeld. Fot. *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego*, Warszawa 1983.

są mu przypisywane. Nie zmienia to oczywiście faktu, że w pełni zasługuje na miano bohatera i Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Zanim przejdziemy do ogólnego przedstawienia życia ks. Godlewskiego w czasie okupacji hitlerowskiej („Rekonstrukcja działalności księdza Godlewskiego w latach 1939–1945”), szczegółowego omówienia jego działalności duszpasterskiej (rozdział: „Duszpasterstwo Żydów-katolików w getcie warszawskim”) i ratowniczej (rozdział: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci...”) oraz historii działań na rzecz pośmiertnego odznaczenia kapłana (rozdział: „Starania na rzecz uhonorowania tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”), omówimy źródła dotyczące pomocy Żydom, ustosunkowując się zwłaszcza do problematycznej kwestii współpracy księdza z Henrykiem Iwańskim i organizacjami wojskowymi przy przemycie osób z getta.

Kontrowersje wokół źródeł na temat działalności ks. Godlewskiego w latach 1941–1944

Najstarszym i zarazem najczęściej cytowanym źródłem na temat działalności księdza Godlewskiego w getcie warszawskim jest książka Ludwika Hirszfelda *Historia jednego życia*. Więcej o tej autobiografii, napisanej

między czerwcem a sierpniem 1943 r., a wydanej w październiku 1946 r., można przeczytać w następnym rozdziale. Znajduje się tam szczegółowa analiza duszpasterskiej działalności „proboszcza getta” z lat 1941–1942. Prof. Ludwik Hirszfeld uciekł z getta i w autobiografii wymienia wielu swoich polskich przyjaciół, którzy mu w tym pomagali¹. Nie ma wśród nich żadnego duchownego ani śladów jakiegokolwiek organizacji wojskowej czy konspiracyjnej. Jak zobaczymy w następnym rozdziale, Hirszfeld miał



Administrator parafii Wszystkich Świętych w latach 1941–1942, Rudolf Hermelin. Zdjęcie z akt paszportowych z połowy lat pięćdziesiątych. Zbiory AIPN.

bardzo pozytywny stosunek do swoich duszpasterzy i z pewnością, gdyby tylko mógł, napisałby o ich udziale w organizowaniu ucieczek z getta.

Kilka dni po śmierci ks. Godlewskiego, 3 stycznia 1946 r. (dziewięć miesięcy przed wydaniem *Historii jednego życia*) w krakowskim „Dzienniku Polskim” ukazało się wspomnienie o ks. Godlewskim, autorstwa Jacka Frühlinga. Fakt napisania tego wspomnienia przez znanego dziennikarza żydowskiego pochodzenia, i to w dodatku o lewicowych poglądach, był na tyle zniemny dla redaktorów konspiracyjnego prawicowego pisma „Naród w Walce”, że postanowili je przedrukować, nadając

¹ L. Hirszfeld, *Historia jednego życia*, Warszawa 1946, s. 284–285.

mu tytuł: *Hold komunisty dla narodowca*². W swoim artykule Frühling wspomina jedynie o doraźnej pomocy, której udzielał ks. Godlewski mieszkańcom plebanii. W artykule nie ma informacji o jakichś innych formach pomocy udzielanej Żydom po likwidacji getta. Nie ma ich też w artykule *Misjonarze za murami ghetta*, który w 1947 r. opisywał działalność parafii w getcie³.

Ważnym źródłem do poznania działalności ks. Godlewskiego jest relacja złożona w ŻIH 8 marca 1948 r. przez jednego z żydowskich mieszkańców plebanii, inż. Rudolfa Hermelina⁴. W okresie istnienia małego getta Rudolf Hermelin był administratorem parafii i prowadził księgi meldunkowe budynku plebanii. W swojej relacji uzupełnia opowieść Hirszfelda o wiele istotnych szczegółów, podając między innymi listę „gości” ks. Godlewskiego oraz opowiadając o zorganizowanej na terenie parafii kuchni dla ubogich katolików i Żydów (patrz podrozdział: „Przyjąć do domu i nakarmić”). Z lakonicznego opisu likwidacji małego getta wynika, że dzięki interwencji ks. Godlewskiego część (nie dotyczyło to np. żony i córki Hermelina) mieszkańców plebanii została uratowana przed wywiezieniem do obozu koncentracyjnego. Dla tych, którzy nie zostali wysłani na Umschlagplatz pierwszym transportem, ksiądz prałat miał załatwić pracę w zakładach krawieckich Többensa przy ulicy Prostej 14⁵. Po likwidacji małego getta wspomniany szop znalazł się w tak zwanym getcie szczątkowym. Na ulicy Prostej inżynier Hermelin prawdopodobnie – tak jak inni pracownicy zakładu – ledwo zarabiał na ćwiartkę chleba, kawę i dwa talerze zupy. Udało mu się jednak „przewegutować” do 9 lutego 1943 r., kiedy, to ks. Antoni Czarnecki, wikary w parafii Wszystkich Świętych, wysłał po niego dwie osoby: Kazimierza Burmo oraz anonimowego szwagra Adama Świądra, z zawodu palacza⁶. Przez dachy domów na ulicy Prostej i Ceglanej uciekli ze szczątkowego getta i przedostali na niedaleki plac Grzybowski, gdzie na terenie parafii Hermelin ukrywał się blisko trzy tygodnie. Około 1 marca gospodyni księdza proboszcza nie wytrzymała presji i w obawie przed represjami zażądała opuszczenia mieszka-

² *Hold komunisty dla narodowca*, „Naród w Walce” 1946, nr 73. „Naród w Walce” był organem prasowym Związku Wyzwolenia Polski.

³ *Misjonarze za murami ghetta*, „Słowo Powszechnie”, 20 IV 1947, nr 28, s. 7.

⁴ AŻIH, 349/2610, s. 24–35.

⁵ O warunkach w zakładzie czytaj w: B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 387–389.

⁶ Prawdopodobnie był to wymieniony w relacji ks. Czarneckiego anonimowy inkasent elektrowni, który wyprowadzał parafian z getta i zaopatrywał ich w *kenkarty*; por. A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 211

nia przez Żyda. Ciekawe, że według relacji Hermelina po likwidacji małego getta proboszczem parafii Wszystkich Świętych był ks. Edward Gorczyca⁷. To w jego mieszkaniu ukrywał się Hermelin i to on wystarał się o pracę po stronie „aryjskiej”⁸. Dalsze losy uciekiniera, choć ciekawe, nie były już bezpośrednio związane z parafią, więc nie ma potrzeby ich tutaj relacjonować⁹.

Świadcstwo Rudolfa Hermelina było zapewne najważniejszym argumentem przy podejmowaniu decyzji przez Joint (American Joint Distribution Committee) o przyznaniu parafii 100 000 złotych zapomogi na odbudowę kościoła Wszystkich Świętych¹⁰. Czekał został wysłany do parafii trzy tygodnie po złożeniu przez Rudolfa Hermelina zeznań w ŻIH.

W czerwcu 1948 r. do ŻIH trafiła relacja Henryka „Bystrego” Iwańskiego pod tytułem *Wojskowy Związek Walki Zbrojnej*. Opisano w niej pomoc, jakiej związek udzielał Żydom w czasie okupacji, a w szczególności w czasie walk w getcie warszawskim¹¹. Dla nas interesująca jest pojawiająca się w relacji wzmianka o ks. Godlewskim. Otóż związany z organizacją prof. Józef „Grzyb” Mateuszcak zajmował się w konspiracji fałszywymi dokumentami¹². Potrzebne do legalizowania zbiegów z getta dokumenty „nierzadko brał od księdza dr. Godlewskiego Marcelego”¹³. W relacji nie są wymienione żadne inne formy współpracy proboszcza parafii Wszystkich Świętych z organizacjami konspiracyjnymi. Fakt udzielania przez duchownego z Grzybowa pomocy Żydom za pośrednictwem „Grzyba” oraz „Bystrego” poświadcza w imieniu zmarłego ks. Tadeusz Nowotko¹⁴ oraz sam Józef Mateuszcak.

⁷ Urodzony 1881 r., wyświęcony w 1910 r. kapłan diecezji warszawskiej, w latach 1943–1944 pełniący obowiązki proboszcza parafii Wszystkich Świętych, zmarł wskutek poparzenia ciecżą z miny w czasie powstania warszawskiego 20 IX 1944 r. (W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium Polskiego Duchowieństwa Rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, z. 2, Warszawa 1977, s. 356).

⁸ AŻIH, 349/2610, s. 5. Według relacji ks. Czarneckiego, Hermelin ukrywał się w mieszkaniu ks. Godlewskiego.

⁹ Patrz Aneks.

¹⁰ Patrz koniec tego rozdziału.

¹¹ AŻIH, 301/3809.

¹² Potwierdza to M. Ptańska. W jej artykule Mateuszcak (w artykule błędnie Matuszczyk) występuje jako pracownik Biura Ewidencji Ludności, por. M. Ptańska, *Ksiądz Marceł Godlewski i jego postawa wobec Żydów*, „Chrześcijanin w Świecie” 1995, nr 1, s. 75–82.

¹³ AŻIH, 301/3809, s. 7.

¹⁴ Ks. Nowotko mieszkał wtedy na terenie parafii Wszystkich Świętych. Przed notariuszem wystąpił jako świadek, a swój podpis potwierdził parafialną pieczęcią.

Po złożeniu tej relacji przez prawie dziesięć lat nie pojawiały się nowe źródła na interesujący nas temat. Dopiero w latach 1957–1963 w ŻIH ujawniono wiele dokumentów dostarczających nowych danych. Zebrano je w ramach dokumentowania zasług w dziele ratowania Żydów konspiracyjnej organizacji Korpus Bezpieczeństwa. Odpowiedzialnym w tej organizacji za pomoc Żydom był ten sam Henryk Iwański, który składał relacje w 1948 r. W jego dossier znajdują się zupełnie nowe fakty dotyczące działalności ks. Godlewskiego.

Zdaniem Dariusza Libionki, dokumenty te są falsyfikatami, powstały w ramach prowadzonej przez SB sprawy o kryptonimie „Kodak”, której celem była inwigilacja dyrektora ŻIH Bernarda Marka¹⁵. Do rozpracowania figuranta użyto między innymi agentury. Niektórzy z członków KB zostali wykorzystani do inwigilacji, a tworzone dokumenty służyły zyskaniu zaufania dyrektora i przekazywały to, co chciał on usłyszeć. Z dokumentów tych wylania się obraz Henryka Iwańskiego jako bohatera narodowego, który uratował około 5 tys. Żydów. Zdaniem Libionki, Henryk Iwański oraz ludzie z jego kręgu, w tym Tadeusz Bednarczyk, byli zwykłymi hochsztaplerami, którzy swoje bogate życiorysy zmyślili¹⁶.

Tezy Libionki były poddawane krytyce. W polemicznym artykule August Grabski¹⁷ uważa relację Iwańskiego za częściowo wiarygodną¹⁸. Relacje z lat pięćdziesiątych i późniejszych wiarygodne już nie są. Grabski, podobnie jak Libionka, uważa Iwańskiego i jego kolegów za manipulatorów. Dla naszego tematu jest to kwestia o tyle istotna, że członkowie KB twierdzą, że w dziele ratowania Żydów współpracowali między innymi z ks. Godlewskim. Ocena twierdzeń Libionki nie jest tematem tej pracy. Krytyka źródeł przeprowadzona przez lubelskiego historyka zmusza jednak do uważnego przeanalizowania materiałów powstałych w kręgu KB.

¹⁵ D. Libionka, *Apokryfy z dziejów Żydowskiego Związku Wojskowego i ich autorzy*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2005, nr 1, s. 165.

¹⁶ D. Libionka, L. Weinbaum, *Pomnik Apfelbauma, czyli kłątwa „majora” Iwańskiego*, „Więź” 2007, nr 4, s. 109.

¹⁷ A. Grabski, *Czy Polacy walczyli w powstaniu w getcie? Rzecz o polskich sojusznikach Żydowskiego Związku Wojskowego*, BŻIH 2007, nr 4, s. 422–434.

¹⁸ Jest to relacja pisana kilka, a nie kilkanaście czy kilkadziesiąt lat po wydarzeniach. W 1948 r. Iwański nie wiedział jeszcze, kto z członków ŻZW przeżył i będzie w stanie zweryfikować jego relację. Poza tym jego zeznanie podpisało kilkanaście osób. Grabskiego nie przekonuje próba podważenia ich wiarygodności przez Libionkę.

W ramach swojego dossier Henryk Iwański zebrał wiele relacji osób uratowanych oraz swoich współpracowników z konspiracji. Trzeba przyznać, że mimo uzasadnionych wątpliwości historyków co do wiarygodności świadków zeznających na rzecz Iwańskiego niektóre świadectwa wydają się trudne do podważenia. Swoją współpracę z Iwańskim poświadczył między innymi bp Karol Niemira¹⁹. Pomoc, której wieloletni proboszcz kościoła św. Augustyna udzielał Żydom, poświadcza wiele relacji. Wspomniany kościół znalazł się na terenie getta, a jego kapłani byli czynnie zaangażowani w wystawianie fałszywych metryk chrztu oraz w przemyt. Bp Niemira wspomina w swoim oświadczeniu wielu księży, którzy w latach 1942–1944 ponieśli śmierć za pomoc Żydom. W jego relacji nie ma wzmianki o współpracy z kapłanami z parafii Wszystkich Świętych.

Wzmiankę o ks. Godlewskim znajdujemy w poświadczonym notarialnie świadectwie Rudolfa Hermelina z 4 września 1957 r. Były administrator parafii Wszystkich Świętych zaświadcza, że ucieczkę z getta, tę samą, o której pisał w 1948 r., zorganizował na polecenie trzech księży: ks. Godlewskiego, ks. Czarneckiego i ks. Nowotki, Henryk Iwański ze swoimi ludźmi. W swojej wcześniejszej relacji Hermelin nie wspominał o Iwańskim, możemy więc przypuszczać, że o jego roli w swoim uratowaniu dowiedział się później, być może od samego „Bystrego”. Prawdopodobnie Iwański przekonał go, że Kazimierz Burno oraz palacz byli w rzeczywistości jego ludźmi, a Hermelin zobaczywszy poświadczenia, które Iwański otrzymał od innych osób, uznał jego zasługi. Po przedstawieniu w ŻIH zebranych dokumentów, w czerwcu 1958 r. Iwański otrzymał od dyrektora ŻIH zaświadczenie wymieniające formy jego pomocy dla Żydów²⁰.

Kolejnym wkładem w legendę ks. Godlewskiego jest poświadczony notarialnie oświadczenie Józefa Lejewskiego z 2 grudnia 1959 r.²¹ Józef „Grabarz” Lejewski miał być członkiem grupy Iwańskiego i jednym z Polaków walczących w powstaniu w getcie warszawskim. W relacji „Bystrego” z 1948 r. nie został wymieniony jako członek grupy, gdyż zdaniem historyków²² o swojej bohaterskiej przeszłości dowiedział się prawdopodobnie

¹⁹ AIPN, 392/1710.

²⁰ AIPN, 392/1710.

²¹ AIPN, 392/1710.

²² A. Grabski, *Czy Polacy walczyli...*, s. 426, D. Libionka, *Apokryfy...*, s. 175.

dopiero po latach, kiedy w roku 1957 r. „zapisał się” do konspiracji. „Grabarz” w czasie powstania w getcie miał dostarczać rannych do mieszkania Iwańskiego na Żłotej 56a, do ks. Godlewskiego na placu Grzybowskim oraz do kaplicy na ulicę Żłotą 49 (zastępcza kaplica parafialna mieściła się niedaleko, przy Siennej 81 m. 3). Co dalej działo się z uratowanymi Żydami, relacja nie podaje.

Łukę wypełnia relacja Wiktorii Iwańskiej, którą dostarczył do ŻIH jej mąż Henryk Iwański 2 listopada 1961 r.²³ Jest to tekst bardzo ciekawy i prawdopodobnie jako jedyny przedstawia ks. Godlewskiego w negatywnym świetle jako zainteresowanego korzyściami materialnymi. Według dokumentu, w roku 1939 państwo Iwańscy sprzedali swoją pralnię chemiczną i farbiarnię, a zarobione pieniądze zainwestowali w dewizy. Z tej lokaty finansowali pomoc Żydom przemycanym z getta. „Z uśmiechem” kupowali leki, kosztowną żywność (w relacji „specjalną”) oraz ubrania i buty²⁴. W czasie gdy Henryk Iwański transportował ludzi, Wiktoria prowadziła w swoim mieszkaniu punkt przerzutowy i szpital zarazem. W relacji nie zostało sprecyzowane, od kiedy się tym zajmowała, wiadomo, że przez kilka lat. W okresie powstania w getcie warszawskim Iwański ze swoimi ludźmi dostarczył „kilkanaście transportów rannych i chorych”. Iwańska w tajemnicy przed sąsiadami sama wycierała krwawe ślady przemytu z klatki schodowej, kąpała w wannie ciężko rannych, dawała zastrzyki i gotowała. „Nadliczbową ilość” postawionych na nogi Żydów odbierał od niej ks. Godlewski i prawdopodobnie przekazywał ich do polskich rodzin lub do oddziałów leśnych. Iwańska podkreśla jednak, że zawsze upominał się przy tym o pieniądze na dalsze utrzymanie uciekinierów. Żądane kwoty Wiktoria wypłacała z własnych oszczędności, bo nikt z „organizacji” nie chciał jej wspomóc.

Według relacji, w pewną majową noc Henryk Iwański wraz z synem Romanem transportowali uciekinierów z getta i zostali ostrzelani przez patrol niemiecki. Mimo przeszkód i odniesionych ran udało im się kanałami dostarczyć do mieszkania wszystkich Żydów. Tej samej nocy ranny podczas akcji Roman zmarł. Po usłyszeniu tej historii ks. Godlewski miał zmienić swoje nastawienie i przestał pobierać pieniądze za pomoc Żydom. Sytuacja finansowa Wiktorii i tak się nie poprawiła. Po wojnie została bez pieniędzy i z gruźlicą płuc.

²³ AŻIH, 301/5795.

²⁴ AŻIH, 301/5795.

Przedstawiona wyżej relacja ma kilka słabych punktów. Nie padają w niej żadne dane na temat uratowanych Żydów, nie podano dat, ani nazwy organizacji²⁵. Istnieją też sprzeczności w sprawie śmierci Romana Iwańskiego. Choć według niektórych relacji miał zginąć 27 kwietnia w bitwie na placu Muranowskim²⁶, to w relacji Iwańskiego z 1948 r. syn Roman w ogóle się nie pojawia²⁷. Niechęć do ks. Godlewskiego można próbować tłumaczyć trudną sytuacją materialną oraz tym, że około roku 1948 Iwański został Świadkiem Jehowy²⁸ i prawdopodobnie nie odnosił się przychylnie do kleru katolickiego. Do wspomnianej relacji nie ustosunkował się żaden przedstawiciel Kościoła, gdyż nie została opublikowana.

Półtora roku później, w marcu 1963 r., ks. Antoni Czarnecki podpisał się, bez obecności notariusza, pod jednozdaniowym zaświadczeniem stwierdzającym, że Henryk Iwański oraz księża z parafii Wszystkich Świętych (wymienieni: Czarnecki, Godlewski, Nowotko i Gorczyca oraz inni) pomagali Żydom²⁹. W zaświadczeniu podano formy udzielanej pomocy: ukrywanie, żywienie oraz zaopatrywanie w fałszywe dokumenty tożsamości. Dokument został wydany prawdopodobnie na prośbę Iwańskiego. „Bystry” kompletował w tym czasie dokumentację dla Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie, który w 1963 r. zaczął przyznawać tytuły Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Relacja ks. Czarneckiego jest bardzo ogólna. Nie wspomina o żadnych konkretach współpracy z Iwańskim, nie zostały opisane ani kontakty parafii z „Grzybem”, wymienione w relacji z 1948 r., ani przemysł Hermelina wzmiankowany w 1957 r. Mimo że rzekomo dokonano go na zlecenie ks. Czarneckiego, kapłan nie wspominał o nim także w swojej obszernej relacji z 1973 r.³⁰ Choć księża udzielali tych wszystkich form pomocy, wydaje się, że zasługi Iwańskiego w tym względzie ks. Czarnecki mógł wyczytać z zaświadczeń wydanych przez ŻIH.

²⁵ Za wystarczające potwierdzenie faktów podanych w tej relacji Maciej Wójcicki uważa zaświadczenie ŻIH z kwietnia 1958 r. (M. Wójcicki, *Żydowski Związek Wojskowy w Getcie Warszawskim*, BŻIH 2006, nr 1, s. 43). Relację Iwańskiej potwierdza podający się za żołnierza ŻZW, Józef Niemirski (Josef Celmajster) w relacji z 2 XII 1959 r. (AIPN, 392/1710). Celmajster prawdopodobnie w ogóle nie należał do ŻZW (A. Grabski, *Czy Polacy walczyli...*, s. 423).

²⁶ W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest...*, s. 49; W. Zarski-Zajdler, *Pomoc walczącym*, „Za Wolność i Lud” 1968, nr 8; por. D. Libionka, *Apokryfy...*, s. 177.

²⁷ *Ibidem*, s. 176.

²⁸ A. Grabski, *Czy Polacy walczyli...*, s. 428.

²⁹ AŻIH, 301/5792.

³⁰ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 211.

W tym samym czasie, 18 marca 1963 r., w ŻIH pojawia się relacja Jana „Doliwy” Śledzińskiego, adwokata o konspiracyjnej przeszłości³¹. Z pisma przewodniego wynika, że relacja została sporządzona po rozmowie z dyrektorem ŻIH Bernardem Markiem. Być może żydowski historyk zaczął zbierać dossier ks. Godlewskiego i chciał przedstawić je w Yad Vashem. Nie można też wykluczyć, że była to próba wykreowania się na „Sprawiedliwego” przez samego Śledzińskiego. Powstanie relacji *Warszawskie getto żydowskie i kościół Wszystkich Świętych na placu Grzybowskiem* może mieć jakiś związek ze sprawą Korpusu Bezpieczeństwa i Iwańskiego, ale w relacji mjr „Bystry” się nie pojawia.

Jan Śledziński, pisząc o parafii, przedstawia samego siebie jako inicjatora ratowniczej działalności ks. Godlewskiego. „Doliwa” po długich i trudnych negocjacjach miał przekonać ks. prałata do udzielania pomocy Żydom. To jego ksiądz Godlewski miał pytać, czy „wypada mieć żydów na plebanii”, a Śledziński przekonywał o chrześcijańskim obowiązku niesienia pomocy bliźniemu. Adwokatowi miało się też udać skłonić kapłana do wydawania Żydom katolickich metryk chrztu. To zadanie proboszcz powierzył sekretarzowi kancelarii parafialnej Telesforowi Wyrzykowskiemu, który swoim podpisem i pieczęcią parafii poświadczył słowa Śledzińskiego. Choć relacja obejmuje cały okres okupacji hitlerowskiej, nie jest w niej wymieniony ani ks. Antoni Czarniecki, ani ks. Edward Górczyca. Jako zastępca proboszcza występuje w niej ks. Tadeusz Nowotko, który funkcję tę pełnił prawdopodobnie tylko w latach 1944–1945.

W kontekście pomocy udzielanej Żydom, mimo tak dużych zasług, nazwisko Śledzińskiego nie pojawiało się dotąd wcale, a jego zaangażowanie potwierdza, oprócz Wyrzykowskiego jedynie niewiarygodny „kabista” Tadeusz Bednarczyk. Z pewnością sprawa jest tajemnicza i wymaga wyjaśnienia. Znajdująca się w Archiwum IPN prawie trzystustronicowa teczka dotycząca „Doliwy” nie pomaga w rozwiązaniu zagadki³². Nie ma w niej wzmianki

³¹ AŻIH, 301/6010.

³² AIPN, 0186/1332. Z materiałów SB wynika, że Jan Doliwa Śledziński (ur. 23 VI 1901 r.) był członkiem Legionów Piłsudskiego, uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej, wielokrotnie odznaczanym za zasługi dla Polski. Mając prawnicze wykształcenie, pracował przed wybuchem wojny jako obrońca sądowy i komornik. Zmobilizowany w 1939 r. brał udział w obronie Warszawy. W czasie okupacji prowadził firmę handlową „Auto-kamora”, a w konspiracji był członkiem Polskiej Armii Ludowej. Pełniąc kierownicze funkcje w tej organizacji, z jej ramienia walczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego. Zdemobilizowany w stopniu majora powtórnie zaczął pracować jako adwokat we własnej kancelarii. W 1946 r. wstąpił do PPS i po zjednoczeniu partii został członkiem PZPR. Pełnił wysokie funkcje w środowisku adwokackim i jednocześnie, jak donosi

o pomocy Żydom, jest za to informacja o jego członkostwie w konspiracyjnej Polskiej Armii Ludowej. Ponieważ przed powstaniem warszawskim PAL podpisała porozumienie o współpracy z KB, może to być wskazówką, dlaczego zaangażowanie Śledzińskiego w pomoc Żydom potwierdza Tadeusz Bednarczyk, członek KB. Wróćmy jednak do Iwańskiego.

Wymaganą przez Yad Vashem do przyznania tytułu Sprawiedliwego, relację osoby uratowanej Iwański zdobył dwa miesiące po złożeniu relacji przez ks. Czarneckiego i Śledzińskiego, czyli 23 maja 1963 r.³³ W obecności notariusza Lola Erlichster oświadczyła, że Iwański przemycił ją z getta, ukrywał i jednocześnie zlecił pomaganie przy „ratowaniu, leczeniu i żywieniu” Żydów. Ukrywająca się w czasie okupacji pod fałszywym nazwiskiem Weronika Stodolska, stwierdziła, że Iwańskiemu pomagali księża, tacy jak bp Niemira czy ks. Godlewski. Wspomniana relacja nie wnosi nic nowego do obrazu działalności ks. Godlewskiego. Proboszcz parafii Wszystkich Świętych został przywołany jedynie dlatego, że był jednym z dwóch najbardziej znanych jej kapłanów pomagających Żydom.

Po zapoznaniu się z dossier „Bystrego” 13 października 1964 r. Komisja Sprawiedliwych wśród Narodów Świata przyznała Iwańskiemu tytuł Sprawiedliwego³⁴. A opublikowanie dwa lata później części zebranych przez Iwańskiego materiałów w książce Władysława Bartoszewskiego i Zofii Lewinówny *Ten jest z ojczyzny mojej* ugruntowało nie tylko sławę Iwańskiego, ale także fałszywy obraz działalności ks. Godlewskiego w latach 1942–1944, który tak opisali autorzy: po likwidacji getta ks. Godlewski, we współpracy z grupą „Bystrego”, rozszerzył swoją działalność pomocową i nie zważając na wzrastające ryzyko, organizował na terenie parafii i w kaplicy przy ulicy Żłotej 49 lokale do przechowywania Żydów. Duchowni w parafii (ks. Czarnecki i ks. Nowotko, brak ks. Gorczyca) mieli przechowywać w swoich mieszkaniach Żydów, współdziałać w przemyśle oraz organizowaniu życia po stronie „aryjskiej”, a także uczestniczyć w przechowywaniu broni

agentura, głosił swoje prawicowo-nacjonalistyczne i antysemityczne poglądy. W roku 1951 za wrogi stosunek do Polski Ludowej został usunięty z partii i poddany inwigilacji. Kilku agentów donosiło o jego współpracy z Niemcami w czasie wojny i na podstawie uzyskanych w ten sposób materiałów kompromitujących SB próbowało bezskutecznie pozyskać go jako tajnego współpracownika. Śledziński zdecydowanie odmówił, a prowadzona przeciw niemu sprawa ewidencyjno-operacyjna została przerwana. Jan Doliwa Śledziński nie figuruje w rejestrze tajnych współpracowników, nic nie wskazuje na to, że był, tak jak Bednarczyk, wykorzystywany do inwigilacji Bernarda Marka.

³³ AZIH, 301/5792.

³⁴ Odpis dyplomu: AIPN, 392/1710.

i amunicji dla podziemia w getcie³⁵. Wzmianka o broni pochodzi zapewne z relacji Tadeusza Bednarczyka; nie znalazła się ona w pracy Bartoszewskiego³⁶.

Tadeusz Bednarczyk był bardzo aktywny w tworzeniu źródeł na temat pomocy udzielanej Żydom przez Polaków³⁷ i przez wiele lat występował jako uczestnik wydarzeń i autorytet w tej dziedzinie. Ponieważ historycy zajmujący się tematem KB i ŻZW zgadzają się co do nieautentyczności relacji Bednarczyka³⁸, ograniczymy się do pobieżnego streszczenia kilku nowych „faktów” na temat ks. Godlewskiego. Zostały one stworzone na bazie prawdziwej historii, do której Bednarczyk dopisywał swoją, popartą „konkretnymi” nazwiskami i wydarzeniami. Ks. Godlewski został wykorzystany do tego, by uwiarygodnić bohaterskie przygody żołnierzy z OW-KB i ŻZW. Przytoczenie tych opowiadań jest o tyle istotne, że konfabulacje Bednarczyka, przepisywane z opracowania do opracowania wciąż jeszcze są przytaczane³⁹.

Zdaniem Bednarczyka, ks. Godlewski bardzo intensywnie współpracował z OW-KB i ŻZW. Za pośrednictwem Jana „Doliwy” Śledzińskiego, zastępcy prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Warszawie, miał dostarczać dowództwu organizacji fałszywe metryki chrztu. Jego pomocnikiem w tym dziele był Telesfor Wyrzykowski⁴⁰. Ks. Godlewski uczestniczył ponadto w przerzucie broni do getta dla walczącego tam oddziału „W” i ŻZW⁴¹ oraz osobiście przemycił dzieci przez mur getta. Na plebanii i w katakumbach kościoła „stale” przechowywał uciekinierów z getta, między innymi prof. Hirszfelda⁴². Podziemia służyły także jako wielka przechowalnia mienia żydowskiego. Znany był Bednarczykowi przypadek ukrycia przed Niemcami ponad 5 ton śledzi w beczkach, które potem, za zgodą właściciela, ks. Godlewski wydobyl i przekazał na potrzeby wojska. Milczenie źródeł kościelnych na temat współpracy parafii

³⁵ W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest...*, s. 818–819.

³⁶ AŻIH, 310/5810, T. Bednarczyk, *Na fali wspomnień powstańczych*.

³⁷ Jego relacje znajdują się w ŻIH: AŻIH 310/5808, 5809, 5809a, 5810 oraz w kilku książkach, m.in. *Walka i pomoc. OW-KB a organizacja ruchu oporu w getcie warszawskim*, Warszawa 1968; *Obowiązek silniejszy od śmierci. Wspomnienia z lat 1939–1944 o polskiej pomocy dla Żydów w Warszawie*, Warszawa 1982; *Życie codzienne warszawskiego getta. Warszawskie getto i ludzie (1939–1945 i dalej)*, Warszawa 1995.

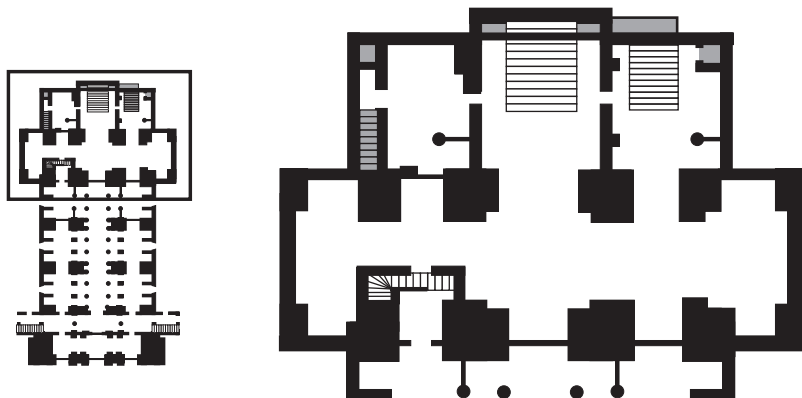
³⁸ Cytowane prace: D. Libionki, A. Grabskiego i M. Wójcickiego.

³⁹ J. Grzesik, *Zagłada Żydów (1939–1945)*, Lublin 2008.

⁴⁰ Słychać tu wyraźnie echa relacji Śledzińskiego, por. T. Bednarczyk, *Życie codzienne...*, s. 185.

⁴¹ O Kościele jako punkcie przerzutowym broni dla podziemnych organizacji żydowskich pojawiają się wzmianki w: J. Śląski, *Polska walcząca pod gwiazdą Dawida*, Warszawa 1986, s. 516.

⁴² W oficjalnej autobiografii profesora nie ma wzmianki o tym, że po ucieczce z getta wrócił do parafii.



Schemat dolnej kondygnacji kościoła Wszystkich Świętych. Na schemacie zaznaczono szarym kolorem miejsca, w których zdaniem ks. Króla ukrywano Żydów.

z OW-KB Bednarczyk tłumaczy skromnością ks. Czarneckiego i ks. Nowotki⁴³. We wspomnianych „faktach” może jednakże kryć się część prawdy. Tragicznie zmarły w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem ks. Zdzisław Król, wieloletni proboszcz parafii Wszystkich Świętych, opowiadał o odkrytych przez siebie w podziemiach kościoła skrytkach z czasów wojny⁴⁴. Te łatwe do zakamuflowania pomieszczenia potencjalnie mogły służyć do ukrywania ludzi, choć jak dotąd, hipoteza ta nie znalazła potwierdzenia w wiarygodnych źródłach.

W wydanej w 1968 r. pierwszej próbie całościowego opracowania tematu pomocy udzielanej Żydom przez duchowieństwo katolickie fakty dotyczące Godlewskiego, zawarte w książce Bartoszewskiego, były przyjmowane bezkrytycznie⁴⁵. Bazujące na nich opracowanie ks. Franciszka Kąckiego było potem cytowane w pracach historyków Kościoła⁴⁶ i popularnych artykułach⁴⁷.

⁴³ T. Bednarczyk, *Życie codzienne...*, s. 137.

⁴⁴ Wywiad z ks. infułatem Zdzisławem Królem, 4 XI 2009 r.

⁴⁵ F. Kącki, *Dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego. Polskiego duchowieństwo katolickie a Żydzi w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1968.

⁴⁶ F. Stopniak, *Katolickie duchowieństwo...*, s. 28. Co ciekawe, w opracowaniu ks. prof. Stopniaka pojawia się wzmianka o współpracy ks. Godlewskiego z inną organizacją konspiracyjną o nazwie Korpus Obrońców Polski. Miała ona swoje kontakty z księżmi z kościoła Narodzenia NMP. Ks. Godlewski podobno współpracował z nimi za pośrednictwem przyszłego prymasa, ks. Stefana Wyszyńskiego. Nie udało się dotąd odnaleźć potwierdzenia tej informacji; por. *ibidem*, s. 28.

⁴⁷ M. Rutkowska, *Dobry cień kościoła Wszystkich Świętych*, „Słowo. Dziennik Katolicki”, 16–18 IV 1993; M. Ptasńska, *Książd Marceli Godlewski i jego postawa wobec Żydów*, „Wiadomości

Rekonstrukcja działalności księdza Godlewskiego w latach 1939–1945

W chwili wybuchu wojny ks. Godlewski zajęty był wykańczaniem swego domu w Aninie, w którym od maja 1939 r. mieszkały dwie siostry ze zgromadzenia franciszkanek Rodziny Maryi⁴⁸. Prawdopodobnie jeszcze we wrześniu, za zgodą ks. Godlewskiego, pierwsze piętro domu zostało przekształcone w sierociniec. W tym czasie ks. Godlewski przebywał w parafii Wszystkich Świętych i porządkował kościół zniszczony po bombardowaniach placu Grzybowskiego z 12 i 13 września. Spalony dach, zasypany gruzem dolny kościół, zniszczone organy i część wyposażenia były wtedy głównymi zmartwieniami księdza proboszcza⁴⁹. 4 października 1939 r., wraz z grupą księży z parafii Wszystkich Świętych i okolicznych parafii



Kościół Wszystkich Świętych. Na zdjęciu widoczne zniszczenia dachu kościoła po bombardowaniach z 12 i 13 września 1939 roku. Zbiory AIPN.

Archidiecezjalne Warszawskie” 1995, nr 12, s. 1481–1487; M. Rutkowska, *Niezwykły proboszcz*, „Nasz Dziennik”, 24 V 2002.

⁴⁸ Patrz *Dom dziecka w Aninie*.

⁴⁹ J. Zawadzki, *Kościół...*, s. 49.



Dom ks. Godlewskiego w Aninie. Na parterze trzecie i czwarte okno od lewej należały do pokoju kapłana. Fot. Karol Madaj.

śródmiejskich, ks. Godlewski został aresztowany i osadzony w więzieniu przy Daniłowiczowskiej. Po dwóch miesiącach, 17 grudnia 1939 r. został zwolniony z aresztu⁵⁰ i wrócił do parafii. Przebywanie zimą w więzieniu, w warunkach dalekich od komfortowych, z pewnością było szkodliwe dla zdrowia wiekowego kapłana, który już w młodości był chorowity⁵¹. Niedługo po wyjściu z więzienia, w styczniu 1940 r.⁵² ks. Godlewski zachorował na zapalenie płuc i przez dwa miesiące opiekowała się nim w Warszawie s. Celestyna Przodzik⁵³. W tym czasie odwiedziła go s. Matylda Getter, matka generalna zgromadzenia i przekazała informację o tym, że ponieważ dom w Aninie stoi w połowie pusty, grozi mu przejście przez Niemców.

⁵⁰ W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium...*, z. 2, Warszawa 1977, s. 355. Wszyscy inni zakładnicy pojmani w tym samym czasie zostali zwolnieni przed upływem dwóch tygodni, 17 X 1939 r. Być może podana data zwolnienia ks. Godlewskiego jest pomyłką.

⁵¹ Archiwum Diecezji Łomżyńskiej, 588 zespół II, *Acta osobiste ks. Marcelego Godlewskiego*, s. 4; *Godlewski Marceł ks.* [w:] *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, red. Z. Chełmicki, t. 13–14, Warszawa 1907, s. 216.

⁵² ARM, Akta Zgromadzenia IV.95, T. Herman RM, *Notatki kronikarskie, zeszyt 1*, s. 69–76.

⁵³ ARM, *Kronika domu SS. Fr. Rodziny Maryi w Aninie*, s. 6. Echem tamtych wydarzeń może być wzmianka o chorobie księdza Godlewskiego w pamiętnikach Anatola Wekszteina: AZIH, 302/204, s. 166.

S. Getter zasugerowała, by na potrzeby dzieci przeznaczyć także parter domu. Ks. Godlewski zgodził się, dla siebie zostawiając jedynie mały pokój z wejściem od strony ogrodu⁵⁴. Po wyzdrowieniu, około marca 1940 r., kapłan przeniósł się na stałe do swojego pokoju w Aninie⁵⁵. Tam nocował i codziennie po porannej mszy wyjeżdżał do Warszawy⁵⁶. Był to okres nie tylko istnienia duszpasterstwa dla Żydów-katolików w getcie warszawskim, które szczegółowo opisujemy w następnym rozdziale, ale także czas stopniowej odbudowy kościoła. 17 października 1942 r. matką przełożoną domu w Aninie została s. Dominika Michaluk⁵⁷. Niedługo potem ks. Godlewski powtórnie zachorował. W tym czasie znajdował się pod troskliwą opieką franciszkanek⁵⁸. Zapewne był to moment wyznaczenia zastępcy na stanowisko proboszcza parafii Wszystkich Świętych. Decyzja kurii musiała zapaść pomiędzy 17 października 1942 r., kiedy Godlewski był jeszcze zdrowy, a 9 lutego 1943 r., gdy uciekający z getta Rudolf Hermelin schronił się w dawnym mieszkaniu ks. Godlewskiego, które wtedy zajmował już nowy proboszcz parafii Wszystkich Świętych, ks. Edward Gorczyca⁵⁹.

Opuszczenie Warszawy na przełomie 1942 i 1943 r. nie znaczy oczywiście, że ks. Godlewski przestał pomagać Żydom. Każdego dnia troszczył się o kilkoro ukrywanych w Aninie dzieci żydowskich. Bez przerwy towarzyszyły mu strach o podopiecznych i codzienne trudności okupacyjne. W rozdziale „*Kto przyjmuje jedno z tych dzieci...*” znajdziemy wiele dramatycznych historii o niemieckich kontrolach, atakach szmalcowników i nagłych przenosinach dzieci do innych domów. W każdym z tych wydarzeń ks. Godlewski nie tylko brał udział, ale także bronił mieszkańców domu przed niebezpieczeństwami. Jego misja była skuteczna, z relacji siostr wynika, że z dzieci przebywających w warszawskich sierocińcach Zgromadzenia

⁵⁴ ARM, Akta Zgromadzenia IV.95, T. Herman RM, *Notatki kronikarskie...*, s. 69–76.

⁵⁵ ARM, *Kronika...*, s. 6.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 6. Jak wiemy z ostatniego pisma ks. Godlewskiego, taka praktyka z pewnością miała miejsce w roku 1945. W ulotce z 12 X 1945 r. ks. Godlewski zaznaczył, że codziennie przyjmuje wpłaty na odbudowę kościoła w Aninie, natomiast w niedziele i święta można go zastać w kancelarii parafialnej w Warszawie. Tę informację potwierdzają też inne źródła (Hermelin, Czarnecki).

⁵⁷ ARM Akta Zgromadzenia I.32, *Księga Protokołów prowincji Niepokalanej zgromadzenia ss. Franciszkanek Rodziny Maryi w Warszawie 1939–1944*, s. 326. Na posiedzeniu 17 X 1942 r. zaproponowano s. Michaluk na przełożoną. Tę datę można przyjąć za początek pełnienia przez nią tej funkcji.

⁵⁸ *Kronika...*, s. 6.

⁵⁹ AŻIH, 349/2610, s. 28. Obecność ks. Gorczycy w parafii potwierdza ks. Czarnecki w zaświadczeniu z 21 III 1963 r. (AIPN, 392/1710).

Franciszkanek Rodziny Maryi nie zginęło ani jedno, a m. Matylda Getter jest teraz jedną z najbardziej znanych Sprawiedliwych⁶⁰.



Moneta „Polacy ratujący Żydów”. U góry widoczna s. Matylda Getter. Fot. Karol Madaj.

Dwóch ocalonych przed ks. Godlewskiego chłopców utrzymuje do dzisiaj kontakt z duchowymi spadkobierczyniami m. Matyldy Getter. Mieszkający w Hajfie Adam Feller co roku na święta Bożego Narodzenia przesyła siostrom z Anina życzenia i izraelskie owoce. Tadeusz Rosentreter zamiast pomarańczy wysłał *Księgę rodziny Rosentreterów*. W odrębnej dedykacji z 7 stycznia 2008 r. czytamy: „...w dowód wdzięczności za Anin [...] ku pamięci ks. Marcelego Godlewskiego...”. W świadomości Tadeusza zachowały się migawki wspomnień, w listach opowiadał na przykład o niemieckich kontrolach⁶¹. Był jednak wtedy zbyt mały, by przekazać nam dziś coś więcej.

⁶⁰ 3 grudnia 2009 r. NBP wprowadził do obiegu monetę „Polacy ratujący Żydów” z wizerunkami s. Matyldy Getter, Ireny Sendlerowej, Zofii Kossak-Szczuckiej.

⁶¹ Wywiad z s. Teresą Frącek, 21 grudnia 2009 r.

Nie jest wykluczone, że w czasie pobytu w Aninie ks. Godlewski w jakiś inny sposób pomagał Żydom. Z pewnością ułatwił kilkorgu ludziom zdobycie fałszywych dokumentów (wydana w sierpniu 1943 r. metryka dla Dawida Efraimowicza⁶², fałszywe papiery dla Dionizego Gelbarda⁶³). Wiele takich rzeczy mógł załatwiać za pośrednictwem zaufanych osób, samemu nie fatygując się do Warszawy. Mało prawdopodobne jest, że w tamtym czasie siedemdziesięcioośmioletni, schorowany kapłan przemykał po ulicach stolicy z uciekającymi Żydami i przerzucał broń dla walczącego getta (nie wspominając już o pomocy dla warszawskich powstańców). Jeżeli miał kontakt ze swoim kościołem, to z pewnością latem 1944 r. został on zerwany.

Gdy 1 sierpnia 1944 r. wybuchło powstanie warszawskie, w rejonie placu Grzybowskiego toczyły się zacięte walki. Niedaleko kościoła przebiegała linia tzw. twardego frontu⁶⁴. Dwadzieścia dni trwały zacięte walki o sąsiadujący z kościołem ośmiopiętrowy budynek Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej (tzw.: PAST-a) przy ul. Zielnej 37/39⁶⁵. Przez kilka tygodni ks. Edward Gorczyca był proboszczem parafii na terenie nieokupowanym przez Niemców. Powstańcy bronili się w murach kościoła do momentu kapitulacji dnia 3 października 1944 r. Jeszcze w czasie powstania ks. Gorczyca został poparzony w wyniku wybuchu pocisku raketowego. 20 września 1944 r. zmarł w szpitalu polowym w straszliwych męczarniach⁶⁶. Nie było mu dane dożyć dwudziestopięciolecia swojego kapłaństwa, miał 63 lata.

W czasie powstania warszawskiego w domu ks. Godlewskiego w Aninie zorganizowano punkt sanitarny. Mały szpital z czteroosobowym personelem (dr Jastrzębski z żoną, dr Sałaciński i jedna pielęgniarka) oraz sierociniec z czterdzieściorgiem przedszkolaków funkcjonowały do 16 sierpnia, kiedy to Niemcy zarządzili ewakuację mieszkańców⁶⁷. Na straży posesji został tylko ks. Godlewski oraz wspomniane wcześniej siostry Maria

⁶² AŻIH, 349/2610, s. 64.

⁶³ Relacja Heleny Gadomskiej, żony Dionizego Gelbarda ukrywającego się pod fałszywym nazwiskiem Edward Gadomski: AŻIH, 301/5624.

⁶⁴ *Królewska ulica* [w:] *Wielka ilustrowana encyklopedia powstania warszawskiego*, red. P. Rozwadowski, t. 1, *Działania zbrojne*, Warszawa 2005, s. 287.

⁶⁵ W. Bartoszewski, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 2009, s. 206–212.

⁶⁶ Informacja o śmierci proboszcza parafii Wszystkich Świętych w: W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium...*, z. 2, s. 356; *ibidem*, z. 1, s. 202.

⁶⁷ T. Frącek RM, *Siostry Rodziny Maryi z pomocą dzieciom polskim i żydowskim...*, s. 69–70.



Ruiny kościoła Wszystkich Świętych po powstaniu warszawskim. Zbiory Archiwum parafii Wszystkich Świętych.

i Celestyna, które pierwsze zamieszkały na Leśnej 5. Dom znalazł się na linii frontu 10 września. Niemcy bronili się w nim przed atakiem rosyjsko-polskim. Między godziną 7 a 14 dom był pod ostrzałem, a licznie

spadające pociski dewastowały posesję. Troje mieszkańców schowało się do sutereny. Mimo ciągłych eksplozji ks. Godlewski cały ten czas spędził na stojąco pogrążony w milczeniu i modlitwie. Ogień ucichł dopiero, gdy jedna z bomb zwałała pół piętra i zasypała gruzem najniższy poziom budynku. Uwięzionych uwolnili polscy żołnierze, którzy niebawem zajęli posesję. Z relacji sióstr wynika, że przez te parę godzin dom na Leśnej został zniszczony w 75 proc.

Po skończeniu działań wojennych, staraniem ks. Godlewskiego i sióstr budynek udało się częściowo odbudować, dzieci wróciły, a kapłan tak jak przed powstaniem objął funkcję kapelana zakładu i jednego z wychowawców trzydziściorga przedszkolaków⁶⁸. Dom na Leśnej wymagał jednak dalszych remontów, wobec czego w maju 1945 r. Komitet Opieki Społecznej zdecydował, że jedynie szesnaścioro dzieci może przebywać w warunkach spełniających powojenne kryteria bezpieczeństwa⁶⁹.

Nie łaskawiej obeszła się wojna z innym dziełem ks. Godlewskiego. Kościół Wszystkich Świętych, w którego remont i odbudowę ksiądz proboszcz włożył przed wojną i w czasie niej sporo wysiłku, był w ruinie. Spłonął dach, zawałała się także połowa fasady ze wschodnią wieżą oraz stropy w podziemiach. Bezwrotnie stracone były wszystkie zgromadzone tam dzieła sztuki. Po śmierci ks. Gorczyca ks. Godlewski podjął starania mające na celu podniesienia świątyni z ruin. W marcu 1945 r. w dolnym kościele odbyła się pierwsza po wojnie msza św. W czerwcu 1945 r. nowe władze administracyjne wyraziły zgodę na odbudowę kościoła. Wywożono gruz, usuwając przy tym liczne niewypały, w tym jeden pocisk o średnicy 60 cm⁷⁰. Ks. Marceli Godlewski nieomal do chwili śmierci rozpaczliwie poszukiwał funduszy na budowę i w październiku wysyłał do parafian listy z prośbą o ofiary⁷¹. Niestety, nie zobaczył owoców swoich działań. Nie-

⁶⁸ *Ibidem*, s. 71.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 71.

⁷⁰ J. Zawadzki, *Kościół...*, s. 52.

⁷¹ W październiku 1945 r. Godlewski wystosował apel do komitetów domowych w parafii: „Wobec zburzenia kościoła Wszystkich Świętych oraz plebanii wraz ze wszystkimi domami przez szatanów niemieckich jestem bezradny – niezbędna choć mała kaplica, mieszkanie dla księży, kancelaria, ale skąd wziąć fundusze? Odkopano spod gruzów kościelne pieniądze, lecz te nie mają już wartości, a ofiarność parafian z powodu ruiny ich majątku zupełnie ustała, dlatego nie miałem odwagi zwrócić się do nich o pomoc. Jednak wobec zapewnienia tutejszych mieszkańców, że są jeszcze osoby nie tylko ofiarne, ale i dość zamożne, postanowiłem zwrócić się do nich przy pomocy członków komitetów domów, którzy mogą znać swoich sąsiadów. Sądzę, że komitet domu

długo potem po raz trzeci zachorował na zapalenie płuc. Kolejnego ataku choroby nie przeżył. Zmarł w swoim domu w Aninie w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, 26 grudnia 1945 r. Z pewnością były to szczególne święta dla sióstr i wychowanków zakładu.



Kapłański grób na warszawskich Powązkach (kwatery 107). Fot. Karol Madaj.

Epilog działalności ks. Godlewskiego – wdzięczność Żydów

Dzielo odbudowy największego kościoła Warszawy podjął dawny współpracownik ks. Godlewskiego ze Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, ks. prałat Zygmunt Kaczyński⁷². W 1946 r. skończył zabezpieczanie ruin, w 1947 r. pokrył kościół dachem⁷³. Nowy proboszcz

nie odmówił swej pomocy, a przyjęte ofiary zechce po drugiej stronie kartki zanotować wraz z nazwiskiem ofiarodawcy. Po odbiór zwrócić się, o ile mi siły pozwolą, ja sam lub inny przez mnie upoważniony. Proszę mi **ofiar nie odmawiać**, bo to nie dla mnie, a Bóg sowicie wynagrodzi” (M. Godlewski, *W obronie parafii Wszystkich Świętych*, druk ulotny z 12 X 1945 r., ze zbiorów Jarosława Zawadzkiego, kopia w posiadaniu autora).

⁷² Ks. Zygmunt Kaczyński (1894–1953) – działał między innymi w założonym przez ks. Godlewskiego Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich i Chrześcijańskich Uniwersytetach Robotniczych. Prześladowany przez komunistów za swoją działalność publicystyczną i polityczną, więziony od 31 VIII 1948 do 7 IX 1948 r. oraz od 26 IV 1949 do 13 V 1953 r. Skazany na dziesięć lat pozbawienia wolności zmarł w więzieniu 13 V 1953 r. za: J. Żaryn; *Zygmunt Kaczyński* [w]: *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, Warszawa 2002, s. 206–208.

⁷³ J. Zawadzki, *Kościół...*, s. 52.

parafii Wszystkich Świętych zmagał się z tym, z czym musiałby zmierzyć się jego poprzednik. Poza trudnościami napotykał jednak również życzliwość i zdawałoby się, nieoczekiwaną pomoc⁷⁴.

1 kwietnia 1948 r. dyrektor Jointu, William Bein, w imieniu Żydów, którzy ocalili dzięki pomocy ks. Godlewskiego, chciał się przyczynić do powojennej odbudowy kościoła Wszystkich Świętych i przesłał ks. Kaczyńskiemu czek na 100 000 złotych. Połowa tej sumy wystarczała na pokrycie kosztów oszklenia całego kościoła przy użyciu 146 m² szkła, za drugą połowę tej kwoty ksiądz proboszcz mógł jeszcze kupić około 10 000 cegieł⁷⁵. W tej „skromnej mierze” Żydzi chcieli podziękować następcy ks. Godlewskiego za pomoc, jakiej doświadczyli w czasie niemieckiej okupacji⁷⁶.

Kolejnym wyrazem wdzięczności Żydów za działalność ks. Godlewskiego były zakończone sukcesem starania o pośmiertne odznaczenie go tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata⁷⁷.

⁷⁴ Patrz koniec rozdziału „Kto przyjmuje...”.

⁷⁵ *Rocznik Statystyczny 1949*, Warszawa 1950, s.110; J. Zawadzki, *Kościół...*, s. 52.

⁷⁶ Pełne brzmienie listu od American Joint Distribution Committee: „Wielebny Księżę Prałacie. Proszę o wybaczenie, że dopiero dziś nawiązuję do listu i wizyty Księdza Prałata u nas, ale byłem stale w rozjazdach i nawał pracy niejedną ważną rzecz opóźnił. Chcę tą drogą zakomunikować, że chociaż w skromnej mierze chcemy się przyczynić w imieniu Żydów, którzy ocalili przy prawdziwie humanitarnej pomocy Kościoła, do odbudowy Jego i w załączeniu przesyłamy czek na odbudowę Kościoła Wszystkich Świętych w wysokości zł 100 000” (AIPN, 0259/568).

⁷⁷ Patrz ostatni rozdział.

AMERICAN JOINT DISTRIBUTION COMMITTEE
Chocimska 18
WARSAW - POLAND

44
224
Telephones:
4-16-53 and 4-16-54
Cable address:
JOINTFUND WARSAW

Ref. 00921 / secr.

1 kwietnia 1948 r.

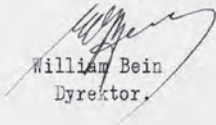
Wielebny Ksiądz Prałat
Zygmunt Kaczyński
Parafia Wszystkich Świętych
w Warszawie
Pl. Grzybowski 35

Wielebny Księżo Prałacie,

Proszę o wybaczenie, że dopiero dziś nawiązuję do listu i wizyty Księdza Prałata u nas, ale byłem stale w rozjazdach i nawał pracy niejedną ważną rzecz opóźnił.

Chcę tą drogą zakomunikować, że chociaż w skromnej mierze, chcemy się przyczynić w imieniu Żydów, którzy ocalili przy prawdziwie humanitarnej pomocy Kościoła, do odbudowy Jego i w załączeniu przesyłamy czek na odbudowę Kościoła Wszystkich Świętych w wysokości zł. 100.000.-

AMERICAN JOINT DISTRIBUTION
COMMITTEE


William Bein
Dyrektor.

załącznik.

B/h.

Pismo z American Joint Distribution Committee, informujące o darowiznie na rzecz kościoła Wszystkich Świętych. Zbiory AIPN.

Duszpasterstwo Żydów-katolików w getcie warszawskim

Szczegółowe omówienie działalności „proboszcza getta” zaczniemy od cofnięcia się do 1 września 1939 r. Wybuch drugiej wojny światowej zastał sędziwego księdza Marcelego Godlewskiego na planowaniu zasłużonej emerytury. Ostatnie lata jego życia nie miały być jednak czasem odpoczynku. Jego parafia wkrótce znalazła się w warszawskim getcie.

Niemiecka okupacja całkowicie zmieniła oblicze siedemdziesięciopięcioletniej¹ parafii przy placu Grzybowski. Nie chodzi o budynek kościoła, który po bombardowaniach z 12 i 13 września 1939 r. udało się odbudować, choć bez wieży nad prezbiterium. Główna zmiana nastąpiła po utworzeniu przez Niemców getta dla Żydów². Żydowskie społeczeństwo Warszawy, stanowiące około jednej trzeciej populacji stolicy³, stłoczono na 2,4 proc. obszaru miasta w nieco ponad czterystuhektarowej „dzielnicy”⁴. Gdy w listopadzie 1940 r. odcięto ostatecznie getto od „strony aryjskiej”, plac Grzybowski znalazł się po drugiej stronie muru. Polacy pozbawieni dostępu do swojej świątyni mogli spotykać się odtąd w przerobionym na kaplicę gabinecie dentystycznym przy ulicy Siennej 81 m 3⁵

¹ A. Czarnecki, *Parafia Wszystkich Świętych [w:] Za to groziła śmierć. Polacy z pomocą Żydom w czasie okupacji*, red. W. Smólski, Warszawa 1981, s. 206.

² Wyczerpujące informacje na temat getta można znaleźć w książce: B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie – przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001.

³ P. Dembowski, *Chrześcijananie w getcie warszawskim. Epitafium dla zapomnianych*, Włocławek 2008, s. 58.

⁴ Potem jeszcze liczba ludności getta wzrastała w wyniku przesiedleń. *Getto Warszawskie [w:] Polski Słownik Judaistyczny*, t. 1, red. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa 2003, s. 475.

⁵ J. Zawadzki, *Kościół Wszystkich Świętych w Warszawie*, Warszawa 1997, s. 49. W tym mieszkaniu miała też swoją siedzibę kancelaria parafialna. Potwierdza to przytoczona w powojennej prasie historia małżeństwa z getta, które po wojnie odwiedziło kancelarię kościoła Wszystkich Świętych z prośbą, by zawarty sakrament został wpisany do ksiąg parafialnych (*Misjonarze za murami ghety*, „Słowo Powszechnie” 1947, nr 28, s. 7).



Plac Grzybowski po bombardowaniach z 12 i 13 września 1939 roku. W centrum widoczny kościół Wszystkich Świętych. Zbiory AIPN.

bądź w innych czynnych kościołach. Podobny los spotkał jeszcze dwie rzymskokatolickie parafie: kościół Narodzenia NMP na Lesznie oraz kościół pod wezwaniem św. Augustyna na Nowolipkach. Świątynie katolickie nie przestały być jednak potrzebne.

Parafia w getcie

W styczniu 1940 r. w getcie żyło 1540 katolików oraz 221 osób innych wyznań chrześcijańskich. Szacuje się, że w chwili zamknięcia getta za murami znalazło się około 2 tys. chrześcijan⁶ pochodzenia żydowskiego. Z czasem liczba chrześcijan w getcie mogła wzrosnąć nawet do ponad 5 tys.⁷ Ci ludzie, choć sami uważali się przeważnie za Polaków⁸, według

⁶ B. Engelking, J. Leociak, *Getto...*, s. 620; P. Dembowski, *Chrześcijaństwo...*, s. 80.

⁷ P. Dembowski, *Chrześcijaństwo...*, s. 80.

⁸ Profesor Hirszfild napisał wręcz „Nie znałem Żydów i nie wiedziałem, jak się trafia do ich serc. [...] Obcy temu narodowi. Odrzucony przez tłum jako chrześcijanin” (L. Hirszfild, *Historia jednego życia*, Warszawa 1946, s. 202–203).

hitlerowskich kryteriów rasowych, byli Żydami⁹. Ortodoksyjni wyznawcy judaizmu traktowali konwertytów jak apostatów nienależących do ich społeczności, z kolei dla syjonistów byli asymilantami, których należało dla żydostwa odzyskać¹⁰. Potocznie określano ich mianem *mechesów*, czyli „wchrtów”.

Konwersje z judaizmu na chrześcijaństwo były zjawiskiem zauważalnym w przedwojennej Polsce. Powodów tych konwersji było wiele: od wyłącznie materialnych po czysto duchowe. Dla karierowiczów chrzest mógł być trampoliną na stanowisko niedostępne dla Żydów, dla wierzących był wyznaniem wiary w Jezusa Chrystusa. W Kościele katolickim¹¹ jedni i drudzy musieli przejść okres przygotowania do chrztu i trudniejszy niż w przypadku innych konwertytów egzamin¹². Taki katechumenat trwał kilka miesięcy, a chrzest poprzedzało przeprowadzane przez proboszcza dochodzenie w sprawie szczerości intencji petenta i moralności jego życia prywatnego¹³. Nie wiadomo, ilu takich konwertytów wyrzekło się w obecności ks. Godlewskiego starej wiary i przyjęło nową, można jednak przypuszczać, że wielu katolików, którzy znaleźli się za murami getta, ks. Godlewski znał wcześniej przynajmniej ze słyszenia, gdyż takie postacie, jak profesorowie Ludwik Hirszfeld czy Adam Ettinger, należały do elity społeczeństwa polskiego.

Część katolików pochodzenia żydowskiego została przywieziona do getta, gdyż figurowała na tzw. liście Ronikiera sporządzonej przez Radę Główną Opiekuńczą¹⁴. Przewodniczącą RGO, hrabia Adam Ronikier, na

⁹ Przypomnijmy, że w świetle ówczesnego prawa niemieckiego za Żyda mógł być uznany każdy, kto miał dwoje lub troje żydowskich dziadków, przy czym przynależność religijna danej osoby czy jej rodziców nie miała tu znaczenia. W czasie wojny wielu ludzi po raz pierwszy dowiadywało się o tym, że ich przodkowie byli Żydami.

¹⁰ P. Dembowski, *Chrześcijananie...*, s. 111.

¹¹ Częste były konwersje na protestantyzm, z powodu prowadzonej przez protestantów misji wśród Żydów (W. Benedyktowicz, *Nasi starsi bracia w wierze*, „Pielgrzym Polski” 1995, nr 673, s. 12; por. D. Pałka, *Kościół katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, Kraków 2006, s. 315). Przypadek Żyda-metodysty idącego do getta można znaleźć w: H. i G. Warfield, *Call Us to witness. A Polish chronicle*, New York–Chicago 1945, s. 240 i nast.

¹² D. Pałka, *Kościół katolicki...*, s. 315.

¹³ *Ibidem...*, s. 323–324.

¹⁴ Rada Główna Opiekuńcza (RGO) była legalną organizacją charytatywną pomagającą Polakom. Działała za zgodą władz okupacyjnych, a środki na pomoc polskim potrzebującym otrzymywała między innymi od Niemców, rządu USA oraz tajnych dotacji Polskiego Państwa Podziemnego. Jej przewodniczącą, Adam Ronikier jako jedyny uznawany przez okupanta przedstawiciel „władz”

prośbę kardynała Adama Sapiehy oraz superintendenta Kościoła ewangelicko-reformowanego Stefana Kazimierza Skierskiego, starał się ocalić przed represjami niemieckimi przebywających po „stronie aryjskiej” Żydów, którzy przyjęli chrzest przed 1 września 1939 r.¹⁵ Początkowo władze okupacyjne zdawały się być przychylne. Jednak gdy sporządzona przez Ronikiera lista konwertytów, starających się o potwierdzenie swojej przynależności do chrześcijan, znalazła się w rękach gestapo, została wykorzystana do aresztowania i przewiezienia do getta widniejących na niej osób¹⁶. Emanuel Ringelblum¹⁷ i Chaim Aaron Kaplan¹⁸ notują w swoich zapiskach pod koniec lutego 1941 r. przyjazd do getta dwudziestu rodzin figurujących na liście RGO. W tej grupie znalazła się między innymi rodzina profesora Hirszfelda. Tragiczna sytuacja tej części elity społeczeństwa polskiego miała, zdaniem Kaplana, wzbudzić przerażenie u Adama Czerniakowa, przewodniczącego Rady Żydowskiej. Sceptycznie nastawiony do chrześcijan Kaplan uważał przybyłych na ogromnej przyczepie „ronikierów” za antysemitów, którzy przejęli całkowicie polskie zwyczaje i sposób życia¹⁹.

Ochrzczeni Żydzi stanowili małą, ale widoczną grupę w getcie²⁰. Często pochodzili z wyższych warstw społecznych i mieli cenne umiejętności administracyjne bądź organizacyjne. Nie mógł tego nie zauważyć prezes

polskich jawnie współpracował z Niemcami, a potajemnie z organizacjami konspiracyjnymi i hierarchią kościelną.

¹⁵ Z listu Sapiehy do Ronikiera: „Nawróceni z religii możeszowej katolicy nie mogą być uważani za członków gminy żydowskiej. Ich stosunki rodzinne, pojęcia i ich obyczaje są już najzupełniej od żydowskich odmienne. Zewsząd dochodzą mnie skargi ludzi, na które jako biskup nie mogę być głuchy. To też proszę Pana, Panie Prezesie, o przedłożenie tej bardzo bolesnej sprawy władzom i gorąco na serce kładę obronę tych współwyznawców, którzy słusznie oczekują ze strony Kościoła opieki i wszelkiego poparcia” (K. Jasiewicz, *Bóg i Jego polska owczarnia w dokumentach 1939–1945*, Warszawa 2009, s. 95–96). Więcej na temat korespondencji hierarchów z Ronikiem zob. D. Libionka, *Polska hierarchia kościelna wobec eksterminacji Żydów – próba krytycznego ujęcia*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2009, nr 5, s. 29–33.

¹⁶ Zdaniem Petera Dembowskiego (*Chrześcijaństwo...*, s. 63) okoliczności tego przecieku nie zostały ostatecznie zbadane. W znajdującym się w zbiorach AAN *Raporcie z getta dla Delegatury Rządu Polskiego na uchodźstwie* znalazł on notatkę sporządzoną 25 IV 1941 r. przez „Lilkę”: „Stefan Idzikowski albo Idżkowski, żydowskiego pochodzenia, pracownik warszawskiego oddziału RGO, jest podejrzany o przekazanie Niemcom listy ochrzczonych Żydów, którzy pozostali po aryjskiej stronie Warszawy”.

¹⁷ E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939 – styczeń 1943*, Warszawa 1988, s. 236.

¹⁸ P. Dembowski, *Chrześcijaństwo...*, s. 50.

¹⁹ Podaję za P. Dembowskiego, *Chrześcijaństwo...*, s. 115.

²⁰ B. Engelking, J. Leociak, *Getto...*, s. 622.

Czerniakow i dlatego często zajmowali oni wysokie stanowiska w Judenracie i policji żydowskiej. Zdaniem Ringelbluma, w policji getta warszawskiego służyło około stu ochrzczonych Żydów²¹. Ich nadreprezentacja w zarządzie i administracji gminy drażniła ortodoksyjnych Żydów, którzy sporządzali listy chrześcijan w celu ograniczenia ich przywilejów²². Wzajemna niechęć doprowadzała podobno nawet do rękoczynów. W jednej z relacji²³ wspomniano incydent przed kościołem Wszystkich Świętych. Grupa uzbrojonych w kije żydowskich ortodoksów zaatakowała wychodzących z kościoła wiernych. Miała interweniować Służba Porządkowa z okrzykiem: „Naszych Żydów biją!”²⁴.

Trudno się zatem dziwić, że wyznawcy Chrystusa z „małego getta”²⁵, chcieli się trzymać razem i utworzyli coś w rodzaju dzielnicy. Chrześcijanie różnych wyznań, inteligencja oraz inni zasymilowani Żydzi drogą wymiany mieszkań osiedlali się na ulicach w sąsiedztwie kościoła Wszystkich Świętych²⁶. Tych ludzi ks. Godlewski chciał objąć opieką duszpasterską. Po udanych negocjacjach z Niemcami o pozostawienie w getcie czynnego kościoła abp Stanisław Gall zdecydował o utworzeniu parafii dla Żydów-katolików²⁷. Na wniosek ks. Godlewskiego powierzył prowadzenie duszpasterstwa dla chrześcijan w getcie ks. Antoniemu Czarneckiemu, wikaremu parafii Wszystkich Świętych²⁸. Na podstawie relacji świadków można

²¹ E. Ringelblum, *Kronika...*, s. 246.

²² P. Dembowski, *Chrześcijanie...*, s. 84–85. W innym miejscu Dembowski podaje listę ważnych urzędników neofitów w Judenracie: *ibidem*, s. 106; Ringelblum przytacza komentujący tę sytuację dowcip z getta: „Chcesz otrzymać posadę w gminie żydowskiej, no to wyrzćij się” (E. Ringelblum, *Kronika...*, s. 327).

²³ W relacji z Yad Vashem Stanisław Gajewski przekazuje tę informację usłyszaną od Milejowskiego (B. Engelking, J. Leociak, *Getto...*, s. 622).

²⁴ Może właśnie wtedy jeden z nich krzyknął: „Precz z Żydami!” (E. Ringelblum, *Kronika...*, s. 246).

²⁵ „Mały gettem” nazywano część zamkniętej dzielnicy po południowej stronie ulicy Chłodnej. Z „dużym gettem” rozciągającym się na północ od ulicy Chłodnej połączone było jedynie wąskim przesmykiem skrzyżowania Żelaznej z Chłodną. Komunikacja między tymi dwoma częściami getta była utrudniona.

²⁶ A. Czarnecki, *Parafia...* s. 207.

²⁷ F. Stopniak, *Katolickie duchowieństwo w Polsce i Żydzi w okresie niemieckiej okupacji*, w: *Społeczeństwo polskie wobec martyrologii i walki Żydów w latach II wojny światowej. Materiały z sesji w Instytucie Historii PAN w dniu III 1993 r.*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1996, s. 27.

²⁸ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 206. Autorowi nie udało się dotrzeć do oficjalnego dokumentu zatwierdzającego ks. Czarneckiego na to stanowisko. Z ustnego przekazu warszawskiego duchowieństwa wynika, że był to jedyny taki przypadek w Polsce, gdyż w innych gettach nie było czynnych kościołów.

jednak sądzić, że ks. Godlewski całym sercem zaangażował się w to dzieło i to on był motorem napędowym duszpasterstwa. Ks. Czarnecki nie miał takiego zapału²⁹ i jedynie wiernie realizował polecenia swojego siedemdziesięciosiedmioletniego proboszcza.

Kościół na Grzybowie na dwa lata stał się, być może jedyną na świecie, parafią oficjalnie przeznaczoną wyłącznie dla chrześcijan pochodzenia żydowskiego. Na terenie „dużego getta” funkcjonowała jeszcze parafia Narodzenia NMP na Lesznie, ale nie była oficjalnie zatwierdzonym kościołem



Najbliższy współpracownik ks. Godlewskiego w okresie istnienia getta, ks. Antoni Czarnecki. Zbiory AŻIH.

dla konwertytów z judaizmu. W tym kontekście symboliczny jest fakt, że kościół Wszystkich Świętych oraz Wielką Synagogę na Tłomackim zaprojektowali, w tym samym monumentalnym neoklasycystycznym stylu, ojciec i syn, Henryk i Leonardo Marconi³⁰. Te dwie ogromne świątynie znalazły się na terenie getta i obie rozbrzmiewały liturgicznym – łacińskim i hebrajskim – śpiewem.

Kościół mógł być jednak otwierany tylko na jedną mszę dziennie i to zarówno w tygodniu, jak i w niedzielę, a wierni z getta mogli tam wchodzić

²⁹ „Był to ksiądz młody, nie miał tego namiętnego stosunku do życia co prałat, ale posiadał słodczy i dobroć kapłana. Był przez wszystkich lubiany i szanowany. A jego miły i serdeczny sposób bycia działał kojąco” (L. Hirszfelf, *Historia...*, s. 254).

³⁰ P. Dembowski, *Chrześcijaństwo...*, s. 77.

jedynie po kontrolą niemiecką³¹. Życie parafialne toczyło się więc w budynku plebanii i na placu przed nią oraz w ogrodzie parafialnym. W wielu wspomnieniach przewija się obraz pełnego zieleni i kwiatów ogrodu przy kościele, który w getcie wydawał się prawdziwą oazą³².

Na podstawie relacji można przypuszczać, że obaj księża³³ mieli mieszkania na plebanii oraz inne mieszkania poza gettem. Ks. Godlewski mieszkał na stałe w swoim domu w Aninie i do Warszawy dojeżdżał koleją, a kie-



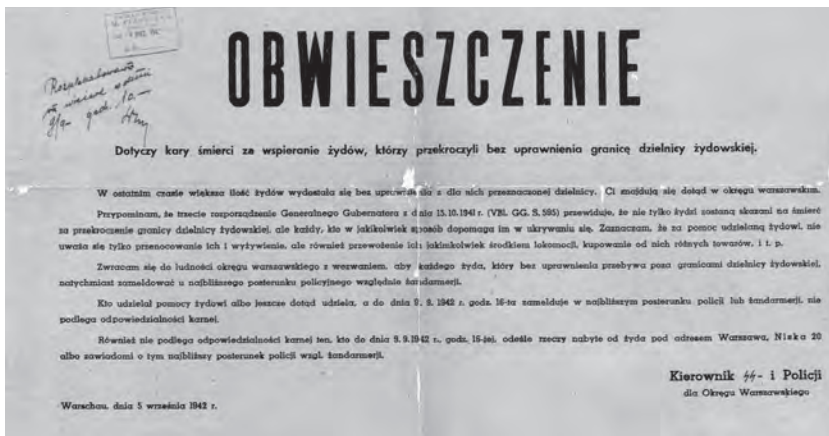
Fasada Wielkiej Synagogi na Tłomackiem. Zbiory Wikimedia Commons.

³¹ J. Maj, *O Matce Bożej z Getta Warszawskiego i o pracy tam ks. Antoniego Czarneckiego* [w:] *Usiłowałem tym ludziom pomóc...*, red. J. Maj, Warszawa–Kielce 2004, s. 45. Nieco inne dane podaje w swojej relacji R. Hermelin: „Zasadniczo kościół był czynny 3 razy w tygodniu. W niedzielę zbierało się do 100 (stu) wiernych” (AŻIH 349/2610, Relacja Rudolfa Hermelina, s. 26).

³² R. Dobrzyński, *Ulica Zamenhofa. Rozmowa z wnukiem twórcy języka esperanto*, Bielsko-Biała 2001, s. 143.

³³ Według niektórych dokumentów, posługę duszpasterską w parafii pełnił jeszcze ks. Tadeusz Nowotko (AŻIH, 301/6010, Jan Doliwa Śledziński, *Warszawskie Getto Żydowskie i Kościół Wszystkich Świętych na Placu Grzybowskiem*, s. 1–3; AŻIH, 349/2610, Z. Król, *Relacja*, s. 41). W wspomnieniach jednak wymieniani byli wyłącznie ks. Godlewski i ks. Czarnecki.

dy to nie było możliwe, szedł pieszo³⁴. Ks. Czarnecki najprawdopodobniej mieszkał stale na pierwszym piętrze plebanii³⁵, choć miał też mieszkanie na Nowym Mieście, dzięki czemu dysponował przepustką i mógł codziennie wychodzić za mury getta³⁶.



Obwieszczenie z 5 września 1942 r. przypominające o karze śmierci za wspieranie Żydów. Zbiory AIPN.

Z relacji ks. Józefa Maja, który towarzyszył ks. Czarneckiemu w ostatnich latach życia, wynika, że ks. Czarnecki „niechętnie” podjął się pracy w getcie³⁷. Zapytany³⁸ o powód takiej postawy odpowiedział, że był nim strach. Przypomnijmy, że za jakąkolwiek pomoc okazaną Żydom groziła w okupowanej Polsce kara śmierci, a księża nie byli grupą, której by to nie dotyczyło. Młody kapłan, poza w pełni uzasadnionym strachem o własną głowę, mógł odczuwać, nieporównanie mniejszy lęk przed „teologiczną konfrontacją” z „nowymi parafianami”³⁹.

³⁴ AŻIH, 349/2610, Relacja Rudolfa Hermelina, s. 26.

³⁵ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 207.

³⁶ J. Maj, *O Matce Bożej...*, s. 44–45.

³⁷ J. Maj, *O Matce Bożej...*, s. 44.

³⁸ Autor przeprowadził z księdzem Józefem Majem wywiad 4 sierpnia 2008 r.

³⁹ Niedługo przed swoją śmiercią w 1989 r. ksiądz Czarnecki opowiadał swojemu następcy o specyficznych problemach duszpasterskich „żydowskich katolików”. Cechował ich „ogromny indywidualizm” i świetna znajomość Starego Testamentu. Obrona chrześcijańskiego monoteizmu była dla nich sprawą najistotniejszą. Jednocześnie wykazywali „nieco protestanckie” podejście

„Nawrócenie antysemity”

Nie wiemy, jakie uczucia towarzyszyły ks. Godlewskiemu, gdy władza kościelna dała mu do wyboru albo pozostanie na probostwie w getcie, albo objęcie parafii po „stronie aryjskiej”⁴⁰. Ze wspomnień o nim i jego działalności możemy wnosić, że przyjął posługę wśród „nowych” parafian jako wolę Bożą.

W zdecydowanej większości relacji o ks. Godlewskim pojawiają się wzmianki o jego przedwojennym „bojowym antysemityzmie”⁴¹. Jako pierwszy użył tego sformułowania prof. Ludwik Hirszfelfd w swojej, napisanej w 1943 r. i będącej najczęściej cytowanym źródłem na temat ks. Godlewskiego, książce: *Historia jednego życia*⁴². Po Hirszfelfdzie z zarzutem antysemityzmu rzadko polemizowano. Choć sam zainteresowany nie czuł się antysemity⁴³, anonimowa mieszkanka plebanii określiła go mianem „żydożercy”⁴⁴. Nawet jego najbliższy współpracownik, ks. Czarnecki, przyznał, że proboszcz znany był z „niechętnego nastawienia” do Żydów⁴⁵. Choć sprawa uznania ks. Godlewskiego za winnego grzechu antysemityzmu⁴⁶ jest zdaniem autora kwestią sporną, wymagającą oddzielnych badań, to etykieta „antysemity” przylgnęła do niego na stałe.

do Maryi. Książd Czarnecki wspominał swoje trudności w tłumaczeniu podstawowych zagadnień mariologii, takich jak Niepokalane Poczęcie NMP. Maryję traktowali „bardziej historycznie niż mystycznie” (J. Maj, *O Matce Bożej...*, s. 50–51; wywiad z ks. J. Majem z 4 sierpnia 2008 r.).

⁴⁰ AŻIH, 349/2610, Ks. J. Maj, *Notatka o ks. Antonim Czarneckim*, s. 46–47.

⁴¹ L. Hirszfelfd, *Historia...*, s. 253.

⁴² Zainteresowanym życiem tego wybitnego naukowca można polecić książkę: W. Kozuszek, *Ludwik Hirszfelfd (1884–1954). Rys życia i działalność naukowa*, Wrocław 2005.

⁴³ Niedługo po objęciu probostwa tak bronił się przed zarzutem antysemityzmu: „Czyż jednak slyszal kto, abym kiedykolwiek wystapil z nienawiscia do Zydow? Czy wskaza mi choc jeden artykul, w ktorym mogliby sie dopatrzyc czegos niezgodnego z nauka Chrystusowa? Nie, zadaniem mojem bylo i jest, jako kaplana i obywatela kraju, uczyc, ze kochać bliźniego jak siebie samego, to nie znaczy, abysmy mieli dla obcych i wrogich sobie przybyszow samobojstwa sie dopuszczac lub oddac w ich rece ziemie i domy nasze, a samym do Ameryki wywedrowac. Dzwonienie na trwoge, gdy niebezpieczenstwo nam zagraza ze strony Zydow, chyba nie moze byc wziete za nienawisc wzgledem nich” (M. Godlewski, *Nie czyn tego nikomu, co tobie nie miło*, „Kurier dla Wszystkich” 14 IV 1915, s. 1).

⁴⁴ AŻIH, 349/2610, Anonimowe wspomnienie o pałacu Godlewskim, s. 21.

⁴⁵ A. Czarnecki, *Parafia...* s. 207.

⁴⁶ Soborowa deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, w numerze czwartym, jest jednoznaczna w ocenie moralnej antysemityzmu: „Poza tym Kościół, który potępia wszelkie prześladowania, przeciw jakimkolwiek ludziom zwrócone, pomnąc na wspólne z Żydami dziedzictwo, oplakuje – nie z pobudek politycznych, ale pod wpływem religijnej miłości ewangelicznej – akty nienawiści, prześladowania, przejawy antysemityzmu, które kiedykolwiek

W tym kontekście łatwiej nam będzie zrozumieć wzmianki o „nawróceniu” ks. Godlewskiego. Profesor Hirszfeld napisał: „Prałat Godlewski. Gdy wspominam to nazwisko, ogarnia mnie wzruszenie. Namiętność i miłość w jednej duszy. Ongiś bojowy antysemita, kapłan wojujący w piśmie i słowie. Ale gdy los zetknął go z tym dnem nędzy, odrzucił precz swoje nastawienie i cały żar swego kapłańskiego serca poświęcił Żydom. [...] Nie tylko myśmy go cenili. [...] prezes gminy Czerniaków, [...] opowiadał, jak się prałat rozplakał w jego gabinecie, gdy mówił o żydowskiej niedoli i jak się starał pomóc i tej niedoli ulżyć. I mówił prezes Rady Żydowskiej, że ten ksiądz, były antysemita, więcej serca Żydom okazywał niż kler żydowski, któremu obca była idea pocieszyciela ogółu”⁴⁷. Również ks. Czarnecki uważał, że jego proboszcz zmienił swoje nastawienie wobec Żydów w zetknięciu z ogromem ich cierpienia⁴⁸. Niewątpliwie osobista teologia Godlewskiego, podobnie zresztą jak i teologia całego Kościoła, musiała w sytuacji Zagłady ulec zmianie. Ks. Godlewski był naocznym świadkiem wydarzeń, obok których nie można było przejść niezmienionym, zwłaszcza jeżeli miało się taką społeczną wrażliwość jak on.

Nieco inne powody „nawrócenia” podaje anonimowa mieszkanka plebanii w swojej relacji z 1959 r. Jej zdaniem, przyczyną antysemityzmu Godlewskiego był brak wiedzy o Żydach. Gdy tylko ksiądz prałat bliżej poznał mieszkańców getta, miał zmienić się w przyjaciela Izraelitów i przyznać, że „całe życie błądził, gdyż nie znał Żydów”⁴⁹. Z pewnością ks. Godlewski nawiązał w getcie relacje z Żydami, których nigdy wcześniej nie miał. Nie można jednak powiedzieć, że brakowało mu wiadomości o Żydach. W napisanej przez siebie *Archeologii Biblijnej* szczegółowo opisał obyczaje żydowskie, podając przykłady z życia współczesnej mu warszawskiej społeczności żydowskiej⁵⁰. Żydów znał nie tylko jako biblista. W swojej

i przez kogokolwiek kierowane były przeciw Żydom” (*Żydzi i judaizm w dokumentach Kościoła i nauczaniu Jana Pawła II 1965–1989*, Warszawa 1990, s. 35).

⁴⁷ L. Hirszfeld, *Historia...*, s. 253–254. Profesor Hirszfeld wyraźnie nie słyszał o działalności takich przedstawicieli „kleru żydowskiego”, jak np. rabin Kalonimus Kalman Szapiro, który w swoich kazaniach mierzył się z problemem teodycei, wyjaśniając sens cierpienia ludzi w getcie oraz tłumacząc pozorne milczenie Boga; por. J. Leociak, *Tekst wobec zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*, Wrocław 1997, s. 303–313.

⁴⁸ A. Czarnecki, *Parafia...* s. 207.

⁴⁹ AŻIH, 349/2610, Anonim, *Wspomnienie o pralacie Godlewskim*, s. 21.

⁵⁰ M. Godlewski, *Archeologia Biblijna oparta na ostatnich archeologicznych odkryciach na Wschodzie*, t. 1, Warszawa 1901, s. 22–49.

działalności często się przecież z nimi stykał. Gdy prosił parafian o ofiary na remont kościoła, wspominał, że także niektórzy Żydzi, mający swoje domy na terenie parafii Wszystkich Świętych, przyszedli mu z pomocą⁵¹.

Z dużą rezerwą należy potraktować wzmiankę o księdzu Godlewskim w niepublikowanych pamiętnikach Anatola Wekszteina. Ten zasymilowany żydowski przedsiębiorca, w czasie istnienia getta mieszkawiec sąsiadującej z placem Grzybowskiim ulicy Siennej, nie był ochrzczony i cieszył się, że nigdy „tego błazeństwa nie zrobił”. W swoich wspomnieniach przytacza historię o ciężkiej chorobie „księdza antysemitę” – Godlewskiego. Jego „beznadziejny” przypadek leczyli „żydowscy lekarze”, a cud uzdrowienia przyszedł po trzech miesiącach za sprawą „pielęgniujących go dzień i noc ochrzczonych Żydówek”. Wtedy miał się ksiądz Godlewski przed nimi kajać i płacząc, wyznawać grzech swoich antysemitkich artykułów⁵². Nie mamy potwierdzenia tej historii w źródłach, dlatego powinniśmy ją uznać za legendę etiologiczną, wyjaśniającą zadziwiającą postawę Godlewskiego wobec Żydów.

Wyjątkowe zdanie na temat Godlewskiego ma Louis C. Zalewski-Zamenhof, bohater filmu *Oaza Wszystkich Świętych*⁵³. Jako czternastoletni chłopiec mieszkał on na plebanii kościoła i po latach uznał księdza prałata za prekursora pojednania ponad religiami i odnowionej teologii Izraela w Kościele katolickim⁵⁴. Jego zdaniem, teologiczne poglądy Godlewskiego były zacznem dla soborowej nauki o Żydach jako „braciach” chrześcijan, którym nie wolno przypisywać dziedzicznej i zbiorowej winy za śmierć Jezusa (*Nostra aetate*, 4)⁵⁵. Peter Dembowski po rozmowach z Zamenhofem twierdzi, że historia księdza Godlewskiego i jego żydowskich parafian pomogła w usunięciu „ostatnich śladów antyjudajizmu Kościoła”, a poglądy Godlewskiego zostały przetłumaczone na język teologiczny w dokumentach Soboru Watykańskiego II⁵⁶. Teza ta, choć bardzo atrakcyjna, nie znajduje potwierdzenia w faktach.

⁵¹ M. Godlewski, *Rocznik parafii Wszystkich Świętych 1935*, s. 47.

⁵² AŻIH, Pamiętniki Żydów, 302/204, Anatol Weksztein, *Bez tytułu*, s. 166.

⁵³ Ten 27-minutowy film dokumentalny, zrealizowany w 1995 r. przez Romana Dobrzyńskiego, jest w zasadzie wywiadem ze świadkiem historii parafii. Wspomnienia Zamenhofa można także przeczytać w wydanym drukiem wywiadzie *Ulica Zamenhofa*.

⁵⁴ AŻIH, Yad Vashem, 349/2610, Louis C. Zalewski-Zamenhof, *Pismo z dnia 28 V 2002 do ŻIH na ręce Janiny Sacharewicz*, s. 20.

⁵⁵ P. Dembowski, *Chrześcijaństwo...*, s. 124.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 160.

Nie ma bezpośredniej relacji ks. Godlewskiego o motywacjach, które kierowały nim w getcie warszawskim. Wnioski można więc formułować na podstawie tego, co robił.

Przyjąć do domu i nakarmić

Ks. Godlewski, jak sam przyznawał, był typem społecznika, który „w swojej gorliwości wnika obok duchowych i w materialne potrzeby swoich parafian”⁵⁷. Ekstremalna sytuacja w getcie wymagała adekwatnej reakcji. Parafianie w pierwszej kolejności potrzebowali chleba i dachu nad głową. Proboszcz dysponował dużym piętrowym budynkiem plebanii,



Louis Zalewski-Zamenhof – jako czternastolatek mieszkał na plebanii Kościoła Wszystkich Świętych. Zdjęcie z akt paszportowych z lat siedemdziesiątych. Zbiory AIPN.

w którym zamieszkało około stu osób. Obok Żydów-katolików mieszkali tam także Żydzi nieochrzczeni. Obydwie grupy będą dalej nazywane, za Hirszfeldem, „parafianami”. Około połowy mieszkańców parafii stanowili ludzie spośród inteligencji i ci zajmowali głównie mieszkania w budynku plebanii, a w budynkach bocznych mieszkała „biedota żydowska, drobni kupcy, robotnicy bez stałego zajęcia i szmuglerzy”⁵⁸. Zalewski-Zamenhof

⁵⁷ M. Godlewski, *Praca pasterska na parafii w czasach obecnych*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1918, nr 10, s. 402.

⁵⁸ AŻIH, 349/2610, Relacja Rudolfa Hermelina, s. 24.

tłumaczy dużą liczbę inteligencji świadomym działaniem ks. Godlewskiego, który miał sobie postawić za cel opiekę nad znanymi rodzinami należącymi do elity społeczeństwa polskiego⁵⁹. Na podstawie zachowanych relacji osób związanych z parafią można podjąć próbę sporządzenia listy mieszkańców plebanii w okresie od kwietnia 1941 do lipca 1942 r. Duża część z nich przeżyła wojnę dzięki pomocy ks. Godlewskiego⁶⁰. Administrator parafii Rudolf Hermelin w swojej relacji zaznaczył, którzy mieszkańcy plebanii byli ochrzczeni, a którzy nie:

1. Berliner, Edward inż. (z Łodzi, ochrzczone)
2. Berliner, rodzina Edwarda (ochrzczeni)
3. Buniemowicz, Fania (wdowa po bankierze, nieochrzczone)
4. Dobrowolski, Andrzej
5. Drutowski, Feliks
6. Fedorowski, Grzegorz dr (lekarz, ochrzczone)
7. Fedorowska, żona Grzegorza (ochrzczone)
8. Fedorowscy, rodzice Grzegorza
9. Gelbard [później Gadomski], Dionizy dr (analityk, bakteriolog, ochrzczone)
10. Gelbard, żona Dionizego (ochrzczone)
11. Goldberg, Maksymilian inż.
12. Goldberg, żona Maksymiliana
13. Grynberg, R. (lekarz dentysta, nieochrzczone)
14. Grynberg, matka R.
15. Grynberg, córka R.
16. Hermelin, Rudolf, syn Henryka i Augusty Zamenhof (administrator parafii)
17. Hermelin, Krystyna Stella z domu Weinkiper, żona Rudolfa
18. Hermelin, Halina Alicja, nastoletnia córka Rudolfa
19. Hirszfeld, Ludwik prof. (bakteriolog, immunolog, ochrzczone)
20. Hirszfeld, Hanna żona Ludwika (lekarz, ochrzczone)
21. Hirszfeld, Maria córka Ludwika (ochrzczone)
22. Jarochowski, (dozorca plebanii)
23. Jarochowska, żona pana Jarochowskiego (Niemka)

⁵⁹ R. Dobrzyński, *Ulica Zamenhofa...*, s. 141.

⁶⁰ M. Ptasińska, *Ksiądz Marceł Godlewski i jego postawa wobec Żydów*, „Chrześcijanin w Świecie” 1995, nr 1, s. 75–82.

24. Jarochowscy, sześćcioro dzieci pana Jarochowskiego
25. Krukowski, (elektrotechnik z Łodzi, nieochrzczony)
26. Krukowscy, rodzina pana Krukowskiego (nieochrzczeni)
27. Majde, Seweryn (dyrektor kabaretu „Qui pro quo”)
28. Majde, żona Seweryna
29. Majde, synowie Seweryna
30. Mariaszes, Ilia (nieochrzczony)
31. Mariaszes, Helena (ekonomista z Odessy, nieochrzczona)
32. Micowa Janina (dr, ochrzczona)
33. Nisenson, Jerzy (prokurator Sądu Najwyższego, ochrzczony)
34. Nisenson, Irena, żona Jerzego, siostra Wandy Zamenhof-Zaleski i Janiny Mincowej (ochrzczona)
35. Nowogródzki, Henryk (adwokat, „późniejsza chluba Warszawskiej palestry”, nieochrzczony)
36. Nowogródzka, (nieochrzczona)
37. Perkal, (ochrzczona)
38. Perkal, córka pani Perkal (z Warszawy, ochrzczona)
39. Pfau, Maria Bronisława [z pierwszego małżeństwa Szwanbaumowa], córka Grycendlera (ochrzczona)
40. Pfau, Zygmunt
41. Polakiewicz, Wiktor (sędzia z Warszawy, ochrzczony)
42. Polakiewicz, rodzina Wiktora
43. Ryterman, (właściciel Hotelu Francuskiego i Polskiego w Krakowie, ochrzczony)
44. Sztompka, Feliks
45. Weinkiper, [później Antonowicz], Emanuel dr (laryngolog, ochrzczony)
46. Weinkiper, rodzina Emanuela
47. Zamenhof-Zaleski, Wanda dr (lekarz, nieochrzczona)
48. Zamenhof-Zaleski Louis, syn Wandy (nieochrzczony)
49. Zamenhof-Mincowa (?), Janina, siostra Wandy Zamenhof-Zaleski (ochrzczona)
50. Zamenhof, matka trzech sióstr Wandy, Ireny i Janiny (nieochrzczona)
51. Zent, Stefan (adwokat, ochrzczony)
52. Zent, żona Stefana (ochrzczona)
53. Zent, ojciec Stefana (ochrzczony)
54. Zylber, Jan (ochrzczony)
55. Zylber, Tadeusz (adwokat, ochrzczony)

Ponadto Rudolf Hermelin oddzielnie wymienia kilka nazwisk parafian „Żydów-katolików”:

1. Baumritter, Paweł dr (internista)
2. Baumritter, rodzina Pawła
3. Czarnecki Bersztok, Maciej (filmowiec)
4. Goldberg-Górecki, Julian dr (internista)
5. Goldberg-Górecki, rodzina Juliana
6. Taubenfeld, Roman (handlowiec)⁶¹

Każde z tych nazwisk kryje zapewne ciekawą historię. Zebranie i opisanie ich wszystkich stworzyłoby wyjątkowy obraz społeczności „parafian” kościoła Wszystkich Świętych. Niewiele wiemy o wzajemnych relacjach mieszkańców plebanii. Hermelin podaje, że mimo relatywnie dobrej sytuacji mieszkaniowej i żywieniowej, plebania nie była wolna od wzajemnych niesnasek⁶². Niewiele w tym mogła zmienić rada parafialna, w której skład wchodził między innymi: dr Jakub Wienkiper-Antonowicz, dr Julian Goldberg-Górecki, mec. Mieczysław Adam Ettinger, Rudolf Hermelin i Bronisława Pfau⁶³.

O sprawy żywieniowe szczególnie troszczył się sam ks. Godlewski⁶⁴. W wielu relacjach wymieniana jest kuchnia parafialna, która uratowała niejedną osobę przed śmiercią głodową. Zdaniem Hermelina, korzystała ona z przydziałów, działającego przy wsparciu Jointu, Żydowskiego Towarzystwa Opieki Społecznej⁶⁵. Inaczej twierdzi ks. Czarnecki przypisujący działanie kuchni kontaktom z archidiecezjalnym „Caritasem”. „Caritas” miał przekazywać do parafii pomoc pieniężną i w naturze, która, mimo że legalna, była czasem konfiskowana⁶⁶. Trochę żywności udawało się przemycać w teczkach, księżom Godlewskiemu i Czarneckiemu, często przechodzącym przez „wachę”⁶⁷. Relacje Hermelina i ks. Czarneckiego

⁶¹ AŻIH, 349/2610, Relacja Rudolfa Hermelina, s. 27.

⁶² Hermelin oskarżał np. Bronisławę Pfau o kradzież żywności (*ibidem*, s. 26).

⁶³ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 207.

⁶⁴ Hirszfild pisał: „[Godlewski] stał na czele Caritasu dzielnicy, I kazał rozdawać zupę bez względu na to, czy głodny jest chrześcijaninem czy Żydem” (L. Hirszfild, *Historia...*, s. 254).

⁶⁵ AŻIH, 349/2610, Relacja Rudolfa Hermelina, s. 26.

⁶⁶ A. Czarnecki, *Parafia...* s. 208. Wersję Czarneckiego pośrednio potwierdza Ringelblum: „W dzień Hoszana Raba przyjęło chrzest ponad 50 osób (informacja z Gminy Żydowskiej). Przyczyna: »Caritas« troszczy się o neofitów” (E. Ringelblum, *Kronika...*, s. 327).

⁶⁷ Pełen nieścisłości artykuł w „Słowie Powszechnym” nazywa to: „karmieniem umierających z głodu dzieci żydowskich drugim śniadaniem” (*Misjonarze za murami ghetta*, „Słowo Powszechne” 1947, nr 28, s. 7).

są mniej więcej zgodne co do liczby wydawanych posiłków. Prowadzona przez Bronisławę Pfau, a później przez Dionizego Gelbarta, jadłodajnia rozdawała około 100 porcji dziennie⁶⁸. Jednodaniowe posiłki były przede wszystkim przeznaczone dla ubogich Żydów-katolików, jednak kuchnia wydawała także jedzenie nieochrzczonym Żydom⁶⁹. Choć liczba utrzymywanych w ten sposób przy życiu osób pokrywa się z liczbą „parafian”, relacje sugerują, że posiłki rozdawane były potrzebującym także spoza plebanii. Stołówka funkcjonowała w ten sposób około roku, aż do ogłoszenia przez Niemców, w początkach grudnia 1941 r., kary śmierci za pomoc Żydom. Po tej dacie pomoc żywnościowa była udzielana już tylko indywidualnie i opierała się na przemycie „drugiego śniadania”⁷⁰.

Głoszenie Ewangelii i posługa sakramentalna

Mieszkańcy getta mieli możliwość przystępowania do prawie wszystkich sakramentów oprócz tych, które wymagały obecności biskupa. Z relacji wynika, że wierni przyjmowali Eucharystię, sakrament pokuty i pojednania, małżeństwa, namaszczenia chorych. Udzielano też, co wśród ortodoksyjnych Żydów mogło wywoływać największe kontrowersje, chrztu.

Ks. Czarnecki wspomina, że wiele osób przystępowało do Komunii św. Wśród nich wymienia między innymi profesora kryminologii Uniwersytetu Warszawskiego, Mieczysława Adama Ettingera⁷¹. Dużą liczbę praktykujących katolików potwierdza także Ludwik Hirszfelf, pisząc, że codzienna liturgia cieszyła się popularnością. Wiernych nie odstraszał nawet chłód częściowo zniszczonego kościoła⁷². Z pewnością dużo cieplej było podczas mszy św. niedzielnej. Wtedy ludzie gromadzili się w kościele z różnych

⁶⁸ AŻIH, 349/2610, Relacja Rudolfa Hermelina, s. 26; A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 208.

⁶⁹ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 208. zob. też przyp. 62.

⁷⁰ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 208.

⁷¹ *Ibidem*, s. 209. Według relacji Stanisława Adlera, prof. Ettinger został wybrany na sędziego getta. Wzbudziło to protest środowiska ortodoksyjnego, które, mimo że kandydaturze Ettingera nie można było, z formalnego punktu widzenia, niczego zarzucić, nie życzyło sobie, by praktykujący katolik pełnił takie ważne stanowisko w getcie. Poza uczestnictwem w radzie parafialnej Ettinger organizował też potajemne zajęcia z prawa w getcie (P. Dembowski, *Chrześcijananie...*, s. 105–106). Ettinger podobnie jak Hirszfelf zdawał sobie sprawę z niezmiernie ważnej roli edukacji dla przetrwania ducha w narodzie żydowskim. Hirszfelf mógł jednak swoje zajęcia z medycyny prowadzić legalnie, gdyż Niemcy w obawie przed epidemią zezwolili na kursy dla lekarzy (L. Hirszfelf, *Historia...*, s. 208).

⁷² *Ibidem*, s. 254.



Zgodnie z relacją Hirszfelda w kościele faktycznie mogło być nieco zimno od podłogi. Zdjęcie z października 1939 roku. Zbiory AIPN.

powodów. W tłumie obok katolików można było znaleźć mieszkających w pobliżu chrześcijan innych wyznań, „katolików”, którzy ochrzczili się tylko „dla interesu”, a nawet nieochrzczonych, zasymilowanych Żydów, którzy chcieli zamanifestować swoje przywiązanie do polskiej tradycji⁷³. Wielu Żydów przekraczających próg świątyni zdejmowało z ramion swoje opaski z gwiazdą Dawida, by choć przez półtorej godziny poczuć się znowu częścią społeczeństwa polskiego. Z pewnością wyjątkowe były te zgromadzenia liturgiczne, w których „religijni geniusze”⁷⁴ modlili się wspólnie z tymi, którzy nie bardzo wiedzieli, kiedy uklęknąć, a kiedy usiąść⁷⁵.

Trudno oszacować, ilu ludzi słuchało niedzielnych kazań ks. Godlewskiego. Czy „bardzo wielu” to 200 osób czy może raczej 2 tys.? Ks. Czarnecki wspomina 26 lipca 1942 r., kiedy to, na kilka dni przed likwidacją

⁷³ *Ibidem, Historia...*, s. 254.

⁷⁴ Tak oceniał ksiądz Czarnecki religijność córki profesora, Marysi Hirszfeldówny (J. Maj, *O Matce Bożej...*, s. 47).

⁷⁵ Swoją rolę w liturgii opisuje niezwiązany z Kościołem historyk żydowski – Marian Małowist. za: P. Dembowski, *Chrześcijananie...*, s. 124.

getta, w kościele zgromadziły się prawdziwe tłumy⁷⁶. W tym największym kościele Warszawy śmiało mogły się zmieścić 3–4 tys. ludzi⁷⁷. Była to oczywiście wyjątkowa niedziela. Wydaje się jednak, że uczestników spotkań z Bogiem i polskością należy liczyć raczej w tysiącach niż setkach.

Nie bez przyczyny wspomniano o polskości, gdyż – jak pisze Hirszfeld – słuchaczy intelektualistów najbardziej wzruszały i napełniały otuchą śmiałe kazania dotyczące Ojczyzny⁷⁸. Słuchając homilii, wierni niepokoiли się o życie księdza prałata⁷⁹. Co było w tych kazaniach, że za ich głoszenie groziła śmierć? Nie zachowały się żadne zapisy, jednak na podstawie relacji prof. Hirszfelda i ks. Czarneckiego⁸⁰ można podjąć próbę rekonstrukcji podstawowych elementów nauczania Godlewskiego w getcie warszawskim. Ksiądz prałat nawiązywał do sytuacji zebranych, opowiadając o cierpieniach Jezusa Chrystusa. W tym duchu aktualizował pieśń o cierpiącym słudze Jahwe z księgi Izajasza. Prałat głosił naukę o Synu Bożym, który z miłości do człowieka, złożył na krzyżu ofiarę ekspiacyjną. Dokonane wtedy odpuszczenie win może stać się udziałem wszystkich grzeszników, nie tylko tych prześladowanych przez okupanta niemieckiego, ale i samych oprawców. Grzesznik, niezależnie od narodowości, musi zrobić jedno: wyznać swoją winę i zwrócić się do Najwyższego o przebaczenie. Przedstawienie prośby o zbawienie najlepiej powierzyć Maryi⁸¹, która jest nie tylko Matką Boga, lecz także Matką wszystkich ludzi.

Matką jest też Polska, która czasem bywała dla swoich dzieci, zwłaszcza tych żydowskich, niesprawiedliwa, czasem w zapamiętaniu je krzywdziła, ale w głębi serca kochała je i pragnęła ich dobra. Dzieci powinny matce przebaczyć i odpłacić miłością za miłość. To miłość do Ojczyzny tworzy więź narodową. Mało ważna jest rasa czy pochodzenie społeczne. Człowiek staje się Polakiem dzięki szlachetnej postawie wobec Polski. Zajętą przez hitlerowców ojczyznę można odzyskać tylko dzięki „wspólnemu ukochaniu”. Ukochaniu nie tylko bliskich, ale i „tych ludzi potwornych”,

⁷⁶ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 211.

⁷⁷ P. Dembowski, *Chrześcijananie...*, s. 81.

⁷⁸ L. Hirszfeld, *Historia...*, s. 255.

⁷⁹ AŻIH, 349/2610, Relacja Rudolfa Hermelina, s. 27.

⁸⁰ L. Hirszfeld, *Historia...*, s. 254–255. Tam też można przeczytać jedyną w swoim rodzaju duchową interpretację części mszy świętej (J. Maj, *O Matce Bożej...*, s. 49–52; A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 210).

⁸¹ Być może echa kazań słychać w wierszu Muriel Kordowicz: AŻIH, 349/2610, *Maryi Niepokalanie Poczętej z Warszawskiego Getta*, s. 82.

którzy nie mają nic, za co można by ich było kochać. Dla miłości warto cierpieć, gdyż takie cierpienie prowadzi do wolności.

„Postawny mężczyzna o siwych włosach i okrągłej dobrej twarzy” stojący na ambonie „miał w wyglądzie coś szlachetnego”⁸². Gdy namiętnie rzucał słowa, przypominał zebranym księdza Piotra Skargę z obrazów Matejki⁸³. Ortodoksyjni Żydzi nie mogli, na poziomie dogmatycznym, zgodzić się z prezentowaną teologią katolicką. Z pewnością nie byli też zwolennikami odciągania Żydów od judaizmu i mogli mylnie interpretować niektóre słowa Godlewskiego⁸⁴. Nie wydaje się jednak, by z ich strony groziło księdzu proboszczowi jakieś niebezpieczeństwo. Za to okupantom niemieckim jego słowa o polsko-żydowskim braterstwie w miłości do Polski z pewnością mogły się wydać wrogie i to prawdopodobnie ich reakcji najbardziej bali się słuchacze.

W parafii Wszystkich Świętych działał chór, założony przez ks. Czarneckiego. Dyrygował nim student szkoły muzycznej Andrzej Dobrowolski. Z pewnością „w każdym zakątku” unosił się „duch patriotyzmu”, niesiony słowami zabronionej przez okupanta pieśni *Boże, coś Polskę*⁸⁵.

Poza Eucharystią w getcie były też udzielane inne sakramenty. Sakrament pokuty, choć źródła zachowują w tej sprawie właściwą dyskrecję, należał do oczywistych posług duszpasterskich i mieścił się zapewne w tym, co Hirszfeld nazywa „pocieszaniem i pokrzepianiem”⁸⁶. Grono osób przystępujących do Komunii Świętej świadczy o tym, że sakrament pokuty był udzielany.

Ks. Czarnecki wspomina w swojej relacji, że kilka par zawarło sakramentalny związek małżeński⁸⁷. Wikary zaznacza, że były to skromne uroczystości w gronie przyjaciół i bliskich. Jachiel Górny, w raporcie dla Ringelbluma, opisał ślub w kościele na Lesznie. Przystawiony przez niego obraz spacerujących po ścieżkach przykościelnego ogródka odświętnie ubranych ludzi, wesoło rozmawiających z księdzem, z pewnym prawdo-

⁸² R. Dobrzyński, *Ulica Zamenhofa...*, s. 142.

⁸³ L. Hirszfeld, *Historia...*, s. 253.

⁸⁴ Ringelblum przytacza plotkę, jakoby ksiądz Godlewski na kazaniu nakazał neofitom wyparcie się Żydów (E. Ringelblum, *Kronika...*, s. 341). Polemizuje z nią Dembowski, twierdząc, że Godlewski mógł tylko zachęcać do strzeżenia wiary chrześcijańskiej (P. Dembowski, *Chrześcijanie...*, s. 94).

⁸⁵ Świadekstwo Jachiel Górnego znajduje się w zbiorach ŻIH. Obszerny fragment cytuje P. Dembowski, *Chrześcijanie...*, s. 120–121.

⁸⁶ L. Hirszfeld, *Historia...*, s. 254.

⁸⁷ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 210.



Dzisiejszy wygląd wnętrza kościoła Wszystkich Świętych. Z ambony widocznej po prawej stronie ks. Godlewski głosił swoje kazania. Fot. Karol Madaj.

podobieństwem może przypominać podobne uroczystości w parafii przy pl. Grzybowskiem.

Według relacji ks. Czarneckiego, sakramentem, któremu towarzyszyła szczególna łaska stanu, było Namaszczenie Chorych zwane dawniej Ostatnim Namaszczeniem. Ks. Godlewski powierzył trudne zadanie bezpośredniego przygotowania wiernych na spotkanie z Bogiem swojemu wikaremu. Udzielanie w getcie Ostatniego Namaszczenia wymagało dużej odporności psychicznej. By dotrzeć z wiatykiem i świętymi olejami do chorych parafian, trzeba było opuścić bezpieczny teren przykościelny i chodzić ulicami pełnymi trupów⁸⁸. Z faktu, że właśnie widok ludzkich zwłok był dla młodego księdza najbardziej wstrząsającym wspomnieniem z udzielania

⁸⁸ Prawdopodobnie, zgodnie z utartą praktyką, ks. Czarnecki chodził do chorych z Najświętszym Sakramentem. Nie wiemy, czy towarzyszył mu ministrant z dzwonkiem, tak jak to było zalecane. Gdyby tak było, to z pewnością widok katolickiego księdza w szatach liturgicznych i cyborium oraz ministranta dzwoniącego na ulicy getta musiał budzić zdziwienie. Być może ślady pamięci takich procesji znajdują się w artykule ze „Słowa Powszechnego”, który opisuje, jak ksiądz Godlewski codziennie wynosi Najświętszy Sakrament z getta (*Misjonarze za murami ghetta*, „Słowo Powszechno” 1947, nr 28, s. 7).

tego sakramentu, można wnioskować, że w najbliższej okolicy Kościoła nie praktykowano potajemnego nocnego wynoszenia martwych ciał. Widok ludzi umierających na dur plamisty też był wstrząsający. W czasie gdy ks. Czarnecki wypowiadał słowa formuły sakramentu „Przez to święte namaszczenie...” i kciukiem znaczył chore ciało, po pościeli spacerowały sznureczki śmiertelności insektów⁸⁹.

W getcie odbywały się także pogrzeby katolickie. Uczestnicy pogrzebu brali udział w nabożeństwie i mogli towarzyszyć trumnie do bram getta. Tam żegnali się ze zmarłym. Na cmentarz Bródnowski mogli udać się tylko księża mający przepustki⁹⁰. Ostatnią posługę wypełnili księża parafii Wszystkich Świętych między innymi wobec, nieznaney z imienia, pani Czarnogórskiej, Zygmunta Pfau⁹¹ oraz Feliksy Birbaumowej⁹².

Chrzty w getcie

Udzielanie sakramentów i nabożeństwa stanowiły posługę duszpasterką wobec żydowskich katolików w getcie i jako takie nie budziły większych kontrowersji. Najbardziej problematyczny był natomiast sakrament chrztu świętego. Do przyjęcia tego sakramentu zgłaszały się przeważnie osoby dorosłe, będące wcześniej wyznawcami judaizmu.

Motywacje Żydów przechodzących na chrześcijaństwo były różne. Ks. Czarnecki był ostrożny w ich ocenie⁹³. Chrzty często tłumaczono pragmatyzmem. Czerniaków zapisał zdanie jednego z ochrzczonych, że „chrzest jest jak wygodne miejsce w tramwaju”⁹⁴. Wielu Żydów w getcie uważało, że konwertyci będą lepiej traktowani przez niemieckiego okupanta. Nie było to jednak prawdą. Dla Niemców neofici pozostawali Żydami i w niczym nie zmieniało to ich stanowiska prawnego. Dla Żydów *mechesi* byli odszczepieńcami i, jak już wspomniano, nie mieli wcale łatwych relacji ze swoimi rodakami. Gdy padł rozkaz wyznaczenia transportów do Treblinki, jednym z pierwszych pojechali między innymi katolicy⁹⁵. Jeże-

⁸⁹ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 209.

⁹⁰ P. Dembowski, *Chrześcijaństwo...*, s. 109.

⁹¹ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 208.

⁹² AŻIH, 302/204, Pamiętnik Anatola Wekszteina, s. 164.

⁹³ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 208.

⁹⁴ B. Engelking, J. Leociak, *Getto...*, s. 623.

⁹⁵ J. Maj, *O Matce Bożej...*, s. 50.

li chrzest był „wygodnym miejscem w tramwaju”, to ten tramwaj jechał w tym samym kierunku, co całe getto.

Mieszkańcy getta nie znali końca swojej historii i często żyli złudzeniami. Śmiało można przyjąć, że duża część neofitów przyjmowała chrzest, gdyż liczyła na uratowanie życia. Po „stronie aryjskiej” do oszukania Niemców czasem wystarczyła znajomość pacierza i katechizmu⁹⁶. Jednak, jak informował papieża abp Andrzej Szeptycki, grekokatolicki metropolita Lwowa 29 sierpnia 1942 r., nie wszyscy neofici kierowali się wyłącznie pragmatyzmem⁹⁷. Wiadomości te potwierdza Ludwik Hirszfild. Profesor wiele razy występował w roli ojca chrzestnego dla swoich uczniów i wierzył w szczerą motywów oraz autentyczną wiarę nowo ochrzczonych. Jego zdaniem, pociągał ich urok religii miłości, religii ich polskiej ojczyzny⁹⁸.

Niezależnie od motywów do chrztu zgłaszało się bardzo wielu ludzi. Przeważnie byli to członkowie inteligencji i ludzie dorośli⁹⁹. W większości mężczyźni, choć nie brakowało kobiet i całych rodzin. Młodzież do osiemnastego roku życia chrzczono wyłącznie za zgodą rodziców¹⁰⁰. Ks. Czarnecki wspomina, że z aprobatą abp. Stanisława Galla, prowadzono w parafii Wszystkich Świętych szybkie, sześciotygodniowe kursy przygotowawcze do sakramentu chrztu¹⁰¹. Katechezy dla katechumenów odbywały się na placyku przed plebanią. Przed niewielką figurą Matki Bożej Niepokalanej¹⁰² stały wtedy trzy ławki, które nie były w stanie pomieścić kilkunastu słuchaczy. Takich kursów zakończonych egzaminem, po którym następował uroczysty obrzęd chrztu, odbyło się kilka¹⁰³. Gdyby takie kursy odbywały się nie kilkakrotnie, jak twierdzi w swojej relacji z 1973 r. ich prowadzący, lecz bez przerwy, aż do likwidacji „małego getta” i gdyby w każdym wzięło udział 20 osób, to i tak liczba

⁹⁶ Anonim, *Wspomnienie...*, s. 21.

⁹⁷ F. Stopniak, *Katolickie duchowieństwo...*, s. 27.

⁹⁸ L. Hirszfild, *Historia...*, s. 255.

⁹⁹ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 209.

¹⁰⁰ J. Maj, *O Matce Bożej...*, s. 47.

¹⁰¹ Z relacji ks. Czarneckiego wynika, że abp Gall uczynił w tym względzie wyjątek od wydanej 23 lipca 1940 r. instrukcji dla duchowieństwa, nakazującej udzielania chrztu konwertytom z judaizmu po sześciomiesięcznym katechumenacie (D. Libionka, *Polska hierarchia kościelna wobec eksterminacji Żydów – próba krytycznego ujęcia*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2009, nr 5, s. 30).

¹⁰² Odlew cynowo-ołowiowy o wysokości 90 cm i szerokości 40 cm zwany „Matką Bożą z Getta” stoi obecnie na terenie kościoła św. Katarzyny w Warszawie.

¹⁰³ Czarnecki, *Parafia...*, s. 208.



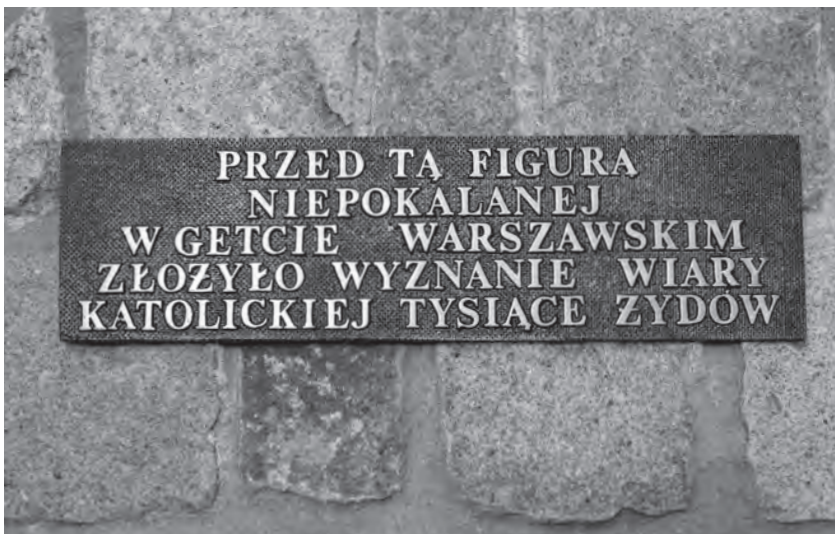
Dziejszy wygląd placu przed plebanią. Na cokole ustawiona współcześnie figura Matki Bożej Niepokalanej. Fot. Karol Madaj.

katechumenów nie przekroczyłyby 300. Skąd więc biorą się liczby pięciu czy siedmiu tysięcy Żydów przyjętych w ten sposób do Kościoła, które padły w 1986 r. w rozmowie ks. Czarneckiego z ks. Wieteską, a której świadkiem i przekazicielem był ks. Maj? Być może winne były luki w pamięci ks. Czarneckiego¹⁰⁴, a może poza kursem sześciotygodniowym odbywały się także kursy przyspieszone. Wzmiankę o takim przyspieszonym kursie znajdujemy w relacji ks. Maja. Pisze on, że z powodu ekstremalnych warunków panujących w getcie, za zgodą warszawskiej Kurii Metropolitalnej do przyjęcia chrztu wystarczyło złożenie przez kandydata wyznania wiary, wola przyjęcia chrztu i obecność przynajmniej jednego świadka¹⁰⁵. Sam ks. Czarnecki w 1986 r. miał powiedzieć, że do grona ochrzczonych najwięcej ludzi przyjął po rozpoczęciu likwidacji getta¹⁰⁶. Jeżeli uznać, że faktycznie tak było, to w czasie likwidacji musiałyby się odbywać jakieś masowe obrzędy chrztu, o których nie

¹⁰⁴ J. Maj, *O Matce Bożej...*, s. 47.

¹⁰⁵ J. Maj, *O Matce Bożej...*, s. 46.

¹⁰⁶ J. Maj, *O Matce Bożej...*, s. 50.



Tabliczka pod figurą „Matki Bożej z Getta” przy kościele św. Katarzyny, informująca o tysiącach chrztów w getcie. Fot. Karol Madaj.

zachowały się wzmianki w źródłach. Hirszfeld wspomina tylko, że tuż przed oddaniem przepustki do getta ks. Czarnecki w niebezpieczeństwie śmierci zgodził się ochrzcić młodego prawnika Tadeusza Edelmana¹⁰⁷. Możliwe, że w tym czasie odbyło się więcej przyspieszonych chrztów według zasady *in articulo mortis*, nic jednak nie potwierdza informacji o tysiącach takich praktyk. Wydaje się, że liczby pięciu i siedmiu tysięcy prawdopodobnie nie dotyczyły katechumenów w parafii Wszystkich Świętych, lecz liczby fałszywych metryk chrztu¹⁰⁸, bądź też ogólnej liczby chrześcijan w getcie warszawskim. Takie liczby mogły też wynikać z pojemności kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych i przypuszczalnej liczby uczestników mszy świętej z 26 lipca 1942 r., o której była już mowa. Jednak zdaniem ks. Zygmunta Króla, wieloletniego proboszcza parafii Wszystkich Świętych, kościół jest pełen przy 3 tys. osób,

¹⁰⁷ L. Hirszfeld, *Historia...*, s. 271.

¹⁰⁸ Zaleski-Zamenhof w swoim piśmie do ŻIH wspomina, że przy wydawaniu świadectw chrztu dla uspokojenia własnego sumienia ksiądz Czarnecki dokonywał symbolicznego pokropienia wodą (AŻIH, 349/2610, Louis C. Zaleski-Zamenhof, *Pismo z dnia 28 V 2002 do ŻIH na ręce Janiny Sacharewicz*, s. 20).

a przy 4 tys. można mówić o „wielkim niespodziewanym” tłumie, jaki widział z ambony ks. Czarnecki¹⁰⁹. W tej liczbie potencjalnych uczestników mszy św. znaleźli się nie tylko nowo ochrzczeni, ale także „starzy konwertycy” oraz sympatycy polskości. Wydaje się, że prawdziwych katechumenów mogło być co najwyżej kilkuset.

Ostatnia msza

Pod koniec lipca 1942 ks. Godlewski wezwał z urlopu ks. Czarneckiego lakonicznym telegramem: „Wracaj – likwiduj getto”¹¹⁰. Z relacji wiadomo, że ostatnia msza św. została odprawiona w 9 niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego¹¹¹, która w 1942 r. wypadła 26 lipca¹¹². Pośród ogromnego tłumu zgromadzonego w świątyni wyczuwało się powagę chwili. Odczytywano wtedy w kościołach następujący fragment z Ewangelii: „W on czas: Gdy się przybliżył Jezus do Jerozolimy, patrząc na miasto, głośno nad niem zapłakał mówiąc: O gdybyś i ty w tym właśnie dniu twoim poznało to, co ci pokój przynosi, teraz jednak zakryte jest to przed oczyma twemi! Albowiem przyjdą na cię dni, a nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałem, i oblegną cię, i ścisną cię zewsząd; a ciebie i twe dziatki, które są w tobie, powalą o ziemię i nie pozostawią w tobie kamienia na kamieniu; ponieważ nie poznałeś czasu nawiedzenia twego!” (Łk 19, 41–44)¹¹³. Tego dnia w kościele Wszystkich Świętych homilia nie było potrzebna. Jak wspomina ks. Czarnecki, sam Zbawiciel przemówił „potężnie i przejmująco”, a w świątyni rozległ się wielki płacz i lament¹¹⁴.

W poniedziałek, 27 lipca, miało miejsce rozczulające pożegnanie. Profesor Hirszfeld zapamiętał chwilę, gdy ks. Czarnecki przekazywał rozkaz

¹⁰⁹ P. Dembowski, *Chrześcijananie...*, s. 81.

¹¹⁰ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 211. Zdaniem ks. Czarneckiego, prałata Godlewskiego nie było na ostatniej mszy św., gdyż przepustkę zabrano mu kilka tygodni wcześniej. Nieco inaczej przedstawia tę sprawę Hermelin, który twierdzi, że zęgnął się z ks. Godlewskim we wtorek 28 lipca (AŻIH, 349/2610, Relacja Rudolfa Hermelina, s. 26). Relację Czarneckiego potwierdza Hirszfeld.

¹¹¹ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 211.

¹¹² P. Dembowski, *Chrześcijananie...*, s. 148.

¹¹³ Najprawdopodobniej właśnie to tłumaczenie zostało przeczytane z ambony tamtej niedzieli. Cytat za: *Mszał Rzymski w skróceniu wydany z rozporządzenia Jego Eminencji Edmunda Kardynała Dalbora arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, prymasa Polski przez ks. Aleksandra Żychlińskiego*, wyd. III uzup., Poznań – Warszawa – Wilno – Lublin 1931.

¹¹⁴ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 211.

zamknięcia kościoła oraz oddania kluczy i księzowskich przepustek. Parafianie mieli wtedy wrażenie, że otwiera się pod nimi otchłań. Wszyscy płakali, czuli, że jest to nie tylko ostatnie spotkanie z duszpasterzem, ale także pożegnanie z życiem. Wtedy w niebezpieczeństwie śmierci miał się odbyć chrzest Tadeusza Edelmana¹¹⁵. Potem ks. Czarnecki przeniósł Najświętszy Sakrament do kaplicy na Sienną 81 m 3¹¹⁶.

Być może tego samego dnia ksiądz zdemontował figurę Matki Boskiej, świadka duchowych przemian mieszkańców getta i uroczystie odprowadzany przez parafian wyszedł na zewnątrz. Żandarmi nie zaczepiali tej maryjnej „procesji”¹¹⁷. Niedługo potem, 6 sierpnia, plebania została zniszczona, a pozostający w getcie parafianie zapędzeni na Umschlagplatz i wywiezieni do Treblinka¹¹⁸.

Nie wszyscy żydowscy katolicy z parafii Wszystkich Świętych zginęli. Z pomocą księży części udało się uciec, niektórym wprost w ostatniej chwili. Zdarzało się, że po wielu zakrętach losu znów spotykali swoich duszpasterzy¹¹⁹. Po wojnie ci mieszkańcy plebanii, którym dane było przeżyć wrócili do swoich zawodów i rozpoczęli „normalne” życie w Polsce ludowej. Według niepotwierdzonych informacji ks. Maja, grono katolików

¹¹⁵ L. Hirszfeld, *Historia...*, s. 271.

¹¹⁶ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 211.

¹¹⁷ Figurę „Matki Bożej z Getta” ks. Czarnecki zatrzymał jako osobistą relikwię. Najpierw postawił ją na plebanii kościoła Nawiedzenia NMP na warszawskiej Starówce, potem na terenie parafii św. Małgorzaty we Wrociszewie. Gdy został proboszczem w parafii św. Katarzyny na Służewie, umieścił figurę w ogrodzie, skąd w 45. rocznicę likwidacji getta została przyniesiona na teren przykościelny i postawiona na cokole. Tam można ją oglądać do dziś (J. Maj, *O Matce Bożej...*, s. 48).

¹¹⁸ Henryk Makower tak wspomina to wydarzenie: „Na początku *Akcji* Niemcy i Ukraińcy zniszczyli plebanię. Zabrali wszystkich mieszkańców, którzy nie zdołali przedostać się »na drugą stronę«. Z okien mojego szpitala przy ulicy Leszno widziałem masę ludzi idących z małego getta przez Żelazną i Nowolipki na *Umschlagplatz*. Szli w milczeniu. Wszystko, co słyszałem, to dźwięk butów stąpających po chodniku. Zauważyłem wielu moich przyjaciół z parafii wśród tych ludzi”. Cyt. za: P. Dembowski, *Chrześcijanie...*, s. 149.

¹¹⁹ Tak było w przypadku Dionizego Gelbarda, drugiego kierownika parafialnej kuchni. Na Umschlagplatz poszedł razem z żoną. On się uratował, ona nie. Potem ukrywał się i był lekarzem „leśnych partyzantów” w Biłgoraju. Zadenuncjowany przeniósł się do Lwowa. Tam w roku 1943 spotkał swoją przyszłą drugą żonę, Helenę Gadomską (Hanneman), Żydówkę która z fałszywym ausweisem przynosiła kiedyś jedzenie na plac Grzybowski. Ksiądz Godlewski pobłogosławił ich małżeństwo i pomógł Dionizemu wyrobić fałszywe dokumenty (AŻIH, 301/5624, Relacja Heleny Gadomskiej).

z getta warszawskiego po latach spotkało się w Izraelu i dało początek grupie tzw: hebrajskich katolików sprawującej rzymsko-katolicką liturgię w języku hebrajskim. Zdaniem ks. Maja, o. Daniel Rufeisen, duszpasterz hebrajskich katolików, prowadził dalej to, co zaczęli księża w parafii Wszystkich Świętych, ale to właśnie Godlewskiego i Czarneckiego należy uznać za ojców tej nowej drogi w Kościele katolickim¹²⁰.

¹²⁰ J. Maj, *O Matce Bożej...*, s. 51–52; Wywiad z księdzem Józefem Majem 4 VIII 2008 r.



Figura „Matki Bożej z Getta” przy kościele św. Katarzyny w Warszawie. Fot. Karol Madaj.

Karol Madaj

„Kto przyjmuje jedno z tych dzieci...”

„Do Wielebnego Księdza Plebana przy Parafii Wszystkich Świętych.
Uprzejmie prosimy Sz. Ks. Plebana o łaskawe udzielenie nam pozwolenia na kilkakrotne odwiedzenia ogrodu przy kościele w soboty w godzinach rannych, możliwie wczesnych (6.30–10).

Tęsknimy za trochę powietrza i zieleni. Duszno u nas i ciasno. Chcemy zapoznać się i zaprzyjaźnić z przyrodą.

Nie będziemy niszczyć zasiewów.

Gorąco prosimy o nieodmówienie naszej prośbie.

Zygmus, Semi, Abraszka, Hanka, Aronek”¹

Ten list do księdza Marcelęgo Godlewskiego napisały, prawdopodobnie wiosną 1942 roku, żydowskie dzieci z Domu Sierot prowadzonego przez Janusza Korczaka. Po zmianie granic getta, w październiku 1941 r., Dom Sierot miał swoją siedzibę przy ulicy Siennej 16 niedaleko placu Grzybowskiego². Ksiądz Godlewski spełnił prośbę Zygmunia, Semiego, Abraszki, Hanka i Aronka. Jak wspomina wikary parafii Wszystkich Świętych ksiądz Antoni Czarnecki, dzieci były częstymi gośćmi w przykościelnej „oazie”³. To były być może jedne z ich ostatnich chwil radości. Latem, 6 sierpnia 1942 r., sieroty wraz ze swoim lekarzem i wychowawcą, czwórkami pomaszzerowały na Umschlagplatz⁴. Prawdopodobnie tego samego dnia do

¹ J. Korczak, *Pisma wybrane IV*, Warszawa 1986, s. 356.

² B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001, s. 316.

³ A. Czarnecki, *Parafia Wszystkich Świętych [w:] Za to groziła śmierć. Polacy z pomocą Żydom w czasie okupacji*, red. W. Smólski, Warszawa 1981, s. 208.

⁴ B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 678.

Treblinki zostali wywiezieni żydowscy parafianie księdza Godlewskiego⁵. Ksiądz Godlewski nie mógł temu zapobiec, mógł jednak zrobić wiele, by uratować od śmierci choć kilkoro dzieci. Nie marnował nadarzających się okazji. Z czasem zapracował na miano „opiekuna dzieci żydowskich”⁶.

Zanim zaczniemy omawianie pomocy, której udzielał Żydom w getcie, cofnijmy się do roku 1938. Wtedy to ksiądz Godlewski budował na swojej działce w Aninie dom, w którym zamierzał spędzić emeryturę⁷.



Dzieci z sierocińca Janusza Korczaka. Nie wiadomo, czy w tej grupie są autorzy listu. Zbiory AIPN.

⁵ Przynajmniej tak zapamiętał to zdarzenie Louis Zaleski-Zamenhof, por. P. Dembowski, *Chrześcijanie...*, s. 149.

⁶ W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z Pomocą Żydom 1939–1945*, Kraków 1969, s. 819.

⁷ Głównym źródłem wiedzy na temat pobytu i działalności ks. Godlewskiego w Aninie są prace s. Teresy Frącek RM: *Zgromadzenie sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w latach 1939–1945*, Warszawa 1981; *Siostry Rodziny Maryi z pomocą dzieciom polskim i żydowskim w Międzyzlesiu i Aninie*, Warszawa 2006.

Dom dziecka w Aninie

Rok przed wybuchem wojny prałat Godlewski odpoczywał niedaleko miejsca swojego urodzenia, w sanktuarium w Studzienicznej, obok Augustowa. W tamtej urokliwej okolicy miały swój dom siostry ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Księdzu najwidoczniej spodobał się charyzmat franciszkanek. Docenił trud opieki nad opuszczonymi i ubogimi dziećmi. Obserwując życie zgromadzenia, przejął się zwłaszcza losem emerytowanych sióstr. Zauważył, że nie miały miejsca, w którym mogłyby spokojnie spędzać starość. Właśnie wtedy, jak podaje s. Teresa Frącek, historyk zgromadzenia, ksiądz prałat zmienił swoje plany co do rozpoczętej inwestycji. Początkowo budował ją dla siebie i zamierzał zapisać ją w testamencie dalszym krewnym, licząc zapewne na to, że zaopiekują się nim na starość. Nad jeziorem Studzienicznym zdecydował jednak o oddaniu domu zakonnicom. Siostry miały mu zapewnić opiekę i dożywotnie utrzymanie. Ewa Pagani, kuzynka ks. Godlewskiego, dostała po jego śmierci komplet mebli i dywan. Zakonnice dostały dom i opiekowały się kapłanem na łożu śmierci. Jeżeli podejmując decyzję o przekazaniu domu ks. Godlewski liczył na spokojną starość i święty spokój, to zdecydowanie się przeliczył.

Sprawę oddania domu przy ulicy Leśnej 5, obecnie Trawiastej 5, zgromadzeniu Rodziny Maryi omówił z naczelną matką przełożoną s. Matyldą Getter⁸ i choć posesja miała przejść na własność zgromadzenia dopiero po śmierci Godlewskiego⁹, to już w maju 1939 r. do domu wprowadziły się

⁸ M. Matylda Getter (1870–1968) – jako naczelną matkę przełożoną prowincji warszawskiej zakładała wiele nowych placówek oświatowych i wychowawczych. Dzięki jej zaangażowaniu siostrom udało się ocalić od Zagłady kilkuset Żydów. W roku 1985 została pośmiertnie odznaczona medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

⁹ W archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi zachował się testament księdza Godlewskiego, potwierdzony notarialnie przez Tadeusza Szablowskiego 26 marca 1944 r.: „Cały mój majątek ruchomy i nieruchomy, jaki będę posiadał w chwili mej śmierci, zapisuję na wyłączną własność Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Marii, obecnie mającego swoją siedzibę w Warszawie przy ulicy Żelaznej róg Żytniej, czyniąc to zgromadzenie moim zapisobiorcą ogólnym, wkładam jednak na to zgromadzenie następujące obowiązki: 1. aby dom przy ulicy Leśnej pod nr 5 w Aninie pod Warszawą był przeznaczony na schronisko dla dzieci i jako miejsce wypoczynku dla chorych sióstr Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Marii, 2. aby obdarowane zgromadzenie z ruchomości moich, znajdujących się w domu przy ulicy Leśnej pod nr 5 w Aninie pod Warszawą, wydało Ewie Pagani, mojej krewnej, następujące przedmioty: kanapę, dwa fotele, sześć krzeseł, stolik Bidermanna, szafę inkrustowaną i dywan perski. Taką jest ostatnia moja wola. Testament własnoręczny poprzednio przeze mnie sporządzony odwołuję”.

sposób następujący:

"Cały mój majątek ruchomy i nieruchomy, jaki będą posiadał w chwili mej śmierci, zapisuję na wyłączną własność Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Marii, obecnie mającego swoją siedzibę w Warszawie przy ulicy Żelaznej róg Żytniej, czyniąc to Zgromadzenie moim zapisobiorcą ogólnym, wkładam jednak na to Zgromadzenie następujące obowiązki: 1, aby dom przy ulicy Leśnej pod N. 5 w Aninie pod Warszawą był przekazany na schronisko dla dzieci i jako miejsce wypoczynku dla chorych Sióstr Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Marii, 2, aby obdarowane Zgromadzenie z ruchomości moich, znajdujących się w domu przy ulicy Leśnej pod N. 5 w Aninie pod Warszawą, wydało Ewie Pagan, mojej krewnej, następujące przedmioty: kanapę, dwa fotole, sześć krzeseł, stolik-Biedermanna, szafę inkrustowaną i dywan perski. Taką jest ostatnia moja wola. Testament własnoręczny poprzednio przeze mnie sporządzony odwołuję".-

Tak podyktowany testament mnie, własnoręcznie go piszącemu, został przeze mnie w obecności tychże świadków testatorowi odczytany, przez niego zrozumiany, przyjęty i wraz ze mną i świadkami podpisany.-

Wypisy wydawał testatorowi, a po jego śmierci zapisobiorcom.-

Opłat: stemplowej złotych 5, tytułem 10% dodatku groszy 50 i stosownie do §§15, 27 i 28 taksy notarialnej złotych 124 pobrano gotowizną.- /-/X.M.

Testament ks. Godlewskiego z 26 marca 1944 roku, w którym przekazuje dom zgromadzeniu Rodziny Maryi. Zbiory ARM.

pierwsze dwie siostry: s. Maria Charyton i s. Celestyna Przodzik. Ksiądz Godlewski miał zająć parter, a pierwsze piętro, łącznie z kaplicą urządzonej w dużym jasnym pokoju z werandą, zajęły siostry. Mimo że urządzenie domu wymagało jeszcze wiele pracy, 30 maja, w dzień opieki św. Józefa, ks. prałat wraz z innymi duchownymi poświęcił kaplicę i pierwsze piętro. Poświęcenie parteru miało odbyć się po zakończeniu budowy. Z relacji sióstr franciszkanek wynika, że Godlewski mieszkał wtedy w Warszawie i dojeżdżał do Anina, by dopilnować robotników. W niedługim czasie zamierzał przenieść się do swojego „domu starców” na zasłużoną emeryturę. Jednak wybuch wojny przesądził o innym przeznaczeniu domu.



Siostry franciszkanki Rodziny Maryi przez domem w Aninie. Habity zgromadzenia nie zmieniły się od czasów wojny. Pierwsza z prawej s. Teresa Frącek. Fot. Karol Madaj.

We wrześniu 1939 r. pojawiły się nowe pilne potrzeby. Z powodu działań wojennych dzieci z sierocińców prowadzonych przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Ciechanowie i Ciechocinku straciły dach nad głową. Za zgodą księdza Godlewskiego, do nowo wybudowanej posesji wprowadziło się 30 chłopców w wieku od dwóch do siedmiu lat. Budynek przy ulicy Leśnej posłużył jako pierwszy z 13 nowych domów dziecka założonych przez franciszkanki Rodziny Maryi w czasie

okupacji. Przez cały ten okres pod opieką pięciu siostr i ks. Godlewskiego przebywało tam około 30–40 dzieci¹⁰.

Z czasem okazało się, że sierociniec w Aninie może pełnić jeszcze jedną szczególną funkcję. Po utworzeniu dzielnicy zamkniętej ksiądz prałat dobrowolnie w niej pozostał i pełnił swoją kapłańską posługę jako proboszcz kościoła przeznaczonego siłą rzeczy wyłącznie dla Żydów-katolików.

W sposób szczególnie uderzyła go tragedia dzieci żydowskich. Wykorzystywał fakt, że jako posiadacz dwóch mieszkań miał przepustkę uprawniającą do przekraczania granic getta. Wraz z wikarym, ks. Czarneckim przewoził żywność, leki i korespondencję¹¹, według niepotwierdzonych informacji ich główną „szmuglerską” zasługą było jednak przemycanie dzieci.

W domu w Aninie ukrywało się z pomocą siostr około dwudziestu żydowskich chłopców, w tym Tadzio Rosentreter, Adam Feller, nieznany z nazwiska Marek¹² oraz dziewczynka, legitymująca się jako Hanka Sokołowska¹³. Nie wiemy, ile z tych dzieci zostało przemycanych osobiście przez ks. Godlewskiego, anonimowa relacja mieszkanki parafii sugeruje, że było ich sześcioro¹⁴. Według niektórych relacji, ks. Godlewski przewoził też dzieci do domu w Płudach, niedaleko Anina¹⁵. O sposobach szmuglowania dzieci krążą barwne legendy i trudno zweryfikować ich prawdziwość. Jedni twierdzą, że ks. Godlewski przemycał podopiecznych w fałdach swojej ogromnej sutanny¹⁶, inni że przerzucane przez mur dzieci chwycił w sutannę niczym w rozpięte prześcieradło¹⁷. W źródłach nie ma wzmianki o tym, by ks. Godlewski samodzielnie przemycał dzieci. Bardziej prawdopodobne jest, że ks. Godlewski wystawiał przedszkolakom fałszywe

¹⁰ W relacji s. Anny RM, która w tamtym czasie mieszkała w Aninie, pojawia się liczba 48 dzieci z czego, jej zdaniem, połowa to dzieci żydowskie; S. Anna z Częstochowy, *Za te dzieci Niemcy powieśz was* [w]: *Godni synowie naszej Ojczyzny. Świadczenia nadesłane na apel Radia Maryja*, Warszawa 2002, s. 46–47.

¹¹ AŻIH, 349/2610, J. Maj, *Notatka o ks. Antonim Czarneckim*, s. 47.

¹² S. Anna z Częstochowy, *Za te dzieci...*, s. 46.

¹³ T. Frącek RM, *Siostry Rodziny Maryi z pomocą dzieciom polskim i żydowskim w Międzylesiu i Aninie*, s. 68.

¹⁴ AŻIH, 349/2610, Anonimowe wspomnienie o prałacie Godlewskim, s. 21.

¹⁵ *Kościół na granicy Getta. Z ks. Infułatem Zdzisławem Królem, proboszczem parafii Wszystkich Świętych, rozmawia Ewa Czumakow*, „Przegląd Katolicki” 1995, nr 49, s. 12.

¹⁶ T. Bednarczyk, *Życie codzienne warszawskiego getta. Warszawskie getto i ludzie (1939–1945 i dalej)*, Warszawa 1995, s. 135.

¹⁷ *Kościół na granicy Getta...*, s. 12.

metryki, a przymyć zlecał wyspecjalizowanym w takiej działalności podwładnym matki Getter. Dzieci mogły być przerzucane przez parafię Miłosierdzia Bożego, która przylegała do muru getta. W tej niewielkiej parafii także mieszkaly siostry franciszkanki Rodziny Maryi. Przemycane dzieci mogły trafiać do różnych sierocińców zgromadzenia, w tym do domu w Aninie. Mało prawdopodobne jest, by ks. Godlewski bez wzbudzenia niczyjej uwagi jeździł z żydowskimi dziećmi koleją. Zajmujące się na co dzień opieką nad sierotami zakonnice z pewnością dużo mniej rzucały się w oczy. Wykorzystywały do tego swoje sposoby bezpiecznego transportu, takie jak: bandażowanie głów, nakładanie na nos opatrunków i utlenianie włosów. Wszystko służyło temu, by ukryć semickie rysy młodych Żydów¹⁸.

Ratowanie dzieci czasem było bardzo dramatyczne. Przemycano np. niemowlę, które przeżyło egzekucję własnej matki. Wyjęte z objęć martwej kobiety miało trafić do parafii Wszystkich Świętych, a stamtąd do domu w Aninie¹⁹. Kuzynka księdza Godlewskiego, Eugenia Foltyn-Żurawska, wspomina też jesień 1943 r., kiedy to na plebanię kościoła otwartego na nowo po likwidacji getta, przysłała kobieta z kilkumiesięcznym dzieckiem i prosiła ks. Godlewskiego o ratunek dla synka. Zdająca relację twierdzi, że przewiozła niemowlę do Anina, a chłopiec przeżył okupację jako Stanisław Niewiadomski²⁰.

Kłopoty nie kończyły się z chwilą przetransportowania dziecka do sierocińca. Ks. Godlewski i mieszkające z nim siostry żyli w ciągłym niebezpieczeństwie. Za pomoc Żydom groziła w Generalnym Gubernatorstwie kara śmierci, a do Niemców dochodziły plotki o żydowskich dzieciach ukrywanych przy ulicy Leśnej 5. W przypadku kontroli podopieczni byli przewożeni z jednego sierocińca do drugiego. Zdarzało się na przykład, że do Anina transportowano dzieci z sierocińca Sióstr Rodziny Maryi w Płudach. O możliwej kontroli siostry w Płudach były informowane przez miejscowego wójta, co dawało im czas, by dzieci żydowskie rozmieścić w domach prywatnych i u ks. Godlewskiego²¹.

¹⁸ W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej...*, s. 802. E. Kurek, *Dzieci żydowskie w klasztorach. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939–1945*, Lublin 2001, s. 53–54.

¹⁹ T. Frącek RM, *Zgromadzenie...*, s. 290.

²⁰ E. Foltyn-Żurawska, *Widziałam, jak Polacy pomagali mieszkańcom getta*, „Nasz Dziennik” 2003, nr 76.

²¹ W. Bartoszewski, *Ten jest z ojczyzny mojej...*, s. 802.

Niemieckie kontrole zdarzały się często. W czasie „nalotów” siostry szybko organizowały zabawy ruchowe. Żołnierzom trudno było rozróżnić



Strona tytułowa kroniki domu w Aniniej. Fot. Karol Madaj.

semickie rysy u dzieci „tańczących krakowiaka”²². Innym sposobem było bandażowanie głów i kładzenie wychowanków do łóżek. Siostry wspominają, że nierzadko przeżywały wówczas interwencje Bożej Opatrzności. Około roku 1943, gdy przełożoną domu, po s. Dominice Michaluk, została s. Apolonia Sawicka, ukrywająca się po aryjskiej stronie Żydówka przyszła na ulicę Leśną, by zobaczyć się ze swoim dzieckiem. Nie zdążyła tego zrobić, gdyż Niemcy zabili ją w bramie posesji. W czasie gdy przeżalone siostry modliły się w kaplicy na górze, ksiądz Godlewski i siostra przełożona dyskutowali z Niemcami²³. Na szczęście niemieckie śledztwo na tej rozmowie się zakończyło i zabójcy nie odkryli powiązania kobiety z ukrywanym dzieckiem²⁴.

²² S. Anna z Częstochowy, *Za te dzieci...*, s. 46–47.

²³ W kościelnych dokumentach podawany jest jako kapłan mogący udzielać sakramentów w języku niemieckim, por. *Elenchus cleri saecularis Ac regularis archidioecesis Varsaviensis pro anno domini 1929*, Warszawa 1929, s. 31.

²⁴ T. Frącek RM, *Siostry Rodziny Maryi w służbie dzieciom* [w:] *Wawer i jego osiedla*, Warszawa 2007, s. 221.

Innym niebezpieczeństwem były szantaże. Niektóre niegroźne, spontaniczne, jak ten o którym usłyszała anonimowa mieszkanka plebanii przy kościele Wszystkich Świętych²⁵. Przytacza ona historię pewnej Polki, która przysłała odwiedzić swoje dziecko. W szatni zostawiła futro i zostało ono skradzione. Zagroziła wtedy ks. Godlewskiemu, że jeżeli nie dostanie zwrotu wartości futra, doniesie o ukrywanych w domu dzieciach żydowskich. Ks. Godlewski miał odpowiedzieć, że faktycznie ukrywa dzieci żydowskie i nie zamierza tego zmieniać, po czym kazał kobiecie zabrać własne dziecko. Wtedy matka zrozumiała swój nietakt bądź przestraszyła się groźby kapłana, padła mu do nóg i prosiła o przebaczenie²⁶. Opowieść ta, choć niepotwierdzona przez inne źródła, pokazuje determinację księdza prałata w ratowaniu żydowskich dzieci.

Zdarzały się też udane „szantaże”. W sierocińcu przebywało dziecko o wybitnie semickich rysach. Matka chłopca została poproszona o przechowanie go przez kilka dni ze względu na ryzyko kontroli. Żydówka, która sama nie miała przecież łatwego życia po „stronie aryjskiej”, zagroziła denuncjacją i nie była już więcej proszona o ukrywanie swojego dziecka²⁷.

Czasem jednak niebezpieczeństwa były bardzo duże. W pamięci sióstr pozostał atak profesjonalnych szmalcowników. Pod koniec 1943 r. w nocy do domu wtargnęło dwóch ludzi podających się za żołnierzy Armii Krajowej. Po otrzymaniu listy wychowanków przeszukali dom i budzili dzieci pytaniem o nazwisko. Dzieci posiadające nazwiska o „żydowskim brzmieniu”, jak choćby mieszkający na Leśnej Tazio Rosentreter, nieświadomie udzielały informacji o swoich korzeniach. Szmalcownicy zażądali sporej sumy pieniędzy za świeżo nabytą wiedzę i dla większego efektu mieli grozić wysadzeniem posesji w powietrze. Warunki porozumienia z terrorystami miał negocjować ks. Godlewski. Za swój sukces zapłacił nie tylko pieniędzmi, ale z pewnością także mocno nadszarpniętymi nerwami²⁸.

Zgromadzenie Sióstr Rodziny Marii przechowało w Polsce kilkaset dzieci żydowskich²⁹. Nie mogłyby przeprowadzić akcji o tak szerokim zakresie, gdyby nie miały fałszywych metryk chrztu.

²⁵ AŻIH, 349/2610, Anonimowe wspomnienie o pałacu Godlewskim, s. 21.

²⁶ AŻIH, 349/2610, Anonimowe wspomnienie o pałacu Godlewskim, s. 21.

²⁷ T. Frącek RM, *Siostry Rodziny Maryi w służbie dzieciom...*, s. 221.

²⁸ T. Frącek RM, *Siostry Rodziny Maryi z pomocą dzieciom polskim i żydowskim w Międzyzlesiu i Aninie...*, s. 69.

²⁹ W. Bartoszewski, *Ten jest z ojczyzny mojej...*, s. 801. Niestety nie wiadomo nic o tym, by któreś

Fałszywe metryki

Już od pierwszych dni okupacji wielu ludzi było zmuszonych do ukrywania przed Niemcami swojej prawdziwej tożsamości. Początkowo fałszywych dokumentów tożsamości potrzebowali głównie Polacy działający w konspiracji. Z czasem zaczęli ich potrzebować także Żydzi, którzy nie chcieli przenieść się do getta lub chcieli z niego uciec³⁰. Ukrywający się pod fałszywą tożsamością potrzebowali pomocy działających w konspiracji komórek legalizacyjnych, które zaopatrywały ich w fałszywe dokumenty³¹. Do przeżycia po „aryjskiej stronie” potrzebny był przede wszystkim dowód tożsamości (najpierw dowód osobisty później kenkarta). W czasie kontroli Niemcy mogli też zapytać o dowód zatrudnienia (*Arbeitskarte*), świadectwo urodzenia lub, w przypadku małżonków, świadectwo ślubu³².

Zarówno prawdziwe, jak i fałszywe dowody tożsamości wydawało się na podstawie aktu urodzenia. W przypadku rzymskich katolików rolę aktu urodzenia mógł odgrywać odpis ze znajdującej się w parafii księgi urodzonych, zwany metryką chrztu bądź świadectwem urodzenia. Ponieważ katolicy stanowili zdecydowaną większość społeczeństwa, świadectwo chrztu wystawione przez Kościół rzymskokatolicki było dokumentem wzbudzającym najmniej podejrzeń i przez to najbardziej pożądanym. „Oryginalną” metrykę chrztu mogła wystawić jedynie katolicka parafia na drukowanych przez siebie blankietach z oryginalnymi pieczęciami i podpisem osoby uprawnionej do wydawania tych dokumentów. Osoby potrzebujące fałszywych papierów zdane były zatem na pomoc ze strony duchowieństwa. Zdobyć pojedynczej metryki czy świadectwa ślubu na nazwisko konkretnej żyjącej osoby zarejestrowanej w księgach parafialnych nie stanowiło większego problemu. Parafie wystawiały dziesiątki takich dokumentów swoim parafianom, zwłaszcza że kancelarie parafialne funkcjonowały

z ocalonych przez ks. Godlewskiego dzieci zostawiło po sobie jakąś spisaną relację. Nie znamy ani ich przeżyć z pobytu w domu, ani ich powojennych losów. Możemy tylko domyślać się tego, czytając relacje dzieci z innych domów zgromadzenia, np. relację z pobytu w Płudach – J. David, *A touch of earth. A wartime childhood*, Londyn 1966 oraz relacje z książki: E. Kurek, *Dzieci żydowskie...*, Lublin 2004.

³⁰ T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1982, s. 147.

³¹ S. Lewandowska, *Kryptonim „Legalizacja” 1939–1945*, Warszawa 1984.

³² T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada...*, s. 147.

w tym względzie jak urzędy i wydawały te dokumenty na życzenie każdego, kto o nie prosił³³.

Problem powstawał wtedy, gdy ktoś zamierzał użyć metryki chrztu osoby żyjącej do wyrobienia sobie fałszywych dokumentów. Prowadziło to do sytuacji, że w Warszawie były zarejestrowane dwie osoby o takim samym nazwisku i danych personalnych³⁴. W przypadku odkrycia takiego fałszerstwa prawdziwy i przeważnie nieświadomy swojego „sobowtóra” Jan Kowalski był wraz z rodziną wzywany na postereunek policji w celu złożenia wyjaśnień i często kończył na Pawiaku. Takich nieszczęść zdarzało się niestety wiele³⁵. Żeby nie narażać na niebezpieczeństwo niewinnych ludzi, należało wystawiać metryki chrztu na osoby zmarłe lub fikcyjne. Taka czynność wymagała już aktywnej współpracy ze strony księży wypisujących metryki³⁶. Duchowni z pewnością mieli świadomość, że była to działalność śmiertelnie ryzykowna, gdyż byli tacy, którzy właśnie za to zostali zesłani do obozów lub ginęli³⁷. Za ratowanie Żydów ks. Leon Więckowicz z parafii św. Augustyna został aresztowany 3 grudnia 1942 r. i zesłany do obozu Gross Rosen, gdzie zginął 4 sierpnia 1944 r. Rok po jego aresztowaniu (20 grudnia 1943 r.) został zamordowany proboszcz św. Augustyna ks. Franciszek Garncarek³⁸. To, co spotkało księży z Muranowa, mogło także spotkać ich współbraci w kapłaństwie z niedalekiego Grzybowa.

Na podstawie relacji ks. Czarneckiego³⁹ oraz zachowanych w archiwum parafii Wszystkich Świętych ksiąg metrykalnych i świadectw urodzenia podopiecznych Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi możemy wnioskować o tym, jak fałszowano metryki chrztu w parafii Wszystkich Świętych w tymczasowej kancelarii w mieszkaniu przy ulicy Siennej

³³ *Ibidem*, s. 148.

³⁴ *Ibidem*, s. 148.

³⁵ B. Temkin-Bermanowa, *Dziennik z Podziemia*, Warszawa 2000, s. 67–68.

³⁶ W archiwum głównym Zgromadzenia ss. Franciszkanek Rodziny Maryi zachowała się zdobyta dla dziecka żydowskiego metryka wystawiona *in blanco* w parafii św. Wawrzyńca w Dobrzejewicach. Gdyby Niemcy znaleźli taką metrykę, proboszcz, ks. Józef Rosiński, z pewnością podzieliłby los swojego poprzednika ks. Edmunda Krauzego i zginął w obozie koncentracyjnym. Kopia metryki: T. Frącek, *Siostry rodziny Maryi z pomocą dzieciom polskim i żydowskim w Międzyzlesiu i Aninie...*, s. 93.

³⁷ Próbie sporządzenia kompletnej listy księży zabitych za pomoc udzielaną Żydom można znaleźć w: M. Paul, *Wartime Rescue of Jews by the Polish Catholic Clergy. The Testimony of Survivors*, Toronto 2007, s. 241–246. W tym opracowaniu wymienionych jest 53 kapłanów.

³⁸ B. Engelking, J. Leociak, *Getto...*, s. 621.

³⁹ A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 210.

Republika Polska
REPUBLIKA POLSKA
RYMSKO-KATOLICKA
PARAFIA W.W. ŚWIĘTYCH
WARSZAWA

Nr. 696 r. 1941

Świadectwo Urodzenia
wydane na podstawie ksiąg metrycznych

Zaświadczam, iż Roman Wojciech Włkuszewski
 urodził się przy ulicy _____ dnia 24 miesiąca Sierpnia 1937 r.
 w Warszawie Ne _____ tysiąc dwieście siedemdziesiąt drugiego
 z ojcą _____
 z matką Elżbiety Włkuszewskiej

Zgodność z oryginałem stwierdzam. 17 SIERP 1943
 Warszawa, dn. _____ 19__ r.

URZĘDNIK STANU CYWILNEGO
K. J. Ciomak

Metryka chrztu z parafii Wszystkich Świętych wystawiona 17 sierpnia 1943 roku przez ks. Antoniego Czarnieckiego na prośbę sióstr franciszkanek Rodziny Maryi. Zbiory ARM.

81 m. 3⁴⁰. W pierwszej kolejności szukano „dawcy chrztu” z odpowiedniej grupy wiekowej. Do wyszukania pasującego kandydata używano księgi zmarłych, w której zmarli są podzieleni alfabetycznie i według daty śmierci. Po odnalezieniu odpowiedniego kandydata, po numerze porządkowym odnajdywano akt chrztu w księdze urodzonych i wypisywano metrykę. Do świadectwa urodzenia wpisywano numer aktu i datę chrztu zmarłej osoby, imiona i nazwisko ochrzczonego, datę i miejsce urodzenia oraz imiona i nazwiska rodziców. Świadectwo urodzenia było stemplowane pieczęcią parafii oraz pieczęcią dzienną i podpisywane przez wypisującego metrykę księdza. Należało jeszcze tylko zapamiętać, że to nazwisko ma już fałszywą metrykę, żeby nie wypisać jej po raz drugi komuś innemu, i podstawa dla nowej tożsamości była gotowa. Takie fałszerstwo mogło być oczywiście wykryte. Na szczęście niemieccy kontrolerzy nigdy nie zdali sobie sprawy z tego, że oprócz księgi urodzonych powinni sprawdzać także księgę zmarłych⁴¹.

⁴⁰ J. Zawadzki, *Kościół Wszystkich Świętych w Warszawie*, Warszawa 1997, s. 49.

⁴¹ P. Dembowski, *Chrześcijaństwo...*, s. 115.

Znanym nam z imienia ocalonym dzięki metryce chrztu od ks. Godlewskiego był Dawid Efraimowicz. W Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego zachowało się oświadczenie Stanisława Galasa na temat świadectwa urodzenia wystawionego dla niego przez proboszcza parafii Wszystkich Świętych⁴². W pierwszych dniach maja 1943 r. matka Stanisła-



Rodzina Galasów dostała od ks. Godlewskiego fałszywą metrykę dla Dawida Efraimowicza. Na zdjęciu Stanisław Galas, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Zdjęcie z akt paszportowych z pierwszej połowy lat osiemdziesiątych. Zbiory AIPN.

wa Galasa potrzebowała metryki chrztu dla czternastolatka ukrywającego się w domu Galasów. Stanisław Galas wspomina, że mieszkali wtedy na Pradze przy ulicy Brzeskiej. Jego matka wybrała się do śródmieścia do parafii Wszystkich Świętych, gdyż chodziły słuchy, że tam łatwo można uzyskać pomoc. Julianna Galas bez żadnych trudności dostała świadectwo urodzenia na nazwisko Tadeusza Różyckiego, syna Feliksa i Antoniny. Stanisław Galas wspomina, że przy wypisywaniu metryki jego mama „dała na tacę” 20 złotych – równowartość kilograma chleba⁴³, zupełnie jakby to

⁴² AŻIH, 349/2610, s. 64.

⁴³ Na czarnym rynku metryki kosztowały od 2 do 5 tysięcy złotych; por. T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada...*, s. 161.

była normalna parafialna „usługa”. Uratowany Dawid Efraimowicz przeżył okupację, po wojnie skontaktował się z rodziną Galasów i przyczynił się do nadania im tytułu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Był też referentem w sprawie przyznania tytułu ks. Godlewskiemu⁴⁴.

Nie wiadomo, ilu Żydów uratowało się dzięki fałszywym metrykom pochodzącym z parafii Wszystkich Świętych. Ze względu na specyfikę działalności konspiracyjnej nie zachowały się żadne spisy „lewych papierów”. Rejestrowanie przestępstwa mogło być bardziej niebezpieczne od samego fałszowania dokumentów. Według ustnej tradycji, w parafii Wszystkich Świętych fałszywych metryk wypisywano setki⁴⁵. Przy obecnym stanie badań nie można jednak podać żadnej prawdopodobnej liczby.

Rozmiary parafii stwarzały księdzu Godlewskiemu korzystne warunki do tuszowania potencjalnych fałszerstw. W tej największej warszawskiej parafii udzielano około 700 chrztów rocznie, a w swojej księdze zmarłych ks. Godlewski miał setki wpisów, które mogły posłużyć jako podstawa do wyrobienia „dobrej” kenkarty (nie licząc tych aktów zgonu, które „zagięły”, zanim wpisano je do księgi Zmarłych). Setki potencjalnych „dawców chrztu” nie świadczą oczywiście, że wypisano setki fałszywych metryk. Od listopada 1940 do lipca 1942 r. kościół Wszystkich Świętych znajdował się na terenie getta, wśród licznej rzeszy potencjalnych użytkowników fałszywych dokumentów. Choć nie jesteśmy w stanie podać żadnej daty rozpoczęcia tej działalności⁴⁶, możemy przypuszczać, że ks. Godlewski rozpoczął fałszowanie dokumentów około roku 1940⁴⁷. Aryjskie papiery były potrzebne mieszkańcom plebanii, przemycanym dzieciom i innym Żydom

⁴⁴ List do Dawida Efraimowicza (Efratiego) znajduje się w teczce ks. Godlewskiego (AŻIH, 349/2610, s. 56). Efraimowicz nie doczekał jednak przyznania tytułu, gdyż zmarł w styczniu 2004 r. Wywiad ze Stanisławem Galasem 2 XI 2009 r. oraz wspomnienia Galasa znajdują się na stronie Muzeum Historii Żydów Polskich (www.sprawiedliwi.org.pl).

⁴⁵ Wywiad z ks. infułatem Zdzisławem Królem, 4 XI 2009 r.

⁴⁶ Jedyńm dostępnym świadectwem na temat początków fałszerskiej działalności ks. Godlewskiego jest złożona w ŻIH w 1963 r. relacja Jana Doliwy Śledzińskiego (AŻIH, 301/6010, s. 2–3).

⁴⁷ Ks. Czarnecki wspomina, że na początku istnienia getta, Żydzi-katolicy byli przekonani, że dokumenty zapewniające o przynależności do Kościoła katolickiego pomogą im przeżyć w getcie. Zdaniem wikarego, ks. Godlewski wymyślił i zamówił w tajnej drukarni blankiety dokumentu stwierdzającego „przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego”. Taki dokument, z miejscem na fotografię, nie był metryką chrztu, tylko rodzajem legitymacji wystawianej przez kościół (por. A. Czarnecki, *Parafia...*, s. 210). Informacja o wydawaniu takich legitymacji „każdemu, kto sobie tego życzył” nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach. W relacji Śledzińskiego mowa jest tylko o aktach przejścia z judaizmu na katolicyzm (AŻIH, 301/6010, s. 3).

chcącym uciec z getta. Ks. Czarnecki wspomina, że akcja zaopatrywania w metryki miała swoje apogeum w lipcu 1942 r., kiedy to w przededniu likwidacji małego getta najwięcej osób decydowało się na ucieczkę (należał do nich między innymi Ludwik Hirszfeld).

Obraz tego, co robił ks. Godlewski w okresie do likwidacji małego getta, mamy dzięki relacji ks. Czarneckiego. Prawdopodobnie od lipca 1942 do września 1943 r. ks. Czarnecki mieszkał na plebanii Kościoła Nawiedzenia NMP na Nowym Mieście, pracując cały czas w parafii Wszystkich Świętych⁴⁸. We wrześniu 1943 r. objął probostwo w parafii Św. Małgorzaty Dziewicy i Męczennicy we Wrociszewie⁴⁹. Być może wtedy jego miejsce zajął ks. Tadeusz Nowotko, który był wikarym parafii Wszystkich Świętych do 1951 roku, a w latach 1944–1945 pełnił funkcję zastępcy proboszcza.

Niektórzy twierdzą, że po likwidacji getta ks. Godlewski do współpracy przy wystawianiu fałszywych metryk wciągnął księży z sąsiednich parafii i był organizatorem siatki kilkudziesięciu duchownych zaangażowanych w taką formę działalności konspiracyjnej⁵⁰, niestety informacje na ten temat pochodzą jedynie z opracowań, a hipoteza ta nie znajduje potwierdzenia w źródłach⁵¹. Prawdopodobnie każda z konspiracyjnych grup miała swoje kontakty z duchowieństwem i wykorzystywała je na własną rękę.

⁴⁸ J. Maj, *Usilowałem tym ludziom pomóc...*, Warszawa–Kielce 2004, s. 48. W archiwum Zgromadzenia ss. Franciszkanek Rodziny Maryi przechowywana jest metryka chrztu wystawiona w parafii Wszystkich Świętych dla wychowanka zgromadzenia, sześciolatniego Romka. Dokument podpisał 17 sierpnia 1943 r. ks. Antoni Czarnecki. Kolejna metryka dla czteroletniej Teresy, z 6 października 1943 r., została podpisana przez innego księdza.

⁴⁹ J. Maj, *Usilowałem...*, s. 48.

⁵⁰ F. Stopniak, *Katolickie duchowieństwo w Polsce i Żydzi w okresie niemieckiej okupacji* [w:] *Spoleczeństwo polskie wobec martyrologii walki Żydów w latach II wojny światowej. Materiały z sesji w Instytucie Historii PAN w dniu 11 III 1993 r.*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1996, s. 28; W. Bartoszewski, *Ten jest z ojczyzny mojej...*, s. 818.

⁵¹ Choć w opracowaniach opisujących pomoc warszawskiego Kościoła dla Żydów pojawiają się nazwiska wielu kapłanów oraz nazwy wielu parafii zaangażowanych w fałszowanie metryk, nie wspominają jednak, by ich działalność była w jakiś sposób zorganizowana. Wśród warszawskich kościołów i księży wydających fałszywe metryki na pierwszym miejscu często wymienia się parafię Wszystkich Świętych na Grzybowie, a w niej ks. Marcelego Godlewskiego, ks. Antoniego Czarneckiego, ks. Tadeusza Nowotkę i czasem ks. Franciszka Mężyńskiego (T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada...*, s. 148; T. Czarnomski, *Pomoc ludności Żydowskiej udzielona przez pracowników wydziału ewidencji ludności zarządu m.st. Warszawy w okresie okupacji Hitlerowskiej (1939–1945)*, BŻIH 1970, nr 75, s. 122). Obok kościoła Wszystkich Świętych w opracowaniach pojawiają się także następujące parafie oraz ich duszpasterze: Narodzenia NMP na Lesznie (proboszcz



Tablica na ścianie kościoła Wszystkich Świętych odbudowanego m.in. dzięki pomocy Żydów. Fot. Karol Madaj.

– ks. Seweryn Popławski oraz księża: Władysław Głowacki, kanonik Aleksander Zyberk-Plater i Henryk Komorowski); św. Augustyna na Muranowie (bp Karol Niemira – proboszcz parafii w latach 1929–1933, proboszcz – ks. Franciszek Garncarek zamordowany w 1942 r., o. Leon Więckiewicz); św. Jakuba Apostoła na Ochocie (proboszcz – ks. prałat Mieczysław Węglewicz); Najświętszego Zbawiciela (proboszcz – ks. Marceł Nowakowski zmarły w lutym 1940 r.); św. Barbary na Koszykach (obowiązki proboszcza od 1942 r. pełnił abp Antoni Szlagowski oraz wikary ks. Michał Wojewódzki); św. Aleksandra na Trakcie Królewskim (proboszcz – ks. bp Zygmunt Choromański); Świętego Krzyża na Trakcie Królewskim (proboszcz – ks. Jan Rzymelka); Miłosierdzia Bożego na Muranowie (ten mały kościół jako przylegający do murów getta był zwany „bramą do getta”, przez którą wyprowadzono około 1000 osób, por. F. Stopniak, *Katolickie duchowieństwo...*, s. 28–29). Wszystkie wymienione parafie są usytuowane w centrum miasta, sąsiadują z parafią Wszystkich Świętych i znajdowały się w granicach lub niedaleko warszawskiego getta. Nie ma podstaw, by twierdzić, że były zorganizowane w jakiejś sieci, a tym bardziej, że tą siecią kierował ks. Godlewski. W relacjach pracowników Biura Ewidencji Ludności ks. Godlewski pojawia się tylko jako jeden z księży dostarczających podziemu fałszywe metryki (T. Czarnowski, *Pomoc...*, s. 122).

Karol Madaj

Starania na rzecz uhonorowania tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata

14 lipca 2009 r. księdzu Marcelemu Godlewskiemu został przyznany tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata za pomoc, „którą okazał Żydom z narażeniem własnego i swoich bliskich życia w czasie okupacji hitlerowskiej podczas II wojny światowej”¹. Przyznanie tego zaszczytnego tytułu było jednak poprzedzone wieloletnimi staraniami osób prywatnych i instytucji.

Częściową dokumentację tych starań można prześledzić w teczce znajdującej się w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego o sygnaturze 349/2610. Ważnym źródłem byłyby też z pewnością sprawozdania z posiedzeń komisji Yad Vashem, te są jednak poza zasięgiem badaczy.

Pierwszym dokumentem w teczce ks. Godlewskiego i ks. Czarneckiego jest relacja Jana „Doliwy” Śledzińskiego z marca 1963 r. Okoliczności powstania tej relacji nie są znane. Prawdopodobnie sprawą ks. Godlewskiego nie interesował się ani ŻIH, ani Yad Vashem przez następne ćwierć wieku. W listopadzie 1987 r. do ŻIH napisał Mieczysław Jędruszczak, społecznik, który przez lata opiekował się zachowanym fragmentem muru getta przy ulicy Siennej 55. W liście powołał się na historię ks. Godlewskiego opisaną w książce Władysława Bartoszewskiego i złożył pierwszą znaną prośbę o przyznanie kapłanowi tytułu Sprawiedliwego. Po dwóch miesiącach, w styczniu 1987 r., roku pracownik ŻIH sporządził notatkę dla prof. Jerzego Tomaszewskiego z prośbą, by ten, będąc w Jerozolimie, pozyskał od prof. Bartoszewskiego pisemną opinię w tej sprawie. Nie wiadomo, czy

¹ Pismo z Yad Vashem w sprawie ks. Godlewskiego z dnia 23 IX 2009 r.; AIPN, BEII-080-14/09.

historyk zrehabilitował oświadczenie na temat bohaterskiego księdza. Z pewnością nie ma go w teczce Godlewskiego, a sprawa przyznania tytułu zostaje przerwana na kolejne 10 lat.

W lipcu 1995 r., Telewizja Polska wyemitowała krótki film dokumentalny pod tytułem *Oaza Wszystkich Świętych*. Film, wyreżyserowany przez Romana Dobrzańskiego, jest w zasadzie relacją Louisa Zaleskiego-Zamenhofs na temat jego pobytu na terenie parafii Wszystkich Świętych w latach 1940–1942. W rozmowie z ks. Zdzisławem Królem ciepło wspomina on ks. Godlewskiego i stawia śmiało tezy o ekumenicznych poglądach przed-soborowego kapłana.

Być może pod wpływem tego filmu w ŻIH na wokandę powróciła sprawa ks. Godlewskiego. W sierpniu 1998 r. Janina Sacharewicz, pracownik Działu Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, przesłała Bożenie Rotman z Departamentu Sprawiedliwych Yad Vashem pismo z prośbą o rozpatrzenie dwóch spraw nadania tytułu Sprawiedliwego ks. Marcelemu Godlewskiemu oraz niezwiązanemu z kapłanem Zenonowi Drzewieckiemu ze Skierniewic. W załącznikach znalazły się kopie materiałów dotyczących obu panów. Jakże to były dokumenty, nie wiemy. Najprawdopodobniej Instytut Yad Vashem uznał nadesłane świadectwa za niewystarczające przez co sprawa ks. Godlewskiego została odłożona na półkę na kolejne cztery lata.

W 2002 r. dzięki Janinie Sacharewicz sprawa nabrała niezwyklego przyspieszenia. 17 maja ta członkini Stowarzyszenia Dzieci Holokautu wysłała pismo do Louisa Zaleskiego-Zamenhofs z prośbą o opinię w sprawie pośmiertnego odznaczenia kapłana. Po sześciu dniach Sacharewicz przesłała przez posłańca odręczny list do Bożenny Rotman z prośbą o kopię materiałów przesłanych do Yad Vashem w 1998 r. Po miesiącu dotarła faksem odpowiedź, że dokumenty zaginęły także w Izraelu.

9 czerwca przyszło pismo od Zamenhofs z datą 28 maja, w którym uratowany wyrażał gorące poparcie dla projektu i przypomina o swoim filmie. Pięć dni później do ŻIH trafił list od Jerzego Śliwczyńskiego, przewodniczącego Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. W tym niezachowanym liście Śliwczyński przekazał życiorys ks. Godlewskiego i zadał pytanie o materiały dotyczące sprawy Godlewskiego. W odpowiedzi z 25 czerwca dr Eleonora Bergman, dyrektor ŻIH, zapewniała, że materiały dotyczące Godlewskiego są od dawna gromadzone przez Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem.

W tym czasie Janina Sacharewicz intensywnie poszukiwała zaginionych dokumentów. 3 lipca wysłała do Yad Vashem jeszcze jedną prośbę o materiały dotyczące kapłana. Podejrzała, że mogą być w teczce Zenona Drzewieckiego. Twierdziła, że sprawa jest niezwykle ważna, gdyż pojawiła się szansa otrzymania „bardzo cennych dokumentów” od ks. Zdzisława Króla, proboszcza parafii Wszystkich Świętych. Po ich zdobyciu, mając jeszcze oświadczenie Zamenhofa, pracownicy ŻIH chcieli wystąpić z oficjalnym wnioskiem o odznaczenie kapłana.

Bożenna Rotman odpowiedziała na prośbę, zamówiła w archiwum dokumenty i przesała znaną anonimową relację pod tytułem *Wspomnienie o pralacie Godlewskim*, w której mieszkanka parafii w okresie istnienia getta prócz ks. Godlewskiego wymienia także ks. Czarneckiego jako tego, który „wbrew zakazowi hitlerowców chrzczył Żydów”. Od tej pory w dossier ks. Godlewskiego pojawiają się materiały dotyczące jego pomocnika, ks. Czarneckiego. We współpracy z ŻIH został zaangażowany Ryszard Szczuciński, spadkobierca i siostrzeniec wikarego. 25 lipca przeprowadził rozmowę z proboszczem parafii we Wrociszewie, w wyniku czego do ŻIH wpłynęła skąpa notatka o tym, że Czarnecki był proboszczem we Wrociszewie, odbudowywał kościół po wojnie i został przeniesiony do parafii św. Katarzyny na Służewcu. Na odwrocie koperty z parafii św. Małgorzaty zachował się ślad poszukiwań Janiny Sacharewicz w kościelnych instytucjach. Wśród zanotowanych telefonów są pracownicy kurii, kościelnych archiwów, bp Tadeusz Pikus, a nawet sam prymas Józef Glemp.

Prawdopodobnie w tym czasie spłynęły obiecane dokumenty od ks. Zdzisława Króla. W teczce znajduje się, napisana przez proboszcza parafii Wszystkich Świętych, krótka *Relacja* oparta na opracowaniach dotyczących ks. Godlewskiego. W relacji ks. infułat stwierdził, że Marceli Godlewski współpracował z Żegotą, zamieścił biogram ks. Godlewskiego autorstwa Jarosława Zawadzkiego² oraz kwestionariusz z datą i miejscem urodzenia kapłana, podpisany 7 sierpnia 2002 r. przez „następcę ks. Marceliego Godlewskiego”. Podobny kwestionariusz został potem wystawiony dla ks. Czarneckiego.

Mając, zdawałoby się, komplet dokumentów potrzebnych do otrzymania odznaczeń przez księży Godlewskiego i Czarneckiego, pracownicy ŻIH wysłali 8 sierpnia oficjalne pismo do dr. Mordechaja Paldiela, dyrek-

² J. Zawadzki, *Kościół Wszystkich Świętych w Warszawie*, Warszawa 1997, s. 59–60.

tora Departamentu Sprawiedliwych Yad Vashem. W piśmie wymieniono trzy osoby uratowane: Rudolfa Hermelina, Ludwika Hirszfelda i Louisa Zaleskiego-Zamenhofa. W załączeniu ŻIH przesłał kwestionariusze kapłanów, relację Rudolfa Hermelina, list Zamenhofa z 28 maja oraz kserokopię publikacji Małgorzaty Ptasieńskiej *Książd Marceli Godlewski i jego postawa wobec Żydów*. Dzień po wysłaniu tego listu ks. Maj, proboszcz parafii św. Katarzyny, sporządził swoją notatkę na temat ks. Czarneckiego, dodając fakty dotyczące przemytu leków i korespondencji z getta. Swoimi informacjami na temat ks. Czarneckiego podzielił się też ks. Król, a 20 sierpnia Ryszard Szczuciński dorzucił jeszcze artykuł Małgorzaty Rutkowskiej *Niezwykły proboszcz*³ oraz zdjęcie legitymacyjne ks. Czarneckiego.

Prawdopodobnie do ŻIH doszły pogłoski o oporach Yad Vashem z przyznaniem tytułu związanych z przypisywaniem ks. Godlewskiemu poglądów antysemickich. Koronnym argumentem na rzecz przyznania medali miał być film *Oaza Wszystkich Świętych*. W październiku 2002 r. Janina Sacharewicz omówiła w telewizji sprawę przegrania filmu, a w listopadzie (14 i 26) ŻIH wysłał dwa pisma w tej sprawie. Gdy 27 listopada otrzymano zgodę, Sacharewicz, w piśmie z 2 grudnia, śpieszyła oznajmić dr. Paldielowi z Yad Vashem, że z początkiem grudnia, w trybie pilnym, zostanie mu przekazana kasetą VHS z wywiadem. Trzy dni później dotarło pismo od Zamenhofa, w którym podkreślał zasługi w pomocy dla Żydów ks. Czarneckiego. Gdy tylko Janina Sacharewicz otrzymała nagranie z telewizji, podekscytowana napisała 2 grudnia (w dokumencie błędnie „listopada”) list do Mordechaja Paldieła z Yad Vashem. W liście, przekazanym osobiście przez pracownika ŻIH Jana Jagielskiego, Sacharewicz tłumaczy, że przedwojenne „antysemickie poglądy” ks. Godlewskiego, podobnie jak w przypadku Zofii Kossak-Szczuckiej, czynią jego zasługi jeszcze większymi. Do listu dołączono kasetę VHS z filmem jako „ważnym, uzupełniającym świadectwem” oraz listopadowy list od Zamenhofa.

27 grudnia 2002 r. Janina Sacharewicz napisała list do Dawida Efratiego, referenta sprawy ks. Godlewskiego w Yad Vashem. Z informacji powracającego z Jerozolimy Jana Jagielskiego wynikało bowiem, że sprawa ks. Godlewskiego była już dyskutowana podczas obrad komisji i że, jak stwierdziła Bożenna Rotman, „jest już za późno”. Sacharewicz była tym zdziwiona, gdyż Efrati obiecywał w listopadzie w rozmowie telefonicznej,

³ M. Rutkowska, *Niezwykły proboszcz*, „Nasz Dziennik”, 24 V 2002.

że sprawa zostanie odłożona do czasu dostarczenia filmu. Zdaniem Sacharewicz ta kasetka wnosi „bardzo poważny wkład w sfinalizowanie sprawy uhonorowania księdza Godlewskiego” i szkoda by było, żeby trudy i koszty poniesione przy zdobywaniu nagrania poszły na marne.

W ostatnim dniu stycznia Sacharewicz wysłała kolejny list do Bożenny Rotman z prośbą o przedstawienie wyników drugiego posiedzenia Komisji Departamentu Sprawiedliwych w sprawie Godlewskiego. Choć w teczce brak śladów odpowiedzi na to pismo, nie ustała w poszukiwaniach. 4 lutego 2003 r. na prośbę Dawida Efratiego swoje oświadczenie złożył Stanisław Galas, którego matka Julianna dostała w parafii Wszystkich Świętych fałszywą metrykę dla czternastoletniego wówczas Dawida. Po stwierdzeniu autentyczności podpisu 18 lutego 2003 r. jeszcze tego samego dnia Sacharewicz wysłała je do Yad Vashem.

Także 18 lutego pismo do Yad Vashem, tym razem zaadresowane do dyrektora generalnego Avnera Shaleva, wysłał prezes Jerzy Śliwczyński. W imieniu Towarzystwa Sprawiedliwych wśród Narodów Świata prosił o pośmiertne przyznanie medalu ks. Godlewskiemu. W odpowiedzi z 6 marca, Mordechaj Paldiel poinformował, że sprawa była już dwukrotnie rozpatrywana, ale z uwagi na brak [sic!] świadectw osób uratowanych decyzja nie została jeszcze podjęta. Poprosił też Śliwczyńskiego o zebranie relacji świadków.

Po uroczystościach 60. rocznicy powstania w getcie warszawskim Janina Sacharewicz ostatni raz spytała Bożennę Rotman o sprawę Godlewskiego i przesała kopię z fragmentem książki Romana Dobrzyńskiego *Ulica Zamenhofs*. Pod kopią listu omawiającego kilka spraw, widoczny jest dopisek Sacharewicz z 13 czerwca, mówiący o tym, że pytanie dotyczące ks. Godlewskiego pozostało bez odpowiedzi. Niedługo potem, 17 czerwca 2003 r. Janina Sacharewicz wysłała ostatnie pismo w sprawie ks. Godlewskiego. W liście do Simchy Rotema, bohatera walk w getcie warszawskim, przedstawiła „ogromną prośbę” o pomoc w sprawie Godlewskiego. „Kazik”, wykorzystując swoje wpływy w Izraelu, miałby przekonać komisję, by po raz trzeci rozpatrzyła sprawę Godlewskiego. Sacharewicz miała nadzieję, że bojownik ŻOB pomoże w rozwianiu wątpliwości Yad Vashem co do radykalnej zmiany „poglądów antysemitycznych” księdza prałata. Z teźki nie dowiadujemy się niczego o działaniach „Kazika” w tej sprawie.

Swoistym epilogiem lobbowania w Yad Vashem przez Janinę Sacharewicz jest artykuł *Christians in the getto: All Saints' Church, Birth of the Holy*

Virgin Mary Church, and the Jews of the Warsaw Getto, który ukazał się w roczniku „Yad Vashem Studies” w 2003 r. Havi Ben-Sasson przedstawił w nim żydowski punkt widzenia na sprawę katolików w getcie warszawskim. Chociaż znalazły się w nim podziękowania za „ogromną” pomoc przy zbieraniu materiałów dla Bożenny Rotman⁴, nie ma wzmianki o relacji Hermelina czy Zamenhofa, a sprawa ratowania dzieci żydowskich przez Godlewskiego została określona jako „nieznana” dla Instytutu Yad Vashem. Jak wynika z przytaczanego pisma z 6 marca 2003 r. Instytut Yad Vashem uznał relacje złożone przez konwertytów Hirszfelda i Hermelina oraz relację Zamenhofa za „nieżydowskie” i nie zaliczył ich do wymaganych do przyznania tytułu Sprawiedliwego relacji uratowanych Żydów.

W styczniu 2004 r. umarł dotychczasowy referent sprawy ks. Godlewskiego Dawid Efrati, a rolę głównego zaangażowanego w sprawę przejął ks. Maj, proboszcz parafii św. Katarzyny. W styczniu napisał on obszerną relację na temat działalności ks. Czarneckiego w getcie. Powstała ona na podstawie rozmów z ks. Czarneckim oraz rozmowy ks. Czarneckiego z ks. Wieteską odbytej w obecności ks. Maja w 1986 r. Relacja dotyczy głównie duszpasterstwa Żydów-katolików w getcie warszawskim. Relację *O Matce Bożej z getta warszawskiego i o pracy tam ks. Antoniego Czarneckiego* wraz ze zdjęciem tytułowej figury i wierszem na jej temat ks. Maj wysłał m.in. do kanclerza kurii ks. Grzegorza Kalwarczyka, Marka Leuchtera, ortodoksyjnego Żyda z Houston, który miał ufundować tablicę ku pamięci ks. Czarneckiego oraz do Marcina Urynowicza z IPN, który w tamtym czasie zbierał materiały do artykułu *Zorganizowana i indywidualna pomoc Polaków dla ludności żydowskiej eksterminowanej przez okupanta niemieckiego w okresie drugiej wojny światowej*, który znalazł się w tomie *Polacy i Żydzi po okupacji niemiecką*. Odślonięciu tablicy pamiątkowej 22 lipca 2004 r. w kościele św. Katarzyny⁵ towarzyszyło wydanie przez parafię okolicznościowej publikacji o zasługach ks. Czarneckiego pod tytułem *Usiłowałem tym ludziom pomóc...* W publikacji znalazł się między innymi tekst prof. Feliksa Tycha z ŻIH, w którym zaznacza, że postawa ks. Czarneckiego „pozostanie we wdzięcznej pamięci narodu żydowskiego”.

⁴ H. Ben-Sasson, *Christians in the getto: All Saints` Chuch, Birth of the Holy Virgin Mary Church, and the Jews of the Warsaw Getto*, „Yad Vashem Studies” 2003, nr 31, s. 173

⁵ Pod tablicą podpisane są: Parafia Świętej Katarzyny, Instytut Pamięci Narodowej oraz Żydowski Instytut Historyczny.

Materiały dotyczące tablicy pamiątkowej są ostatnimi, które Janina Sacharewicz kazała umieścić w sierpniu 2004 r. w teczce ks. Godlewskiego i ks. Czarneckiego znajdującej się już wtedy w archiwum ŻIH pod sygnaturą 2610. Przed sierpniem tego roku wspomnianateczka wraz z innymi dokumentami trafiła do archiwum. Niedługo potem Janina Sacharewicz odeszła na emeryturę, a odpowiedzialność za zbieranie dokumentacji dla Yad Vashem została przerzucona z ŻIH na prywatne osoby, które zgłaszają się dzisiaj ze swoimi podaniami bezpośrednio do Bożenny Rotman lub pracownika Departamentu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata w ambasadzie izraelskiej.

Sprawa ks. Godlewskiego została odłożona na półkę, lecz po kilku latach miała być stamtąd zdjęta. W lutym 2008 r. prof. Zbigniew Grabowski ze Stowarzyszenia Dzieci Holokaustu miał poczucie, że ks. Godlewskiego potraktowano niesprawiedliwie i po rozmowie z Adamem Strzemboszem wystosował na łamach „Midrasza”⁶ apel o zbieranie świadectw dotyczących pomocy udzielanej Żydom przez ks. Godlewskiego oraz o złożenie wniosku w sprawie przyznania kapłanowi tytułu Sprawiedliwego. O ile apel ocalonego z Holokaustu pozostał bez odpowiedzi, o tyle jego życzenie miało zostać spełnione.

W marcu 2008 r. podczas archiwizacji korespondencji w Instytucie Pamięci Narodowej odnaleziono list z 2004 r. wysłany przez ks. Maja do Marcina Urynowicza. Po przeczytaniu dołączonej do listu relacji ks. Maja autor niniejszej pracy zainteresował się sprawą katolików w getcie warszawskim. Gdy w czerwcu 2008 r. pomagał przy opracowywaniu Teki Edukacyjnej IPN *Polacy ratujący Żydów w czasach II wojny światowej*, w czasie kwerendy w archiwum Działu Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem natknął się na stutrzydziestostronicową teczkę księży Godlewskiego i Czarneckiego. Gdy zapytał pracownika ŻIH o to, czy Godlewski został odznaczony medalem, usłyszał, że taka znana postać z pewnością ma to już za sobą. Dalsze śledztwo wykazało jednak, że kapłan nie otrzymał dotąd tytułu. 23 lipca przeprowadzono rozmowę z Yad Vashem, w której poproszono o wskazanie etapu, na jakim znajduje się sprawa. Bożenna Rotman potwierdziła informację o tym, że ks. Godlewski nie został jeszcze odznaczony. Poprosiła też o przesłanie do Yad Vashem kopii teczeki ks. Godlewskiego z ŻIH oraz nowych świadectw w tej sprawie. Zapewniła,

⁶ Z.R. Grabowski, *List do redakcji Midrasza*, „Midrasz” 2008, nr 2(130), s. 56.

że po dostarczeniu materiałów sprawa zostanie rozważona po raz trzeci. W wyniku kwerendy pracowników IPN udało się zgromadzić: testament ks. Godlewskiego, relacje Heleny Gadomskiej, omawiane wyżej relacje z dossier Henryka Iwańskiego (m.in. wątpliwej jakości relację Wiktorii Iwańskiej i oświadczenie uratowanej Żydówki Loli Erlichster), list z darowizną na rzecz kościoła Wszystkich Świętych od dyrektora Jointu Williama Beina, pisane na podstawie relacji siostr z Anina artykuły Teresy Frącek RM oraz apel Zbigniewa Grabowskiego. Na prośbę Bożenny Rotman z TVP Warszawa po raz drugi skopiowano film *Oaza Wszystkich Świętych*, tym razem na płycie DVD. Tak skompletowane dossier zostało 16 grudnia 2008 r. wysłane wraz z pismem przewodnim, podpisanym przez dyrektora Biura Edukacji Publicznej IPN prof. Jana Żaryna, do Ireny Steinfeldt, dyrektora Departamentu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

W kwietniu 2009 r. miała miejsce światowa premiera filmu *Dzieci Ireny Sendler*, w którym ks. Godlewski wystąpił jako symbol księży ratujących Żydów. W fikcyjnej rozmowie z Ireną Sendler obiecuje jej pomoc przy wystawianiu fałszywych metryk oraz zapewnia kontakty z polskimi rodzinami po „aryjskiej” stronie⁷. W filmie ks. Godlewski pokazany jest jako jeden

⁷ Dialogi z filmu *Dzieci Ireny Sendler*:

Irena: Proszę księdza! Księżę Godlewski!

Godlewski: Irena?

Irena: Co słyhać?

Godlewski: W zeszłym tygodniu do łódzkiego getta przyszedł transport Żydów z Luksemburga i Wiednia. A przywieźli ich w bydłowych wagonach. Tu też codziennie zwożą nowych.

Irena: Robimy wszystko, żeby pomóc przetrwać poza gettem.

Godlewski: Tak, tak, wiem dobrze.

Irena: A dzisiaj, jest u nas dziewczynka; nie mamy rodziny, która by ją przechowała.

Godlewski: Polakom też nielekkko.

Irena: Może w parafii księdza?

Godlewski: Ireno, błagam. Dobrze wiesz, czym to grozi rodzinom Polaków.

Irena: Przecież i ksiądz, i ja mamy świadomość, że wielu ludzi chciałoby pomóc, tylko nie wiedzą jak.

Godlewski: Tak, tak, tak. Załatwione/Spróbuję.

[...]

Irena: Chcę wyprowadzać dzieci z getta.

Godlewski: To niebezpieczne.

Irena: Tak. Nie przeczę. Ale jak się do tego wziąć?

Godlewski: Trzeba zorganizować siatkę ludzi, którym ufasz i znaczną sumę pieniędzy na działalność.

Irena: I polskie rodziny, które zechcą przechowywać żydowskie dziecko.

Godlewski: Pomyśl nad tym.

z głównych współpracowników Ireny Sendler. Choć historia współpracy ks. Godlewskiego z Żegotą nie znajduje potwierdzenia w źródłach, to jednak obraz filmowy był bardzo wymowny. Komisja Yad Vashem zebrała się, aby omówić przypadek Marcelego Godlewskiego 14 lipca 2009 r. Tym razem referentem sprawy był Michael Gilaad⁸.

23 października 2009 r. do dziewięciu podmiotów⁹ zostało wysłane pismo podpisane przez dyrektora Departamentu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata panią Irenę Steinfeldt. 14 lipca 2009 r. księdzu Godlewskiemu został przyznany tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata za pomoc, „którą okazał Żydom z narażeniem własnego i swoich bliskich życia w czasie okupacji hitlerowskiej podczas II wojny światowej”¹⁰.

Irena: A skąd dokumenty?

Godlewski: To akurat nie będzie trudne. Jeżeli zniszczę trochę aktów zgonów, będę mógł wystawić nowe metryki. Bo Niemcy nie wymagają dla dzieci kenkart.

Irena: Ale jak je wyprowadzić z getta?

Godlewski: Musisz z kimś porozmawiać. Ten człowiek szmugluje kartofle z aryjskiej strony. Pomaga Korczakowi w sierocińcu....

⁸ Michael Gilaad znany jest z udziału w procesie Eichmana.

⁹ Kanclerz Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, ksiądz dr Grzegorz Kalwarczyk; dr L.C. Zaleski-Zamenhof; Jerzy Śliwczyński, Stanisław Galas, Parafia Wszystkich Świętych, Michael Gilaad, Departament Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, Ambasada Izraela w Polsce, Żydowski Instytut Historyczny, Instytut Pamięci Narodowej.

¹⁰ AIPN, BEII-080-14/09.

ANEKS

I

1943 czerwiec–sierpień, Wesola pod Warszawą – Fragmenty książki Ludwika Hirszfelda Historia jednego życia

W cieniu kościoła Wszystkich Świętych

Z początku zamieszkaliśmy u znajomych przy ulicy Grzybowskiej. Nie tylko bezustanny hałas ulicy, ale niesamowite sceny widziane z okien czyniły pobyt tam męką. Nie mieliśmy chwili wypoczynku, a nasza córka wpadała w coraz większą depresję. I tutaj miałem względne szczęście, w sierpniu 1941 roku otrzymaliśmy mieszkanie własne na plebanii kościoła Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim. W przeciwieństwie do kościoła na Lesznie, gdzie w domu parafialnym mieszkali prawie jedynie księża, w tym domu parafialnym wszystkie pokoje i mieszkania, z wyjątkiem mieszkania księdza prałata Godlewskiego, były oddane do użytku parafian. Z ulicy Twardej i placu Grzybowskiego, z otchłani piekła, obrzydliwych odorów, krzyczących ludzi – wchodziło się na dziedziniec kościelny, który przypominał dziedzińce klasztorów włoskich. Wąskie przejście, z boku ściana kościoła, na dziedzińcu piękna, wysoka akacja. Po prawej stronie za kościołem widniały ruiny fantastycznie olbrzymiego zburzonego domu. Pomiędzy kościołem a tym domem wyrwano ruinom kawałek ziemi i zasadzono warzywa. Tak rodziło się na ruinach życie. W poświęcie księżycza wyglądało to jak Pompeja, zniszczona nie przez lawę, ale przez ludzką nienawiść. Okna naszego mieszkanka wychodziły na niewielki, ale śliczny ogródek kościelny. Dziwny urok mają te ogródki kościelne otoczone murami. Mieliśmy uczucie, że jesteśmy w zakątku zadumy, ciszy i życzliwości, który zachował się w piekle. A kapłanem tego zakątka był ksiądz prałat Godlewski.

Prałat Godlewski. Gdy wymawiam to nazwisko, ogarnia mnie wzruszenie. Namiętność i miłość w jednej duszy. Ongiś bojowy antysemita, kapłan wojujący w piśmie i słowie. Ale gdy los zetknął go z tym dnem nędzy, odrzucił precz swoje nastawienie i cały żar swego kapłańskiego serca poświęcił Żydom. Gdy pojawiła się jego piękna, siwa głowa, przypominająca oblicze Piotra Skargi z obrazu Matejki; w miłości i pokorze schylały się przed nim głowy. Kochaliśmy go wszyscy, dzieci, starcy, i wrywaliśmy go sobie na chwilkę rozmowy. A nie skąpił siebie. Uczył dzieci katechizmu,

stał na czele Caritasu dzielnicy i kazał rozdawać zupeł bez względu na to, czy głodny jest chrześcijaninem, czy żydem. Często przychodził do nas, by pocieszać i pokrzepiać.

Nie tylko myśmy go cenili. Chciałbym przekazać potomności, co o nim myślał prezes gminy Czerniaków. Na posiedzeniu u docenta Zweibauma zebraliśmy się z okazji rocznicy kursów. I tam prezes opowiadał, jak się prałat rozpląkał w jego gabinecie, gdy mówili o żydowskiej niedoli, i jak się starał pomóc i tej niedoli ulżyć. Mówił on, ile ten ksiądz, były antysemita, serca Żydom okazywał.

Pomocnikiem i zastępcą prałata Godlewskiego był ksiądz Antoni Czarnecki. Był to ksiądz młody, nie miał tego namiętnego stosunku do życia co prałat, ale posiadał słodycz i dobroć kapłana. Był przez wszystkich lubiany i szanowany. A jego miły i serdeczny sposób bycia działał kojąco.

Dziwne to było życie. Nigdy nie miałem tak bliskiego kontaktu z Kościołem jak w czasie pobytu w dzielnicy żydowskiej: Przez rok codziennie rano i wieczorem wchłaniałem nastrój ciszy kościelnej. I żyłem blisko ludzi, których zawodem była misja dobroci. W niedzielę wszyscy chrześcijanie, nie tylko katolicy, chodzili na Mszę. Uczęszczali wszyscy, lekarze, adwokaci, i ci, dla których chrzest był wyrazem wiary, i ci, dla których był symbolem narodowym, i ci, którzy w swoim czasie chrzcili się dla interesu. Ale wszyscy odczuwali potrzebę, by zebrać się przynajmniej raz tygodniowo w kościele na nabożeństwie. Zauważyłem bardzo dużo nie tylko wierzących, ale i praktykujących; nawet Msza, która odbywała się codziennie, znajdowała wiernych. Przenikliwy chłód częściowo zrujnowanego kościoła nie odstraszał zimą. Nabożeństwo w kościele dla ludzi zamkniętych w murach stanowiło jedyne w swoim rodzaju doznanie.

Gloria in excelsis Deo. Chwała na wysokościach Panu, pokój na ziemi ludziom dobrej woli. I znika plac Grzybowski, Pańska, Twarda, tłum rozgorączkowany i nędzny. Ogarnia nas chłód i nastrój świątyni. Tłum pogrążony w modlitwie. Już nie widać ludzi walczących i nienawidzących, jesteśmy w gronie ludzi skupionych. Łączy nas uczucie wyższej wspólnoty.

Agnus Dei – uosobienie dobroci i kojącego kontaktu z Istotą nieskończenie dobrą. Nie potrzeba się wstydzić swojej brzydoty. Zresztą dusza w tej chwili przestaje być brzydka. Jakiś chłód szlaków podgwiezdnych. Nasze cierpienie, wróg i potworny niesmak myśli o człowieku, który nim nie jest, rozwiewają się jak we mgle. Realna jest przestrzeń nieskończona,

a poprzez nią płyną światy i wszystko kierowane prawem odwiecznego rozumu i dobroci.

„Co ci jest, mój synu?” „Za co mam kochać tych ludzi potwornych?” „Za nic. Miłość jest stanem ducha. Jest u wszystkich, choć przytłumiona. Jest instynktem, jak głód życia, jak radość bytu. Jest rozkoszą, jak upojenie gwiezdą ciszą i zachwytem gwiazd tańczących. Nie masz rzeczy małych, gdyż wszystko jest wykładnikiem Ducha”. Brzmi niebiańska muzyka. I w jej harmonii dusza schyla się i łka w pokorze, i świat obejmuje w zachwycie, i pogrąża się w zapomnieniu. Nie ma już ludzi i rzeczy brzydkich, bo wszystko jest tylko oddźwiękiem Wielkiej Harmonii.

Koniec nabożeństwa i powrót na ziemię. Ale z duszą orzeźwioną w zdrojach chłodnych życiodajnych.

Kazanie. Publiczność zintelektualizowana nie poddaje się wzruszeniu przy opowiadaniu o Chrystusie, gdy był Dzieciątkiem. I nie działa na nią, że do Syna może trafić przez Matkę. Gdyż z taką prośbą wiążą się wspomnienia spraw przyziemnych. Ale wzruszała się, gdy była mowa o Polsce. Pięknie i odważnie mówił prałat Godlewski. Że Ojczyzna jest jak Matka. Czasem skrzywdzi, czasem w zapamiętaniu jest niesprawiedliwa, ale Matce się przebacza, gdyż Matka pragnie tylko dobra swych dzieci. I że miłość do tej Matki-Ojczyzny jest potęgą, co stwarza więź narodu. Większą niż wspólnota pochodzenia.

Ojczyznę się zdobywa przez wspólne ukochanie. Cierpienie zaś ma sens, gdyż wiedzie ku wyższym celom.

Tak mniej więcej mówił prałat Godlewski i słowa Jego kołysły dusze wzgardzonych.

Dużo ludzi chrzcilo się w dzielnicy – i starszych, i młodych, nieraz całymi rodzinami. Były między nimi moje uczennice i uczniowie. Nieraz proszono mnie na ojca chrzestnego. Jakie motywy mogli mieć ci ludzie? Korzyści bowiem nie mieli żadnej, zmiana wiary w niczym nie zmieniała ich stanowiska prawnego. Nie, pociągał ich urok religii miłości. Religii wyznawanej przez naród, do którego się czuli przynależni. Religii, w której nie ma, a przynajmniej nie powinno być miejsca na nienawiść. Jakże ci Żydzi są zmęczeni atmosferą ogólnej niechęci. Za co? Stoi przede mną w czasie chrztu moja słuchaczka. Nos semicki, usta grube, ale w oczach widzę głębokie pragnienie ludzkiej sympatii, którą chce odwzajemnić pełnią wezbranego serca. Przyjdą ludzie potężni, chodzący po szczytach społecznych, kapłani nowej religii. I wezmą tę małą Żydóweczkę za rękę,

uchronią przed nienawiścią i pozwolą jej być dobrą. Bo chrześcijaństwo doszło do potęgi, gdyż nieszczęśliwym i wzgardzonym nadało prawo równości i godności człowieczeństwa. Równości przed Bogiem. Więc może... i przed człowiekiem. Gdyż boleśnie jest żyć z niezasłużonym piętnem Kaina. A to piętno może, nie tylko może, ale powinna zdjąć religia miłości.

Takie myśli ożywiały zapewne tę młodą dziewczynę, która się chrzcila.

Tak spędzam ranki niedzielne. Czasem chodziłem poza mury, gdyż jako przewodniczący Rady Zdrowia posiadałem przepustkę. Nie było to dowodem specjalnej łaski zaborców, gdyż przepustek takich było powyżej stu, ażeby ułatwić administrację w gminie. Nie potrafiłem się przemóc, by chodzić po Warszawie z opaską na ramieniu. Zaraz po wyjściu z getta wchodziłem do bramy i zdejmowałem opaskę. Groziło mi więzienie: byłem gotów na to. Ulice poza murami wyglądały jak z innego świata.

Początek końca

W pierwszej połowie lipca 1942 roku ludzie mający kontakty z Niemcami uprzedzali Gminę, że Żydom grozi wysiedlenie z getta. Do mnie przyszedł nawet z ramienia nie znanych mi osobiście życzliwych Polaków pewien osobnik z propozycją, bym już zapisał siebie i rodzinę do mającego powstać warsztatu pracy, tak zwanej szopy, gdyż niezatrudnieni w tych szopach zostaną przymusowo wysiedleni. Z podziękowaniem odmówiłem, mówiąc, że liczę się z tym faktem, ale że w tym przypadku mam inne zamiary. Prezes Czerniaków dowiedział się o tych pogłoskach i udał się do komisarza Auerswalda i do gestapo. Otrzymał odpowiedź, że pogłoski te są bezpodstawne, nazwano je nawet ostro: „Quatsch”. Władze miejscowe podobno z początku nic nie wiedziały o tych zarządzeniach, które zostały nakazane przez samego Hitlera. [...] Wkrótce potem przyszedł rozkaz zamknięcia obu kościołów, oddania kluczy i nakaz oddania księżyich przepustek.

Przypominam sobie chwilę, gdy ksiądz Czarnecki błądząc ze wzruszenia, przyszedł i zakomunikował nam tę hiobową wieść. Mieliśmy wrażenie, że otwiera się przed nami otchłań. Znajomy mój, młody prawnik, Tadeusz Endelman, dawno nosił się z zamiarem chrztu. Wobec zbliżającej się grozy śmierci prosił o przyspieszenie obrzędu. Ksiądz Czarnecki nie odmówił mu tej ostatniej pociechy. Po chrzcie ksiądz udał się przed ołtarz i zaczął się modlić. Obecna była mała garstka parafian. Wszyscy odczuwali

tę chwilę jako pożegnanie z życiem. Płakali wszyscy. Ksiądz Czarniecki obchodził potem wszystkich mieszkańców domu parafialnego, żegnał się i dodawał otuchy. W tym momencie nadszedłem z miasta. Pożegnał się ze mną ze łzami w oczach. Zrobił znak krzyża i poszedł.

Źródło: L. Hirszfeld, Historia jednego życia, Warszawa 1946, s. 253–256, 270–271.

1948 marzec 8, Warszawa – Relacja Rudolfa Hermelina

Rudolf Hermelin inż[ynier] budowlany – syn Henryka i Augusty z Zamenhofów, ur[odzony] w Warszawie dnia 4 września 1897 r., zam[ieszkały] w Warszawie, uprzedzony w skutkach prawnych zeznał przed współprac[ownikiem] Żyd[owskiego] Instytutu Historycznego, mgr. Henryka Wassera dnia 8 marca 1948 r., co następuje:

W getcie warsz[awskim] mieszkałem początkowo na Grzybowskiej 32. Społecznie nie byłem zaangażowany. Zawodowo byłem również mało aktywny. W kwietniu 1941 przeprowadziłem się z żoną i córeczką na teren kościoła Wszystkich Świętych, gdzie otrzymałem administrację parafii, w zamian za to pewne wynagrodzenie i mieszkanie służbowe.

Prowadziłem ponadto księgi meldunkowe domu pl. Grzyb[owski] 3/5. Mieszkańcy dzielili się na dwie kategorie

1. na plebanii i budynku bocznym przy plebanii mieszkali prawie wyłącznie chrzczeni Żydzi oraz niechrzczeni spośród inteligencji i plut[okracji]
2. W pozostałych budynkach, mieszkała biedota żydowska, drobni kupcy, robotnicy bez stałego zajęcia, szmuglerzy itp.

Ilościowo stanowiło to ok. 50 osób z pierwszej kat[egorii] i mniej więcej tyle z drugiej (tzn. 50:50). Poniżej podaję nazwiska osób zamieszkałych na plebanii i budynku bocznym.

Krzyżyk obok nazwiska oznaczał, iż podana osoba nie żyje – okoliczności śmierci podać nie mogę

- | | |
|---|--------------|
| † 1. Seweryn Majde z rodziną (żona z synami,
b[ył]y] dyr[ektor] „Qui pro quo”) | chrzczony |
| 2. Jan i † Tadeusz Zylber – adw[okat] | chrzczony |
| 3. Prof. Hirszfeld z żoną i † córką | chrzczony |
| † 4. Fania (?) Buniemowicz, wdowa
po bankierze wil[eńskim?] | niechrzczona |
| † 5. Ilia Mariaszes z siostrą Heleną z Odessy, ekonomista | niechrzczona |
| † 6. Ojciec adw[okat] Zenta i adw[okat] Stefan Zent
z żoną (żona żyje) | chrzczeni |
| 7. Dr Grzegorz Fedorowski z żoną | chrzczeni |
| † 8. Inż. Edward Berliner z rodziną z Łodzi | chrzczeni |

9. Sędzia Wiktor Polakiewicz z W[arsza]wy	chrzczony
† 10. Ryterman z Krakowa, właściciel hotelu Francuskiego i Polonez w Krakowie, teść sędziego Polakiewicza	chrzczony
† 11. Pani Perkol z córkami, W[arsza]wa	chrzczony
12. Dr Wanda Zamenhof (obecnie Zaleski) z synem, adres obecny Łowicka 39a	niechrzczeni
13. Dr Mincowa – siostra W[andy] Zamenhof	chrzczona
† 14. Prok[urator] Nisensen z żoną (siostra W[andy] Zamenhof) – Sędzia Sądu Najwyższego	chrzczeni
† 15. Matka 3 sióstr Zamenhof (Michsar Mianom)	niechrzczona
16. Dr Emanuel Wajnkipper – laryngolog z rodziną, chrzczony ob[ywatel] dr Antonowicz, Waszyngtona 4	
17. Adw. Henryk Nowogródzki z żoną	niechrzczony
18. Dr Dionizy Gelbard – analityk bakteriolog z żoną	chrzczony
† 19. Bronisława Pfauowa (z pierwsz[ego] męża Szwambaumana), córka Grycendlera	chrzczona
† 20. Lek. dent. R. Grynbergowa z córką i matką	niechrzczeni
† 21. Krukowski elektrotechnik z rodziną z Łodzi	niechrzczeni
† 22. Inż. Maksymilian Goldberg z żoną (żona żyje) z Warszawy	(?)

Mieszkańcy budynku plebanii i przylegającego doń tym się różnili od reszty mieszkańców getta, że pod względem mieszkaniowym byli w lepszej sytuacji. Na terenie parafii była czynna kuchnia „Caritasu”, korzystająca z przydziałów Ż[ydowskiego] T[owarzystwa] O[pieki] S[połecznej] i Zakładu Zaop[atrzania], kuchnia przeznaczona dla zubożałych katolików, Żydów i ich rodzin – obsługiwała jednakże i biedotę żydowską – nie czyniąc w tym względzie żadnych różnic.

Sprawą kuchni „Caritas” zajmowała się faktycznie Bronisława Pfauowa, a następnie D. Gelbard. Nasza kuchnia cierpiała na ogólne niedomogi tego okresu. Pfauowa kradła – ponadto atmosferę zatruwały intrygi i niesnaski.

Zasadniczo kościół był czynny 3 razy w tygodniu. W niedzielę zbierało się do 100 (stu) wiernych. **Prawo wstępu na teren getta miało kilku księży – opiekunem był ks. prałat dr Marceł Godlewski, który za swój święty obowiązek uznawał, mimo swój podeszły wiek (70 lat), odwiedzanie parafian dwa razy w tygodniu i to tak dalece, że gdy kolejka elektryczna była nieczynna (ks. Godlewski mieszkał w Aninie), to przy-**

chodził pieszo. **Poza ks. G[odlewskim] miał prawo wstępu ks. Antoni Czarnecki, obecny proboszcz parafii Wrociszew k[olo] Warki.** Od czasu do czasu odwiedzał parafię sekretarz kurii biskupiej – ks. prałat Fajęcki. **Nikt poza wymienionymi nie miał prawa przestępowania bramy getta warsz[awskiego].**

Ks. Godlewski wygłaszał niezwykle natchnione, śmiałe, odważne kazania. Zdarzało się, żeśmy się wszyscy obawiali o los tego szlachetnego człowieka. Przy sposobności podam kilka nazwisk parafian – Żydów-katolików:

1. Dr Paweł Baumritter – internista z rodziną,
2. Dr Julian Goldberg-Górecki – internista,
3. Maciej Czarnecki Berszok – filmowiec,
4. Roman Taubenfeld – handlowiec.

Na terenie domu pl. Grzybowski 3/5 (Parafii W[szystkich] Św[iętych]) działał komitet domowy jako komórka Żyd[owskiego] Tow[arzystwa] Opieki Społecznej w następującym składzie:

1. Dr Gelbard przew[odniczący] K[omitetu] D[omowego],
2. H[enryk] Nowogródzki – zastępca,
3. **Rudolf Hermelin – sekretarz,**
4. Krukowski – skarbnik.

Moja osobista sytuacja przedstawiała się nader niekorzystnie. Zawód mój nie miał popytu w ówczesnej sytuacji gosp[odarzej] getta – handlem nie umiałem się zająć. Na domiar złego zachorowałem na ropne zapalenie gruczołu krokowego.

Dzień 22 lipca 1942 zupełnie nas zaskoczył. Na tragedię tą nie byliśmy uodpornieni ani psychicznie, ani fizycznie. Dnia 28 lipca 1942 odebrano ks. ks. Godlewskiemu i Czarneckiemu prawo przychodzenia do getta. Pożegnanie ich z nami było wprost rozczulające, wezwali do niepopadania w depresję i niepoddania się dławiącej atmosferze. O śmierci nie było mowy. Zresztą opiekunowie tyle wiedzieli wówczas o obozach śmierci, a szczególnie o Treblince – co i my.

W dwa tygodnie po rozpoczęciu akcji wyniszczającej zostaliśmy *in corpore* (to dot[yczy] tych, którzy zostali przy życiu) przyjęci do pracy do zakładów Toebbensa na Prostej (wstawiennictwo ks. Godlewskiego), dnia 6 sierpnia 1942 r. zostali wszyscy mieszkańcy zabrani (blokada) z parafii na Umschlag[platz]. Mnie wtedy oddzielono od żony i córeczki, które

zostały załadowane do wagonu. Dnia 12 sierpnia, t[o] j[est] w ostatnim dniu przewidzianym na opróżnienie tzw. małego getta, przeprowadziłem się na ul. Prostą – gdzie przevegetowałem **do 9 lutego 1943 r. W tym to pamiętnym dla mnie 9 II 1943 przysłał po mnie ks. A[ntoni] Czarnecki dwie osoby – Kazimierza Burno i jego kolegę palacza (szwagra Adama Świądra). W ciągu 15 minut zlikwidowałem swoje gospodarstwo, poprzez dachy dostaliśmy się na teren parafii Wszystkich Świętych.** Proboszcz ks. Edward Gorczyca – czasowo poza Warszawą – wystarał się dla mnie o posadę pod Warszawą, ale tak się fatalnie złożyło, że tego samego dnia mój przyszły pracodawca wpadł pod tramwaj, ulegając poważnej kontuzji i został zabrany do szpitala. Na terenie parafii nie mogłem długo przebywać, gdyż gospodyni księdza, węsząc coś niezwyklego, nie zgodziła się na mój dalszy pobyt, obawiając się represji Niemców. Ks. Gorczyca był wówczas nieobecny w Warszawie. Parę dni przebywałem u kościelnego, który poprzez palacza skomunikował się z wspomnianym Adamem Świądrem dozorcą magistrackim przy ul. Podskarbińskiej 4a. Ten zabrał mnie do siebie około 1 marca. Zostałem już 11-[letnie]-go chłopca żyd[owskiego], który nie zważając na swój niekorzystny wygląd i nietęgi akcent, nie zachowywał się ostrożnie. Mimo przestróg jednego z lokatorów chłopak się nie usunął. Po kilku dniach zjawiał się tajniak w poszukiwaniu chłopca, ale przy okazji i mnie wylegitymował. Ja uchodziłem jako stryjek Świąder z Częstochowy. Byłem odpowiednio ucharakteryzowany, kożuszek, maciejówka, bluza robocza, szufla, miotła – zamiatałem korytarz. Złożyłem nawet dokumenty o uzyskanie kenkarty. Agent zabrał mnie i chłopca. Po drodze urobiłem agenta na 3000 złotych. Tym niemniej nie mogłem być dłużej u Świądrów, dla których wizyta tajniaka była pierwszym szokiem nerwowym. Jak się później okazało, w piwnicy przebywali wówczas adw. Szreter z bratankiem z W[arsza]-wy, którzy w tym czasie również musieli opuścić locum, gdyż w każdej chwili mogła zostać przeprowadzona rewizja, a żadnych skrytek nie było. Poszedłem na plebanię Wszystkich Świętych, kilka dni przesiedziałem u kościelnego, ale z powodu ciągłego niebezpieczeństwa (ciągłe rewizje gestapo) musiałem opuścić schronienie.

Kilka dni byłem u koleżanki – mojej siostry Wandy Lewengrub-Kozłowskiej, Żurawia 22 (żyje obecnie). W międzyczasie szukała dla mnie pomieszczenia służąca mego szwagra dr. Wajnkipera – **Stefania Przerwa** i wreszcie umieściła mnie u swej koleżanki **Magdaleny Miedziejewskiej,**

dozorczyni na ulicy Czerniakowskiej 90. Tam się mieściło gospodarstwo rolne szwajcarskiego obywatela **Marty'ego**, którego niemiecka żona podejrzewana była o kontakty z gestapo. Mieszkałem w pokoju Miedziejewskiej, oddzielnym drewnianym przepierzeniem od kantoru Marty'ego. Sytuacja była o tyle groźna, że 1) Marty procesował się z Miedziejewską i chciał ją za wszelką cenę usunąć z jej mieszkania, 2) mieszkancko było parterowe, każdy nierozważny krok groził zdekonspirowaniem, 3) nie byłem zameldowany, 4) od czasu do czasu wychodziłem na miasto. Częściowo byłem zatrudniony u mego znajomego inż. Sadłowskiego – Okólnik 11 w charakterze technika – kosztorysiarza. Niestety z powodu wrogiego nastawienia administratora tego domu musiałem porzucić pracę po kilku tygodniach. Tym nie mniej znajomy mój p. inż. Sadłowski, pomagał mi przez okres kilku miesięcy po 200 zł tygodniowo. Ja płaciłem moim opiekunom Świądrom i Miedziejewskiej 1000 zł (jeden tysiąc zł) miesięcznie za komorne i dostatnie utrzymanie. Magdalena Miedziejewska to idealna kobieta, która z narażeniem życia chciała mi pomóc. Utrzymanie miałem dobre, wiadać było, że p. M[agdalena] M[iedziejewska] wszystko zrobiła, żebym nie wpadł w awitaminozę. Około 1 lipca 1943 r. musiałem opuścić moje mieszkanie na Czerniakowskiej, gdyż lada dzień p. Miedziejewska miała zostać wyeksmitowana przez Marty'ego.

Wróciłem do p. Świądra – musiałem prowadzić żywot piwniczny. Przebywałem w oddzielnej piwnicy gospodarstwa administracyjnego razem z królikami. W drugiej piwnicy Świądrów znajdowali się adw. Brater (prawdopodobnie zginął) i bratanek (obecnie w Londynie), inż. Aleksander Tarnower z W[arsza]wy (obecnie w München) i p. Aniela Harkawi (obecnie w Łodzi, Narutowicza 115b). Pan Świąder opiekował się ponadto p. Krystyną Tylbor i jej matką, i bratem, Lauferową Urszulą, Rozenbergiem i rodziną, i Władysławem Wandlem.

Była to opieka doraźna i dorywcza – tym niemniej była bardzo ważna i istotna. Kilka słów o Adamie i Marii (żona) Świąder. Dziwni to byli ludzie ci Świądrowie – dziwni, gdyż podstawa ich w czasie okupacji, tak w ciągłym balansowaniu między życiem i śmiercią nigdy nie uchylali się od pomocy uciśnionym, poniżonym i wzgardzonym. Żaden z nas nigdy nie odczuwał, że znajduje się w sytuacji specjalnej. Adam Świąder nigdy nie zasklepił się w ciasnym kręgu własnych spraw, ale myślał o narodowym interesie w najszlachetniejszym sensie tego słowa. Miał pod sobą arsenał broni oddziału AK, którą zamelinował pod dachem (specjalnie dopasowany

daszek). A jak sprytnie urządził się pan Świąder ze swoją „rozszerzoną rodziną” – prowiant kupował codziennie w innych okolicach, sklepach, żeby nikt się nie mógł domyśleć, dla ilu ludzi jedzenie kupował. Na swój sposób był dość ostrożny w stosunkach z Polakami, którzy przywozili mu żydowskich pensjonariuszy, żeby uniknąć możliwości szantażu (niestety na porządku dziennym), to Świąder zwykł mówić, że splawił swych pensjonariuszy i zapraszał Polaków, żeby ci się mogli przekonać, że Żydów już nie ma (a naprawdę znajdowali się w piwnicy). Niezależnie od tego uważał za swój obowiązek wyciągać Polaków chwytanym przez Niemców na Skaryszewską. Żona jego Maria, ok. 50 lat (ur[odzona] 1896 – wieś Ludkówka pow. błoński), kobieta o nieskazitelnym charakterze, wszystko, co robiła, czyniła z pobudek ludzkich. Fakt, że się można przyczynić do uratowania człowieka, więcej znaczył niż ewentualność narażenia własnego życia. Adw. Szreter, choć nie płacił ani grosza, był tak samo dobrze, życzliwie i po macierzyńsku traktowany jak i inni. Dbała o nas jak o własne dzieci. Nie było wypadku, by kupując owoce czy jakiś sezonowy smakołyk, nie dzieliła się sprawiedliwie z nami. Rodzinie Świąder było materialnie bardzo ciężko, a przyjmując nas, nie polepszyli swego bytu.

Były okresy, szczególnie w pierwszej połowie 1944, gdy nie bacząc na niezwykle podminowaną atmosferę, na obawę rewizji, nie mając dokąd pójść, zostawialiśmy u Świądrów, a ci trzymali nas z narażeniem własnego życia. Jeden charakter[ystyczny] fakt ilustruje stosunek gospodarzy do nas: w Wigilię, w roku 1943 zeszedł gospodarz do nas, do piwnicy, gdzie była ustawiona choinka. Wieczera wigilijna była dla nas wszystkich przygotowana ze wszystkimi szykanami. Następnie p. Adam wygłosił okolicznościowe przemówienie, które zaczęło się od następujących słów: „Kochani bracia, którzy jesteście w moim prywatnym więzieniu”. Codziennie otrzymywaliśmy prasę gadzinową i konspiracyjną. Kubeł z nieczystościami, codziennie po nas wynoszono.

W końcu sierpnia 1943 r. zmuszony byłem opuścić mieszkanie Świądrów w obawie przed kontrolą i rewizją. P. Adam urządził mnie u znajomego, prac[ownika] ZOM (Zakład Oczyszczania Miasta), na Miodowej 21, Stanisława Skoczковского. Cały dzień był on poza domem. Do niego nikt nie przychodził. Musiałem zachować pewną ostrożność, gdyż poza ścianą mieszkał „farmezon” (aferzysta nabierający na fałszywe złoto), któryby przy najmniejszym podejrzeniu albo mnie szantażował, albo wydał w ręce gestapo. U St[anisława] Skoczковского wytrzymałem 3,5 miesiąca.

Byłem tam pod ciągłą groźbą śmierci. Skoczkowski, nałogowy pijak, codziennie przychodził pijany i maltretował mnie w niesamowity sposób. Pomijam, że ja byłem lokajem, sprzątaczką i kucharzem w jednej osobie, ale niezależnie od tego bił, znęcał się i dawał upust swym sadystycznym skłonnościom, w pewnym momencie chciał mi nawet poderznąć gardło nożem. Gdy uczułem, że osiągnąłem kres swych możliwości, skontaktowałem się ze Świądami przez Stefanię Przerwę i ci przyjęli mnie do siebie (grudzień 1943). Zamieszkałem w piwnicy zbiorowej, gdyż rano p. Harkawi wyszła na powierzchnię (uzyskała pracę). Dnia 4 lipca 1944 – przeżyliśmy okres największego niebezpieczeństwa. Dom nasz został obstawiony przez wojska i rozpoczęła się rewizja w poszukiwaniu zbiegłych z sąsiedniego szpitala wojskowego żołnierzy niemieckich. Ja wyszedłem niezatrzymany przez nikogo i przenocowałem w pobliskim niewykończonym domu. Szreter ukrył się w ogólnej ubikacji, a inż. Tarnower i p. Harkawi (która przypadkowo do nas przysłana została przez Świądra) ukryci w komórce na strychu. Dzięki niebywałej przytomności umysłu Adama Świądra udało się nie zdemaskować skrytki na strychu (pan Świąder sam żołnierzy oprowadził i on to zręcznie zakrył komórkę drzwiami prowadzącymi na strych). Dłużej w tym domu być nie mogliśmy, gdyż lokatorzy wnieśli gwałt, że Żydzi sprowadzą nieszczęście na cały dom. Należało rozładować kolektywy. Adam Świąder odprowadził mnie do swojej siostry Franciszki Sętkowskiej na Okęciu, która miała własny domek. Panem Szreterem zajęła się jego opiekunka Kazimiera, nazwiska nie pamiętam. Zdaje się, że zginął bez wieści. Pan inż. Tarnower poszedł do mieszkania p. Harkawi. Na Okęciu stosunek do mnie był wprost idealny. Tam mnie zastało powstanie.

Początkowo ulokowaliśmy się do schronu na terenie Patronatu nad Więźniami¹, ale później Sętkowscy przenieśli się do baraków wojskowych (Sętkowski był ślusarzem). Ja nie chciałem z nimi pójść, gdyż wśród pracowników było sporo volksdeutschów, których się obawiałem. Wróciłem do mieszkania S[ętkowskich]. Tam Sętkowska opiekowała się mną i przynosiła codziennie żywność.

Koło 20 sierpnia Sętkowscy wyruszyli do Rawy Mazowieckiej, gdzie przebywały ich dzieci. Wtedy opiekę nade mną przejęła Marta Kielska, Okęcie, Wąska 12, obecnie wieś Śmigłowo – powiat Chodzież,

¹ Prawdopodobnie mieszczący się na Okęciu Zakład Poprawczy Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat”.

woj. poznańskie. I opiekowała się, wykorzystując początkowo zostawione dla mnie artykuły żywnościowe przez Sętkowskich – a następnie sama idąc do ciężkiej pracy fizycznej, mając ponadto 3 dzieci (mąż pijak ją porzucił). Sętkowscy proponowali mi pójście z nimi do Rawy Maz[owieckiej], ale nie mogłem niestety tego uczynić, gdyż byłem chory na odwapnienie kości. W dwa dni po odejściu Sętkowskich zjawił się do mnie niem[iecki] wojskowy komendant Okęcia w asyście 3 podoficerów i denuncjantki – sąsiadki **Pauezgowej** – volksdeutschki, która mnie zadenuncjowała jako Żyda. Kapitan niem[iecki] widać ludzki, ograniczył się tylko do sprawdzenia kenkarty – przeprowadzenia rewizji w poszukiwaniu broni – żadnych drastycznych pytań nie zadał. Kielakowa poręczyła za mnie, że jestem Polakiem.

Rozpoczęły się żmudne i ciężkie zachody w kierunku zameldowania mnie w gminie (warszawiaków z reguły nie meldowali). Kielakowej mam w wielkim stopniu do zawdzięczenia, że przetrwałem krytyczne miesiące powstaniowe. Po wyzwoleniu zjawił się Pan Adam Świąder, razem z Kielakową załadowali mnie na saneczki i zawieźli (ciągnąc mnie na wózek) do mieszkania Świądrów.

Źródło: AŻIH, nr 4151, s. 1–12, oryginał, rkp.

3

1959 czerwiec 3, Warszawa – Relacja mieszkanki plebanii parafii Wszystkich Świętych

Wspomnienie o prałacie Godlewskim

Kiedy w r. 1940 władze hitlerowskie urządziły getto, znalazłam się wraz z moją rodziną na parafii W[szystkich] Świętych na Grzybowie; ówczesnym prałatem parafii był ks. Godlewski, który do czasu wojny uchodził za żydożercę. My, mieszkańcy parafii, to znaczy garstka Żydów, około 100 osób, żyła dosłownie w oazie getta. Prałat po bliższym zapoznaniu się z nami i z różnymi wybitnymi jednostkami zamieszkującymi getto twierdził, że całe życie błędził, gdyż nie znał Żydów, teraz po bliższym zapoznaniu się z nami stał się, można śmiało powiedzieć, ich przyjacielem. Stworzył nam „Caritas”, który był zaopatrywany z zewnątrz getta. Była to placówka, która za grosze, a często nawet za darmo wydawała obiady. Dla niejednych był to jedyny posiłek dnia. Co niedziela przyjeżdżał prałat sam na parafię, dla podtrzymania ducha, i często odprawiał nabożeństwa, zawsze z symbolicznym kazaniem o miłości człowieka do człowieka, bez różnicy wyznań i narodowości. Wychodzącego prałata do bram getta odprowadzały zawsze tłumy biedaków, dla których miał zawsze przygotowaną sakiewkę pieniędzy. Nic też dziwnego, że wszyscy ze smutkiem żegnali prałata, kiedy nam powiedział, że władze niemieckie kazały mu oddać klucze od kościoła i więcej nie pozwoliły zjawiać się w parafii.

Należy też wspomnieć z czasów getta ks. Czarneckiego, który wbrew zakazom hitlerowców chrzczył Żydów, licząc się z tym, że im dopomoże przetrwać wojnę. Wielu spośród nich, oczywiście znając pacierz i katechizm, udało się hitlerowców ogłupić.

Prałat Godlewski po zabraniu mu parafii na Grzybowie, zamieszkał w Aninie, gdzie miał przytułek dla sierot i półsierot, prowadzony przez siostry zakonne. Do tego przytułku zabrał z getta sześcioro małych dzieci żydowskich. Wszystkie wojnę przetrwały i zostały zabrane bądź przez rodziny, bądź też tow[arzystwa] żydowskie i wywiezione do Izraela.

Zdarzył się raz taki wypadek w przytułku, że pani, która miała tam dziecko, przyszła któregoś dnia je odwiedzić. Wbrew przepisom, że za

garderobę pozostawioną w poczekalni zakład nie odpowiada, pani ta futro zostawiła. Zostało ono skradzione. Kiedy zażądała od prałata zwrotu wartości futra i dostała odmowę, zagroziła, że doniesie, że prałat przechowuje dzieci żydowskie. Prałat z godnością odpowiedział jej: tak, mam i u mnie zostaną, natomiast pani dziecko zabierze pani do domu. Dopiero wtedy zrozumiała swój nietakt, padła prałatowi do nóg i prosiła o przebaczenie.

Na parafii oprócz mojej rodziny mieszkali: prof. Hirsfeld z rodziną, sędzia Polakiewicz z rodziną, prokurator Sądu Najwyższego J[erzy] Nisenson z żoną, dr Weinkiper z rodziną, adwokat Nowogrodzki z żoną, inż. Hermelin z rodziną, dr Gelbard z żoną, właściciel Hotelu Francuskiego i Polskiego w Krakowie, p. Ritterman z żoną i wielu innych. Część mieszkańców parafii się uratowała, część zginęła.

W[arsza]wa 3 VI 1959

(Podpis nieczytelny)¹

Źródło: AŻIH, 349/2610, s. 21–22, oryginał, mps.

¹ Ponieważ autorka relacji zalicza samą siebie do grupy Żydów, możemy przypuszczać, że nie była ochrzczona. Jeżeli z podanej przez Rudolfa Hermelina listy mieszkańców plebanii wykluczemy nazwiska podane w anonimowej relacji, osoby ochrzczone, zmarłe oraz niemieszkające na plebanii wraz z rodzinami, to będziemy mogli z dużym prawdopodobieństwem założyć, że kobietą piszącą relację jest Wanda Zamenhof-Zaleski, matka Louisa Zamenhof-Zaleskiego.

4

1963 marzec 18, Warszawa – Pismo do dyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego Bernarda Marka i załączona relacja Jana „Doliwy” Śledzińskiego

Jan Doliwa-Śledziński
adwokat^a

Warszawa, dnia 18 marca 1963 r.

Pan
Prof. Dr Bernard Mark
Dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego

W Warszawie
al. Świerczewskiego 79.

Powołując się na osobistą rozmowę z Panem Profesorem w dniu 12 b[ieżącego] m[iesiąca] – odnośnie [do] materiałów z okresu okupacji niemieckiej 1939–1945, a przede wszystkim z okresu istnienia getta, danej pomocy przez księdza prałata z kościoła Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim, pomocy przez sądy i przez Mirowską Straż Pożarną, zgodnie z przyrzeczeniem, przesyłam zarys historyczny, określony pod tytułem: *Warszawskie getto żydowskie i kościół Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim*.

Dalsze materiały mam w opracowaniu.

1. załącznik

Z poważaniem (Jan Doliwa-Śledziński)¹

Okres okupacji niemieckiej 1939–1945

**Warszawskie getto żydowskie
i kościół Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim**

Okres wyczynów hitlerowskich w stosunku do Żydów i zrobienie getta to był nowy zryw i aktywna praca niepodległościowa, organizacyj[na].

^a Pominięto dane teleadresowe.

¹ Powyżej nieczytelny podpis odręczny.

Organizacje, które działały, miały wytknięte zadania: pomagać i wybawiać Żydów z tragedii.

Nawiązywanie kontaktów z ludźmi nie było proste, tu trzeba było tłumaczyć, nakłaniać i przekonywać. Do liczby, którzy dali się przekonać – o zaistnieniu wyższej konieczności dawania pomocy Żydom – należał:

Ks. prałat Marcei Godlewski, proboszcz rzymskokatolickiej parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, na placu Grzybowskim nr 3/5, razem ze swoim zastępcą, księdzem Tadeuszem Nowotko i sekretarzem kancelarii parafialnej, Telesforem Wyrzykowskim.

W krytycznych chwilach, kiedy Żydzi byli bardzo tyranizowani przez zaborców niemieckich w okresie okupacji hitlerowskiej i potrzebna im była natychmiastowa pomoc, ludzie z konspiracji wyszukiwali tych możliwości i traktowali ich sytuację jako pilną – dając prawie zawsze pomoc.

Najważniejszym dokumentem wówczas była metryka urodzenia, metryka ślubu, dokument o polskim nazwisku i imieniu.

Prowadząc rozmowy z księdzem prałatem w początkowej fazie, odnośnie [do] wydawania ludziom wyznania możeszowego katolickich metryk, nie była to łatwa decyzja, ale po dłuższych rozmowach i przekonaniu księdza prałata, że tu ratuje się człowieka, który chce żyć, pewnego dnia otrzymuję odpowiedź, że przekonał pan mnie. Tym nieszczęśliwcom trzeba dawać metryki i puszczamy ich w świat – niech się ratują.

Kiedy Niemcy zaczęli tworzyć getto żydowskie, ksiądz prałat rozmawiając ze mną, zapytywał, czy mnie wypada mieć Żydów na plebanii. Po rozmowie i omówieniu sytuacji, jaka wówczas zaistniała, ksiądz prałat odpowiedział: naszym zadaniem musi być jednak obowiązek – pomagać, ratować i dawać im w granicach możliwości pomoc, bo dzieje im się wielka krzywda.

W tym czasie, kiedy Żydzi musieli się przeprowadzać do getta, ksiądz prałat pozwolił zamienić mieszkanie na plebanii Feliksowi Sztompka i na jego miejsce, jak i innych – zamieszkali: adwokat Henryk Nowogródzki, dr Jakub Weinkiper (obecnie Antonewicz), małżeństwo Hermelin, prof. Hirszfeld i inni. Wszystkie kąty, jakie plebania posiadała, wszystko było zajęte przez ludzi bardzo wówczas przygnębionych i bez jutra.

W tej pracy opiekuńczej pomagał księdzu prałatowi Godlewskiemu ksiądz Tadeusz Nowotko i sekretarz kancelarii parafialnej – Telesfor Wyrzykowski, który do chwili obecnej jest sekretarzem – licząc lat 69.

Do liczby ludzi dzielnych wówczas – na miejscu przy domu parafialnym – zaliczyć należy Marię Bronisławę Pfau i niejakiego pana Dobrowolskiego.

Zadaniem sekretarza kancelarii parafialnej, pana Telesfora Wyrzykowskiego, było:

1. robienie aktów przejścia z wyznania na wyznanie;
2. wystawianie metryk z polskimi imionami;
3. wystawianie metryk urodzenia uciekającym z getta;
4. wystawianie metryk po nieboszczykach.

Należy podkreślić, że pięknie wykonał zadanie opiekuńcze ksiądz prałat Godlewski, jego zastępca ks. Tadeusz Nowotko i dzielny sekretarz parafialny, Telesfor Wyrzykowski.

Ksiądz prałat Marcei Godlewski zmarł w Aninie dnia 26 grudnia 1945 roku, licząc 80 lat.

(Jan Doliwa-Śledziński)

Jako sekretarz kancelarii parafialnej, wykonywałem wszystkie zarządzenia księdza prałata Godlewskiego, jako proboszcza parafii Wszystkich Świętych i niniejszy opis historyczny z okresu istnienia getta żydowskiego – jako zgodny z prawdą, **potwierdzam**.

Telesfor Wyrzykowski
sekretarz kancelarii parafialnej

Źródło: AŻIH, 301/6010, s. 1–3, oryginał, mps.

1973 – Relacja ks. Antoniego Czarneckiego na temat działalności duszpasterskiej w parafii Wszystkich Świętych w okresie istnienia małego getta

Antoni Czarnecki

Parafia Wszystkich Świętych

Utworzenie przez Niemców getta dla żydowskich mieszkańców Warszawy w listopadzie 1940 roku spowodowało, że jedna z większych świątyń stolicy – pod wezwaniem Wszystkich Świętych, przy placu Grzybowskim – znalazła się w obrębie getta tzw. południowego.

Fakt ten w sposób istotny zdecydował o specjalnym charakterze pracy duszpasterskiej tej parafii i spowodował podział na dwie części: „aryjską” i żydowską. Z chwilą, gdy kościół i część parafii Wszystkich Świętych znalazły się w tej właśnie dzielnicy, stał się on zarazem ośrodkiem duszpasterskim dla katolickiej ludności żydowskiej. Natomiast drugi ośrodek duszpasterski dla ludności spoza getta został otwarty w przerobionej z dentystycznego gabinetu kaplicy przy ulicy Siennej 83. Zamknięcie kościoła w getcie stało się wielką krzywdą dla największej parafii warszawskiej, liczącej około 75 tysięcy wiernych, pozbawionych teraz dostępu do swojej świątyni i skazanych na korzystanie z posług duszpasterskich odbywających się w ciasnym pomieszczeniu przy ul. Siennej.

Proboszczem parafii Wszystkich Świętych był wówczas znany już przed wojną wybitny działacz społeczny, ksiądz prałat dr Marceł Godlewski, który z pomocą pięciu wikariuszy kierował całą pracą duszpasterską. Włączenie do getta było przełomowym momentem w pracy kościoła, który od tej chwili stał się dostępny wyłącznie dla ludności żydowskiej, zamieszkującej tą dzielnicę. Na wniosek ks. prałata Godlewskiego ówczesny rządca Archidiecezji Warszawskiej, arcybiskup Stanisław Gall, powierzył prowadzenie pracy duszpasterskiej w getcie mnie jako jego zastępcy.

Olbrzymie masy ludności żydowskiej, którą po 15 listopada 1940 roku spędzono z całego obszaru stolicy, liczące około 470 tysięcy mieszkańców, stłoczono na obszarze 403 ha, tak że na zabudowanej powierzchni tej dzielnicy mieszkało 1108 osób na 1 ha (por. Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna *Ten jest z ojczyzny mojej*).

Znamienny jest fakt, że znaczna większość mieszkańców, którzy drogą wymiany mieszkań znaleźli się w sąsiedztwie świątyni, byli to katolicy i chrześcijanie innych wyznań lub sympatycy Kościoła. Olbrzymią większość „nowych parafian” stanowiła inteligencja – naukowcy, lekarze, artyści, adwokaci.

W obszernej dwupiętrowej plebanii, domu parafialnym, jak to poświadcza prof. Ludwik Hirszfelfd w swej książce *Historia jednego życia*, wszystkie pokoje były oddane do użytku nowych parafian. Tylko na pierwszym piętrze ks. prałat Godlewski i ja jako wikariusz i jego zastępca, mieliśmy swe mieszkania i pozostawaliśmy tu przez cały czas okupacji i w okresie trwania getta.

Mieszkali więc w domu parafialnym: prof. Ludwik Hirszfelfd z żoną i córką, inż. Rudolf Hermelin z rodziną, adwokat Polakiewicz z rodziną, inż. Feliks Drutowski z matką i siostrą, Zygmunt Pfau z żoną i córką, dr Fedorowski z rodzicami i żoną, rodzina Zamenhofów z dziećmi, dr Gelbard, zwany później Gadomskim, rodzina Grynbergów i inni. Funkcję dozorczy pełnił pewien Żyd nazwiskiem Jarochoowski z żoną, rodowitą Niemką i sześciorgiem dzieci. Zmarł on wkrótce na dur plamisty zaopatrzony na drogę do wieczności sakramentem namaszczenia.

Skoro tylko kościół otworzył swe podwoje, wiele osób – katolików i chrześcijan innych wyznań, a także mojżeszowego – zgłaszało się, szukając rady i pomocy u księdza prałata Godlewskiego. Przed wojną był on znany z niechętnego nastawienia do Żydów, lecz gdy ujrzał wokół siebie tyle cierpienia – całym sercem usiłował tym ludziom pomóc.

Powstała już wówczas Rada Parafialna, złożona z wybitnych jednostek, takich jak: dr Antonowicz, dr Górecki, dr Grausam, mec. Ettinger, inż. Hermelin, Bronisława Pfau i inni.

Pierwszym zadaniem było ratowanie od głodowej śmierci, przede wszystkim dzieci. Uruchomiono jadalnię, która wydawała jednodaniowe posiłki. Nawiązaliśmy kontakt z archidiecezjalną instytucją Caritas, która miała wtedy swą siedzibę przy ul. Nowogrodzkiej 49.

Ówczesna kierowniczka biura Caritasu przekazywała parafii Wszystkich Świętych pomoc pieniężną i w naturze.

Niestety „wachmani” dozorcujący bramę nieraz konfiskowali przewożone riksą produkty. Pomimo trudności, drożyzny oraz nieregularnych dostaw produktów jadalnia wydawała do stu porcji dziennie wszystkim zgłaszającym się, bez różnicy wyznania. Akcja ta skończyła się dopiero

wtedy, gdy Niemcy zabronili pod karą śmierci udzielania wszelkiej pomocy Żydom. Miało to miejsce na początku listopada 1941 roku. I wówczas jednak parafia nie odmawiała pomocy poszczególnym osobom znajdującym się w skrajnej potrzebie.

Przemyt paczek żywnościowych trwał, a obydwaj księża, przybywając z dzielnicy „aryjskiej”, przynosili w teczkach najbardziej wartościowe produkty dla dzieci (niejednokrotnie zabierała je „wacha”). Wyrazem troski o dzieci było również zorganizowanie przedszkola, które prowadziła mieszkanka getta – pani Orłowska. Postaraliśmy się o potrzebne sprzęty, jak tablice, stoliki, krzesła, pomoce naukowe i zabawki. To wszystko organizował i przemyślał do getta sobie tylko znanym sposobem pewien były pracownik przedwojennego magistratu m.st. Warszawy.

Pewnego dnia zjawił się u nad dr Janusz Korczak, który prowadził Dom Sierot przy ulicy Siennej. Prosił, aby jego dzieci mogły przychodzić do niewielkiego parafialnego ogrodu warzywno-kwiatowego, by korzystać z powietrza i względnego spokoju. Często tu go spotykałem. Ascetyczny wygląd i pełna dobroci twarz, włosy uczesane na jeża, zapięty pod szyją mundur „zdemobilizowanego żołnierza” tworzyły charakterystyczną sylwetkę. Oczywiście jego dzieci gościły wiele razy w naszym ogrodzie.

Gdy kościół nasz znalazł się w getcie, wiele osób wyznania możeszowego zgłaszało się z prośbą, aby umożliwić im przyjęcie chrztu. Przeważnie były to osoby z inteligencji, w wieku od kilkunastu do kilkudziesięciu lat. Za wiedzą i pozwoleniem arcybiskupa Stanisława Galla, rządcy archidiecezji, prowadzono sześciotygodniowy kurs przygotowawczy w zakresie zasad wiary katolickiej, na który uczęszczało kilkanaście osób. Powtórzono go kilkakrotnie. Po ukończeniu przygotowania i zdaniu egzaminu odbywał się uroczysty obrzęd chrztu. Fakty te przytacza w swej książce prof. Hirszfeld. Trudno obecnie stwierdzić, w jakim stopniu katechumenów tych skłaniało do przyjęcia nauki Chrystusowej pragnienie wiary i nadprzyrodzona intencja, a ile w tym było skrytej nadziei, że chrześcijańskie wyznanie wpisane do dowodu osobistego pozwoli im ocalić się od zagłady w tym nieludzkim czasie. Jest jednak rzeczą zastanawiającą, że większość tych, którzy przeżyli straszny okres eksterminacji niemieckiej i których znam obecnie, to ci, co już wcześniej przyjęli chrzest lub uczynili to w getcie warszawskim.

Warto również wspomnieć o służbie liturgicznej i o posłudze sakramentalnej. Wiele osób neofitów czy wcześniej ochrzczonych zbierało się w nie-

dziele i święta na uroczystości odprawianej mszy św. Część z nich bardziej wyrobiona duchowo, jak np. siostra dr. Góreckiego, która przebywała z mężem w getcie, przystępowała bardzo często do Sakramentu Ołtarza, podobnie pani Jankowska, jej siostra Ettinger i wiele innych. Nie brak również było dzieci i młodzieży. Liturgię mszalną odprawiałem ja, a Słowo Boże głosił często proboszcz – ks. prałat Godlewski. „Pięknie i odważnie mówił ks. prałat Godlewski”, stwierdził w swej cytowanej już książce prof. Ludwik Hirszfeld. Z mojej inicjatywy powstał również chór prowadzony przez przebywającego w getcie studenta szkoły muzycznej, Andrzeja Dobrowolskiego. Chór ten, złożony z osób uzdolnionych muzycznie, stał na wysokim poziomie. Wykonywano utwory religijne takich autorów, jak: Bach, Mozart i Händel.

Obowiązek niesienia pomocy duchowej ciężko chorym wśród szalejącego wówczas duru plamistego pełniłem w getcie osobiście. Widok spacerujących długim sznureczkiem po pościeli chorego śmiertelnie chorych insektów nie budził żadnych odruchów paniki bądź odrazy. Przy sprawowaniu sakramentalnej posługi odczuwało się wyraźnie jakąś szczególną łaskę stanu.

Najbardziej wstrząsającym wspomnieniem z posługi udzielanej chorym był widok licznych trupów zalegających chodniki ulic. Rodziny wynosiły potajemnie swych zmarłych, najczęściej nocą, na ulicę. Ekipy sanitarne bowiem podejrzewając, że zgon był następstwem duru plamistego, tak zlewały środkami dezynfekcyjnymi mieszkanie zmarłego, odzież i żywność, że już nie nadawały się one do użytku, nie było po co wracać do domu. Bywały również w getcie i chrześcijańskie pogrzeby z udziałem kapłana, jak np. pogrzeb pani Czarnogórskiej, staruszki, znajomej ks. prałata Fajęckiego, który za przepustką przybył z parafii św. Andrzeja Apostoła przy ul. Chłodnej do getta i eksportował jej zwłoki na cmentarz Bródnowski; podobnie odbył się pogrzeb Zygmunta Pfau i innych.

W szarym i smutnym życiu mieszkańców kościoł swą obecnością krzepił nadzieję, że przeżywana gehenna nie jest kresem i całkowitym unicestwieniem człowieka i jego przeznaczeń. W kościele obecny był Ten, który na swe barki przyjął nieprawość wszystkich ludzi. Przyszedł bowiem zbawić i tych skrzywdzonych i ich oprawców.

Takie i tym podobne myśli przewijały się w naszych kazaniach niedzielnych. Ale i jaśniejsze chwile przeżywała społeczność związana z kościołem. Na mocy szczególnych uprawnień uzyskanych od władz duchownych w okresie działalności kościoła w getcie pobłogosławiono kilka małżeństw zawartych w obecności grona przyjaciół i bliskich.

Należy również wspomnieć o pewnej odważnej akcji zainicjowanej przez ks. prałata Godlewskiego na prośbę mieszkańców getta, zwłaszcza mieszkańców dzielnicy przykościelnej. Na początku istnienia getta katolicy i chrześcijanie innych wyznań nabrali przekonania, że metryki chrztu lub inne przez kościół wydane zaświadczenia o ich wyznaniu mogą zapewnić ocalenie albo przynajmniej pomóc w bardziej ludzkim traktowaniu przez Niemców.

Zamówiliśmy w tajnej drukarni, oczywiście nielegalnie, pewną liczbę blankietów dokumentujących przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego, z umieszczoną fotografią właściciela, z podpisem księdza, pieczętą parafii, i wydawaliśmy je każdemu, kto sobie tego życzył. Okazało się wkrótce, że Niemcy zignorowali w getcie sprawę wyznania ludności żydowskiej. Natomiast ci wszyscy, którzy w porę uciekli z getta, otrzymali z kościoła tzw. lewe metryki chrztu. Polegało to na wyszukaniu w księdze zmarłych aktu zgonu, najczęściej dziecka lub niemowlęcia, którego rok urodzenia zgadzał się z rokiem urodzenia kandydata do „urwania się” z getta. Potencjalny uciekinier otrzymywał imię i nazwisko, datę urodzenia i chrztu swego „sobowtóra”, wypisane z księgi ochrzczonych i z tymi personaliami występował w dzielnicy „aryjskiej”. Wielu takich dotąd znam osobiście i do dziś pozostali przy przybranym nazwisku.

W lipcu 1942 roku nie było już wątpliwości, że los mieszkańców getta jest przesądzony. Wtedy akcja zaopatrywania w kenkarty i przeprowadzania uciekinierów z getta przybrała na sile. Na terenie naszego kościoła funkcję przeprowadzania poza mury getta i zaopatrywania w kenkarty pełnił pewien inkasent elektrowni. On to, jako jeden z ostatnich, oddał tę przysługę inż. Rudolfowi Hermelinowi. Przekazał mu dowód osobisty i przeprowadził go poza mury getta dosłownie w ostatniej chwili.

Kiedy już kościół Wszystkich Świętych został wyłączony z getta, po powstaniu żydowskim stłumionym w maju 1943 – inż. Hermelin znalazł czasowe schronienie w obszernym wielopokojowym mieszkaniu ks. prałata Godlewskiego. Potem przebywał u naszych znajomych (u państwa Chojnackich) na Pradze. Przeżył wojnę, występując pod nazwiskiem Pomorski, które otrzymał jeszcze w getcie.

Nadszedł tragiczny czas zagłady Żydów zamkniętych w getcie. Powtarzające się coraz częściej masakry i morderstwa na ulicach i w domach nie pozostawiały żadnych złudzeń co do losu umęczonych do ostateczności mieszkańców getta.

Ostatnie dni lipca 1942 roku były też i ostatnimi dniami mego pobytu na placu Grzybowskim. Spędzając kilkudniowy odpoczynek na wsi pod Warką, otrzymałem lakoniczną depezę od księży kolegów parafialnych: „Wracaj – likwidują getto”. Było to pod koniec lipca 1942 roku.

Ks. prałat Godlewski nie przyjeżdżał już z Anina do getta, ponieważ jako mieszkającemu poza dzielnicą żydowską odebrano mu przed kilku tygodniami przepustkę uprawniającą do przekraczania bram getta; ja natomiast, jako mieszkający stale w getcie, posiadałem ją nadal.

Oto ostatni dzień pobytu w getcie i ostatnia niedziela w kościele. Wielki, niezdarzający się dotychczas tłum w świątyni. Rozpoczynam bez śpiewów i muzyki organowej mszę św. Czytam ewangelię wg św. Łukasza (XIX, 41–44), przeznaczoną na dziewiątą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego:

„Onego czasu „gdy się przybliżył Jezus do Jerozolimy i ujrzał miasto, zapłakał nad nim, mówiąc: Gdybyś i ty poznało i właśnie w ten dzień twój to, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest przed oczami twymi. Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegną cię, ścisną cię zewsząd. I na ziemię powalą ciebie i dzieci twe, które w tobie są, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego”.

Z wielkim trudem doczytałem do końca opis zburzenia Jerozolimy. Powstał wtedy tak wielki płacz i lament w kościele, że nie było już ani potrzeby, ani możliwości głoszenia homilii niedzielnej. Sam Jezus przemówił osobiście, potężnie i przejmująco.

Następnego dnia, a był to poniedziałek, pożegnałem wszystkich mieszkańców domu parafialnego, pobłogosławiłem ich zebranych w kościele, zabrałem Najświętszy Sakrament, aby go zanieść do kaplicy przy ulicy Siennej. Odszedłem, żegnany płaczem przez tych, którzy mieszkali w cieniu kościoła Wszystkich Świętych.

Te bardzo fragmentaryczne wspomnienia nie oddają nawet w znikomej części tragicznej rzeczywistości, która odbijać się będzie w historii tysięcznym echem.

1973

Źródło: A. Czarnecki, Parafia Wszystkich Świętych [w:] Za to groziła śmierć. Polacy z pomocą Żydom w czasie okupacji, red. W. Smólski, Warszawa 1981, s. 206–212.

6

2002 maj 28, Sceaux – List Louisa Zamenhofa do Janiny Sacharewicz

Dr L.C. Zaleski-Zamenhof

28 maja 2002^a

Żydowski Instytut Historyczny Instytut Naukowo-Badawczy
00-090 Warszawa, ul. Tłomackie 3/5

Na ręce p. mgr. Janiny Sacharewicz

Kier[ownika] Działu Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem

w. nr Yv-129/00/02 z dnia 17 maja b.r.

Szanowna Pani,

W odpowiedzi na ww. pismo deklaruje gorące poparcie dla projektu odznaczenia, niestety pośmiertnego, księdza Marcelego **Godlewskiego** (nie Głowackiego!), wieloletniego prałata parafii **WW Świętych**, która to parafia znalazła się w latach 1940–1942 wewnątrz (a nie „graniczyła z...”) getta warszawskiego. Ksiądz Marcelec **Godlewski** w pełni zasłużył na miano **Sprawiedliwego** wśród **Narodów Świata**, przez swą postawę w tragicznych dla społeczeństwa żydowskiego momentach, przez swą gotowość niesienia pomocy i otuchy ciemionym, niezależnie od wyznawanej przez nich religii. Byliśmy wszyscy dla Niego braćmi, „starszymi braćmi chrześcijan”, w myśl idei tolerancji i ekumenizmu, głoszonych przez późniejszych papieży, idei, których był niejako prekursorem.

Bliższe wspomnienia o ks. **Godlewskim** miałem okazję wygłosić w filmie pt. **Oaza Wszystkich Świętych**, nagrany w r. 1995 przez Telewizję Polską, Oddział w Warszawie, i wielokrotnie od tego czasu wyświetlanym.

Pragnę, by moje świadectwo mogło przyczynić się do godnego, zasłużonego uhonorowania pamięci Marcelego **Godlewskiego**.

Z poważaniem

Louis C. **Zaleski-Zamenhof**

Źródło: AŻIH, 349/2610, s. 20, oryginał, mps.

^a Pominięto dane teled adresowe.

2002 sierpień 8, Warszawa – Pismo do Yad Vashem z prośbą o przyznanie tytułu Sprawiedliwego

Warszawa, dnia 8 sierpnia 2002 r.
YV-112/2002-2610/T
YV-112/2002-2610a/T

Mordechaj Paldiel
Yad Vashem
Departament Sprawiedliwych
Jerozolima, P.O.B. 3477

Szanowny Panie Doktorze!

Przesyłamy dokumenty dotyczące księdza prałata Marcelego Godlewskiego oraz księdza Antoniego Czarneckiego, którzy w czasie okupacji niemieckiej w Polsce nieśli pomoc Żydom. Ksiądz Marcelego Godlewski był proboszczem w warszawskiej parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych, która to parafia znalazła się w obrębie getta warszawskiego. Współpracownikiem i zastępcą proboszcza był w tym okresie młody ksiądz – Antoni Czarnecki.

Z załączonych dokumentów oraz materiałów pomocniczych wynika, że pomoc udzielana Żydom przez ww. księży miała bardzo szeroki zakres i była różnorodna. Obejmowała między innymi wyprowadzanie z getta dzieci i lokowanie ich w bezpiecznych miejscach – również w domach zakonnych, pomoc w ucieczkach z getta, wyrabianie aryjskich dokumentów na podstawie metryk osób nieżyjących, dożywanie biedniejszych i podtrzymywanie na duchu osób słabszych psychicznie.

Działalność księży dokładnie opisują osoby, które bezpośrednio korzystały z ich pomocy – mianowicie:

- inż. Rudolf Hermelin – w relacji z dnia 8 marca 1948 r. Był on wówczas administratorem budynków parafialnych oraz działał w Komitecie Domowym – komórce Żydowskiego Towarzystwa Opieki Społecznej,
- prof. Ludwik Hirszfild – w swoich wspomnieniach okupacyjnych, w książce *Historia jednego życia*, w rozdziale pt. „W cieniu kościoła Wszystkich Świętych”,

- dr Louis C. Zaleski-Zamenhof w liście z dnia 28 V 2002 r. Przebywał on wówczas na terenie parafii wraz ze swoją matką oraz innymi członkami rodziny.

Humanitarna i bohaterska postawa księży z warszawskiej parafii Wszystkich Świętych opisana została też w różnych publikacjach m.in. w załączonej, autorstwa Małgorzaty Ptasieńskiej pt. *Ksiądz Marceli Godlewski i jego postawa wobec Żydów*.

Uprzejmie prosimy o pośmiertne uhonorowanie tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” księży Marcelego Godlewskiego oraz Antoniego Czarneckiego.

Jednocześnie prosimy o wystawienie oddzielnych dyplomów oraz medali, ażeby zainteresowane parafie mogły te odznaczenia włączyć do swoich archiwów.

Łączymy wyrazy szacunku
Podpis [nieczytelny]

Załączniki:

1. Kwestionariusze
2. Ksero relacji inż. Rudolfa Hermelina z 8 III 1948 r.
3. List L.C. Zaleskiego-Zamenhofa z 28 V 2002 r.
4. Ksero publ[ikacji] *Ksiądz Marceli Godlewski i jego postawa wobec Żydów*

Do wiadomości:

Parafia Wszystkich Świętych
00-115 Warszawa
pl. Grzybowski 3/5

Parafia Świętej Katarzyny

ul. Fosa 17

02-768 Warszawa

Ryszard Szczuciński^a (siostrzeniec ks. Czarneckiego)

Dr Louis C. Zaleski-Zamenhof^a

Źródło: AŻIH, 349/2610, s. 43–44, oryginał, mps.

^a Pominięto dane teleadresowe.

8

2002 listopad 4, Warszawa – Pismo Janiny Sacharewicz dotyczące dodatkowego dowodu w sprawie, czyli kasety z filmem Oaza Wszystkich Świętych

Warszawa, dnia 4 listopada 2002
Dr Mordechai Paldiel
Dir. Dept. Sprawiedliwych
Yad Vashem

Szanowny Panie Doktorze,

Korzystamy z uprzejmości p. Jana Jagielskiego, aby przekazać kasety z nagraniem wywiadu z p. dr. Louis Christophe Zaleski-Zamenhofem *Oaza Wszystkich Świętych*, nagranych w 1995 przez Telewizję Polską. Ww. kaseta stanowi ważne, uzupełniające świadectwo na temat pomocy udzielanej Żydom w okresie okupacji hitlerowskiej przez księdza Godlewskiego Marcelego. Ks. Marcele Godlewski – podobnie jak Zofia Kossak-Szczucka żywili przed wojną poglądy antysemickie, ale tym większa ich zasługa, że w okresie zagrożenia dla osób narodowości żydowskiej uczynili wszystko, aby uratować ich od śmierci; było tych osób bardzo wiele. W naszym wniosku z dnia 8 sierpnia 2002, przekazujemy oświadczenie inż. Rudolfa Hermelina – odnalezione w Archiwum ŻIH (był on administratorem budynków parafialnych oraz działał w Komitecie Domowym – komórce Żydowskiego Towarzystwa Opieki Społecznej). Załączyliśmy również fragmenty książki prof. Ludwika Hirszfelda, *Historia jednego życia*, oraz pismo Dr. Louis Christophe Zaleski-Zamenhofs. **Załączamy jego adres oraz telefon^a.**

W naszym wniosku z sierpnia 2002 wnosiliśmy również o uhonorowanie ks. Antoniego Czarneckiego, którego zasługi w dziele ratowania Żydów są znaczące i ważne. W załączeniu: pismo dr. Louis Christophe Zaleskiego-Zamenhofs na ten temat. Będziemy się starali zwrócić się do wydawnictwa, które opublikowało książkę *Ulica Zamenhofs*, aby otrzymać jej egzemplarz (już nie ma jej w sprzedaży).

Proszę przyjąć wyrazy naszego szacunku

Podpis [nieczytelny]

^a Pominięto dane teleadresowe

Załącznik Kasety z nagraniem wywiadu z dr. Zamenhofem oraz pismo w sprawie uhonorowania ks. Antoniego Czarneckiego. Kasety jest wywiadem z Romanem Dobrzyńskim na temat roli **ks. Godlewskiego** w dziele ratowania Żydów.

Prosimy o przekazanie ww. materiałów p. Dawidowi Efratiemu, który jest referentem tych spraw.

Źródło: AŻIH, 349/2610, s. 51, oryginał, mps.

2002 listopad 30, Sceaux – Drugie pismo Louisa C. Zaleskiego-Zamenhofa, dotyczące ks. Czarneckiego

Dr L.C. **Zaleski-Zamenhof**^a

30 listopada 2002

Żydowski Instytut Historyczny
Instytut Naukowo-Badawczy
00-090 Warszawa, ul. Tłomackie 3/5

na ręce p. mgr. Janiny Sacharewicz,
Kier[ownika] Działu Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem

Szanowna Pani,

W ślad za naszą wczorajszą rozmową telefoniczną, wyrażam pełne poparcie dla odznaczenia ks. Antoniego **Czarneckiego**.

Jak już wspomniałem w moich wypowiedziach odnotowanych przez R[omana] **Dobrzyńskiego** w jego książce pt. *Ulica Zamenhofa* (wyd. Kleks, 2001), ówczesny wikary, ks. Antoni **Czarnecki** pozostał, wraz z ks. Marcelem **Godlewskim**, na posterunku w getcie warszawskim w latach 1940–[19]42, nie opuściwszy swej parafii im. **Wszystkich Świętych**, która z woli okupanta tam się znalazła.

Postać księdza **Czarneckiego** pozostała do dziś żywa w mojej pamięci; był on niemal wszechobecny na plebanii, którą wówczas zamieszkiwaliśmy, zawsze gotów służyć nam, **Żydom**, radą i pomocą. Kiedy ludzie zepchnięci do dna rozpaczcy, szukali wątłej nadziei przetrwania dzięki świadectwu chrztu, ks. **Czarnecki** takie świadectwa wydawał każdemu, kto go o to prosił, dokonawszy dla spokoju swego sumienia, jedynie symbolicznego skropienia wodą bez żadnych formalności.

^a Pominięto dane teleadresowe.

Ks. **Czarnecki** działał zarówno z inicjatywy własnej, jak i wykonując zlecenia swego zwierzchnika, ks. **Godlewskiego**; postawą swą w pełni zasłużył na miano **Sprawiedliwego** wśród **Narodów Świata**.

Z poważaniem

Louis C. **Zaleski-Zamenhof**

Źródło: AŻIH, 349/2610, s. 54, oryginał, mps.

10

Fragm. książki Ulica Zamenhafa. Rozmowa z wnukiem twórcy języka esperanto

Kościół Wszystkich Świętych nie został zamknięty, zmienili się tylko parafianie.

Czy to znaczy, że księża nie zostali wysiedleni z getta?

Nie wszyscy. Został proboszcz Marceli Godlewski oraz wikary Antoni Czarnecki. Innych księży wysiedlono. Wprowadziliśmy się do mieszkań po nich.

Dlaczego akurat wam zaproponowano kwaterę na plebanii?

Przyznam się, że wtedy nie przyszło mi do głowy zadawać pytań na ten temat księdzu Godlewskiemu, a teraz mogę tylko snuć domysły. Sądzę, że proboszcz postawił sobie za cel opiekę nad znanymi rodzinami. Za ścianą mieszkał bowiem z żoną i córką profesor Ludwik Hirszfelfd, słynny hematolog, twórca teorii grup krwi.

Czy oznaczenie grupy krwi wpisywane do prawa jazdy to dziedzictwo po profesorze Hirszfelfdzie?

Oczywiście. Ludwik Hirszfelfd wprowadził terminologię grup krwi razem z profesorem Emilem von Dungerem z Uniwersytetu w Heidelbergu w 1910 roku. Był on również wybitnym epidemiologiem, bakteriologiem, odkrył salmonellę, stworzył podstawy nowej nauki seroantropologii. W drugim budynku plebanii mieszkał znany laryngolog, doktor Weinkiper z rodziną oraz młody podówczas adwokat Nowogródzki, późniejsza chluba warszawskiej palestry. Mieszkaliśmy względnie wygodnie, zajmowałem z mamą duży pokój, drugi – ciotka Janka, której mąż zginął wraz z moim ojcem. Mieszkała także z nami moja babka po kądzieli oraz druga siostra mojej matki, ciocia Irka wraz z mężem Jerzym Nisensonem. Uciekli oni z terenów wschodniej Polski zajętej przez Rosjan. Wuj był przed wojną prokuratorem Sądu Najwyższego i zdarzało mu się oskarżać komunistów; uciekł przed Rosjanami, by później zginąć z rąk Niemców.

Czy ksiądz Godlewski uważał was za katolików?

Profesor Hirszfelfd był katolikiem, ale nie wiem, czy z tego powodu znalazł schronienie na plebani. Ksiądz nie pytał nas o wyznanie. Wiem skądinąd, że każdemu, kto się do niego zgłosił, wydawał metrykę chrztu.

Nie była ona niestety glejtem bezpieczeństwa, gdyż Żydzi przechrzczeni też szli do getta, ale dawała nadzieję.

Jak pan zapamiętał księdza Godlewskiego?

Był to postawny mężczyzna o siwych włosach i okrągłej, dobrej twarzy. Miał w wyglądzie coś szlachetnego. Ze zdumieniem wyczytałem później, że przed wojną nosił piętno antysemitę. To wprost nie do uwierzenia! W getcie robił wszystko, co w tamtych warunkach było możliwe, żeby ratować ludzi. Opiekował się nie tylko swymi „lokatorami”, ale starał się pomagać, komu mógł. Sporo ludzi przychodziło na plebanię, żeby zjeść talerz gorącej zupy.

Czy pan miał okazję rozmawiać z proboszczem?

Nieczęsto, raczej zdawkowo, proszę pamiętać, że byłem chłopcem i jako agnostyk nie uczęszczałem na nabożeństwa. Ale jeden moment szczególnie mocno zapamiętałem, gdy proboszcz bez słowa przytulił mnie i pogłaskał po głowie. Czterdzieści lat później, tuż przed stanem wojennym, moja córka Hania wyemigrowała z Polski z rodziną. W czasie emigracyjnej wędrówki wraz z innymi uchodźcami znalazła się na audiencji u Jana Pawła II. Mojej wnuczce Klementynce, która miała wówczas niespełna 3 latka, tłumaczono, że za chwilę ukaże się papież. Ale dziecko nie zrozumiało tego słowa, więc kiedy Jan Paweł II wszedł do audytorium, Klementynka zawołała głośno: Papier, papier! I wtedy papież wziął ją na rękę i pogłaskał po głowie. Gdy mi to Hanka opowiadała, przypomniał mi się ksiądz Godlewski. Uświadomiłem sobie wówczas, że ten człowiek zasłużył na najwyższy szacunek nie tylko za swą szlachetność, ale także mądrość. Przecież można go uważać za prekursora idei pojednania ludzi ponad religiami, pojednania, które głosi dziś Jan Paweł II. Powiedziałem to księdzu Marcelemu nad jego grobem, który odnalazłem na Powązkach.

Kiedy zmarł ksiądz Godlewski?

Dokładnie w Boże Narodzenie 1945. Piastował godność proboszcza parafii Wszystkich Świętych od pierwszej do drugiej wojny światowej. Doczekał zakończenia wojny, zmarł, gdy jego kościół, największy w Warszawie, leżał w gruzach. Kościół był bombardowany w 1939 roku i został częściowo zburzony, ale dopiero w czasie powstania warszawskiego w 1944 roku uległ całkowitej zagładzie. Był jedną z dłużej bronionych placówek powstańczych, bo aż do końca września 1944 roku.

Jak się mieszkano na plebanii?

Plebania zasługiwała na miano Oazy Wszystkich Świętych. Warunki mieszkaniowe w getcie były niezmiernie trudne, ludzie gnieździł się

w nieopisanej ciasnocie. Do Warszawy zwożono coraz nowe transporty nie tylko z Polski, ale także z daleka, głównie z Niemiec. Los przesiedleńców był jeszcze gorszy. W niektórych mieszkaniach meldowano kilkadziesiąt osób, które mogły przebywać wewnątrz tylko na zmianę. W pewnym momencie za murami znalazło się pół miliona osób. Plebania, a właściwie ogród, to była oaza zieleni w tej śródmiejskiej dzielnicy, gdzie w ogóle było mało drzew, a i te zostały rychło wycięte na opał. Z ulicy Twardej, Bagna, placu Grzybowskiego, z otchłani piekła, wypełnionej odorem i nieszczęsnym tłumem ludzi potracających się wzajemnie, wchodziło się na dziedziniec kościelny pełen zieleni i kwiatów, przypominający krużganki włoskich klasztorów, które pamiętałem z podróży w 1935 roku. W naszej oazie gromadzili się często moi przyjaciele, zamieszkali w innych rejonach getta.

Źródło: R. Dobrzyński, Ulica Zamenhofa, Bielsko-Biała 2003, s. 141–143.

II

2002 grudzień 27, Warszawa – List Janiny Sacharewicz do referenta sprawy ks. Godlewskiego w Yad Vashem, Dawida Efratiego

Warszawa, dnia 27 grudnia 2002
YY-261x/112/02

Drogi Dawidzie,

W grudniu 2002 (od 10 do 18 grudnia) przebywał w Yad Vashem Kierownik Działu Dokumentacji Zabytków – p. Jan Jagielski. Przekazaliśmy Mu kasetę z nagraniem wywiadu z dr. Louis Christophe Zaleskim-Zamenhofem pt. *Oaza Wszystkich Świętych*. Ww. wymienionym nagraniu dr. Louis Christophe Zaleski-Zamenhof szeroko opowiada o pomocy, jakiej udzielił mu ś.p. ksiądz Marceł Godlewski w okresie okupacji hitlerowskiej, Jemu właśnie oraz wikariuszowi Antoniemu Czarneckiemu zawdzięcza uratowanie od zagłady. Kasetę wraz z listem p. Jan Jagielski przekazał, dr. Mordechajowi Paldielowi wraz z adnotacją, że prosimy o oddanie ww. kasety Tobie, jako że jesteś referentem w tej sprawie. Jak nam wiadomo od p. Jana Jagielskiego, p. Bożenna Rotman stwierdziła przy tej okazji, że sprawa uhonorowania pośmiertnie księdza Marcelego Godlewskiego była już przedmiotem obrad komisji i że „jest już za późno”. Bardzo nas to dziwi, bo przecież obiecałeś mi w rozmowie telefonicznej w listopadzie 2002, że sprawa będzie odłożona do czasu otrzymania kasety przez Departament Sprawiedliwych – Yad Vashem. Wiele ponieśliśmy trudów i kosztów, aby uzyskać przegranie tej audycji z Telewizji Polskiej i według nas stanowi ona bardzo poważny wkład w sfinalizowanie sprawy uhonorowania księdza Godlewskiego medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.

Prosimy Ciebie o poinformowanie nas – jak sprawy stoją – czy rzeczywiście komisja obradowała już na ten temat i jakie są decyzje.

Serdecznie pozdrawiamy
Podpis nieczytelny

P.S. Kiedy będziesz u nas? Z okazji Nowego 2003 składamy Ci najserdeczniejsze życzenia, również dla Twojej Rodziny.

Źródło: AŻIH, 349/2610, s. 56, oryginał, mps.

12

2003 luty 4, Warszawa – Oświadczenie Stanisława Galasa

Stanisław Galas^a

Warszawa, dnia 4 lutego 2003 r.

Oświadczenie

Niniejszym oświadczam, że w pierwszych dniach maja 1943 roku moja matka Julianna, na prośbę chroniącego się u nas chłopca żydowskiego, Dawida Efrajmowicza, o wystaranie się dla niego metryki, udała się do proboszcza parafii Wszystkich Świętych przy placu Grzybowskiem – księdza Godlewskiego i bez żadnych trudności otrzymała od niego odpowiednią dla ca 14-latka metrykę, wystawioną na nazwisko: **Tadeusz Różycki**, syn **Feliksa i Antoniny**.

Powyższe oświadczenie sporządziłem na prośbę **Dawida Efrati** (wówczas – **Efrajmowicza**), pragnącego wyjaśnić powyższy epizod z jego okupacyjnego życia.

Stanisław Galas

Źródło: AŻIH, 349/2610, s. 64, oryginał, mps.

^a Pominięto dane teleadresowe.

13

2002 marzec 6, Jerozolima – Pismo dyrektora Departamentu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata Yad Vashem w sprawie uhonorowania ks. Godlewskiego

Jerozolima, 6 III 2002
Pan Jerzy Śliwczyński
Prezes Zarządu Głównego
Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata
00-956 Warszawa
skr. poczt. 104

Szanowny Panie,

Dziękujemy uprzejmie za list z dn. 18 II 2003, w którym pisze Pan o księdzu Marcelim Godlewskim i chcielibyśmy zawiadomić Pana, że sprawa ta była już dwukrotnie rozpatrywana przez komisję, ale decyzja jeszcze nie została podjęta.

Jak zapewne jest Panu wiadome, nasza praca opiera się przede wszystkim na zeznaniach osób uratowanych, w przypadku księdza Godlewskiego nie mamy takich materiałów, dlatego jeśli zna Pan osoby, którym pomógł się on uratować, cieszylibyśmy się bardzo, gdybyśmy mogli otrzymać ich zeznania.

Jeszcze raz dziękujemy za zainteresowanie się tą sprawą i obiecujemy poinformować Pana o wyniku naszych badań i decyzji komisji.

Z poważaniem

Dr Mordecai Paldiel
Dyr. Dep[artamen]t[u] Sprawiedliwych wśród Narodów Świata

Źródło: AŻIH, 349/2610, s. 68, oryginał, mps.

14

2003 czerwiec 17, Warszawa – List Janiny Sacharewicz do Simchy Rotena

Warszawa, dnia 17 czerwca 2003
YV-103/02

P. Simcha Roten-Ratajzer^a

Drogi Kaziku,

Dziękuję, za pozdrowienia przekazane mi przez Agatę. Ja też bardzo pragnęłam się z Tobą zobaczyć podczas uroczystości 60-lecia wybuchu powstania w getcie warszawskim (à propos, serdecznie gratuluję wysokiego odznaczenia). Rozumiem, że w tak krótkim czasie nie było to możliwe. Może nadarzy się niedługo następna okazja?

Obecnie zwracam się z ogromną prośbą o pomoc w uhonorowaniu księdza Marcelego Godlewskiego i księdza Antoniego o Czarneckiego medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” (obu pośmiertnie). Wniosek w tej sprawie wysłaliśmy do Departamentu Sprawiedliwych w sierpniu 2002, był już rozpatrywany dwukrotnie, niestety są ogromne trudności w załatwieniu tej sprawy. Obaj księża udzielali pomocy Żydom i ocalili wiele istnień ludzkich w parafii kościoła Wszystkich Świętych, która mieściła się na terenie getta. Przekazaliśmy do Yad Vashem kasetę z wywiadem dr. Ludwika Krzysztofa Zamenhafa-Zaleskiego, wnuka znanego esperantysty, zamieszkałego w Paryżu. W wywiadzie, emitowanym w programie radiowym, w 1995 roku, szeroko informuje o pomocy, udzielonej jego bliskim i jemu samemu przez księdza Marcelego Godlewskiego, o jego szlachetnej postawie i opiekuńczości wobec ludzi prześladowanych przez reżim nazistowski. Przekazaliśmy również odnalezione w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego oświadczenie inż. Rudolfa Hermelina, który podaje listę osób (wśród nich wielu uczonych), którzy znaleźli schronienie na terenie parafii Wszystkich Świętych. W naszym wniosku znajdują się również fragmenty książki *Historia jednego życia* prof. Ludwika Hirszfelda, oświadczenie jednego ze Sprawiedliwych na temat wydania metryki chrztu na prośbę żydowskiego dziecka (bez ceremonii chrztu) można przypuszczać, że opory komisji mogą wynikać z faktu, że ksiądz

^a Pominięto dane teleadresowe.

Godlewski znany był przed wojną ze swych poglądów antysemickich, nie ulega jednak wątpliwości, że jego stosunek do Żydów zmienił się w okresie okupacji radykalnie i to jest najważniejsze.

Źródło: AŻIH, 349/2610, s. 70, oryginał, mps.

15

2004 styczeń, Warszawa – Relacja ks. Maja O Matce Bożej z getta warszawskiego i o pracy tam ks. Antoniego Czarneckiego

Spisał z pamięci w styczniu 2004 r.

ks. Józef Roman Maj, proboszcz służewski, w oparciu o rozmowy z ks. A[ntonim] Czarneckim i o rozmowę ks. pra[łata] Czarneckiego z ks. prepozytem Józefem Wieteską w styczniu 1986 r.

Figura Matki Bożej Niepokalanej w odlewie cynowo-ołowiowym o maksymalnej szerokości 40 cm i wysokości z podstawą 90 cm, wykonanym najprawdopodobniej przez fabrykę „Norblina” w 1902 roku, znajdowała się do 1942 roku przed plebanią kościoła pw. Wszystkich Świętych w Warszawie, przy placu Grzybowskiim. Z chwilą powstania getta warszawskiego znalazła się w jego granicach. Przy tym kościele pracował wówczas jako wikariusz ks. Antoni Czarnecki. Po powstaniu getta, naciskany przez ks. arcybiskupa Antoniego Szlagowskiego, podjął się on niechętnie opieki duszpasterskiej także nad katolikami pochodzenia żydowskiego. Wiem od niego osobiście, że po podjęciu obowiązków obok mieszkania na plebanii grzybowskiej zorganizował sobie też mieszkanie na Nowym Mieście, aby mieszkając poza terenem getta, mógł tu codziennie przynosić potajemnie żywność i leki. Dzięki temu mógł być też później łącznikiem np. z osobami, które organizowały ucieczkę z getta dziewczynek żydowskich wraz z nauczycielkami, które to dziewczynki uczyły później poprawnej polskiej wymowy i w innych ważnych dla Żydów sytuacjach, jak korespondencja czy innych.

Kościół na Grzybowie mógł być otwierany w dni powszednie i w niedzielę tylko na czas jednej mszy świętej, a na nabożeństwo mogli tam wchodzić katolicy z getta pod kontrolą niemiecką i tak wychodzić. Plebania grzybowska, prawie w całości udostępniona na mieszkania prywatne, była miejscem także „opieki medycznej” nad mieszkańcami getta, stąd też nie dawała warunków do spokojnej pracy duszpasterskiej. W związku z powyższym, miejscem codziennych spotkań z księdzem Antonim Czarneckim Żydów z getta był placyk przed plebanią, którego centralnym miejscem była wspomniana wyżej Figura NMP Niepokalanej. Podczas

spotkania w początkach 1986 roku na plebanii służewskiej księdza Antoniego Czarneckiego, mojego bezpośredniego poprzednika na probostwie służewskim w Warszawie, oraz prepozyta łowickiego, księdza Józefa Wiestki, a odbyło się ono w mojej obecności, ci dwaj księża uzgodnili wspólnie następujące dane:

- Kiedy ksiądz Antoni Czarnecki otrzymał nominację do pracy na terenie getta, otrzymał polecenie do opieki duszpasterskiej nad grupą około dwu tysięcy Żydów, przede wszystkim ze środowiska inteligentnego, którzy byli katolikami, czasami już w poprzednich pokoleniach, ale odważnie przyznawali się publicznie do narodowości żydowskiej. Ich istnienie i realna potrzeba duszpasterska były bezpośrednią przyczyną nominacji ks. Czarneckiego do pracy duszpasterskiej na terenie getta przez Kurię Metropolitalną Warszawską i ustalenia kościoła Wszystkich Świętych jako miejsca formalnego tego ośrodka, podległego władzy archidiecezjalnej. Obaj księża zgodnie podkreślali, że było to jedyne miejsce w getcie, nad którym władzę nad Żydami szczęśliwie sprawowali nie tylko Niemcy.
- Podczas trwania getta ks. Czarnecki spotykał się z żyjącymi tam katolikami codziennie. Problem przyjmowania nowych osób z getta na łono Kościoła katolickiego pojawił się w trzecim tygodniu jego istnienia. Uzgodniono w Kurii Warszawskiej, że w takich ekstremalnych warunkach, kiedy każdego dnia istniało realne zagrożenie życia dla przytłaczającej większości mieszkańców getta, do przyjęcia chrztu wystarczy złożenie przez kandydata pacierzowego wyznania wiary katolickiej i oświadczenie woli przyjęcia chrztu wobec księdza oraz co najmniej jednego świadka. Mimo możliwości zastosowania tak uproszczonej procedury wiem, że ks. Antoni Czarnecki prowadził spotkania katechetyczne dla kandydatów do chrztu, które również odbywały się przy ww. figurze, a którą Żydzi katolicy i niekatolicy nazywali „Nasza Matka Boża z Getta”. Wiem, że były koło niej trzy ławeczki, ale bardzo często słuchaczy była więcej, niż mogły one pomieścić. Obrzędy Sakramentu Chrztu też odbywały się przy tej figurze, bo w niedziele Niemcy otwierali kościół na bardzo krótko przed mszą świętą i upokarzając często księdza i wiernych, bardzo szybko po mszy św. zamykali. Wiem też, że ks. Antoni Czarnecki bardzo narzekał na postawę policji żydowskiej w getcie tak wobec niego, jak i ich współrodaków. Napięcie między podległymi

Niemcom władzami żydowskimi getta a duszpasterzem jeszcze się powiększyło po kilkukrotnej odmowie udzielenia chrztu ludziom z tego środowiska przez księdza.

- Tak pracując, ks. Antoni Czarnecki przyjął podczas trwania getta w Warszawie do Kościoła katolickiego około pięciu tysięcy Żydów. Podczas wspomnianej wyżej jego rozmowy z ks. Wieteską, była kontrowersja między obu kapłanami na ten temat, ponieważ ks. Czarnecki uważał, że ochrzcił więcej osób, bo około 7 tysięcy, nie licząc ludzi, którzy na spotkania z księdzem przychodzili, ale nie przyjęli sakramentu. Do końca życia ksiądz prałat ze wzruszeniem wspominał córkę prof. Hirszfelda, Marysię Hirszfeldównę, która też przyjęła wiarę katolicką i o której ks. prałat mówił, że nie spotkał nikogo o takim geniuszu religijnym, jak ta młoda dziewczyna. Mówił z pełnym przekonaniem, że Bóg obdarzył to dziecko szczególną łaską jasnego rozumienia spraw wiary. Nie udało się jej uratować mimo wywiezienia jej na Poniemie do wsi Czarkowy, do tamtejszej plebanii. Tak była wyniszczona chorobą i głodem, że zmarła tam wiosną 1943 roku. Wiem też, że będąc w getcie, dzieliła się z dziećmi tym, co ks. Czarnecki dyskretnie jej przekazywał z jedzenia. Konwertytami na katolicyzm byli w większości mężczyźni, choć przechodziły też kobiety, a nawet całe rodziny. Dzieci i młodzieży do 18. roku życia nie chrzcił, chyba że rodzice tak chcieli. O zakresie liczbowym konwertytów i o bardzo pozytywnej atmosferze w getcie wobec osoby ks. Antoniego Czarneckiego najlepiej świadczy prof. Leopold Hirszfeld w swej książce *Dzieje jednego życia*¹. Opisuje on w niej ostatnią mszę św. w getcie i zwraca szczególną uwagę na straszny tłok, jaki panował w kościele, a trzeba wiedzieć, że kościół Wszystkich Świętych był największym kościołem Warszawy i mieści do dziś, mimo powojennej przebudowy, bez trudu kilka tysięcy osób.
- Po odprawieniu tej mszy św. ks. Antoni Czarnecki, z pomocą mieszkańców getta, zdemontował figurę Matki Bożej i uroczyscie, odprowadzany przez tłum ludzi, wyniósł ją wśród wielkiego płaczu zebranych na zewnątrz. To, co utkwilo ks. Czarneckiemu w pamięci, to to, że Niemcy w zdumieniu przyglądając się tej swoistego rodzaju procesji, nie zaczepiali ani Żydów odprowadzających figurę

¹ L. Hirszfeld, *Historia jednego życia*, Warszawa 1946.

i księdza aż do bramy, ani księdza wychodzącego z figurą na zewnątrz getta. Ta figura towarzyszyła mu już przez całe życie. Od lipca 1942 roku do września 1943 roku była z nim na plebanii kościoła Panny Marii na Przyryнку w Warszawie, gdzie mieszkał do chwili nominacji na probostwo we Wrociszewie. Od 1943 do 1950 roku była z nim na plebanii we Wrociszewie do momentu nominacji na probostwo służewskie w Warszawie.

- Od 1950 do 1988 roku była w ogrodzie plebańskim na Służewie. W 45. rocznicę likwidacji getta przeniesiona została na teren przykościelny kościoła służewskiego, postawiona na postumencie z piaskowca i opatrzona tablicą informacyjną.
- Ks. prałat Antoni Czarnecki zmarł w 1987 roku, ale figura Matki Bożej z getta została po nim na warszawskim Służewie, gdzie też podczas II wojny światowej ks. kanonik Adam Wyrębowski przechowywał kilka osób pochodzenia żydowskiego.

Post scriptum

Rozmowa ks. prałata A. Czarneckiego z ks. prepozytem Wieteską odbyła się na moją prośbę. Zauważyłem wzruszające formy przywiązania ks. Czarneckiego do figury Matki Bożej w naszym ogrodzie. Ponadto ksiądz prałat bardzo często dawał świadectwo, że pracę z katolikami w getcie warszawskim uważał za najważniejsze chwile swojego życia, stąd chciałem się dowiedzieć czegoś więcej i sugerowałem szerszą, systematyczną rozmowę. Ks. prałat przychylił się do mojej prośby, a ponieważ rok 1986 był czasem szybkiego posuwania się w starości mojego poprzednika, nie był już bardzo pewien swojej pamięci, dlatego zaproponował on zaprosić na taką rozmowę swego kolegę w kapłaństwie, ks. Wieteskę, by wspólnie mogli odtworzyć przebieg wydarzeń z tamtego okresu. To, co zapamiętałem z rozmowy, starałem się wiernie oddać w powyższym tekście, zainspirowany zachętą p. Marka Leuchtera z Houston w grudniu 2003 r., któremu ten tekst dedykuję. W trakcie rozmowy księży Czarneckiego i Wieteski zadałem im dwa ważne pytania, a ich odpowiedzi na nie też warte są zanotowania.

1. Jaki był powód tak licznych konwersji na katolicyzm w getcie warszawskim, czy Żydzi mieli nadzieję, że to im pomoże w ocaleniu?

Usłyszałem od ks. Czarneckiego w odpowiedzi, co następuje:

Można było mieć takie podejrzenia, ale im dłużej w getcie pracowałem, tym coraz bardziej byłem przekonany o autentyczności ich konwersji. Ci,

co przechodzili na katolicyzm, a w getcie nic się nie dało ukryć, cierpieli wiele od swoich rodaków, szczególnie od żydowskiej policji w getcie. Na pewno okolicznością ważną w ich strasznej sytuacji życiowej był brak kontaktów ze światem zewnętrznym. Niektórych dopuszczano do odwiedzania części aryjskiej Warszawy i powrotów do getta, np. prof. Hirszfelda, panią prof. Małynicz, ale oni wychodzili sporadycznie, a ja przychodziłem codziennie od początku do końca. W tej beznadziei dawało mi to wyjątkową sytuację, co na pewno wpływało na postawę mieszkańców getta wobec mnie, bo ja po prostu byłem z nimi. Na pewno byłem im też bliski, bo mi powszechnie i spontanicznie okazywali życzliwość, ale chcę powiedzieć, że najwięcej do Kościoła przyjąłem, jak zaczęła się likwidacja getta i wywózki do Treblinki. Oni wiedzieli, że jadą na śmierć, a Czerniaków, z którym miałem bardzo oschłe kontakty, na pierwsze transporty do Treblinki wyznaczył katolików. To dało mi wtedy najwięcej do myślenia. Na plus zmieniło się w getcie myślenie Żydów o Polsce.

Dzisiaj już nikt nie rozumie, jakim piekłem było getto, to nie tylko to, że oni byli strasznie głodni i chorzy, miało tam takie miejsce straszne upodlenie moralne, ale i ogromne cierpienia duchowe ludzi szlachetniejszych. Jak dzisiaj myślę, to sędzę, że chyba te ostatnie sprawy były podłożem pewnego uniesienia religijnego, jakie obserwowałem wtedy wśród dużej części Żydów. Nasuwa mi się na pamięć też taka uwaga, że ja przebywałem albo przychodziłem codziennie do getta, naturalnie codziennie tą samą drogą pod murem, tylko do kościoła, nie mogłem chodzić dalej i musiałem przebywać w granicach zabudowań parafialnych. Nigdy jednak nie spotkałem tam żadnego rabina, żeby z nim porozmawiać na tematy religijne w getcie i dziś nie umiem nic więcej powiedzieć na ten temat. Wiem tylko, że czuli się jakoś opuszczeni pod tym względem. Strasznie chcieli, i to nie tylko katolicy, żeby im czytał Izajasza i o cierpieniach Jezusa, ale Matkę Bożą to traktowali jakoś inaczej niż my. Lubili przychodzić do figury, ale Matkę Bożą to w większości traktowali na mój gust trochę za „bezpośrednio” i chyba bardziej historycznie niż mistycznie. Ja to uważam za znak Boży, że z całego piekła getta tak naprawdę jako autentyczna pamiątka ocalała tylko ta figura, którą wyniosłem. Jest to autentyczna pamiątka stamtąd i naprawdę warte jest zastanowienia, dlaczego tylko ona ocalała; wszystko tam Niemcy zburzyli, potem Niemcy, a później nasi z Sowietami, wywieźli.

2. Czy pracę księdza prałata zamknęła na zawsze Treblinka, nic z niej nie pozostało wśród żywych?

Z Treblinki ocalało trochę moich dzieci. Tu, w Warszawie żyje sporo osób, przyjechała niedawno żona prof. Grzybowskiego i Lodzia, której nazwiska nie pamiętam. Pisałem zresztą o tym w tej książce Smólskiego². Część pojechała do Ameryki, część do Izraela, a ci z Treblinki, którzy osiedlili się w Hajfie, wiem, że się skrzyknęli i dali początek tej grupie katolików, którą teraz opiekuje się tam ojciec Daniel Raffaisen. Modłę się za ojca Daniela, bo on teraz prowadzi to, co ja zacząłem w Warszawie. Getto dało możliwość zebrania się katolikom żydowskim pośród ich własnego narodu, a nie wśród Polaków. Oni są prawdziwymi katolikami, ale myślą inaczej niż my. Mają kłopot ze zrozumieniem ścisłej struktury hierarchicznej Kościoła. Jak się rozrosną w Izraelu, to może ksiądz tego doczeka i zobaczy, że będą oni szli własną drogą w Kościele.

Ks. prałat Józef Roman Maj
proboszcz służewski

P.S.

Jeżeli w powyższym tekście znajdą się jakieś błędy, to obciążają one moją pamięć, a nie relacje moich rozmówców.

Do wiadomości:

Kanclerz Kurii Metropolitalnej Warszawskiej
Ksiądz dr Grzegorz Kalwarczyk
Warszawa, ul. Miodowa 17

Źródło: AŻIH, 349/2610, s. 72–79, oryginał, mps.

² A. Czarnecki, *Parafia Wszystkich Świętych [w:] Za to groziła śmierć. Polacy z pomocą Żydom w czasie okupacji*, red. W. Smólski, Warszawa 1981, s. 206–212.

16

2004 sierpień, Warszawa – Pismo dyrektora ŻIH, Feliksa Tycha w sprawie zasług ks. Czarneckiego

Bardzo wysoko cenimy pamięć o księdzu prałacie Antonim Czarneckim. W swojej działalności duszpasterskiej wraz z księdzem prałatem Marcelim Godlewskim z parafii Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim podał pomocną dłoń represjonowanym Żydom z getta warszawskiego, śmiertelnie zagrożonym przez okupanta hitlerowskiego, udzielając im wsparcia duchowego i materialnego. Służył im radą i pomocą, kiedy ze pchnięci na dno rozpaczy szukali wątej nadziei przetrwania dzięki świadectwu chrztu, które wydawał każdemu, kto o to prosił.

Postawa księdza prałata Antoniego Czarneckiego stanowi dla obecnych i przyszłych pokoleń przykład humanitaryzmu i miłości do człowieka. Ksiądz prałat Antoni Czarnecki pozostanie we wdzięcznej pamięci narodu żydowskiego.

prof. dr hab. Feliks Tych
Dyrektor ŻIH IB-B

Źródło: AŻIH, 349/2610, s. 89, oryginał, mps.

2008 grudzień 16, Warszawa – Pismo dyrektora BEP IPN, Jana Żaryna z prośbą o uhonorowanie ks. Godlewskiego tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata

Instytut Pamięci Narodowej

Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu

Dyrektor

Biura Edukacji Publicznej

Warsaw, 16 December 2008

Ms

Irena Steinfeldt

Director

Department of the Righteous Among the Nations
Yad Vashem, POB 3477 Jerusalem, Israel, 91034

The Institute of National Remembrance in Poland has been doing historical research on life and activities of the priest Marcei Godlewski during the Second World War in Warsaw. He did a lot to save the Jews in occupied Poland, including such form of activities as **hiding the Jews, providing them with the fake documents, helping them to escape and saving the Jewish children**. In our opinion he fully deserves to be called the Righteous Among the Nations. His case was twice considered by the Department of the Righteous Among the Nations, but unfortunately without a final decision.

With reference to Ms. Bożenna Rotman request I send you a copy of files from the Jewish Historical Institute concerning two priests – the rector Marcei Godlewski and the vicar Antoni Czarnecki, catalogue number: „Yad Vashem 349/2610”. Additionally I send you some new materials, which I have found in the Jewish Historical Institute in Warsaw and other archives. These first-hand accounts and articles show new, in my opinion unknown, aspects of their commitment to saving the Jews during the Second World War in Poland.

I would also kindly ask you to send me a copy of the minutes from the sessions of the Department of the Righteous Among the Nations concerning priests Marceł Godlewski and Antoni Czarnecki.

I would be very grateful for your prompt reply¹.

Dyrektor Biura Edukacji Publicznej
dr hab. Jan Żaryn

Do wiadomości:

Sz. P.

Eleonora Bergman

Dyrektor

Żydowskiego Instytutu Historycznego

00-090 Warszawa ul. Tłomackie 3/5

Pismo sporządził: Karol Madaj [22 431 83 94]

Źródło: AIPN, BEII-6512-3/08, oryginał, mps.

¹ Instytut Pamięci Narodowej w Polsce prowadzi badania historyczne nad życiem i działalnością ks. Marcelego Godlewskiego w czasie drugiej wojny światowej w Warszawie. Zrobił on wiele dla ratowania Żydów w okupowanej Polsce, włączając w to takie formy pomocy jak: ukrywanie Żydów, zaopatrywanie ich w fałszywe dokumenty, pomaganie im w ucieczkach oraz ratowanie dzieci żydowskich. W naszej opinii w pełni zasługuje on na tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Jego sprawa była dwukrotnie rozpatrywana przez Departament Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, ale niestety bez podjęcia ostatecznej decyzji. W nawiązaniu do prośby p. Bożenny Rotman przesyłam kopię dokumentacji z Żydowskiego Instytutu Historycznego dotyczącą dwóch księży – prałata Marcelego Godlewskiego i wikariusza Antoniego Czarneckiego, sygnatura: „Yad Vashem 349/2610”. Dodatkowo przesyłam trochę nowych materiałów, które znalazłem w Żydowskim Instytucie Historycznym oraz innych archiwach. Te naoczne świadectwa oraz opracowania pokazują nowe, moim zdaniem nieznanne, aspekty ich zaangażowania w ratowanie Żydów podczas drugiej wojny światowej w Polsce. Chciałbym także uprzejmie prosić o przesłanie kopii protokołów posiedzeń komisji Departamentu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, dotyczących księży Marcelego Godlewskiego i Antoniego Czarneckiego. Będę bardzo wdzięczny za szybką odpowiedź. (tłum. K.M.).

18

2009 wrzesień 23, Jerozolima – Pismo Ireny Steinfeldt, dyrektora Departamentu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata informujące o przyznaniu ks. Marcelemu Godlewskiemu tytułu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata

Dot. sprawy: **Ks. Godlewski Marceli #9841.**

Szanowni Państwo,

Uprzejmie zawiadamiamy, że na posiedzeniu komisji w dniu 14 VII 2009 ww. osobie został przyznany tytuł „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata” za pomoc, którą okazała Żydom z narażeniem własnego i swoich bliskich życia w czasie okupacji hitlerowskiej, podczas II wojny światowej.

Medal i dyplom zostaną wysłane do Ambasady Izraela w Warszawie. Podczas uroczystej ceremonii będą wręczone „Sprawiedliwym” lub ich najbliższej rodzinie (po otrzymaniu adresu), a imiona i nazwiska osób odznaczonych zostaną w ciągu najbliższych kilku lat wyryte na „Ścianie Honoru”. Która znajduje się w Yad Vashem, w Jerozolimie. Ze względu na fakt, że w najbliższym czasie Yad Vashem planuje wydanie leksykonu „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata z Polski”, prosimy o przysłanie zdjęć osób, które ten tytuł otrzymały (jeżeli to możliwe oryginałów i z okresu okupacji). Fotografie można przysyłać za pośrednictwem Ambasady Izraela w Polsce.

Informujemy, że kopie tego listu otrzymają wszystkie osoby zainteresowane.

Z poważaniem,

Irena Steinfeldt

Dyr. Dep[artamentu] „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”

Cc:

1. Kanclerz Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, Ksiądz dr Grzegorz Kalwarczyk^a

2. Dr L.C. Zaleski-Zamenhof^a

3. Jerzy Śliwaczyński^a

4. Stanisław Galas^a

5. Parafia Wszystkich Świętych^a
6. Michael Gilead^a
7. Dep[artament] Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, Ambasada Izraela w Polsce^a
8. ŻIH
9. Instytut Pamięci Narodowej

Źródło: AIPN, BEII-080-14/09, oryginal, mps.

^a *Pominięto dane teleadresowe.*

WYKAZ SKRÓTÓW

AGAD	– Archiwum Główne Akt Dawnych
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AKN	– Archiwum Klasztoru w Nowym Mieście nad Pilicą
ARM	– Archiwum Zgromadzenia ss. Franciszkanek Rodziny Maryi
BŻIH	– Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego
CKO	– Centralny Komitet Obywatelski
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
KB	– Korpus Bezpieczeństwa
KjB	– „Któż jak Bóg”
KNP	– Komitet Narodowy Polski
KR	– Kronika Rodzinna
KWGG	– Dzieło Kancelarii Warszawskiego General-Gubernatora
NAC	– Narodowe Archiwum Cyfrowe
OW-KB	– Organizacja Wojskowa – Kadra Bezpieczeństwa, potem KB
PAN	– Polska Akademia Nauk
PBK	– Polski Biały Krzyż
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PPP	– Pogotowie Patriotów Polskich
RGO	– Rada Główna Opiekuńcza
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RP	– Rzeczpospolita Polska
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SRCh	– Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich
TVP	– Telewizja Polska
USA	– United States of America (Stany Zjednoczone Ameryki)
WAW	– Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej
ŻIH	– Żydowski Instytut Historyczny
ŻOB	– Żydowska Organizacja Bojowa
ŻZW	– Żydowski Związek Wojskowy

INDEKS OSÓB

- Abraszka 102
Achmatowicz Aleksander 8, 26
Adler Stanisław 89
Anculewicz Zbigniew 21
Anna s. 107,109
Antonowicz zob. Weinkiper Emanuel
(Wajnkiper)
Antoszevska M. H. 44
Aronek 102
Auerswald Heine 131
- Baranowski Walenty 34
Bartoszewski Grzegorz OFM Cap 13
Bartoszewski Władysław 9, 59, 61–
–63, 68, 103, 108, 110, 116, 118,
146
Baumritter Paweł 88, 135
Bednarczyk Tadeusz 56, 60–63, 107
Bein William 72, 125
Bender Ryszard 8, 14–20, 22, 46, 56
Benedyktowicz Witold ks. 76
Ben-Sasson Havi 123
Bergman Eleonora dr 11, 119, 175
Berliner Edward 86, 133
Bernard Mark 56, 60, 61, 143
Birbaumowa Feliksa 94
Bloch Czesław 38
- Borzymińska Zofia 74
Brater adw. 137
Budziarek Marek 16
Buniemowicz Fania 86, 133
Burno Kazimierz 54, 57, 136
Bursche Juliusz, bp 42
„Bystry” zob. Iwański Henryk
- Celmajster Josef zob. Niemirski Józef
Charyton Maria 106
Chelmiecki Zygmunt ks. 65
Choromański Zygmunt bp 117
Chrościak Popiel Witold bp 21
Czarnecki Antoni ks. 9, 54–56, 57,
59–61, 63, 66, 74, 78–83, 88–100,
102, 107, 112, 115, 116, 118, 120,
121, 123, 124, 129, 131, 135, 136,
141, 146, 151, 153–159, 162, 165,
167–170, 172–175
Czarnecki-Bersztok Maciej 88, 135
Czarnogórska 94, 149
Czarnomski Tadeusz 116
Czerniaków Adam 52, 77, 78, 83, 94,
129, 131, 171
Czumakow Ewa 107
- Dalbor Edmund 98

- Daszyński Ignacy 36, 37
David Janina 111
Dembowski Peter 9, 74–79, 84, 89, 92,
94, 98–99, 103, 113
Dmowski Roman 34, 35
Dobrowolski Andrzej 86, 92, 145, 149
Dobrowolski Rafał 37
Dobrzyński Roman 80, 84, 86, 92, 122,
156, 157, 161
„Doliwa” zob. Śledziński Jan
Drozdowski Marian Marek 8, 25, 29,
31, 35, 37, 38
Drutowski Feliks 86, 147
Drzewiecki Piotr 26
Drzewiecki Zenon 119, 120
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 8, 78, 116
Dwojnych Andrzej 17
Dzierzbicki Stanisław 35
- Edelman Tadeusz 97, 99
Efraimowicz Dawid zob. Efrati Dawid
Efrati Dawid (Efraimowicz Dawid,
Różycki Tadeusz) 68, 114, 115,
121, 122, 156, 162, 163
Eichman Adolf 126
Engelking Barbara 9, 54, 74, 75, 77,
78, 94, 102, 112
Erlichster Lola (Stodolska Weronika)
61, 125
Ettinger 149
Ettinger Adam Mieczysław 76, 88, 89,
147
- Fedorowski Grzegorz 86, 133, 147
Feller Adam 67, 107
Foltyn-Zurawska Eugenia 108
Franke Jerzy 44
- Frącek Teresa s. 9, 11, 67, 68, 103,
104, 106–110, 112, 125
Fridrich-Brzozowska M. 44
Frühling Jacek 53, 54
Fulman Marian ks. 15
- Gabryel Kazimierz 12
Gadomska Helena (Hanneman) 68, 86,
99, 125
Gadomski Edward zob. Gelbard Dio-
nizy
Gajewski Stanisław 8, 17–19, 78
Galas Julianna 114
Galas Stanisław 114, 115, 122, 126,
163, 176
Gall Stanisław 39, 78, 95, 146, 148
Garncarek Franciszek ks. 112, 117
Gelbard Dionizy (Edward Gadomski)
86, 147
Getter Matylda m. 65–67, 104, 108
Gielżyński Witold 42
Gilaad Michael 126
Glemp Józef kard. 120
Głowacki Władysław ks. 117, 152
Głowiński Tomasz 35
Goldberg Maksymilian 86
Goldberg-Górecki Julian 88, 135
Gorczyca Edward ks. 55, 59, 60, 66,
68, 134, 135
Górny Jachiel 92
Górski Paweł 26
„Grabarz” zob. Lejewski Józef
Grabowski Zbigniew prof. 124, 125
Grabski August 56, 57, 59, 62
Grabski Władysław 8, 35
Grynberg R. 86, 134, 147
Grzesik Julian 20, 62

- „Grzyb” zob. Józef Mateuszczyk
- Handelsman Marcei 25, 26
- Hanka 102, 160
- Harkawi Aniela 137, 139
- Herman Teresa s. 65, 66
- Hermelin Halina Alicja 86
- Hermelin Krystyna Stella 86
- Hermelin Rudolf 53–55, 57, 59, 66,
80, 81, 85, 86, 88, 89, 91, 98, 121,
123, 133, 135, 142, 144, 147, 150,
153–155, 165
- Hirszfild Hanna 86
- Hirszfild Ludwik 9, 52–54, 62, 75–77,
79, 82, 83, 85, 88–92, 95, 97–99,
116, 121, 123, 128, 132, 133, 142,
144, 147–149, 153, 155, 159, 165,
169, 171
- Hirszfild Maria (Hirszfildówna Marysia) 86, 90, 169
- Hirszfildówna Marysia zob. Hirszfild Maria
- Idzikowski Stefan (Idżkowski) 77
- Iwańska Wiktoria 58, 59, 125
- Iwański Henryk („Bystry”) 52, 55–60, 125
- Iwański Roman 58, 59
- Jabłońska-Deptuła Ewa 13
- Jacewicz Wiktor ks. 55, 65, 68
- Jagielski Jan 121, 155, 162
- Janowska Halina 34, 35
- Jarochoowski 86, 87, 147
- Jasiewicz Krzysztof 77
- Jastrzębski dr 68
- Jezus Chrystus 39, 40, 76, 78, 82, 84,
91, 98, 130, 148, 151, 171
- Jędruszczyk Mieczysław 118
- Jędruszczyk Tadeusz 34, 35
- Kaczorowski Bartłomiej 37
- Kaczyński Zygmunt ks. 71, 72
- Kakowski Aleksander bp 8, 20, 21, 28,
30, 31, 36, 45
- Kalwarczyk Grzegorz ks. 123, 126
- Kaplan Chaim Aaron 77
- Kazimiera, opiekunka 139
- Kącki Franciszek ks. 63
- Kielakowa Marta 139, 140
- Kluz Władysław 13
- Kmieciak Zenon 42, 46, 48
- Komorowski Henryk 117
- Korczak Janusz 102, 103, 126, 148
- Kordowicz Muriel 91
- Korfanty Wojciech 36
- Kossak-Szczucka Zofia 67, 121, 155
- Kowalski Jan Maria Michał abp 14
- Kozicki Stanisław 14–16, 34
- Kozuszek Waldemar 82
- Koźmiński Honorat OFM Cap., bł.
13, 14
- Krasicki August 8, 35, 36
- Kraszewska A. 44
- Krauze Edmund ks. 112
- Król Zygmunt ks. 63, 80, 97, 107, 115,
119–121
- Krukowski 87, 135, 136
- Kryńska Elwira Jolanta 28, 29
- Kubicki Paweł 48–50
- Kurek Ewa 108, 111
- Landau-Czajka Anna 11
- Lauferowa Urszula 137
- Lejewski Józef („Grabarz”) 57, 58

- Leociak Jacek 9, 54, 74, 75, 77, 78, 83,
94, 102, 112
- Leon XIII papież 7, 13
- Leuchter Marek 123, 170
- Lewalski Krzysztof 17
- Lewengrub – Kozłowska Wanda 17
- Lewinówna Zofia 9, 59, 61, 62, 103,
108, 146
- Libionka Dariusz 9, 59, 61, 62, 103,
108, 146
- „Lilka” 77
- Lisowski Franciszek abp 38
- Lubomirska Zdzisława Maria 8, 25
- Lubomirski Zdzisław ks. 26, 35
- Maj Józef ks. 80–82, 90, 91, 94–96,
99, 100, 107, 116, 121, 123, 124,
167, 174
- Majde Seweryn 87, 133
- Makower Henryk 99
- Małowist Marian 90
- Marconi Henryk 79
- Marconi Leonardo 79
- Marek z Anina 107
- Mariaszes Helena 87, 133
- Mariaszes Ilia 87, 133
- Martin K. 40
- Marty 137
- Maryja 82, 91
- Matejko Jan 92, 128
- Mateuszczak Józef („Grzyb”) 55
- Matulewicz Jerzy bp błóg. 17
- Mężyński Franciszek ks. 116
- Micewski Andrzej 34
- Michaluk Dominika s. 66, 109
- Miedziejewska Magdalena 136, 137
- Miklaszewski Walenty 136, 137
- Milejowski 78
- Mincowa Janina 87, 134
- Misztal Jan 8, 35
- Mitzner Zbigniew 48
- Modelski Izidor 38
- Monasterska Teresa 34
- Narutowicz Gabriel 44
- Natanson Józef 26
- Niemira Karol bp. 57, 61, 117
- Niemirski Józef (Celmajster Josef) 59
- Niewęłowska Aneta 28, 29
- Niewiadomski Eligiusz 44
- Niewiadomski Stanisław 108
- Nisenson Irena 87
- Nisenson Jerzy 87 142, 159
- Nowakowski Marcelli ks. 29, 37, 117
- Nowal Mirosław 11
- Nowodworski Michał bp. 15
- Nowogródzki Henryk 87, 134, 135,
142, 144, 159
- Nowotko Tadeusz ks. 55, 57, 59–61,
63, 80, 116, 144, 145
- Olszewski Daniel ks. prof. 12, 14, 17,
20, 22
- Orłowska 148
- Orłowski Józef 8, 28, 29
- Paderewska Helena 8, 28, 29
- Paderewski Ignacy Jan 28, 38
- Pagani Ewa 104
- Pałac 54, 57, 136
- Paldiel Mordechaj dr 120–122, 153,
155, 162, 164
- Pałka Damian 76
- Patelski Mariusz 35

- Pauezgowa 140
Paul Mark 112
Perkal 87
Pękosławski Jan 8, 37
Pfau Maria Bronisława (Szwanbaumowa) 87–89, 134, 145, 147
Pfau Zygmunt 87, 94, 147, 149
Pfeiffer Mieczysław 26
Pikus Tadeusz bp 120
Piłsudski Józef 36, 60
Pius IX 13
Pius X 14, 22, 40
Plater Konstanty hr. 35
Polakiewicz Wiktor 87, 134, 142, 147
Pragier Adam 37
Prekerowa Teresa 111, 114, 116
Przeniosło Marek 17
Przerwa Stefania 137
Przodzik Celestyna 65, 106
Ptasińska Małgorzata 8, 55, 63, 86
- Ringelblum Emanuel 77, 78, 88, 92
Romanow Mikołaj Mikołajewicz 35
Ronikier Adam hr. 76, 77
Rosentreter Tadeusz 67, 107, 110
Rosin Ryszard 16
Rosiński Józef 112
Rotman Bożena 119–125, 162, 174, 175
Rozenberg 137
Rozwadowski Piotr 68
Różycki Tadeusz zob. Efrati Dawid
Rufeisen Daniel o. 100
Rusinowski Andrzej ks. 8, 17, 18, 20, 25–27, 29
Ruszkiewicz Kazimierz 17
Rutkowska Małgorzata 63, 64, 121
- Rybak Agnieszka 7
Ryterman 87, 134
Rzymelka Jan ks. 117
- Sacharewicz Janina 10, 84, 97, 119–122, 124, 152, 155, 157, 162, 165
Sadłowski, inż. 137
Sałaciński dr 68
Sapieha Adam kard. 77
Sawicka Apolonia s. 109
Semi 102
Sandler Irena 67, 125, 126
Seweryn Popławski ks. 117
Seyda Marian 8, 35
Sętkowska Franciszka 139, 140
Sętkowski 139, 140
Shalev Avner 122
Simcha Rotem 122, 165
Skarga Piotr 92, 128
Skierski Stefan Kazimierz superintendent 77
Skoczkowski Stanisław 138, 139
Smólski Władysław 9, 74, 102, 151, 172
Sokołowska Hanka 107
Stegner Tadeusz 16
Steinfeldt Irena 125, 126, 174, 176
Stodolska Weronika zob. Erlichster Lola
Stopniak Franciszek ks. 63, 78, 95, 116, 117
Strzemboś Adam 124
Strzeszewski Czesław 8, 18
Szablowski Tadeusz 104
Szapiro Kalonimus Kalman 83
Szczuciński Ryszard 120, 121, 154
Szczypiorski Adam 8, 27

- Szelązek Adolf Piotr bp 38
Szeptycki Andrzej 95
Szlagowski Antoni abp. 117, 167
Szreter 137, 138, 139
Sztompka Feliks 87, 144
Szwanbaumowa Maria Bronisława
 zob. Pfau Maria Bronisława
Śledziński Doliwa Jan („Doliwa”) 60–
 –62, 80, 115, 118, 143, 145
Śliwczyński Jerzy 119, 122, 126, 164,
 176
Świąder Adam 137–140
Świąder Maria 137
- Tarnower Aleksander inż. 137, 139
Taubenfeld Roman 88, 135
Terej Jerzy Janusz 38
Tomaszewski Jerzy prof. 118
Toporowicz Wiesława 35
Turowski Konstanty 8, 18
Tych Feliks prof. 8, 18, 123, 173
Tylbor Krystyna 137
Urynowicz Marcin 123, 124
- W.B.19, 20, 22
Wandel Władysław 137
Warfield Gaither ks. 76
Warfield Hania 76
Wasser Henryk 133
Weinbaum Laurencje 56
Weinkiper (Wajnkiper) Emanuel (An-
 tonowicz) 87, 136, 142, 144, 159
Weksztejn Anatol 65, 84, 94
Werner Maria 13
- Węglewicz Mieczysław ks. 117
Wiech Stanisław 17
Wielowiejski Józef 26
Wieteska Józef ks. 96, 123, 167, 169,
 170
Więckiewicz Leon o. 117
Wojciechowski Stanisław 8, 35, 36
Wojewódzki Michał ks. 117
Woś Jan ks. 55, 65, 68
Wójcicki Maciej 59, 62
Wóycicki Aleksander ks. 8, 22, 23
Wyrzykowski Telesfor 60, 62, 144, 145
Wyszyński Stefan kard. 63
- Zamenhof Augusta 87, 134
Zamenhof-Mincowa Janina 87, 134
Zamenhof-Zaleski Louis 84, 85, 87, 97,
 103, 119–123, 126, 133, 134, 142,
 152, 154–158, 161, 162, 165, 176
Zamenhof-Zaleski Wanda 87, 135, 142
Zarski-Zajdler Władysław 59
Zawadzki Jarosław 10, 11, 64, 70–72,
 74, 113, 120
Zent Stefan 87, 113
Zweibaum Juliusz 129
Zyberk-Plater Aleksander ks. 117
Zygmus 102
Zylber Jan 87, 133
Zylber Tadeusz 87, 133
- Żarnowska Anna 13
Żaryn Jan prof. 11, 71, 125, 174
Żebrowski Rafał 74
Żychliński Aleksander 98



Instytut Pamięci Narodowej na mocy ustawy Sejmu Rzeczypospolitej przejął wszystkie zachowane archiwalia komunistycznych służb polskiego państwa z lat 1944–1989. IPN zobowiązany jest do udostępniania osobom zainteresowanym materiałów gromadzonych na ich temat przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa, a także przechowuje, opracowuje i gromadzi dokumenty ofiarowywane przez wszystkich, którzy posiadają materiały dokumentujące najnowszą historię Polski. Zajmuje się również zbieraniem relacji od uczestników wydarzeń z lat 1939–1989.

Scalanie i opracowywanie tak różnych źródeł stwarza unikalne możliwości badań naukowych oraz prowadzenia działalności wystawienniczej i wydawniczej.

Poprzez swoją działalność edukacyjną i naukową IPN dokumentuje martyrologię i losy narodu polskiego w latach 1939–1989.

Ks. Marcei Godlewski tryskał energią. W czasach zaborów porzucił karierę naukową, by poświęcić się duszpasterstwu robotników. Pisał i wydawał, polemizował i organizował. Jako proboszcz kościoła Wszystkich Świętych brał stronę swoich parafian, nawet jeśli prowadziło to do ekonomicznej walki z żydowskimi sąsiadami. Po utworzeniu warszawskiego getta jego kościół znalazł się w obrębie murów. Proboszcz nie uciekł z „piekła”. Zdobycwał jedzenie i pocieszał, fałszował dokumenty i pomagał w ucieczce. Stał się symbolem katolickiego kapłana ratującego Żydów. Książka *Proboszcz getta* opisuje niezwykłą historię księdza społecznika, parafii w getcie, Żydów-katolików i ukrywania dzieci w sierocińcu w Aninie. Historię, która po latach zakończyła się przyznaniem ks. Godlewskiemu tytułu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.